

Henryk Wejman

Szkoła duchowości miłosierdzia
siostry Faustyny Kowalskiej

Szkoła duchowości miłosierdzia siostry Faustyny Kowalskiej

UNIwersytet Szczeciński
ROZPRAWY I STUDIA T. (MCDXXI) 1347

Henryk Wejman

Szkoła duchowości miłosierdzia siostry Faustyny Kowalskiej

Rada Wydawnicza

Barbara Braid, Anna Cedro, Urszula Chęcińska, Rafał Klóska
Maciej Kowalewski, Ewa Mazur-Wierzbicka, Jarosław Nadobnik
Grzegorz Wejman, Renata Ziemińska, Magdalena Ziolo
Andrzej Skrendo – przewodniczący Rady Wydawniczej
Elżbieta Zarzycka – dyrektor Wydawnictwa Naukowego

Recenzent

Ks. bp prof. dr hab. Jacek Kiciński

Redakcja językowa

Jadwiga Hadryś

Redakcja techniczna i skład

Wiesława Mazurkiewicz

Korekta

Paulina Kaczyńska-Domagalska

Projekt okładki

Joanna Dubois-Mosora

Henryk Wejman ORCID 0000-0002-9598-8722



Wersja elektroniczna publikacji dostępna na licencji CC BY-SA 4.0
po 12 miesiącach od daty wprowadzenia do obrotu

© Copyright by Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2024

DOI 10.18276/978-83-7972-875-6

ISBN 978-83-7972-875-6 (online)

ISBN 978-83-7972-876-3 (print)

ISSN 0860-2751

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO

Wydanie I | Ark. wyd. 17 | Ark. druk. 16 | Format 170/240

Spis treści

Wykaz skrótów	7
Wstęp	9
Rozdział I	
Fundacja szkoły – doświadczenie miłosierdzia Bożego ze strony fundatora	15
1.1. Kontekst społeczno-religijny egzystencji Heleny Kowalskiej	17
1.2. Życie religijne w rodzinie	24
1.3. Dynamizm doświadczenia Bożego miłosierdzia w Zgromadzeniu	29
1.3.1. Wierność regułom zakonnym	30
1.3.2. Ofiarne podejmowanie życiowych wyzwań	35
1.3.3. Wrażliwość na Boże natchnienia	41
Rozdział II	
Założenia doktrynalne szkoły	50
2.1. Miłosierdzie Boże fundamentem zaistnienia świata i człowieka	51
2.1.1. Miłosierdzie Boże przyczyną sprawczą ludzkiego życia	58
2.1.2. Miłosierdzie Boże przyczyną wzorcą życia człowieka	64
2.1.3. Miłosierdzie Boże przyczyną celową życia ludzkiego	76
2.2. Odpowiedź człowieka na miłosierdzie Boże	80
2.2.1. Pokora	81
2.2.2. Bezgraniczne zaufanie	84
2.2.3. Miłosierdzie świadczone bliźnim	88
2.3. Bycie we wspólnocie Kościoła	95
2.3.1. Tożsamość z Kościołem – mistycznym Ciałem Chrystusa	95
2.3.2. Umiłowanie Kościoła	100
Rozdział III	
Środki upowszechniania doktryny	107
3.1. Środki wizualno-wyobrażeniowe	108
3.1.1. Obraz Jezusa miłosiernego	109
3.1.2. Święto Miłosierdzia Bożego	123
3.1.3. Koronka do miłosierdzia Bożego	131
3.1.4. Godzina miłosierdzia	137

3.2. Środki modlitewne	139
3.2.1. Natura modlitwy i formy jej wyrazu	140
3.2.2. Przymioty modlitwy	145
3.2.3. Wartość modlitwy	148
3.3. Środki ascetyczne	150
3.3.1. Umartwienia fizyczne	151
3.3.2. Umartwienia wewnętrzne	153
3.3.3. Podjęcie cierpienia	156
3.3.4. Wartość ascezy w rozwoju postawy miłosierdzia człowieka	159
3.4. Środki sakramentalne	163
3.4.1. Eucharystia znakiem obecności Boga przy człowieku	163
3.4.2. Sakrament pokuty środkiem przybliżenia się człowieka do Boga	171
3.4.3. Sakramenty Eucharystii i pokuty a wzrost człowieka w miłosierdziu	181
Rozdział IV	
Rozwój depozytu duchowego doświadczenia siostry Faustyny	185
4.1. Rozwój jakościowy	186
4.1.1. Duchowość miłosierdzia w służbie społecznego działania człowieka	186
4.1.2. Duchowość miłosierdzia w procesie budowania cywilizacji miłości	194
4.2. Rozwój ilościowy	198
4.2.1. Wzrost miejsc kultu miłosierdzia Bożego	199
4.2.2. Poszerzenie zakresu <i>wyobraźni miłosierdzia</i>	210
Rozdział V	
Szkoła duchowości miłosierdzia podstawą do uznania świętej siostry Faustyny doktorem Kościoła	221
5.1. Kryteria proklamacji doktora Kościoła powszechnego	221
5.2. Racje uzasadniające przyznanie siostrze Faustynie tytułu doktora Kościoła	223
5.2.1. Wzniosłość nauczania	223
5.2.2. Heroiczność świadectwa życia	229
5.2.3. Uniwersalność przesłania i powszechność jego recepcji	232
Zakończenie	236
Bibliografia	241
Streszczenie	253
Summary	255

Wykaz skrótów

- AAS – *Acta Apostolicae Sedis*
APSPK – Archiwum Prowincji Siostry Faustyny Kowalskiej
DCE – *Deus caritas est* Benedykta XVI
DeV – *Dominum et vivificantem* Jana Pawła II
DFK – *Dekret o formacji kapłańskiej* Soboru Watykańskiego II
DK – *Dekret o posłudze i życiu kapłanów* Soboru Watykańskiego II
DiM – *Dives in misericordia* Jana Pawła II
DM – *Dekret o misyjnej działalności Kościoła* Soboru Watykańskiego II
DZ – *Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego* Soboru Watykańskiego II
Dz. – *Dzienniczek świętej siostry Faustyny Kowalskiej*
KDK – *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym* Soboru Watykańskiego II
KK – *Konstytucja dogmatyczna o Kościele* Soboru Watykańskiego II
KKK – *Katechizm Kościoła Katolickiego*
KL – *Konstytucja o liturgii świętej* Soboru Watykańskiego II
KO – *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym* Soboru Watykańskiego II
LdR – *List do Rodzin* Jana Pawła II
PDV – *Pastores dabo vobis* Jana Pawła II
PG – *Patrologia Graeca*
RH – *Redemptor hominis* Jana Pawła II
SD – *Salvifici doloris* Jana Pawła II
STh – *Summa Theologica* świętego Tomasza z Akwinu
VS – *Veritatis splendor* Jana Pawła II

Wstęp

Objawiona już w Starym Testamencie, a w sposób najdoskonalszy i pełny w Jezusie Chrystusie, tajemnica Bożego miłosierdzia jest głęboko wpisana w historię ludzkości. Dobrze była znana wszystkim pokoleniom ludzi Starego Przymierza i nie mniej żywą jej świadomość mają pokolenia Nowego Przymierza. Nie zawsze jednak stanowiła dla człowieka najważniejsze kryterium jego wyborów i działań. Na przestrzeni wieków człowiek niejednokrotnie okazywał swoją niewierność Bożemu miłosierdziu, która zawsze – jak każda niewierność – godziła w jego bytowanie i zagrażała jego spełnieniu się zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i wspólnotowym. Nie brakowało jednak osób, które budziły świadomość tej niewierności człowieka i przywoływały go do kierowania się i życia na co dzień tym właśnie miłosierdziem.

Taką osobą na początku ubiegłego stulecia była siostra Faustyna Kowalska ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, która przypomniała współczesnemu człowiekowi, uwikłanemu w zło, a przez to zagrożonemu bezsenssem i rozpaczą istnienia, odwieczną prawdę o bezgranicznej miłości miłosiernej Boga do niego. Jej orędzie miłosierdzia zawarte w *Dzienniczku* przyczyniło się nie tylko do ożywienia moralno-duchowego i modlitewnego ludzi, ale stało się także przedmiotem wnikliwych badań teologów, wśród których w szczególny sposób zapisał się ksiądz Michał Sopoćko, dzisiaj błogosławiony.

Zainspirowany treścią objawień siostry Faustyny z racji pełnionej posługi spowiednika podjął się naukowego opracowania tematu miłosierdzia. Już za jej ziemskiego życia opublikował najpierw w Wilnie w 1936 r. rozprawę zatytułowaną *Miłosierdzie Boże*, a w niespełna rok później, w Poznaniu, książkę *Idea Miłosierdzia Bożego w liturgii*. Jego dociekania naukowe w tej kwestii przerwała na jakiś czas druga wojna światowa. Zaraz po jej zakończeniu z jeszcze większym zapałem oddał się studium miłosierdzia Bożego i formom jego kultu proponowanych przez siostrę Faustynę, czego owocem były

następujące publikacje: *O święto Najmiłosierniejszego Zbawiciela* (Poznań 1947), *Miłosierdzie Boże, jedyna nadzieja ludzkości* (Wrocław 1948), *Poznajmy Boga w Jego miłosierdziu. Rozważania o miłosierdziu Bożym na tle litanii* (Poznań 1949), *Godzina święta i nowenna o miłosierdzie Boże nad światem* (Warszawa 1949) oraz pozycja książkowa w języku łacińskim *De misericordia Dei deque eiusdem festo instituendo* (Warszawa 1947). Aby jednak nie uronić prawdy historycznej, trzeba wspomnieć w tym miejscu o dwóch postaciach, które w okresie powojennym miały swój wkład w pogłębienie i szerzenie kultu miłosierdzia Bożego. Pierwszą z nich był dominikański teolog o. Jacek Woronicki, który opublikował w Poznaniu w 1945 r. książkę *Tajemnica miłosierdzia Bożego*, a drugą o. Józef Andrasz (drugi spowiednik siostry Faustyny), który wydał w Krakowie w 1947 r. *Miłosierdzie Boże, ufamy Tobie*. Chyba jednak najcenniejszą pozycją tego okresu z naukowego punktu widzenia było czterotomowe dzieło ks. Michała Sopoćki *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, w którym dokonał on, opierając się na tekstach biblijnych i patrystycznych, dogłębnej analizy tajemnicy miłosierdzia Bożego objawionego w dziele stworzenia świata i człowieka oraz w dziele jego odkupienia i uświęcenia przez Chrystusa w Duchu Świętym.

Niemalą rolę w badaniach teologicznych kwestii miłosierdzia Bożego odegrały nie tylko osoby indywidualne, ale także ośrodki teologiczne. Należą do nich: ośrodek częstochowski, kierowany przez księży pallotynów, który od 1966 r. organizuje sympozja naukowe i kongresy poświęcone tajemnicy Bożego miłosierdzia i jego kultowi¹, ośrodek krakowski, kierowany przez Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, który przez organizowane sympozja naukowe przyczyniał się do pogłębienia kultu miłosierdzia Bożego², oraz ośrodek białostocko-gorzowski, skupiony wokół Zgromadzenia Sióstr

¹ Dotychczas zorganizowano pięć takich sympozjów. Pierwsze odbyło się w Częstochowie w listopadzie 1966 r. i podjęło tematykę potrzeby miłosierdzia Bożego; drugie, zorganizowane w Ołtarzewie w listopadzie w 1968 r., koncentrowało się na tematyce kultu miłosierdzia Bożego; trzecie było poświęcone apostołowi człowieka i odbyło się również w Ołtarzewie w październiku 1972 r.; czwarte podjęło tematykę odpowiedzialności człowieka za świat i miało miejsce w Częstochowie w październiku w 1975 r.; piąte natomiast odbyło się w Częstochowie w 1978 r. i koncentrowało się na relacji między miłosierdziem Bożym a pokojem człowieka, jego zbawieniem i życiem wiecznym. Zob. L. Balter, *Wprowadzenie*, w: *Wobec tajemnicy Bożego miłosierdzia* (red. L. Balter), Poznań 1991, s. 5–6; tenże, *Wołanie Kościoła naszych czasów*, „Communio” 1–2 (1981), s. 36–37; Ośrodek ten dotychczas zorganizował w Częstochowie cztery kongresy miłosierdzia Bożego: pierwszy w dniach 24–26 IV 1981 r., drugi 26–28 IV 1984 r., trzeci 1–5 X 1988 r. i wreszcie czwarty 3–6 X 1992 r. Pod koniec ubiegłego stulecia i na początku obecnego organizowane były w Krakowie przez Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia Międzynarodowe Kongresy Apostołów Bożego Miłosierdzia. Jeden z nich odbył się w 2008 r., czego owocem stała się praca zbiorowa *Szkola miłosierdzia świętej Faustyny i Jana Pawła II*, wydana przez Wydawnictwo Misericordia (Kraków 2008).

² Pierwsze sympozjum zorganizowano w 1981 r. z okazji 50. rocznicy objawienia siostrze Faustynie obrazu Jezusa miłosiernego; drugie w 1988 r. z okazji 50. rocznicy śmierci sługi Bożej siostry Faustyny,

Jezusa Miłosiernego, którego szczególnym wkładem w ten nurt teologicznej refleksji było wydane w Gorzowie Wlkp. trytomowe dzieło *Postanie Miłosierdzia Bożego*.

Cenny wkład do refleksji teologicznej nad tajemnicą miłosierdzia Bożego stanowi książka ks. prof. Ignacego Różyckiego *Miłosierdzie Boże. Zasadnicze rysy nabożeństwa do miłosierdzia Bożego*, wydana w 1982 r. w Krakowie. Autor dokonuje w niej krytycznego opracowania *Dzienniczka* siostry Faustyny, stwierdzając zgodność jej objawień z Biblią i doktryną Kościoła, oraz daje solidne, teologiczne podstawy kultu miłosierdzia Bożego w formach proponowanych przez tę Siostrę.

Ożywienie dysput teologicznych na temat miłosierdzia Bożego i realizowanego na jego podobieństwo miłosierdzia ludzkiego nastąpiło wraz z opublikowaniem przez papieża Jana Pawła II w 1981 r. encykliki *Dives in misericordia*. Właśnie treść owej encykliki stała się przedmiotem refleksji teologów podczas różnych sympozjów, które następnie zostały zebrane i wydane w pozycjach książkowych, spośród których należałoby wymienić: *Dives in misericordia. Tekst i komentarz* (Kraków 1981), *Dives in misericordia. Tekst i komentarze* (Lublin 1983), *Miłość miłosierna* (Wrocław 1985), *Miłosierdzie w postawie ludzkiej* (Lublin 1989). Zarówno powyższe opracowania, jak i najnowsze pozycje wpisujące się w ten nurt teologicznej refleksji³ podejmują kwestię miłosierdzia z różnych punktów widzenia, poczynając od biblijnego, przez teologiczno-antropologiczny, następnie liturgiczny i pedagogiczno-pastoralny, a skończywszy na ekumenicznym i eschatologicznym.

Mimo tak licznych konferencji, sympozjów i kongresów, które zaowocowały wieloma publikacjami naukowymi podejmującymi sprawę miłosierdzia w rozmaitych wymiarach, do tej pory nie podjęto dogłębnego studium na temat szkoły duchowości miłosierdzia w ujęciu siostry Faustyny Kowalskiej. Właśnie ta sprawa stanowi główny temat niniejszej monografii. Jej węzłowym zagadnieniem jest próba odpowiedzi na fundamentalne pytania: na czym polega natura szkoły duchowości miłosierdzia, jakie czynniki składają się na jej funkcjonowanie, jakimi narzędziami (środkami) ma ona

którego owocem była książka *Posłannictwo siostry Faustyny* (red. C. Drążek), wydana w tymże roku w Krakowie.

³ W ostatnim dziesięcioleciu tych pozycji książkowych pojawiło się wiele. Spośród nich należy wymienić przynajmniej niektóre: S. Tułodziecki, *Miłosierdzie Boże w Starym Testamencie*, Poznań 1992; K. Romaniuk, *Biblijny traktat o miłosierdziu*, Ząbki 1994; L. Grygiel, *W miłosierdziu miary nie masz*, Kielce 1997; R. Ukleja, *Miłosierdzie Boże z pokolenia na pokolenie*, Wrocław 1997; H. Wejman, *Miłosierdzie jako istotny element duchowości chrześcijańskiej*, Szczecin 1997; W. Kluz, *Sekretarka miłosierdzia Bożego błogosławiona siostra Faustyna Kowalska*, Katowice 1997; S. Urbański, *Życie mistyczne błogosławionej Faustyny Kowalskiej*, Warszawa 1997; H. Wejman, *Kontemplować Boga w tajemnicy Jego miłosierdzia*, Kraków 2006.

operować, aby właściwie działać, i wreszcie, w jakim zakresie i w jakim stopniu winna oddziaływać na poszczególnych ludzi i na społeczeństwa?

Podstawę źródłową odpowiedzi na powyższe pytania stanowi literatura, która jednak ze względu na swoją obfitość została poddana selekcji. Wybór poszedł po linii tekstów biblijnych, wybranych tekstów myślicieli chrześcijaństwa, doktryny Soboru Watykańskiego II i opracowań dotyczących tematyki miłosierdzia oraz związanej z nim duchowości. Cytowane teksty znajdują czytelną dokumentację w przypisach, a w przypadku tekstów biblijnych, dokumentów soborowych oraz dokumentów nauczania kościelnego i papieskiego zastosowano powszechnie znane skróty. Cel i źródła wyznaczają metodę pracy. Stanowi ją analiza materiału źródłowego i refleksji różnych autorów na temat roli miłosierdzia w kształtowaniu duchowości miłosierdzia, zwieńczona syntetycznymi wnioskami, które odślaniają składowe elementy tejże duchowości, składające się w całościowej perspektywie na przyznanie jej, tj. tej duchowości, miana szkoły. Struktura niniejszego studium odpowiada kolejności przeprowadzanych analiz.

Żadne dzieło nie może powstać bez fundamentu. To on stanowi podłoże, na którym można coś zbudować. Ta prawidłowość, tak właściwa dla budownictwa, ma również zastosowanie w życiu duchowym człowieka, który chcąc rozwinąć się duchowo, czyli ukształtować swoje człowieczeństwo, musi je oprzeć na mocnym fundamencie. Tym fundamentem jest – w myśl nauczania św. Pawła Apostoła – Jezus Chrystus (por. 1 Kor 3, 11). Kiedy człowiek Go przyjmuje w duchu wiary, nadziei i miłości, czyli doświadcza, to wówczas wzrasta duchowo. Zatem z doświadczenia Boga objawionego przez Chrystusa rodzi się duchowość konkretnej osoby i związanej z nią misji, a ta z kolei wzbudza w innych wolę naśladowania jej, co w efekcie stanowi załączek powstania szkoły. Jak żadne dzieło nie dokonuje się w oderwaniu od rzeczywistości historyczno-społecznej, tak też działalność siostry Faustyny Kowalskiej miała swoje jednoznaczne podłoże. Jej misja wyrosła z konkretnych uwarunkowań społecznych ówczesnej sytuacji narodowej i międzynarodowej oraz z kondycji religijno-moralnej jej najbliższego otoczenia, tj. w pierwszej kolejności rodziny, a następnie Zgromadzenia, czyli siostr, z którymi wiązał ją charyzmat.

Nakreślenie kondycji społeczno-religijnej ówczesnej ludzkości, w tym przede wszystkim narodu polskiego, pozwoli odślonić przestrzenie społecznej i religijnej egzystencji Heleny Kowalskiej, w jakiej przyszło jej współpracować z udzielającym się Bogiem, następnie naświetlić życie religijne jej rodziny i odślonić wrażliwość moralną rodziców oraz warunki, jakie stworzyli oni w domu, gdzie dominowała zasada wierności przykazaniom Bożym i kościelnym. Umożliwi to zaprezentowanie wartości rodzicielskiego wpływu na przyszłe postawy ich córki i w końcu naświetlenie jej życia w Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, gdzie obowiązywało posłuszeństwo decyzjom

przełożonych i regułom zakonnym, którym była ona wierna w stopniu wręcz heroicznym. Dodatkowo otwiera to możliwości ukazania jej doświadczenia obecności Boga i Jego bezgranicznego miłosierdzia. To doświadczenie siostra Faustyna zawarła w swoim *Dzienniczku*, podkreślając w nim jego dynamiczny charakter, co oznaczało, że podlega rozwojowi. Dynamizm owego doświadczenia polegał na tym, że im bardziej w decyzjach przełożonych i w wiernym spełnianiu reguł zakonnych upatrywała wolę Bożą, tym ofiarniej wypełniała wszelkie codzienne zadania. W ten sposób ukształtowała w sobie poczucie ofiarnego oddania się Bogu przez Chrystusa w Duchu Świętym w swoich codziennych sprawach. Właśnie te treści będą stanowić zakres badań w pierwszym rozdziale.

W rozdziale drugim zostaną podjęte analizy dotyczące składowych czynników funkcjonowania szkoły. Działanie szkoły zawsze jest ściśle związane z jasno określonym programem i konkretnie sprecyzowanym celem. I te dwa elementy funkcjonowania szkoły jako szkoły odnoszą się, oczywiście w znaczeniu analogicznym, do podjętej w niniejszej rozprawie kwestii szkoły duchowości miłosierdzia siostry Faustyny Kowalskiej. W swoim nauczaniu zawarła ona oba te elementy. Z jednej strony określiła program, a z drugiej jasno wyznaczyła cel szkoły. Programem uczyniła założenia doktrynalne dotyczące miłosierdzia Bożego. Według niej świat i żyjący w nim człowiek istnieją i funkcjonują dzięki miłosierdziu Boga, które najpełniej objawił Jezus Chrystus i dlatego On jest dla człowieka – według siostry Faustyny – źródłem jego zaistnienia i zarazem wzorem realizacji przez niego swego człowieczeństwa oraz celem jego życia. Aby tak określony program mógł zaowocować w życiu człowieka, winien on go przyjąć. Przyjęcie przez człowieka tego programu stanie się możliwe, gdy okaże pokorę i zaufanie Chrystusowi. Dzięki tym dwom cnotom człowiek będzie w stanie w pełni odpowiedzieć na Chrystusowe udzielanie się. Pokorne podejście i zaufanie Chrystusowi ze strony człowieka będzie z kolei przejawiać się w jego otwartości na bliźnich, szczególnie tych najbardziej potrzebujących. Faktycznie, im głębszą więź człowiek zadzierzgnie z Chrystusem, tym wrażliwszy stanie się na potrzeby bliźnich. Oczywiście ten program szkoły duchowości miłosierdzia może być przez człowieka właściwie realizowany – według siostry Faustyny – tylko we wspólnocie Kościoła. To On jest kontynuatorem zbawczego dzieła Chrystusa i stąd też tylko w łączności z Nim człowiek może właściwie kształtować osobistą postawę miłosierdzia. Podejmując w ten sposób program szkoły, człowiek będzie zarazem urzeczywistniał jej cel, jakim jest wzrastanie z jego strony w miłości do Boga, aż do ostatecznego doznania szczęścia w życiu wiecznym.

Powyższa kwestia będzie stanowić treść badań w rozdziale trzecim. Trzeba przyznać, że siostra Faustyna wymieniła te podstawowe środki duchowe, które były wskazywane

od czasu nauczania św. Franciszka Salezego, tj. modlitwę, ascezę i sakramenty, ale poszerzyła je o nowe, akcentując kilka form uczenia miłosierdzia Bożego. W swoim nauczaniu wskazała na takie formy nabożeństwa do miłosierdzia Bożego, jak: obraz Jezusa miłosiernego, Święto Miłosierdzia, koronkę do miłosierdzia Bożego i godzinę miłosierdzia. W refleksji zostanie zatem przedstawiona istota i wartość najpierw środków zgłaszanych przez siostrę Faustynę, które w niniejszej rozprawie są określone jako wizualno-wyobrażeniowe, a następnie środków modlitewnych, potem ascetycznych i w końcu sakramentalnych.

Odślonięcie założeń doktrynalnych szkoły duchowości miłosierdzia siostry Faustyny i środków ich realizacji wymaga prowadzenia naukowych badań w stronę zaprezentowania wpływu tej szkoły na ludzi i na społeczeństwa. W istocie chodzi o pokazanie, w jakim stopniu i w jakim zakresie doświadczenie miłosierdzia Bożego ze strony siostry Faustyny, opisane przez nią w *Dzienniczku*, które legło u podstaw jej szkoły, wpłynęło na postawy ludzi i całego świata, co będzie stanowić treść rozdziału czwartego. Refleksje naukowe w tym wymiarze pójdą w dwóch kierunkach – z jednej strony ukazania wpływu duchowości miłosierdzia siostry Faustyny na budzenie się wśród wiernych świadomości wrażliwości miłosiernej na innych ludzi, co można określić wpływem jakościowym, a z drugiej strony ukazania nowych miejsc kultu miłosierdzia Bożego w świecie i jego wpływania na poszerzanie się form miłosiernej pomocy ludziom potrzebującym, co trzeba określić tzw. wpływem ilościowym.

Ostatni punkt w niniejszej refleksji naukowej dotyczącej szkoły duchowości miłosierdzia siostry Faustyny będzie związany ze sprawą jej uhonorowania tytułem doktora Kościoła. W tym względzie cały nurt analiz pójdzie w stronę dokonania oceny jej życia i nauczania w świetle ustalonych przez Kościół kryteriów przyznawania osobom świętym tytułu doktora. Dlatego przede wszystkim zostaną zaprezentowane kryteria, do których Kościół zalicza: wzniosłość doktryny osoby świętej, heroiczność jej życia i uniwersalność jej nauczania oraz powszechność wpływu tego nauczania na postawy ludzi. Kolejny etap analiz będzie dotyczyć zagadnienia, w jakim stopniu te kryteria zostały urzeczywistnione przez siostrę Faustynę Kowalską w jej życiu i nauczaniu.

Wszystkie oceny będą formułowane i przedstawiane w trakcie prowadzonych analiz. Ostateczne wyniki rozprawy zostaną natomiast zaprezentowane w Zakończeniu.

ROZDZIAŁ I

Fundacja szkoły – doświadczenie miłosierdzia Bożego ze strony fundatora

W perspektywie zbawczej każde dzieło ma swoje źródło i konkretny kontekst historyczny. Inaczej mówiąc, nie dokonuje się ono bez przyczyny ani też w oderwaniu od rzeczywistości historyczno-społecznej.

Prawidłowość ta ma również zastosowanie w odniesieniu do działalności siostry Faustyny Kowalskiej. Jej misja, której zasadniczą treścią stało się przypomnienie odwiecznej prawdy o miłości miłosiernej Boga względem każdego człowieka (por. Dz. 1588), zrodziła się z jej doświadczenia miłosierdzia Bożego. Miłosierny Bóg przez Chrystusa w Duchu Świętym skierował do niej wezwanie, na które odpowiedziała z wiarą i bezgranicznym oddaniem. I właśnie ten osobowy między nimi dialog, określany w teologii duchowości mianem doświadczenia Bożego miłosierdzia, stał się źródłem duchowości siostry Faustyny i związanej z nią misji.

Właśnie, jak wspomniano we Wstępie, ta misja i płynące z niej na przyszłość konsekwencje, wśród których ujawnia się powstanie szkoły duchowości, nie zrodziła się z niczego, wyrosła z konkretnych uwarunkowań społecznych oraz z kondycji religijno-moralnej jej najbliższego otoczenia, tj. przede wszystkim rodziny, czyli tych, z którymi łączyły ją więzy krwi, a w następnej kolejności Zgromadzenia.

Względ metodologiczny skłania więc do tego, aby w pierwszym rzędzie nakreślić kondycję społeczno-religijną ówczesnej ludzkości, w tym nade wszystko narodu polskiego. Zabieg ten jest zasadny z tego powodu, że człowiek nie żyje na samotnej wyspie, lecz w konkretnej rzeczywistości. Określenie przestrzeni społecznej i religijnej egzystencji Heleny Kowalskiej służy zatem ukazaniu sytuacji, w jakiej przyszło jej współpracować z udzielającym się Bogiem (treść pierwszego podrozdziału).

Pan Bóg w swym oddziaływaniu na człowieka, polegającym na udzielaniu się mu, nie pomija nigdy jego ludzkich uwarunkowań. Właśnie ten względ skłania do tego,

aby w kolejnym etapie ukazać życie religijne rodziny Heleny Kowalskiej. Jest to zasadne dlatego, że – jak wynika z życiowej obserwacji i badań empirycznych – wychowanie rodzinne nigdy nie pozostaje bez wpływu na późniejsze zachowanie jej członków. Dlatego odsłonięcie wrażliwości moralnej rodziców i warunków, jakie stworzyli w domu, czyli ukazanie ich moralnej postawy wyrażającej się w wierności przykazaniom Bożym i kościelnym, pozwoli ukazać wartość ich wpływu na przyszłe zachowania Heleny (treść drugiego podrozdziału).

W miarę rozwoju człowieka poszerza się krąg jego odniesień i w związku z tym wchodzenia w kolejne wspólnoty w zależności od zainteresowań i życiowych celów. Wówczas już nie tylko rodzina stanowi o jego wspólnotowym stylu bycia, i tym samym spełniania się, ale właśnie także one stanowią te wspólnoty. Od tego momentu stają się tym, czym wcześniej była rodzina, a mianowicie miejscem oddziaływania Boga, co od strony człowieka oznacza doświadczenia Go przez niego. W życiu Heleny Kowalskiej tym właśnie miejscem w pewnym okresie stało się Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. I właśnie ten fakt uzasadnia podjęcie w następnym kroku naukowej refleksji dotyczącej doświadczenia przez nią obecności Boga i Jego bezgranicznego miłosierdzia. Owo doświadczenie opisała w swoim *Dzienniczku* i, jak wynika z jej relacji, miało ono dynamiczny charakter. Oznacza to, że wciąż podlegało rozwojowi, choć nie zawsze w sposób jednostajnie wzrastający. U jego podstaw utkwiała jej wierność, momentami wręcz heroiczna, regułom życia zakonnego i decyzjom przełożonych. Dzięki tej postawie była w stanie w codziennych zajęciach, wynikających zarówno z reguł, jak i z postanowień przełożonych, dostrzegać wolę Bożą. Z im większą czcią do niej podchodziła, tym ofiarniej wypełniała wszelkie codzienne wezwania. W ten sposób ukształtowała w sobie poczucie ofiarnego oddania się Bogu przez Chrystusa w Duchu Świętym w codzienności ludzkich spraw. Stopień tego jej oddania nabrał wręcz charakteru bezgranicznego. Właśnie w takim duchu podejmowała codzienne zadania i rozmaite trudności, jakich doświadczała. Choć nie wszystkie te trudne sytuacje były dla niej zrozumiałe i nie od razu dostrzegała w nich sens, szczególnie w cierpieniach, to jednak przyjmowała je, ufając Bogu miłosiernemu. Dzięki temu, tj. wiernemu przestrzeganiu reguł zakonnych i ofiarnemu podejmowaniu życiowych wyzwań w duchu ufności Bogu, doszła z czasem do niezwykle subtelnej wrażliwości na Boże natchnienia. Najważniejsze było dla niej to, aby w pełni przyjmować sugestie Ducha Świętego i odbierać, niby radar, wszelkie delikatne impulsy Jego łaski (treść trzeciego podrozdziału).

1.1. Kontekst społeczno-religijny egzystencji Heleny Kowalskiej

Helena Kowalska, która po wstąpieniu do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia¹ 1 sierpnia 1925 r. (por. Dz. 14) i przyjęciu, po czasie probacji, zakonnego imienia Faustyna (30 kwietnia 1926 r.)², została obdarowana przez Boga w Chrystusie Jezusie szczególnym powołaniem. Jego źródło, cel i przedmiot określił sam Chrystus w słowach objawienia jej udzielonego: *W Starym Zakonie wysyłałem proroków do ludu swego z gromami. Dziś wysyłam ciebie do całej ludzkości z Moim miłosierdziem. Nie chcę karać zbolącej ludzkości, ale pragnę ją uleczyć, przytulając ją do Swego miłosiernego Serca* (Dz. 1588). Nie trudno zauważyć, że w świetle tego przekazu u źródła jej powołania legło Boże wybranie, które nie było w żadnym stopniu uwarunkowane jej ludzkimi predyspozycjami, lecz płynęło wyłącznie z Jego wolnej decyzji. Świadczą o tym pierwsze słowa, według których Bóg w obecnym czasie, tj. Nowego Przymierza, posłużył się nią, aby zwrócić się do całej ludzkości, oraz to, jak posługiwał się w Starym Przymierzu prorokami, aby poprzez ich posługę wzbudzić w ludziach wierność ku Niemu. I to właśnie wszyscy ludzie i każdy człowiek z osobna, doświadczający szeroko rozumianej nędzy, zarówno materialnej, jak i duchowej, co – w przekazie tego objawienia – zostało uwypuklone przez przymiotnik *zboleła*, stanowią cel, dla którego została ona przez Niego wezwana. Z tak określonym celem nierozzerwalnie związany jest przedmiot jej misji. Jest nim – w myśl tych słów objawienia – przypomnienie owej ludzkości prawdy o miłosierdziu Boga, który nie chce śmierci grzesznika, lecz tego, aby w swojej duchowej nędzy zwrócił się do Niego z ufnością i poddał się oddziaływaniu Jego bezgranicznej miłości miłosiernej. W ten sposób

¹ Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia powstało we Francji na początku XIX w. W 1818 r. panna Teresa Rondeau, za inspiracją oo. jezuitów, otworzyła w swym rodzinnym mieście Laval Dom Miłosierdzia, który został przeznaczony na schronienie dla dziewcząt o niskiej reputacji moralnej. Ten fakt jest traktowany jako początek owego Zgromadzenia. Jego idea została przeszczepiona na grunt Polski przez matkę Teresę Potocką oraz córkę – Kunegundę i Różę Kłobukowską w 1862 r. Dzięki życzliwości i zaproszeniu ówczesnego arcybiskupa warszawskiego Szczęsnego Felińskiego (dziś sjał świętego) założycielki znalazły siedzibę dla Zgromadzenia w Warszawie. Przez ponad sześćdziesiąt lat zgromadzenie to funkcjonowało w Polsce jako wikariat centrali francuskiej. Trudności w kontaktach z domem generalnym w Laval oraz różnorodność potrzeb i zwyczajów społecznych w obydwu krajach były powodem oddzielenia się polskiej formy Zgromadzenia od domu macierzystego. Miało to miejsce w 1922 r. Pięć lat po odłączeniu, tj. w 1927 r., konstytucja Zgromadzenia w Polsce, oparta jeszcze ściśle na konstytucji Zgromadzenia francuskiego, uzyskała pierwsze, a w 1935 r. ostateczne zatwierdzenie ze strony Stolicy Apostolskiej. O historii Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia traktują: M. Tarnawska, *Siostra Faustyna Kowalska. Życie i posłannictwo*, Kraków 1987, s. 305–313; S. Szymański, *W służbie Bożego miłosierdzia*, Poznań–Warszawa 1982, s. 108–109.

² Por. *Dzienniczek siostry M. Faustyny Kowalskiej. Kalendarium życia*, Kraków–Stockbridge–Rzym 1981, s. 29.

ujawnia się uniwersalny i ponadczasowy charakter jej doświadczenia miłosiernego Boga i związanej z tym doświadczeniem misji.

Mimo takiego charakteru zarówno doświadczenie Boga, jak i misja siostry Faustyny mają głębokie uwarunkowania czasowe i historyczne. Oznacza to, że nie zostały one jej dane niezależnie od konkretnych wydarzeń historycznych zachodzących w konkretnej przestrzeni czasowej. Wprawdzie Bóg w swym udzielaniu się nie musi kierować się czasem i przestrzenią, albowiem jest ponad tymi wymiarami rzeczywistości stworzonej, ze względu jednak na podmiot swego odniesienia, tj. człowieka, uwzględnia kontekst jego egzystencji, która ma wymiar czasoprzestrzenny.

Początek życia i rozwój misji siostry Faustyny Kowalskiej przypadają na ostatnie lata niewoli Polski wywołanej jej rozbiorami przez państwa ościennie, czasem pierwszej wojny światowej i okresem międzywojennym³. Choć *Dzienniczek* siostry Faustyny, stanowiący podstawowe źródło poznania historycznego jej misji, nie dostarcza szczegółowych danych dotyczących sytuacji społeczno-politycznej Polski i świata tamtego czasu, to jednak na podstawie treści w nim przekazywanych przez Siostrę jesteśmy w stanie poznać kondycję moralno-religijną ówczesnego społeczeństwa w Polsce i ludzi na świecie, kondycję, która określa cały kontekst jej życia i misji. Kilkakrotnie wyrażane

³ Helena Kowalska urodziła się 25 sierpnia 1905 r. we wsi Głogowiec, w ówczesnym powiecie tureckim, w diecezji wrocławskiej. W siódmym roku życia usłyszała po raz pierwszy głos zapraszający ją do życia jeszcze doskonalszego niż to obecne (por. Dz. 7). Mając osiemnaście lat, oświadcza rodzicom, że pragnie wstąpić do klasztoru, co spotyka się z ich stanowczą odmową (por. Dz. 8). Po raz pierwszy zgłasza się do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie w lipcu 1924 r. Nie zostaje jednak przyjęta ze względu na brak posagu (por. Dz. 10–15). Rok później, w dniu 1 sierpnia 1925 r., ponownie zgłasza się do tego Zgromadzenia i zostaje przyjęta (por. Dz. 17). Po odbyciu postulatu 30 kwietnia 1926 r. otrzymuje habit i przyjmuje zakonne imię – siostra Maria Faustyna (por. Dz. 21–22). Od tego czasu rozpoczyna w swoim życiu zakonny nowicjat, który będzie trwał do 30 kwietnia 1928 r., kiedy to po raz pierwszy złoży śluby czasowe (por. Dz. 26–27). Do czasu ślubów wieczystych pełni rozmaite posługi w różnych domach Zgromadzenia (w Warszawie, Wilnie, Kiekrzu k. Poznania i Płocku). W trakcie pobytu w Płocku 22 lutego 1931 r. doświadcza wizji Jezusa, który każe jej namalować obraz według wzoru, jaki zobaczyła (por. Dz. 47–50). To wydarzenie wywarło szczególnie wpływ na jej misję. 1 maja 1933 r. składa w Krakowie-Łagiewnikach śluby wieczyste i niemal od razu, tj. pod koniec miesiąca, zostaje skierowana przez przełożone na placówkę w Wilnie. Tam spotyka ks. Michała Sopoćkę, który z czasem stanie się jej kierownikiem duchowym, a zarazem podejmuje starania mające na celu namalowanie obrazu Jezusa miłosiernego (Dz. 53, 259–261). Również w Wilnie, 29 marca 1934 r., wypowiada postanowienie ofiarowania się za grzeszników, a szczególnie za dusze, które utraciły ufnosć w Boże miłosierdzie (por. Dz. 309–310), i otrzymuje od Chrystusa tekst koronki do miłosierdzia Bożego. W czerwcu 1934 r. artysta malarz Eugeniusz Kazimirowski ukończył malowanie obrazu Jezusa miłosiernego (por. Dz. 313). Z Wilna zostaje przeniesiona w 1936 r. najpierw do Walendowa, później do Derd i w końcu do Krakowa na pobyt stały. W tym czasie podupada na zdrowiu. Wyczerpana chorobą (gruźlica) umiera 5 października 1938 r. w Krakowie. Obszerną biografię siostry Faustyny Kowalskiej prezentują: M. Winowska, *Droit à la Miséricorde*, Paris 1958; I. Borkiewicz, *Kowalska Helena, siostra Maria Faustyna*, w: *Hagiografia polska*, t. 1, Poznań–Warszawa–Lublin 1971, s. 837–849.

w *Dzienniczku* sformułowania o niewdzięczności narodu polskiego wobec Boga należy traktować jako swego rodzaju syntezę religijno-duchową ludzi tamtego czasu (por. Dz. 1188)⁴. Aby dobrze to zrozumieć, nie sposób nie przywołać ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej Polski i świata.

Wybuch pierwszej wojny światowej w 1914 r. i jej przebieg, a później zakończenie wniosły w serca Polaków nadzieję na odzyskanie niepodległości po 123 latach rozbiorów i utworzenie jednego organizmu państwowego rozdzielonego wcześniej przez trzech zaborców. Te nadzieje Polaków zrealizowały się 11 listopada 1918 r., kiedy to Rada Regencyjna i Tymczasowy Rząd Ludowy przekazały władzę Józefowi Piłsudskiemu jako Tymczasowemu Naczelnikowi Państwa⁵. W tym momencie nastąpiła, tak upragniona i oczekiwana przez wiele pokoleń Polaków, wolność. Wraz z nią pojawiły się jednak wyzwania, które dotyczyły takiej regulacji funkcjonowania państwa, aby zachowało ono swoją tożsamość narodową i suwerenność. Niewątpliwie wiązało się to z koniecznością pokonywania rozmaitych trudności i przeszkód. Wśród nich była potrzeba przezwyciężenia partykularyzmu dzielnicowego przejętego po epoce rozbiorów, zlikwidowanie potyczek wśród ugrupowań politycznych o wpływy (istniały wówczas antagonizmy pomiędzy proletariatem wiejskim a obszarnikami, które powodowały wzajemną między nimi nieufność i zadrzeczność), opanowanie tendencji socjalistycznych i liberalnych wśród niektórych grup politycznych (swoją pozycję mocno akcentowały wtedy partie o charakterze komunistycznym, dyskredytujące w swoim programie wartości chrześcijańskie i katolicką naukę społeczną, sprzyjając tym samym wzrostowi w społeczeństwie nastrojów antyreligijnych i antyklerykalnych, a nade wszystko indyferentyzmu religijnego, szczególnie wśród młodzieży) oraz powstrzymanie wszelkich konfliktów w funkcjonowaniu polskiego parlamentu. Trzeba było wówczas, oprócz przezwyciężenia wyżej wymienionych trudności, stawić czoło także problemom gospodarczym. Zniszczenia wojenne i rabunkowa gospodarka zaborców, wyrażająca się między innymi w ograbianiu z maszyn przemysłu, wywożeniu surowców i gotowych wyrobów oraz rekwirowaniu pogłowia zwierzęcego i zboża spowodowały ogromne straty materialne w skali kraju, stając się przyczyną ubóstwa, bezrobocia i rozmaitych chorób trapiących polskie społeczeństwo⁶. Ta sytuacja nie ominęła również rodziny Faustyny Kowalskiej. Kilkuhektarowe gospodarstwo nie wystarczało na jej ludzką egzystencję. Z tego względu ojciec

⁴ S. Głębocki, *Objawienia siostry Faustyny a Polska*, „Biuletyn Miłosierdzia Bożego” 3 (1978), s. 38–40.

⁵ M. Eckert, *Historia Polski 1914–1939*, Warszawa 1990, s. 54–58; S. Gawryło (red.), *Historia Kościoła w Polsce*, t. II, cz. 2, Poznań–Warszawa 1979, s. 9–11; N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. II, Kraków 1999, s. 427–429.

⁶ N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, dz. cyt., s. 439–469.

rodziny, Stanisław Kowalski, podejmował rozmaite prace ciesielskie, aby móc zapewnić godziwe życie rodzinie. Tylko opanowanie tych trudności mogło przyczynić się do integracji społeczno-politycznej oraz religijnej całego narodu polskiego i wprowadzenia w przyszłości reform koniecznych dla kraju odradzającego się po zniszczeniach rozbiorowych i wojennych⁷.

Zaprezentowana powyżej sytuacja społeczno-polityczna Polski i świata wprawdzie wprost nie ma potwierdzenia w *Dzienniczku*, gdyż w nim siostra Faustyna o takich faktach nie wspomina, wynikają one jedynie z analizy literatury historycznej dotyczącej tamtego okresu, ale wzmianki o zobojętnieniu religijnym i grzechach społeczeństwa polskiego, na które w nim wskazuje, pozwalają upatrywać podłoża w tym stanie rzeczy. Jak wskazują dane empiryczne, doświadczenia w zakresie codziennego życia materialnego i społecznego nie pozostają bez wpływu na moralne postawy ludzi. Siostra Faustyna Kowalska spotykała się z takimi postawami także w okresie, kiedy żyła i prowadziła swoją misję ewangelizacyjną.

To w czasie jej egzystencji wraz ze zubożeniem materialnym Polaków postępowało ich zubożenie moralne. Znamienne w tym względzie pozostaną słowa, jakie zapisali autorzy opracowania o historii Kościoła w Polsce: *Kapłani uskarżali się na zobojętnienie wiernych na sprawy religijne, pijaństwo, rozwiązłość, przywiązanie do rzeczy materialnych, na powierzchowność w sprawach wiary. Inteligencja, która mogłaby przynajmniej częściowo temu zaradzić, znajdowała się, poza małymi wyjątkami, jakby w uśpieniu, jeśli nawet nie ustosunkowywała się wrogo do religii [...] Lud zwracał uwagę bardziej na zewnętrzną, obrzędową stronę religii*⁸. Te słowa wprost wskazują na ścisłe powiązanie ubóstwa materialnego ludzi z ich zubożeniem moralnym. Wynika z nich, że w miarę ubożenia materialnego wzmagala się wśród ludzi niewrażliwość na zasady moralne. Oczywiście prawidłowość ta nie dotyczyła wszystkich. Byli wszak tacy, którzy mimo ubóstwa materialnego potrafili w każdej sytuacji kierować się zasadami moralnymi. Najdobitniejszym przykładem uwzględniającym okres, jaki obejmuje niniejsza refleksja, są rodzice siostry Faustyny Kowalskiej. Pomimo materialnej biedy – mieli bowiem tylko kilkuhektarowe gospodarstwo rolne i niewielki budynek mieszkalny we wsi Głogowiec – potrafili żyć moralnie i w tym duchu formować swoje dzieci.

W kontekście prezentacji sytuacji społeczno-gospodarczej w latach życia siostry Faustyny należy zwrócić uwagę na ówczesny ogólnoswiatowy kryzys ekonomiczny w latach

⁷ Por. H. Wejman, *Miłosierdzie jako istotny element duchowości chrześcijańskiej*, Szczecin 1997, s. 23–25.

⁸ J. Kłoczowski, L. Mullerowa, J. Skarbek, *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 1986, s. 292–293.

1929–1933, który wpłynął nie tylko na sferę ekonomiczną Polaków, odcisnął także znaczące piętno na ich życiu moralnym i duchowym. To on w dużym stopniu doprowadził do pauperyzacji całego narodu. Tysiące ludzi straciło wówczas pracę, pozostając bez podstawowych środków do życia. Wraz z bezrobociem wzrastała się nędza materialna, w efekcie której słabła ludzka wrażliwość moralna, co objawiało się między innymi w kradzieżach, oszustwach czy prostytutce. Ta sytuacja najboleśniej dotknęła dzieci⁹. Fakt ten nie umknął wiedzy siostry Faustyny. Skierowała wtedy modlitwę ku Chrystusowi, aby okazał miłosierdzie całej Ojczyźnie. Jej słowa zapisała w *Dzienniczku*: *Jezu nie patrz na grzechy nasze, ale spójrz na łzy dzieci małych, na głód i zimno, jakie cierpią. Jezu, dla tych niewiniątek, udziel mi łaski, o którą Cię proszę dla Ojczyzny mojej. W tej chwili ujrzałam Pana Jezusa, który miał oczy zaszcze łzami i rzekł do mnie – ‘widzisz córko Moja, jak bardzo Mi ich żal, wiedz o tym, że one utrzymują świat’* (Dz. 286).

Opisując sytuację społeczno-religijną egzystencji Faustyny Kowalskiej, nie sposób nie wspomnieć, że w tamtym okresie na wskazane powyżej trudności społeczne, polityczne i religijne Kościół w Polsce starał się, w miarę swoich możliwości, reagować i im przeciwdziałać. Jego odpowiedź wyrażała się w podejmowaniu rozmaitych działań o charakterze duszpastersko-charytatywnym. Należy do nich zaliczyć powołanie rozmaitych organizacji kościelnych obejmujących swym zasięgiem nie tylko nędzarzy (tj. grupę społeczną ludzi, nad którą opiekę roztaczali głównie albertyni i albertynki), ale także rodziny bezrobotnych, alkoholików, bezdomnych, sieroty, a nawet osoby upadłe moralnie (por. Dz. 1305)¹⁰. Takim szczególnym działaniem Kościoła w aspekcie zapobieżenia ówczesnym negatywnym tendencjom społecznym i politycznym, a zarazem podniesienia poziomu moralno-duchowego wiernych, było powołanie do istnienia przez Episkopat Polski w 1929 r. Akcji Katolickiej. Jej głównym zadaniem była obrona całej sfery

⁹ A. Dziurok, M. Gałęzowski, Ł. Kamiński, F. Musiał, *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918–1989*, Warszawa 2010, s. 81–88.

¹⁰ Warto w tym miejscu wspomnieć, że w Polsce międzywojennej działało kilka organizacji społeczno-charytatywnych. Należały do nich: Akcja Katolicka. Konferencje Męskie św. Wincentego à Paulo i Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, Lwowski Związek Katolickich Towarzystw i Zakładów Dobroczynnych skupiający w 1927 r. 20 różnych towarzystw i zakładów. W Krakowie działał natomiast Związek Komitetów Opieki nad Ubogimi, w Warszawie funkcjonował zakład Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie. Działalność filantropijną w tamtym okresie prowadziły takie ośrodki, jak (szczególnie w Poznaniu): Towarzystwo Katolickiej Opieki Dworcowej, Towarzystwo Opieki nad Dziećmi Katolickimi, Komitet Tanich Kuchen im. kard. Dalbora, Stowarzyszenie Pomocy dla Inteligencji. Walką z prostytutką zajmowały się w tamtym okresie następujące ośrodki: Warszawskie Towarzystwo Ochrony Kobiet, Polskie Katolickie Towarzystwo Opieki nad Dziewczętami, natomiast działalność antyalkoholową prowadziły ośrodki: Katolicki Związek Abstynentów (Warszawa i Pomorze), Centrala Kół Abstynenckich Młodzieży (Kraków). Patrz: S. Gawryło (red.), *Historia Kościoła w Polsce*, t. II, cz. 2, dz. cyt., s. 55–62; F. Koneczny, *Święci w dziejach narodu polskiego*, Warszawa–Kraków 1988, s. 581–584.

życia religijnego i społecznego narodu przed laicyzacją poprzez krzewienie katolickich zasad społecznych, intensywną działalność katechetyczno-kaznodziejską i oświatowo-propagandową oraz angażowanie się w życie polityczne w duchu chrześcijańskim. Choć działalność Akcji Katolickiej w tamtym czasie nie doprowadziła do całkowitej integracji społeczeństwa, ale w znacznym stopniu przyczyniła się do jego odnowy moralnej¹¹.

W obrazie mozaiki polityczno-społecznej Polski w okresie życia siostry Faustyny nie można pominąć sprawy różnorodności wyznań i narodowości oraz wzajemnych między nimi relacji, które nie pozostawały bez wpływu na zachowania w codziennym życiu. Według danych historycznych w okresie międzywojennym w Polsce 1/3 mieszkańców miała różne przynależności narodowe. Najliczniejszą grupę stanowili wśród nich Żydzi, po nich Ukraińcy, następnie Białorusini i Rosjanie, na końcu zaś Niemcy. Każda z tych grup kierowała się swoim wyznaniem: Żydzi – mojżeszowym, Ukraińcy w większości byli unitami, Rosjanie i Białorusini – prawosławiem, Niemcy – protestantyzmem. Należy podkreślić, że czasy zaborów mocno wpłynęły na stosunki pomiędzy poszczególnymi narodowościami zamieszkującymi Polskę, przenosząc się na ich wzajemne relacje w okresie międzywojennym, które najczęściej wyrażały się w nacjonalistycznych nastawieniach wobec siebie. Dla potwierdzenia tej tezy warto wspomnieć, że w okresie międzywojennym nacjonałisci ukraińscy, podsycani przez berlińczyków, ścierali się z nacjonalistami polskimi, doprowadzając tym samym do licznych ekscesów i walk między nimi na wschodnich kresach Polski. Niełatwe były także stosunki pomiędzy Żydami zamieszkującymi Polskę a samymi Polakami. Między nimi dochodziło w tamtym okresie do rozlicznych napięć na tle religijnym i ekonomicznym, przeradzających się w niektórych miejscach we wzajemną wrogość. Nie mniej skomplikowane były także relacje Polaków z mieszkającymi w Polsce Niemcami. Istniejący wtedy paradygmat: Polak katolik, Niemiec ewangelik przyczyniał się nie tylko do osłabiania wielu przedsięwzięć ekonomicznych kraju, ale nade wszystko rozbudzał między tymi narodowościami nieufność, a w konsekwencji wzajemną niechęć. Właśnie na tej niechęci oparł swoje metody nacjonalizm hitlerowski, który w okresie przed drugą wojną światową, jak i w jej trakcie, siał wśród ludzi postrach i zniewolenie¹².

Chyba najtrafniejszym podsumowaniem kondycji polityczno-społeczno-duchowej narodu polskiego w okresie międzywojennym, tj. w latach życia siostry Faustyny Kowalskiej, mogą być słowa ówczesnego prymasa Polski, kardynała Augusta Hlonda, który

¹¹ Por. S. Gawryło (red.), *Historia Kościoła w Polsce*, t. II, cz. 2, dz. cyt., s. 57–60; N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, dz. cyt., s. 459.

¹² N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, dz. cyt., s. 442–448.

w liście pasterskim skierowanym do wiernych w 1936 r. napisał: *poza bezbożnictwem największą potwornością naszych stosunków jest wyniesienie nienawiści do hasła, zasady, obowiązku [...]. U nas rozpanoszyła się nienawiść głównie w życiu publicznym. Kto z innego obozu, a zwłaszcza kto politycznym przeciwnikiem, tego uważa się na ogół za wroga*. Jako obywatel państwa polskiego i gorliwy duszpasterz napisał w tym samym liście, w duchu odpowiedzialności za tożsamość narodową, słowa, w których jednoznacznie zaapelował do wszystkich Polaków, aby respektowali w swoim codziennym życiu wartości ludzkie i chrześcijańskie. *Przestrzegam przed importowaną z zagranicy postawą etyczną, zasadniczo i bezwzględnie antyżydowską. Jest ona niezgodna z etyką katolicką. Wolno swój naród więcej kochać; nie wolno nikogo nienawidzić*¹³.

Laicyzacja, wolnomyślicielstwo, antyklerykalizm, ścieranie się różnych poglądów, międzyludzka nieufność, przechodząca czasami w nienawiść, występowały w okresie międzywojennym nie tylko w Polsce, były także zauważalne w wielu krajach ówczesnej Europy. W Hiszpanii np. doszło w tamtym okresie do prześladowań wyznawców religii katolickiej, które ostatecznie doprowadziły do krwawej wojny domowej, podczas której rządzący mordowali w 1936 r. własnych obywateli, deklarujących się jako chrześcijanie. Z kolei w Niemczech naziści zdobywali coraz więcej zwolenników dla swej faszystowskiej, antyludzkiej ideologii, a Rosja w tym czasie ulegała ideologii komunistycznej, jakże wrogo nastawionej do katolicyzmu i do Kościoła. Te wydarzenia nie umknęły uwadze siostry Faustyny Kowalskiej, która słysząc o nich, pogrążała się w żarliwej modlitwie za te kraje i cały świat, czemu dała wyraz w słowach listu skierowanego do siostry Ludwiny Gadjiny z 19 grudnia 1935 r.: *O, jakież ból ściska mi serce widząc, że w Rosji już tylko gdzieś jest Najświętszy Sakrament. Co za ból dla nas, dusz kochających Boga. Ale i mamy wielki obowiązek modlić się za tego zbłąkanego sąsiada. Przecież tak blisko nas Rosja. Nie potrzebujemy się udawać za morze, bo my tu mamy wielkie pole do pracy, naturalnie możemy to czynić przez modlitwę, bo czyn nie zawsze jest możliwy, ale modlitwa zawsze*¹⁴. W sprawie określenia charakterystyki społeczno-politycznej i duchowej okresu międzywojennego w Polsce, w którym przyszło żyć i działać siostrze Faustynie Kowalskiej, niezwykle trafne mogą być słowa papieża Piusa XI, który w swojej encyklice *Caritate Christi compulsi* napisał, a które w swoim opracowaniu przytoczył F. Cegiełka: *Od potopu nie było gorszego pokolenia ludzkości, jak nasze [...]. Pycha i bezbożnictwo nie miały w dotychczasowej historii ludzkości podobnych sobie form i rozmiarów. [...] Niena-*

¹³ A. Hlond, *O katolickie zasady moralne* (list z 29.02.1936), w: tegoż, *Na straży sumienia narodu*, Nowy Jork 1950, s. 162–164.

¹⁴ F. Kowalska, *Listy* (mps), w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, Kraków 1973, s. 85.

*wieść szatańska religii może się równać tylko z tym okresem, w którym, jak mówi św. Paweł, w 2 Tm 2, 7, 'mysterium iniquitatis' – tajemnica nieprawości rządzić będzie światem. Nie było w historii tak zorganizowanego obozu walki z Bogiem, jak za dni naszych*¹⁵.

Z przedstawionej analizy historycznej okresu międzywojennego w Polsce i w Europie w aspekcie politycznym, społecznym i religijnym, w czasie, w którym żyła siostra Faustyna Kowalska, wynika, że był to okres, w którym ludzie doświadczali osiągnięć cywilizacyjnych ułatwiających im codzienne życie, a zarazem potrafili negować wartości moralne i ewangeliczne, co siostra Faustyna w swoim *Dzienniczku* określiła mianem *niewdzięczności wobec Boga* (por. Dz. 319; 580; 698; 1537). Odchodzenie ludzi od Boga w imię tzw. wolności oraz usuwanie z życia zasad miłosierdzia spowodowały zachwianie równowagi moralnej i ekonomicznej między ludźmi i między narodami. Ludzie zaczęli grząść w nieprawości. Ten stan moralno-duchowy ludzkości tamtego czasu siostra Faustyna w pewnym stopniu poznała, o czym mogą świadczyć słowa, jakie zapisała w swoim *Dzienniczku*: *Wtem rzekł mi Jezus: 'Patrz i zobacz rodzaj ludzki w obecnym stanie'* (Dz. 445).

1.2. Życie religijne w rodzinie

Siostra Faustyna niejednokrotnie wskazywała w swoim *Dzienniczku*, że ufność stanowi główny czynnik budowania każdej wspólnoty, w tym przede wszystkim rodzinnej. U źródła wskazania przez nią tej zasady utkwilo niewątpliwie jej doświadczenie ufności w życiu. Już w domu rodzinnym doznała miłości ze strony rodziców, co pobudzało ją do ufania im. Także w życiu zakonnym doświadczyła, mimo czasami trudności i przykrości ze strony niektórych sióstr, zrozumienia i wsparcia, co też było powodem jej wzrostu w postawie ufności względem Boga. Również świadomość własnej ograniczoności nie była dla Faustyny Kowalskiej źródłem zwątpienia, lecz bodźcem do zaufania Bogu.

Zaufanie siostry Faustyny Kowalskiej, jakim w dojrzałości darzyła Boga, miało swoje podłoże w postawie jej rodziców i w prowadzonym przez nich procesie wychowawczym. Swoją postawą wpłynęli w znacznym stopniu na jej uformowanie religijne nacechowane zaufaniem. W tym kontekście nie sposób nie przybliżyć ich sylwetki moralnej i duchowej.

¹⁵ F. Cegielka, *Siostra Faustyna. Szafarka Miłosierdzia Bożego*, Londyn 1980 (2), s. 7–8.

Według wspomnień Genowefy Kowalskiej, młodszej siostry Heleny¹⁶, ich rodzice byli bardzo religijni, żyli ze sobą w zgodzie, a dzieci wychowywali w karności, pilnując, aby szczególnie w niedziele uczęszczali na Mszę św. oraz odmawiali pacierz i regularnie przystępowali do sakramentów świętych¹⁷. Z tego świadectwa córki jednoznacznie wynika, że jej rodziców, tj. Mariannę i jej męża Stanisława Kowalskiego, cechowała głęboka wiara i jednoznaczność w życiu moralnym. Przykazania Boże były dla nich drogowskazem w codziennej egzystencji. Zawsze kierowali się nimi w codziennych wyborach i w takim też duchu formowali swojej dzieci. Mimo braku wykształcenia każde z nich dobrze znało zasady moralne, respektując je w życiu codziennym, osiągnęli wysoki stopień życiowej mądrości.

Ojciec prowadził gospodarstwo rolne, a w chwilach wolnych od zajęć pracował w swym warsztacie jako cieśla, wykonując różne sprzęty, które rozprawdzał i w ten sposób dorabiał, aby utrzymać rodzinę. Wielość zajęć podejmowana ze względu na chęć zapewnienia materialnego bezpieczeństwa rodzinie wyraźnie wskazuje na osiągnięcie przez niego cnót pracowitości i zaradności. Ojciec Heleny był człowiekiem sumiennym i odpowiedzialnym za najbliższych. Pracowitość, sumienność i zarazem odpowiedzialność nie przeszkadzały mu prowadzić pogłębionego życia religijnego. Od samego rana zawsze śpiewał *Godzinki* lub inne pieśni religijne, a w Wielkim Poście *Gorzkie żale*, codziennie odmawiał też pacierz. Kiedy żona strofowała go, że modląc się na głos tak wcześnie rano, pobudzi dzieci, odpowiadał jej: *od małego muszą się uczyć, że najważniejszy jest Pan Bóg*¹⁸. Oprócz tych cnót ojciec Heleny Kowalskiej miał jeszcze jedną ważną cechę, a mianowicie był wymagający zarówno wobec siebie, jak i dzieci, gdy chodziło o zasady moralne. Potwierdzeniem może być jego postawa wobec jednego z synów – Stanisława. Kiedy ten narwał wierzbowych gałązek u sąsiada, wówczas ojciec udzielił mu ostrej reprymendy, aby zapamiętał, że należy zawsze szanować cudzą własność jak swoją własną¹⁹.

¹⁶ Helena Kowalska była trzecim dzieckiem Stanisława Kowalskiego († 1946) i Marianny z d. Bawel († 1965). Jej chrzest odbył się 27 sierpnia w kościele parafialnym pw. św. Kazimierza w Świnicach Warckich. Szafarzem był ks. Józef Chodyński, zaś rodzicami chrzestnymi Konstanty Bednarek i Maria Szczepaniak z d. Szewczyk. Por. W. Kluz, *Służebnica Boża Faustyna Kowalska*, w: *Polscy święci* (red. J.R. Bar), t. 6, Warszawa 1986, s. 249; A. Witko, *Święta Faustyna i Boże Miłosierdzie*, Kraków 2004, s. 35.

¹⁷ *Wspomnienia Genowefy Kowalskiej, młodszej siostry s. Faustyny*, APSFK,teczka 1, s. 2.

¹⁸ E. Siepak, *Dar Boga dla naszych czasów*, Kraków 2007, s. 10; por. *Wspomnienia Mieczysława Kowalskiego, młodsze go brata s. Faustyny*, APSFK,teczka 1, s. 2.

¹⁹ E. Siepak, *Dar Boga dla naszych czasów*, dz. cyt., s. 10.

Z kolei matka Heleny Kowalskiej zajmowała się prowadzeniem domu. Z właściwą sobie łagodnością i wyrozumiałością, oprócz zatroskania o wygląd zewnętrzny domu rodzinnego i siły witalne jej członków, uczyła dzieci pracy w domu i na gospodarstwie, a także odpowiedzialności w wypełnianiu przez nich powierzonych im obowiązków. Choć nie umiała czytać, to na niej właśnie w przeważającej mierze spoczęło zadanie objaśniania swoim dzieciom prawd wiary i zasad moralnych i tym samym przygotowywanie ich do sakramentów świętych – pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej²⁰.

Tak ukształtowani religijnie rodzice tworzyli dla swoich dzieci odpowiedni klimat wychowawczy. Swoją postawą wzbudzali w nich zaufanie do siebie samych jako rodziców, a zarazem pobudzali je do otwartości na siebie nawzajem i do okazywania sobie i innym osobom spoza ich rodzinnego kręgu życzliwości i wsparcia. Ich wrażliwość religijna i uczciwość moralna oraz wytworzony przez nich religijno-duchowy klimat sprzyjały także otwartości dzieci na Boga i wchodzeniu z Nim w osobową i żywą, pełną miłości relację.

Marianna i Stanisław Kowalscy oddziaływali na wszystkie swoje dzieci, ale szczególnie wpływ wywarli na swoją córkę – Helenę. Daje temu świadectwo jej młodsza siostra – Genowefa, która w swoich wspomnieniach wyznała, że *Helenka była dzieckiem nadzwyczaj lubianym przez rodziców. Niekiedy stawiali nam ją za przykład gorliwości, pracowitości i posłuszeństwa*²¹. Serdeczność rodziców wobec Heleny była przez nią odwzajemniana – jak zaświadczyła jej starsza siostra Józefa – miłością, uznaniem i posłuszeństwem²². Ojca traktowała jako nadzwyczajny autorytet, którego słowa przyjmowała – jak wspomina siostra Bernarda Wilczek – bez zastrzeżeń i z głęboką rewerencją²³. Wprawdzie ojciec okazywał jej szczególne uczucia ojcowskie, *bo widział* – jak zaświadczył o tym brat Heleny Stanisław – *że była zawsze dobra i nikomu przykrości nie wyrządziła*²⁴, to mimo tego wyznaczał jej zadania o wiele większe niż pozostałym dzieciom. Helena była tego świadoma i w żaden sposób nie okazywała niezadowolenia, lecz wręcz przeciwnie, starała się dorastać do stawianych przez ojca wymagań. Widocznym tego efektem było podjęcie przez nią, w dwunastym roku życia, postanowienia czytania ojcu, powracającemu do domu po męczącej pracy, książek, które bardzo lubił, szczególnie tych o tematyce religijnej, z Pismem świętym na czele²⁵. Treścią przeczytanych książek Helena następnie

²⁰ Por. tamże, s. 11.

²¹ *Wspomnienia Genowefy Kowalskiej, młodszej siostry s. Faustyny*, dz. cyt.

²² *Wspomnienia Józefy Jasińskiej, z d. Kowalskiej, starszej siostry s. Faustyny*, APSFK, teczka 1, s. 3.

²³ Por. *Wspomnienia zebrane przez s. Bernardę Wilczek*, APSFK, teczka 1, s. 8.

²⁴ *Wspomnienia Stanisława Kowalskiego, młodszego brata s. Faustyny*, APSFK, teczka 1, s. 2.

²⁵ Por. *Wspomnienia zebrane przez ks. Franciszka Cegielkę SAC*, APSFK, teczka 1, s. 3.

dzieliła się z rodzeństwem i innymi dziećmi, o czym wspomniał jej młodszy brat w słowach: *opowiadała nam o świętych pustelnikach*, budząc tym samym w nich pragnienie życia dla Boga²⁶.

Z podobnym szacunkiem podchodziła Helena do swojej matki. O jej postawie wobec matki zaświadczyła ona sama, przywołując we wspomnieniach pewne fakty z dzieciństwa córki. W dniu Pierwszej Komunii Świętej Helena przed wyjściem z domu ucałowała – jak opowiadała matka – ręce obojga rodziców, okazując w tym geście żal za popełnione wobec nich uchybienia, a zarazem wyraziła prośbę o przebaczenie z ich strony. Od tego momentu, kiedy Helena co tydzień przystępowała do sakramentu spowiedzi, prosiła rodziców – jak zaświadczyła jej matka – o przebaczenie, całując ich ręce zgodnie ze starym zwyczajem polskim²⁷.

Przywołane relacje jednoznacznie wskazują na szacunek Heleny do rodziców, a zarazem pokazują, jaki mieli oni wpływ na zachowanie córki. To właśnie rodzice swoją postawą bojaźni Bożej i wynikającej z niej odpowiedzialności dawali dzieciom poczucie z jednej strony bezpieczeństwa, a z drugiej budzili w nich odwagę na pokładanie w Bogu nadziei²⁸. Tym samym potwierdzali istniejącą w duchowości prawidłowość, że rozwój duchowy dziecka i jego odniesienie do Boga ma swoje uwarunkowania w religijności rodziców i prowadzonym przez nich procesie formacyjnym. Niewątpliwie zaufanie Heleny okazywane Bogu, szczególnie głębokie w jej zakonnym życiu już jako siostry Faustyny, miało swoje źródło w pobożności jej rodziców. Obserwując ich zawierzenie Bogu, sama Mu się powierzała i z dnia na dzień intensyfikowała w sobie oddanie się Jemu. Swoje zaufanie Bogu wyrażała w konkretnych formach zarówno uczestniczenia w modlitwie, jak i w sumiennym wykonywaniu codziennych zadań życiowych, wynikających ze stanu życia.

Już od najmłodszych lat Helena lubiła zwracać się do Boga jako Ojca i uwielbiać Go. Rozmowę z Nim traktowała jako najważniejszą czynność dnia, a niedzielą Eucharystię jako najgorętsze pragnienie i źródło nieopisanego szczęścia. Kiedy nie mogła uczestniczyć w niedzielnej Mszy św. z powodu braku odpowiedniego ubrania na skutek niedostatku materialnego rodziców, udawała się na miejsce osobne, by łączyć się duchowo z Ofiarą Chrystusa składaną sakramentalnie w kościele podczas Eucharystii. Gdy minął czas Mszy św., wracała do domu i całowała matkę w rękę, zwracając się do niej z przeprosinaми: *Nie gniewajcie się, mamo, bo ja musiałam wypełnić swój*

²⁶ *Wspomnienia Stanisława Kowalskiego, młodszego brata s. Faustyny*, dz. cyt., s. 3.

²⁷ Por. S. Michalenko, *Miłosierdzie moją misją*, Warszawa 1993, s. 11.

²⁸ A. Witko, *Święta Faustyna i Boże Miłosierdzie*, dz. cyt., s. 3.

*obowiązek*²⁹. Oprócz tego angażowała się bardzo chętnie w sprzątanie kościoła, zdobienie kwiatami obrazów świętych w domu oraz w upiększanie przydrożnych kapliczek, gdzie zwoływała dzieci z okolicznych miejscowości do wspólnej modlitwy³⁰.

Także codzienność życia i związane z tym zajęcia były dla Heleny przestrzenią i sposobem okazywania Bogu zaufania. Na taką postawę wskazywali jej rodzice. Oni uczyli ją i pozostałe dzieci pracowitości, ale zarazem ukazywali im jej motyw: każdą pracę należy wykonywać na chwałę Bożą. Dlatego Helena, mając na uwadze wskazówki rodziców i widząc ich zachowania w tym względzie, czegokolwiek się podejmowała w domu lub poza nim, wypełniała z ofiarnością i poddaniem się Bogu Ojcu³¹. Wszystko to czyniła ze względu na Niego i dla Niego. Również tym motywem, tj. miłości Boga, kierowała się, pełniąc uczynki miłosierne względem bliźnich. Już od dzieciństwa odznaczała się *wyobraźnią miłosierdzia*. Chętnie spieszyła potrzebującym z pomocą w każdej chwili i w każdym czasie. Nawet wtedy, gdy jej matka nie miała co im dać, ona zawsze znajdowała coś, by ich wesprzeć³².

Na postawę zaufania Heleny Bogu mieli wpływ nie tylko rodzice, ale także osoby spoza środowiska rodzinnego. Dane biograficzne wskazują, że ten wpływ pochodził zarówno ze strony szkoły, jak i parafii. Hipoteza ta znajduje potwierdzenie w dwóch chociażby faktach.

Pewnego razu, w trakcie uczęszczania do szkoły podstawowej, Helena doznała od swoich rówieśników wzgardy w postaci odwrócenia się od niej i jej ośmieszenia ze względu na ubóstwo, uzewnętrzniające się w jej niemodnym i nieatrakcyjnym ubiorze. Nauczyciel spostrzegł te reakcje dzieci i w duchu pocieszenia skierował wówczas do niej słowa: *To nic, że jesteś gorzej ubrana, ale za to się lepiej uczysz*³³. W tych właśnie słowach rozbudził w niej jeszcze głębszą otwartość na Boga i szukanie w Nim wsparcia.

Nie mniejszy wpływ na postawę ufności Heleny miał ksiądz Roman Pawłowski, ówczesny proboszcz parafii w Świnicach, który przygotowywał ją do Pierwszej Komunii Świętej. Dwa-trzy razy w tygodniu zbierał wszystkie dzieci na naukę religii. W czasie tych spotkań przedstawiał dzieciom nie tylko formuły modlitw, ale przede wszystkim

²⁹ Por. *Wspomnienia zebrane przez s. Bernardę Wilczek*, dz. cyt., s. 5.

³⁰ Por. *Wspomnienia Mieczysława Kowalskiego, młodszego brata s. Faustyny*, dz. cyt.; *Wspomnienia Genowefy Kowalskiej, młodszej siostry s. Faustyny*, dz. cyt.; *Wspomnienia Józefy Jasińskiej, z d. Kowalskiej, starszej siostry s. Faustyny*, dz. cyt.

³¹ Por. J. Mrówczyński, *Wszystko dla Bożego Miłosierdzia. Mała autobiografia s. Faustyny Kowalskiej, w: Wszystko dla Bożego Miłosierdzia*, APSFK, s. 3 (mps).

³² Por. M. Tarnawska, *Siostra Faustyna Kowalska. Życie i posłannictwo*, Kraków 1986, s. 15–16.

³³ Por. *Wspomnienia Józefy Jasińskiej, starszej siostry s. Faustyny*, dz. cyt., s. 2.

przekazywał wiedzę o miłości Boga do wszystkich ludzi i mówił im o Jego wielkim miłosierdziu względem nich, okazanym w sposób najgłębszy w męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa na kalwaryjskim krzyżu. Katechezy księdza Pawłowskiego o bezwarunkowej i nieograniczonej miłości miłosiernej Boga w Chrystusie wywoływały w sercu Heleny chęć całkowitego poświęcenia się Jemu i wolę bezgranicznego Mu zaufania. Doskonale potwierdza to jej zachowanie w dniu Pierwszej Komunii Świętej, którą przyjęła w 1914 r. Kiedyś, gdy wracała z kościoła, ciesząc się obecnością Jezusa w swej duszy, sąsiadka zapytała ją, dlaczego idzie sama, a nie z koleżankami. Wówczas Helena odpowiedziała jej: *Nie idę sama, lecz idę z Panem Jezusem*. W tych słowach wyznała osobistą świadomość niezwyklej obecności żywego Boga w swej duszy i wyraziła zarazem swoją radość oraz oddanie się Jemu, podczas gdy jej koleżanki cieszyły się z tego, że są ładnie ubrane³⁴.

Z przeprowadzonych analiz wynika jednoznaczny wniosek, że atmosfera domu rodzinnego, w tym nade wszystko religijność rodziców, miała duży wpływ na rozwój zaufania Heleny Bogu Ojcu. W domu rodzinnym doświadczyła wiary, umiłowania modlitwy oraz przykładu wierności zasadom moralnym, mającym przełożenie na takie cnoty, jak sumienność, odpowiedzialność, pracowitość, miłosierdzie względem innych ludzi. To doświadczenie nie pozostało później bez wpływu na jej otwartość na Boga i dziecięce wobec Niego odniesienie. Jej zaufanie Bogu pogłębiało się z czasem w kolejnym etapie jej życia, tj. w Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, do którego wstąpiła ostatecznie 1 sierpnia 1925 r. w Warszawie (por. Dz. 17).

1.3. Dynamizm doświadczenia Bożego miłosierdzia w Zgromadzeniu

Pobyt siostry Faustyny Kowalskiej w Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia był okresem, w którym dynamicznie pogłębiała swoją miłosną relację z Bogiem miłosierdzia i wzrastała w postawie otwartości na drugiego człowieka w duchu ewangelicznym. Niewątpliwie był to dla niej czas nieustannego doświadczenia Bożego miłosierdzia. To doświadczenie z jej strony obejmowało – można powiedzieć – trzy płaszczyzny. Pierwszą z nich była jej wierność regułom zakonnym. Zasady życia zakonnego siostra

³⁴ S. Szymański, *W służbie Bożego Miłosierdzia*, dz. cyt., s. 10; por. E. Siepak, *Dar Boga dla naszych czasów*, dz. cyt., s. 12.

Faustyna traktowała nie tylko literalnie i formalnie, ale także duchowo. Stanowiły one dla niej źródło regulacji życia wspólnoty zakonnej i możliwość wzrastania w posłuszeństwie, ale zarazem były wyrazem opieki Boga nad każdym uczestnikiem wspólnoty zakonnej. Dlatego w przestrzeganiu zakonnych reguł dostrzegała sposób na uwielbienie Boga miłosiernego i osobiste uświęcenie (treść pierwszej części podrozdziału).

Drugą płaszczyzną doświadczenia miłosierdzia Bożego w Zgromadzeniu było ofiarne podejmowanie przez siostrę Faustynę życiowych wyzwań. Traktowała je nie tylko jako zadania, których podjęcie miało służyć osobistemu rozwojowi duchowemu, ale także jako swego rodzaju znaki opatrności Bożej, zapraszające ją do pogłębiania zaufania Bogu (treść drugiej części podrozdziału).

I wreszcie trzecią płaszczyzną doświadczenia przez siostrę miłosierdzia Bożego w Zgromadzeniu była jej wrażliwość na Boże natchnienia. Wychodząc z założenia, że Bóg Ojciec przez Chrystusa w Duchu Świętym rozacza nad całym światem i każdym człowiekiem z osobna swoje miłosierdzie, uważała, iż najwłaściwszą odpowiedzią ze strony człowieka może być nastawienie na słuchanie tych Bożych natchnień i współdziałanie z nimi. A tego najgłębszym wyrazem ze strony człowieka będzie jego współdziałanie z darami Ducha Świętego (treść trzeciej części podrozdziału).

1.3.1. Wierność regułom zakonnym

Życie duchowe w Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia było przez siostry kształtowane według zasad określonych w Konstytucjach zakonnych. Już w pierwszym rozdziale tychże Konstytucji istnieje zapis: *siostry mają nabierać żarliwości w życiu duchowym poprzez rozważanie prawd wiary, zwłaszcza w częstym rozważaniu tego, co Bóg uczynił dla zbawienia dusz przy stwarzaniu, co uczynił i ucierpił w odkupieniu i co im gotuje w chwale wiecznej. Znajdą one jeszcze tego ducha w rozważaniu serdecznym cnót i uczuć swej Matki i Opiekunki, Matki Bożej Miłosierdzia, której cierpliwość, słodycz i więcej niż macierzyńską litość dla grzeszników będą usiłowały naśladować*³⁵. Według Konstytucji najwłaściwszym sposobem pogłębiania przez siostry życia duchowego były – jak można zauważyć – refleksja nad miłosierdziem Boga objawionym w dziele stworzenia oraz odkupienia i naśladowanie cnót Matki Bożej Miłosierdzia. W ten sposób siostry poznawały Boga w tajemnicy Jego niezgłębionego miłosierdzia i tym samym wzrastały w zaufaniu Jemu.

³⁵ Konstytucje Towarzystwa Matki Bożej Miłosierdzia (1909), APSFK, PC/III/1.1.1, s. 5.

Od chwili wstąpienia do Zgromadzenia siostra Faustyna z niezwykle wręcz zapalem podjęła pracę nad sobą i swoją relacją z Bogiem miłosiernym. Świadczy o tym jej wyznanie, jakiego dokonała w niedługim czasie od chwili przestąpienia furty zakonnej: *Czułam się niezmiernie szczęśliwa, zdawało mi się, że wstąpiłam w życie rajskie. Jedna się wyrwała z serca mojego modlitwa dziękczynna* (Dz. 17). Jednak po trzech tygodniach pobytu pojawiła się pokusa wystąpienia ze Zgromadzenia. Nie było to coś niezwykłego, jako że wiele osób doświadcza takich stanów – jak pisze Jarosław Mrówczyński – w początkach życia zakonnego³⁶. Jej chęć wystąpienia ze Zgromadzenia była spowodowana zbyt małą ilością czasu przeznaczoną w nim na modlitwę. Postanowiła o tym powiedzieć przełożonej, ale nie mogła się z nią spotkać. Gdy wieczorem położyła się w łóżku, zaczęła doznawać z tego powodu wielu udręczeń. Nie wiedząc, co ze sobą zrobić, uklękła i zaczęła się modlić. Wówczas na jednej z zasłon ujrzała bolesne oblicze Jezusa, z twarzy którego zaczęły kapać na jej łóżko krwawe łzy. Nie wiedząc, co to ma znaczyć, spytała: *Jezu, kto ci wyrządził taką boleść?* Otrzymała wówczas odpowiedź: *Ty mi wyrządzisz taką boleść, jeżeli wystąpisz z tego zakonu. Tu cię wezwałem, a nie gdzie indziej i przygotowałem wiele łask dla ciebie* (Dz. 18–19). Wtedy wyraziła wobec Chrystusa głęboką skruchę i z jeszcze większym zapalem oraz gorliwością przystąpiła do pracy formacyjnej nad sobą oraz swoim odniesieniem do miłosiernego Boga i siostr zakonnych. Coraz więcej czasu poświęcała na modlitwę. Wykorzystywała każdą chwilę na osobistą rozmowę z Bogiem, nie zaniedbując przy tym swoich codziennych zajęć w Zgromadzeniu. Przez tę modlitewną czynność pogłębiała swoją więź z Bogiem Ojcem.

Ten czas radości i szczęśliwego bycia przed Bogiem nie trwał jednak długo. Jako postulanka zapadła na zdrowiu. Chcąc ją ratować, przełożona wysłała ją do domu wypoczynkowego w Skolimowie, który był filią domu zakonnego w Warszawie. Przebywając tam, doznała widzeń mistycznych. W głębi duszy usłyszała głos, który kazał jej się modlić za cierpiące w czyśćcu dusze – od tej chwili zintensyfikowała za nie modlitwę (por. Dz. 20). Był to wyraźny znak dostąpienia przez siostrę Helenę łaski mistycznej³⁷. Chociaż usiłowała ukryć swoje doznania mistyczne, jednak matka Janina Bartkiewicz³⁸, która w tym czasie była mistrzyniąulantek, a której ona w czasie jej choroby

³⁶ Por. J. Mrówczyński, *Wszystko dla Bożego Miłosierdzia. Mała autobiografia s. Faustyny Kowalskiej*, dz. cyt., s. 7.

³⁷ Por. S. Urbański, *Życie mistyczne błogosławionej Faustyny Kowalskiej*, Warszawa 1997, s. 17.

³⁸ Por. M. Janina Bartkiewicz, ur. 31 VII 1858 r., do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia wstąpiła 10 XII 1877 r., śluby wieczyste złożyła we Francji w Laval w 1885 r. Gdy Zgromadzenie było zależne od domu generalnego we Francji, matka Janina pełniła urząd Wikarii generalnej dla domów w Polsce. Zmarła w Warszawie 1 VII 1940 r., w: *Dzienniczek siostry Faustyny Kowalskiej*, Kraków–Rzym 1981, s. 609–610.

usługiwała³⁹, dostrzegła, że *jest to osoba nieprzeciętna o nastawieniu mistycznym i szczególnym kontaktem z Bogiem*⁴⁰. Jej świadectwo o siostrze Helenie jest tym bardziej wiarygodne i znaczące, że jako przełożona była osobą wymagającą i prowadzącą kandydatki twardą ręką, co czasami wzbudzało u niektórych z nich poczucie lęku.

Po krótkim pobycie w Skolimowie siostra Helena wróciła do domu generalnego, by kontynuować postulat zakonny. Zakończyła go w kwietniu 1926 r. i w tym samym roku została skierowana do Krakowa, aby rozpocząć nowicjat. Według Konstytucji Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia nowicjat jest czasem utwierdzenia się osoby zakonnej w powołaniu. Zakonnica ma przez ciąg ćwiczeń i nauk ukształtować siebie w duchu bycia narzędziem Boga, zdolnym przyczynić się do podejmowania dzieł na Jego chwałę⁴¹.

Przed rozpoczęciem nowicjatu siostra Helena wzięła udział w ośmiodniowych rekolekcjach, w czasie których odbyły się obłóczyny – 30 kwietnia 1926 r. w klasztorze w Krakowie otrzymała habit i imię zakonne Faustyna. Podczas obłóczyn zemdląła. Gdy po ceremonii została zapytana przez jedną z nowicjuszek o przyczynę omdlenia, odpowiedziała: *Bóg dał mi poznać, jak wiele cierpieć będę. Widziałam jasno, do czego się zobowiązuję. Była to jedna minuta cierpienia. Bóg znowu zalał moją duszę pociechami wielkimi* (Dz. 22). Obłóczyny zapoczątkowały dwuletni nowicjat, który stanowił istotny etap w jej procesie duchowego jednoczenia się z Bogiem bogatym w miłosierdzie. Nowicjat był dla siostry Faustyny czasem doświadczania licznych pociech duchowych, ale zarazem też trudności. W tym okresie pełniła funkcję pomocnicy w kuchni.

Do swojej pracy podchodziła z zaangażowaniem i poświęceniem. Starła się ją wypełnić jak najdokładniej, co przynosiło jej satysfakcję, a ze strony innych sióstr uznanie. Nigdy jednak w takich momentach nie traciła z horyzontu widzenia Pana Boga. Zarówno w pracy, jak i w chwilach pochwał za nią była – jak zauważyli świadkowie – zajęta Bogiem. Najgłębsze i niezwykle trafne świadectwo tej syntezy działania i kontemplacji z jej strony dała jedna z wychowanek, która później w jej procesie beatyfikacyjnym stwierdziła, że siostra Faustyna w ogródku w Łagiewnikach jedną ręką wyrывała chwasty, a w drugiej trzymała różaniec⁴². Taka postawa wynikała z żywej wiary i jej zatroskania o to, by zjednoczyć się jak najściślej z Jezusem ufającym Ojcu Niebieskiemu aż po krzyż.

³⁹ Por. S. Michalenko, *Miłosierdzie moją misją*, dz. cyt., s. 23.

⁴⁰ *Wspomnienia s. Borgii Tichy*, APSFK,teczka 3, s. 1.

⁴¹ Por. *Przypisy do Dzienniczka s. Bożej siostry Faustyny Kowalskiej*, w: *Dzienniczek siostry Faustyny Kowalskiej*, dz. cyt., s. 610.

⁴² Por. L. Grygiel, *W miłosierdziu miary nie masz*, Kielce 1997, s. 20.

W tej posłudze jako pomocy w kuchni doznała również przykrości. Miarą ich rozpiętości i głębi może być jej wyznanie, jakie zapisała w *Dzienniczku*: *kiedy byłam z siostrą N. w kuchni i trochę się na mnie pogniewała, za pokutę kazała mi usiąść na stole, a sama pracowała bardzo, sprzątała i szorowała, a ja siedziałam na stole. Siostry przychodziły i dziwiły się, że siedzę na stole, każda co chciała, to powiedziała. Jedna, że jestem próżniak, inna – że co to za dziwak. Inne mówiły: co to będzie za siostra? Jednak zejść nie mogłam, bo ta siostra nakazała mi pod posłuszeństwem, żebym siedziała, aż mi powie, kiedy mam zejść. Naprawdę, ile ja wtedy zrobiłam aktów zaparcia, to jeden tylko Bóg wie. Myślałam, że spłonę ze wstydu. Bo nie raz Sam tak dopuszczał dla mojego wewnętrznego wyrobienia, ale nagroził mi Pan wielką pociechą za to upokorzenie* (Dz. 151). Swoje trudności przedstawiała siostrze mistrzyni, ale ta pocieszała ją, że z czasem osiągnie wprawę. W duchu więc posłuszeństwa siostra Faustyna mierzyła się z tymi przeciwnościami, lecz zarazem powierzała je w modlitwie Chrystusowi, którego prosiła o wsparcie i wytrwałość w tych trudnościach. I nigdy się nie zawiodła. Duży udział miały w tym względzie jej mistrzyni nowicjatu, najpierw siostra Małgorzata Gimbutt, a później siostra Józefa Brzoza⁴³. Umiały one rozpoznać jej stan duchowy i dobrą radą pomóc jej wzrastać w zaufaniu Bogu (por. Dz. 21–23).

W czasie pobytu w nowicjacie siostrze Faustynie została powierzona funkcja tzw. *aniola stróża* dla młodszych nowicjuszek. Były to jej pierwsze apostołskie zadania w Zgromadzeniu, które wprawdzie trwały krótko, ale odcisnęły głęboki ślad w jej psychice, wpływając na jej duchowość. Do końca życia nie uwolniła się bowiem od troskliwości i opiekuńczości wobec innych, z którymi nawiązała przyjacielski kontakt, o czym świadczy jej wyznanie tuż przed śmiercią: *Cieszę się, gdy sobie wspomnę, że uczucie czystej przyjaźni, jakie się zawiązało w nowicjacie między nami, przetrwało aż dotąd, jest to znak, że między nami Jezus był łącznikiem*⁴⁴.

Pod koniec pierwszego roku nowicjatu siostra Faustyna doświadcza wewnętrznych oschłości. Można powiedzieć, że w tym trudnym dla niej okresie ratuje ją posłuszeństwo przełożonym, szczególnie mistrzyniom. To one potrafiły rozpoznać jej stan ducha

⁴³ Przez około dwa miesiące mistrzynią nowicjatu siostry Faustyny była siostra Małgorzata Gimbutt; łagodna, pokorna, rozmodlona, pełna poświęcenia i samozaparcia. 20 czerwca 1926 roku zastąpiła ją siostra Maria Józefa Brzoza. Nowa mistrzyni spędziła jakiś czas w Laval we Francji, gdzie obserwowała formację nowicjatu i przyswajała sobie ducha zgromadzenia. Podobnie jak poprzednia mistrzyni, tak i ona mogła być przykładem dla innych; dzięki Opatrzności Bożej miała też wielki dar przenikania dusz. Była wymagająca, ale zawsze pełna matczynej troski i życzliwości dla nowicjuszek. Por. J.R. Bar. *Rozwój stanów doskonałości w Polsce*, „Prawo Kanoniczne” 9 (1966), nr 3–4, s. 26.

⁴⁴ List s. Faustyny do siostry Justyny Gołofit. *Prądnik* 1938 r., w: *Listy Sługi Bożej S.M. Faustyny Kowalskiej*, APSFK, Kraków 1973, s. 77.

i wskazać środek na jego rozwiązanie – kierownictwo duchowe (por. Dz. 23–24). Poddać się ich radom, rozpoznała, że najważniejszymi cnotami wzrostu w życiu duchowym są pokora i prostota. Podejmując te cnoty w swoim życiu, uznała z czasem, że jest to najważniejsza droga wzrostu w postawie dziecięctwa duchowego, czyli bezgranicznego zaufania Bogu Ojcu (por. Dz. 55). I w takim stanie ducha złożyła swoją pierwszą profesję zakonną w dniu 30 kwietnia 1928 r.

W trakcie formacji nowicjackiej siostra Faustyna pojęła, na czym polega gorliwość zakonna. Zrozumiała, że ma być ona sumiennym podejmowaniem zobowiązań zakonnych zapisanych w regule i niesieniem w duchu miłości Bożej pomocy bliźnim (por. Dz. 240). Odznaczała się taką właśnie postawą, o czym zaświadczyła siostra Ludwina Gadzina, która zeznała: *To, co rzuciło się w oczy w życiu siostry Faustyny, to głęboka wiara, gorliwość o chwałę Bożą, cierpliwość, miłość bliźniego i posłuszeństwo*⁴⁵.

Siostra Faustyna miała świadomość, że wszelka łaska Boga spływa na człowieka przez modlitwę i dlatego uczyniła ją pokarmem swej duszy (por. Dz. 146). Z czasem zrozumiała, że najgłębszym źródłem łask Bożych jest Eucharystia. Wprost stwierdziła, że wszystko, co jest w niej dobre, sprawiła Komunia Święta: *Jej wszystko zawdzięczam. Czuję, że ten święty ogień przemienił mnie całkowicie* (Dz. 1392). Dzięki Eucharystii doświadczała Jezusowych odwiedzin w swym sercu⁴⁶. Miłość do Niego wyraziła w podejmowaniu rozmaitych nabożeństw, tj. do Najświętszego Serca Pana Jezusa, Trójcy Przenajświętszej (por. Dz. 27), Pana Jezusa Ukrzyżowanego (Dz. 250), *Godziny świętej*, odprawianej w każdy czwartek miesiąca, którą traktowała jako formę umartwienia (por. Dz. 246; 252; 268; 823; 872).

Powyższe refleksje prowadzą do zasadnego wniosku, że formacja zakonna nie pozostaje bez wpływu na odniesienie osoby zakonnej względem Boga. Siostra Faustyna rozumiała, że w życiu zakonnym nie żyje się dla siebie, lecz dla Niego. Po latach dała temu wyraz w słowach: *Robię ustawiczne wysiłki w cnocie, staram się wiernie naśladować Jezusa, a ten szereg codziennych cnót cichych, ukrytych, prawie niedostrzegalnych, ale spełnianych z wielką miłością, składam do skarbca Kościoła Bożego na korzyść wspólną dusz* (Dz. 1505). Trzeba przyznać, że siostra Faustyna od chwili wstąpienia do zakonu była osobą nieprzeciętną. Dostrzegły to jej mistrzynie na poszczególnych etapach jej formacji zakonnej: w postulacie, nowicjacie czy już jako profeski⁴⁷. Otoczenie odbierało ją natomiast rozmaicie, jedne osoby postrzegały ją jako wzorową zakonnicę, inne zaś

⁴⁵ *Wspomnienia s. Ludwiny Gadziny*, APSFK, teczka 4, s. 2.

⁴⁶ Por. J. Machniak, *Doświadczenie Boga w tajemnicy Jego miłosierdzia u bł. Siostry Faustyny Kowalskiej. Studium krytyczne w świetle myśli teologicznej*, Kraków 1999, s. 73.

⁴⁷ Por. *Wspomnienia s. Marii Jolanty*, APSFK, teczka 4, s. 12.

jako osobę rozhisteryzowaną. Ona jednak nie zwracała na to uwagi, z intensywnością pracując nad sobą. Widziała swoje niedoskonałości, poprawiała je dzięki nieustannemu utrzymywaniu właściwej hierarchii wartości, którą odkrywała w codziennej modlitwie i kontemplacji Jezusa. W tej pracy nad sobą nie przeszkadzało jej nawet cierpienie. Potrafiła je wykorzystać dla jeszcze większego pogłębienia więzi z Chrystusem (por. Dz. 784). W tym procesie duchowego wzrastania w miłości Boga wspomagały ją w jakimś stopniu przełożone domów, w których bytowała. Większość z nich obdarzała ją ufnością, szanowała jej rozagę i poczucie taktu⁴⁸. Dzięki zatem osobistemu wysiłkowi i klimatowi wytworzonemu szczególnie przez przełożone, siostra Faustyna potrafiła osiągnąć doskonałość miłości, czyli zintegrować swoją osobowość, która polegała na podporządkowaniu zmysłów rozumowi, zaś rozumu woli, a w końcu woli własnej woli Pana Boga wyrażonej w przykazaniach czy też w decyzjach przełożonych. Tym samym kierowała wszystko ku Bogu, pokładając w Nim całkowitą ufność. Z tego zaufania wypływało zaś jej poszanowanie ludzi i świata.

1.3.2. Ofiarne podejmowanie życiowych wyzwań

Kolejnym czynnikiem wyrażającym doświadczenie przez siostrę Faustynę Bożego miłosierdzia była, obok przedstawionej w poprzedniej części, jej wierność regułom zakonnym, ofiarność w podejmowaniu życiowych wyzwań, ściśle powiązana z jej świadomością własnej ograniczoności. Siostra Faustyna postrzegała siebie samą realnie, tzn. dostrzegała w sobie możliwości wynikające z faktu bycia stworzeniem Bożym, a zarazem miała świadomość osobistych niemożności. Wskazane jest zatem, z metodologicznego punktu widzenia, przybliżenie jej postrzegania siebie. Podstawą poznania osobowości Faustyny w tym względzie jest jej *Dzienniczek* oraz relacje świadków jej życia.

W świetle tych źródeł siostrę Faustynę znamionowała osobowość wewnętrznie zintegrowana i spójna. Stan jej normalności psychicznej i integralności osobowościowej wykazały badania psychologiczne, na które skierował ją ks. Michał Sopoćko – jej spowiednik⁴⁹. Będąc osobowością spójną, siostra Faustyna była osobą wolną wewnętrznie i psychicznie, gdyż nie była zniewolona żadnymi potrzebami czy napięciami wewnętrznymi. To spowodowało, że swoje życie i formację w Zgromadzeniu przeżywała pod

⁴⁸ Por. *Wspomnienia m. Michaeli Moraczewskiej, przełożonej generalnej s. Faustyny*, APSFK,teczka 4, s. 7; *Wspomnienia s. Ireny, długoletniej przełożonej s. Faustyny*, APSFK,teczka 4, s. 16–17.

⁴⁹ Por. J. Majkowski, *Osobowość psychologiczna siostry Faustyny Kowalskiej a jej religijne wizje*, w: *Wobec tajemnicy Bożego Miłosierdzia* (red. L. Balter), Poznań 1991, s. 132.

wpływem łaski Boga, kierując na Niego swoją uwagę i umiłowanie⁵⁰. Ten jej stan potwierdziły później siostry z jej Zgromadzenia. Stwierdziły z czasem, że istniała w niej zgodność tego, co mówiła, z tym, jak na co dzień postępowała. Żadna z nich nie zauważyła w jej zachowaniu rozbieżności⁵¹.

Od najwcześniejszego okresu życia siostra Faustyna miała pełną świadomość swojej struktury bytowej. Dobrze wiedziała, że jest istotą stworzoną przez Boga, a co za tym idzie ograniczoną w swoich możliwościach. Ta świadomość nie budziła w niej jednak zniechęcenia czy przerażenia, choć sama siebie określała nędzą samą, co – przeciwnie – pobudzało ją do coraz głębszej ufności miłosierdziu Bożemu. Najdobitniej wyraziła to w słowach: *Poznanie nędzy mojej daje mi zarazem poznać przepaść Miłosierdzia Twojego. W życiu swoim wewnętrznym patrzę jednym okiem w przepaść swej nędzy i nikczemności, jaką jestem, a drugim okiem patrzę w przepaść Miłosierdzia Twego, Boże* (Dz. 56). W ciągu życia pogłębiała tę świadomość, stale weryfikując poznanie siebie i zarazem swoje oddanie Bogu miłosiernemu (por. Dz. 121; 129; 504; 743). Z oddaniem pracowała nad osiągnięciem postaw: czystości serca, pokory, ubóstwa, cierpliwości, sumienności, posłuszeństwa, łagodności, pracowitości, głębokiej pobożności, a nade wszystko miłości Bożej (por. Dz. 1106)⁵². Podejmowała reguły zakonne, starając się je wypełniać w stopniu wręcz heroicznym (por. Dz. 208). Pod koniec życia dała temu wyraz w wyznaniu: *Nie przypominam sobie świadomego i dobrowolnego przekroczenia reguły lub ślubów zakonnych* (Dz. 1764).

Od pierwszych dni życia w klasztorze siostra Faustyna podjęła pracę nad odrywaniem się od uczuć egocentrycznych i przechodzeniem do wyższych uczuć teocentrycznych⁵³. Miała też poczucie, że winna pozbyć się przywiązań naturalnych (por. Dz. 521). *Nie zauważyłam* – wyznała z czasem – *żebym była przywiązana do czegośkolwiek, jednak [...] nie dowierzałam sobie* (Dz. 338). Celem jej pracy nad sobą było to, aby nie szukać względów ludzkich ani nie przywiązywać się do ludzi, lecz jak najgłębiej jednoczyć się z Chrystusem (por. Dz. 226; 861). *Uczuciowość jej była normalna* – jak wspominał jej spowiednik – *ujęta w karby woli, nie ujawniająca się łatwo w odmiennych nastrojach i wzruszeniach*⁵⁴.

⁵⁰ Por. M. Tarnawska, *Siostra Faustyna Kowalska. Życie i posłannictwo*, dz. cyt., s. 48–56.

⁵¹ Por. *Ze wspomnień s. Martyny Góreckiej*, APSFK, teczką 4, s. 1.

⁵² Por. J. Majkowski, *Osobowość psychologiczna siostry Faustyny Kowalskiej a jej religijne wizje*, dz. cyt., s. 133.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ *Wspomnienia ks. Michała Sopoćki o s. Faustynie*, APSFK, teczką 5, s. 14.

Siostra Faustyna miała dobrze uformowaną osobowość sakramentalną. Nieustannie starała się o dynamiczną relację z Chrystusem eucharystycznym. Stanowił On centrum jej życia duchowego (por. Dz. 1804–1828). Był wyznacznikiem i miarą jej istnienia i działania. Z Nim jednoczyła się w Komunii Świętej. Wyznała nawet, że nie wyobraża sobie, aby Nim się nie karmić i tym samym nie zdobywać siły do działania. *Lękam się życia – napisała – w którym dniu nie mam Komunii św. Jezus utajony w Hostii jest mi wszystkim. Z Tabernakulum czerpię siłę, moc, odwagę, światło; tu w chwilach udręki szukam ukojenia. Nie umiałabym oddać chwały Bogu, gdybym nie miała w sercu Eucharystii* (Dz. 1037). Jej więź z Jezusem eucharystycznym była podstawą wszelkich jej działań, zarówno w życiu wewnętrznym, jak i w zachowaniach zewnętrznych (por. Dz. 1821; 1826).

Sakramentalna osobowość siostry Faustyny uwidoczniła się później w poprawnych relacjach z otoczeniem, tj. właściwym podejściu do każdego człowieka i świata. Od Jezusa uczyła się uszanowania godności i wolności każdej osoby ludzkiej (por. Dz. 75; 321). Była prawdziwie niezależna od tego, co o niej mówiono i jak ją traktowano. Była wolna od ludzkich przywiązań, od dóbr materialnych i od własnego ciała (por. Dz. 338; 551; 984). Zarazem potrafiła właściwie postrzegać i oceniać międzyludzkie kontakty w Zgromadzeniu, wynikające z racji ówczesnego podziału na chóry (siostry dyrektorki i siostry koadiutorki [por. Dz. 538]). Była też wrażliwa na sprawy świata, szczególnie w krajach pogrążonych w wojnach lub w których prześladowano wiernych (por. Dz. 743; 818; 1251). Dostrzegała także potrzeby Kościoła, zwłaszcza biednych grzeszników (por. Dz. 240; 1806). Wszystkie te sprawy czyniła następnie tematem żarliwych modlitw (por. Dz. 125; 129; 173). Za właściwym wymiarem osobowości sakramentalnej siostry Faustyny przemawia również jej bezgraniczne posłuszeństwo przełożonym⁵⁵.

W procesie osiągania dojrzałej osobowości sakramentalnej zasadniczą rolę odegrała w życiu siostry Faustyny wiara. Traktowała ją jako bezgraniczne zdanie się na Chrystusa. To zdanie się miało z kolei przełożenie na jej codzienne podejście do osób i zadań oraz wyrażało się w spójności uznawanych i głoszonych wartości z działaniem⁵⁶. Wiara siostry Faustyny była podłożem tej dwuczłonowej struktury wewnętrznej, tj. osobowości psychicznej i etycznej, pełniąc w jej życiu rolę integrującą. Dzięki wierze siostra Faustyna coraz mocniej przylegała do Jezusa Chrystusa, aż po więź mistyczną z Nim.

Dojrzałość osobowościowa siostry Faustyny, oparta na jej duchowej wrażliwości na Boga, nie pozostała bez wpływu na jej odnoszenie się do bliźnich. Jej psychologiczna

⁵⁵ Por. A.J. Nowak, *Osoba konsekrowana. Ślub posłuszeństwa*, Lublin 1994, s. 158.

⁵⁶ Por. J. Majkowski, *Osobowość psychologiczna siostry Faustyny Kowalskiej a jej religijne wizje*, dz. cyt., s. 132.

spójność i nadprzyrodzona więź z Bogiem zdecydowanie wpływały na jej podejście do drugiego człowieka, szczególnie tego w potrzebie. Efektem wzajemnych związków między tymi składowymi osobowości siostry Faustyny było jej personalistyczne podejście do miłosierdzia międzyludzkiego. W jego świadczeniu kładła akcent przede wszystkim na potrzebę doświadczenia osobowej godności. Inaczej mówiąc, akcentowała najpierw dostrzeżenie godności osoby ludzkiej, tzn. kim jest ona w sobie samej. Ten atrybut wyraziła w stwierdzeniu: *Sam Jeden Jezus, a stworzenia kocham o tyle, o ile mi pomagają do zjednoczenia się z Bogiem. Wszystkich ludzi kocham dlatego, bo widzę w nich obraz Boży* (Dz. 373). To właśnie w tych słowach jednoznacznie wskazała na źródło wartości każdego człowieka. Jest nim – jak wynika z jej słów – *obraz Boży*, tzn. że człowiek jest obrazem Boga. Ten fakt wyznacza człowiekowi nie tylko powinność poszanowania każdego, ale także określa sposób podejścia do niego w momencie jego potrzeby, co jest tak znamienne dla miłosierdzia. Przekładając to na konkret życia: okazywanie miłosierdzia drugiemu ma wyrastać z przeżycia godności ludzkiej osoby, tzn. że na pierwszy plan w spotkaniu świadczący–potrzebujący nie może wysuwać się potrzeba tego ostatniego, lecz on sam w swej godności. Właśnie to ma przyświecać świadczącemu pomoc, i tym ma się kierować. Doskonałym komentarzem do tej myśli siostry Faustyny mogą być słowa, dzisiaj świętego, Jana Pawła II, który w encyklice *Dives in misericordia* napisał: *Relacja miłosierdzia opiera się na wspólnym przeżyciu tego dobra, jakim jest człowiek, na wspólnym doświadczeniu tej godności, jaka jest jemu właściwa* (DiM 14).

Trzeba przyznać, że przytoczone powyżej słowa siostry Faustyny Kowalskiej, dopełnione przywołaniem nauczania w tym względzie Jana Pawła II z jego drugiej encykliki o Bożym miłosierdziu, jednoznacznie wskazują na konieczność osobowego potraktowania człowieka w potrzebie. Tak w rzeczywistości winno być świadczone miłosierdzie potrzebującemu. Gdy dobroczyńca najpierw zauważa potrzebującego, tzn. widzi w nim osobę, a nie jej niedolę, wówczas świadczona przez niego pomoc staje się wsparciem. Obdarowywany zaś nie czuje się upokorzony, wręcz przeciwnie – dowartościowany. Kiedy natomiast dobroczyńcy zabraknie takiego podejścia, tzn. wpierw będzie widział w potrzebującym jego brak, a nie jego godność osobową, to wtedy, zamiast nieść mu ulgę w niedoli, będzie niósł upokorzenie.

Takie niewłaściwe podejście dobroczyńcy do osoby potrzebującej miało niejednokrotnie miejsce w historii ludzkości. Jego skutki odczuwane są do tej pory w postaci zredukowania miłosierdzia międzyludzkiego do świadczenia jednego z uczynków pokutnych – jałmużny – w sposób odgórny. Wielu ludzi doby obecnej uważa, niekiedy nawet ma się wrażenie, że są wręcz przekonani, iż miłosierna jest jedynie ta osoba, która udziela innym jałmużny. Tę właśnie sytuację i postawę takich ludzi chyba najtrafniej uchwycił

i wyraził Karol Wojtyła w swoim dramacie *Brat naszego Boga*. Napisał w nim: *Aha, miłosierdzie. Złotówka tu, złotówka tam, za prawo spokojnego posiadania milionów – w bankach, w lasach, w folwarkach, w papierach wartościowych, w udziałach [...], bo ja wiem, w czym jeszcze. Oto są życiowe owoce tej zasady. Za złotówkę tu, za złotówkę tam. Dokładnie odmierzoną, wyliczoną. A przy tym zwierzęca harówka przez 10, 12, 16 godzin za lichy grosz, za mniej niż prawo do życia, za nadzieję wątpliwej pociechy tam – która niczego nie zmienia, która tylko od wieków wiąże potężny, wspaniały wybuch ludzkiego gniewu – ludzkiego, twórczego gniewu*⁵⁷. W świetle jego słów należy stwierdzić, że jeśli miłosierdzie zostanie sprowadzone jedynie do jałmużny, i to okazywanej zdawkowo, to straci swój charakter osobowego spotkania. I wówczas jego okazywanie będzie niosło upokorzenie, a nawet może stać się formą wyzysku. W tym aspekcie zatem rodzi się potrzeba podkreślania, aby w świadczeniu miłosierdzia dostrzegać przede wszystkim godność człowieka w jego strukturze osobowo-podmiotowej, a dopiero później jego niedostatek. Doskonale tę prawidłowość zrozumiał w swoim czasie później, tj. po okresie życia i działalności siostry Faustyny Kowalskiej, Jean Vanier, który do członków założonej przez siebie wspólnoty L'Arche w pewnym okresie skierował następujące słowa: *Tylko jedno może przywrócić życiu osobę upośledzoną, która czuje się opuszczona: autentyczna, serdeczna i ufna więź. Osoba upośledzona musi odkryć, że jest kochana, że przedstawia dla kogoś jakąś wartość. Dopiero wtedy odkryje, że jest kimś, że jej lęk przerodzi się w pokój. Gdyż kochać nie znaczy robić coś dla kogoś; kochać, znaczy być z kimś. Cieszyć się jego obecnością, utwierdzać w nim wiarę w wartość jego istnienia. Otwierać się na niego, być wrażliwym na jego potrzeby i pragnienia. Pomagać mu w zdobywaniu zaufania do samego siebie, pewności, że potrafi się podobać, służyć i być użytecznym*⁵⁸.

W kontekście dotychczasowych refleksji, opartych przede wszystkim na przesłaniach siostry Faustyny z *Dzienniczka*, w perspektywie czasowej wspartych wypowiedziami Karola Wojtyły – późniejszego Papieża, czy Jeana Vaniera, należy stwierdzić, że fundamentalnym elementem postawy miłosierdzia międzyludzkiego jest doświadczenie osobowej godności. Pod tym pojęciem kryje się rzeczywistość spotkania osobowego, tzn. świadczący winien spotkać się z konkretną osobą doznającą niedoli, a nie z jakimś jej niedostatkiem. Ważne jest, aby w tym spotkaniu, jeśli ma być wartościowe, świadczący koncentrował swoją uwagę na człowieczeństwie potrzebującego, a nie na jego materialnej niedoli, która woła o zaradzenie. Wtedy świadczone przez niego miłosierdzie stanie

⁵⁷ K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, w: *Świadeństwo oddania bez reszty* (red. K. Bukowski), Kraków 1984, s. 122.

⁵⁸ J. Vanier, *Wspólnota* (tłum. M. Przeciszewski), Kraków–Warszawa 1985, s. 145.

się autentycznym spotkaniem w dobru osoby. Potwierdzenie takiego stanowiska siostra Faustyna otrzymała w jednym z objawień danych jej przez Jezusa: *Z jaką miłością zbliżasz się do Mnie, z taką miłością zbliżaj się do każdej z Sióstr, a cokolwiek czynisz im – Mnie czynisz* (Dz. 285). Zatem ta sama miłość ma ożywiać zarówno bezpośredni kontakt świadczącego z Bogiem, jak i jego podejście do potrzebującego. Miłość tę ma znamionować nade wszystko łagodność. Wszelkie dawanie ma się dokonywać – według siostry Faustyny – w duchu niezwyklej delikatności. Dopiero wówczas daje się wiele, co zawarła w słowach zapisanych w *Dzienniczku*: *Czasami więcej się daje nie dając nic, aniżeli dając wiele, ale w sposób szorstki* (Dz. 1282).

Trzeba też zauważyć, że w świadczeniu miłosierdzia bliźnim niezwykle ważnym czynnikiem jest motyw. On nadaje mu właściwego charakteru. Siostra Faustyna zwracała uwagę na tę kwestię, akcentując mocno potrzebę kierowania się w miłosierdziu świadczonym człowiekowi przez drugiego motywem nadprzyrodzonym. Zawarła to w słowach, jakich udzielił jej Chrystus w słowach objawienia: *Bądź zawsze miłosierna jako Ja miłosiernym jestem. Kochaj wszystkich z miłości ku Mnie, choćby największych wrogów, aby się mogło w całej pełni odbić w sercu twoim miłosierdzie Moje* (Dz. 1695). Z tych słów wynika jednoznaczne przesłanie, że bez tak ukierunkowanej miłości, tj. na Boga, czynne okazywanie miłosierdzia innym ze strony jej świadczących może stać się okazją albo do demonstrowania osobistych celów, albo też do funkcjonalnego potraktowania potrzebującego.

Podsumowując analizy w tym podrozdziale, należy stwierdzić, że siostra Faustyna była osobą wewnętrznie i psychicznie wolną, w niczym niezależną od innych osób czy wewnętrznych potrzeb. Dobrze zdawała sobie sprawę, kim jest sama w sobie i wiedziała też, że sama z siebie nic nie może uczynić. Dlatego z wiarą i nadzieją kierowała się ku Bogu miłosiernemu. Pod wpływem Jego łaski doskonaliła się duchowo i wzrastała w jedności z Nim. Z każdą chwilą ufała Mu coraz głębiej. Wierząc z Nim ukierunkowywała jej koncentrację i działania oraz rozpalala w niej radość. W tym wszystkim umieszczała świat jako składnik nierozdzielny jej osobowości.

Z przeprowadzonych rozważań wynika zasadniczy wniosek, a mianowicie, że środowisko, w jakim człowiek żyje i dorasta, ma istotny wpływ na rozwój jego życia duchowego. Siostra Faustyna otrzymała w domu rodzinnym solidne podstawy życia duchowego, które następnie pielęgnowała i rozwijała w życiu zakonnym na drodze wierności regułom zakonnym i decyzjom przełożonych oraz przez osobistą refleksję nad sobą samą. Dzięki temu wzrastała w niej z dnia na dzień postawa zaufania Bogu miłosiernemu, aż po szczyty mistycznego z Nim zjednoczenia.

1.3.3. Wrażliwość na Boże natchnienia

Ostatnim czynnikiem wyrażającym doświadczenie przez siostrę Faustynę Bożego miłosierdzia jest, obok przedstawionej w poprzedniej części jej wierności regułom zakonnym i ofiarności w podejmowaniu życiowych wyzwań, wrażliwość na Boże natchnienia. Trwała w takiej wierności, czemu wprost dała wyraz w słowach: *Pomimo głębokiego spokoju, jakim się cieszy dusza moja, ustawicznie walczę i to nieraz prowadzę zaciętą walkę o to, aby iść wiernie drogą swoją, to jest tą, którą chce Pan Jezus, abym nią szła. A drogą moją – jest wierność woli Bożej we wszystkim i zawsze, a szczególnie przez wierność wewnętrznym natchnieniom, aby być podatnym narzędziem w ręku Boga, dla przeprowadzenia dzieła Jego niezgłębionego miłosierdzia* (Dz. 1173). Zawartość treściowa tych słów jest niezwykle bogata. Siostra Faustyna wskazała w nich przede wszystkim na przedmiot i zakres jej wierności Bogu. W myśl jej słów przedmiotem tej postawy wierności z jej strony jest droga Jezusa, jaką On określił w Ewangelii, zaś zakres tej postawy dotyczy wszystkiego, co składa się na życie człowieka. W następnej kolejności w tych słowach siostra Faustyna określiła cel postawy wierności. Według niej jest nim bezgraniczne poddanie się miłosierdziu Bożemu, aby potem w tym duchu móc przyczyniać się do rozpowszechniania chwały Boga miłosiernego w świecie. I w końcu w tych słowach siostra Faustyna wskazała na zasadniczą formę wierności Bogu. Stanowi ją wierność wewnętrznym natchnieniom. W życiu religijnym ludzi sformułowanie *wewnętrzne natchnienia* zawsze było łączone z otwartością człowieka na natchnienia Ducha Świętego w jego życiu. W związku z tym zasadne staje się przypuszczenie, że siostra Faustyna, wyznając w tym świadectwie swoją wierność wewnętrznym natchnieniom, miała na myśli poddanie się sugestiom Ducha Świętego i kierowanie się nimi w życiu. Ta teza znajduje swoje potwierdzenie w jej wyznaniach zawartych w *Dzienniczku* i w świadectwach osób z nią związanych. Zanim jednak przejdziemy do uzasadnienia tej tezy, wskazane jest przywołanie spojrzenia siostry Faustyny na naturę Ducha Świętego i jego rolę w dziele odkupienia.

Siostra Faustyna postrzegała osobę Ducha Świętego w sposób bardzo tradycyjny, jako jedną z trzech Osób Boskich w Bogu Trójjedynym. Dała temu wyraz w słowach będących owocem jej doświadczenia mistycznego, które zawarła w swoim *Dzienniczku*: *Poznałam wyraźniej niżeli kiedy indziej Trzy Osoby Boskie: – Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jednak istność ich jest jedna, i równość, i Majestat. Dusza moja obcuje z Tymi Trzema, lecz słowami nie umiem tego wyrazić, ale dusza rozumie to dobrze. Ktokolwiek jest złączony z Jedną z tych Trzech Osób, przez to samo jest złączony z całą Trójcą Świętą, ponieważ Ich Jedność jest nierozdzielna* (Dz. 472). W jej rozumieniu wszystkie trzy Osoby Boskie stanowią jedno i są sobie równe w piękności i majestacie. Tę prawdę o Bogu doświadczyła

w akcie mistycznego poznania i wyraziła później w słowach: *Widziałam w duchu Trzy Osoby Boskie, ale jedna Ich Istota. On jest Sam, jeden, jedyny, ale w Trzech Osobach, ani mniejsza, ani większa jedna z Nich, ani w piękności, ani w świętości nie ma różnicy, bo jedno są. Miłość Jego przeniosła mnie w to poznanie i złączyła mnie ze Sobą. Kiedy byłam złączona z jedną, to także byłam złączona z drugą i trzecią, tak, że jak się łączymy z jedną, przez to samo łączymy się z tymi dwiema Osobami – tak samo jak z jedną. Jedna Ich jest wola, jeden Bóg, chociaż w Osobach Troisty* (Dz. 911). Dla siostry Faustyny Duch Święty jest więzią miłości Ojca i Syna. Wprost nazwała Go Duchem miłości (por. Dz. 1411). Dla niej Duch Święty jest po prostu Miłością. Ten jej obraz Ducha Świętego jako miłości posiada swoje głębokie podstawy biblijne i teologiczne.

Św. Jan Ewangelista określa Boga jako miłość i twierdzi, że miłość jest z Boga (por. 1 J 4, 7–8). To miłość sprawia, że człowiek może trwać w Bogu, a Bóg w nim (por. 1 J 4, 12–13). Ale ta wspólnota miłości człowieka z Bogiem i Boga z człowiekiem staje się możliwa tylko dlatego, że to Bóg – jak napisał św. Jan Ewangelista w swoim pierwszym liście – *udzielił nam ze swego Ducha* (1 J 4, 13). Powyższa argumentacja św. Jana Ewangelisty prowadzi do zasadniczej konkluzji, iż Duch Święty jest Bogiem Miłością. W nurt argumentacji św. Jana Ewangelisty na temat obrazu Ducha Świętego jako Miłości wpisał się kilka wieków później św. Augustyn. W swoim dziele *De Trinitate* (*O Trójcy Świętej*) stwierdził, że w Trójcy Świętej są Trzy Osoby: kochający, ukochany i sama miłość. Kochającym jest Ojciec, który cały oddaje się Synowi, ukochanym zaś Syn, który doskonale odpowiada na propozycję Ojca, a więzią ich miłości jest Duch Święty⁵⁹.

Głęboki i merytoryczny komentarz do tej myśli św. Augustyna o Duchu Świętym jako Miłości pozostawił o. Jacek Salij. W jednym ze swoich artykułów napisał: *jeśli miłość, jaką Ojciec kocha Syna, a Syn Ojca objawia niewystłowioną wspólnotę Ich Obu, to godzi się przyjąć, że właściwą nazwą Tego, który jest wspólnym Duchem Ich Obu, jest Miłość. Wprawdzie zdrowa wiara i rozum każą pamiętać o tym, że w Trójcy nie tylko sam Duch Święty jest miłością, jednakże – idąc za powyższymi argumentami – nie jest pomyłką nazywać Go w sposób właściwy Miłością. Podobnie nie On jeden jest w Trójcy duchem świętym, gdyż zarówno Ojciec jest duchem, jak Syn, a również świętym jest Ojciec i Syn, a jednak nie jest pomyłką nazywać Go w sposób właściwy Duchem Świętym*⁶⁰. Powyższe stanowisko o. Jacka Salija wpisuje się w nauczanie św. Tomasza z Akwinu, który napisał, że skoro

⁵⁹ Por. św. Augustyn, *O Trójcy Świętej*, V, 11, s. 12.

⁶⁰ J. Salij, *Świętego Augustyna nauczanie o Duchu Świętym*, w: *Duch Święty i Jego obecność w Kościele* (red. E. Szczotok, A. Liskowacka), Katowice 1997, s. 180.

Trzecia Osoba Boska pochodzi od Ojca i Syna dzięki miłości, jaką Bóg kocha samego siebie, to słusznie jest ona nazywana Duchem Świętym (por. STh I, q. 36, a. 1).

W świetle powyższych wypowiedzi należy stwierdzić, że Duch Święty dopełnia w Bogu krąg miłości. Jednak błędem byłoby postrzeganie Bożej miłości jako zamkniętej w sobie. Do natury miłości należy przecież udzielanie się. Stąd też Duch Święty jako Boska Osobowa Miłość, łącząca Ojca i Syna, staje się w tym sensie otwarciem Bożej miłości na czas i historię. Jednym słowem, jest ona darem Boga udzielanym światu i najdoskonalszej w nim istocie – człowiekowi. I w tym kontekście Duch Święty jawi się jako dar Boga⁶¹. Obraz Ducha Świętego jako dar Boga ma głębokie podłoże biblijne. W szczególny sposób temat ten został podjęty przez św. Pawła Apostoła. W Liście do Rzymian Apostoł uczy, że *miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany* (Rz 5, 5). Podobną w treści Apostoł Narodów zawarł myśl w 1 Liście do Tesaloniczan, w którym zachęca wiernych do troski o własne uświęcenie. *Nie powołał nas Bóg – pisze – do nieczystości, ale do świętości. A więc kto to odrzuca, nie człowieka odrzuca, lecz Boga, który przecież daje wam swego Ducha Świętego* (1 Tes 4, 7–8). Na Ducha Świętego jako dar Boga zwraca także uwagę św. Piotr Apostoł. Kiedy Szymon Czarnoksiężnik pragnął kupić od apostołów władzę udzielania Ducha Świętego, on zganił go, mówiąc: *Niech pieniądze twoje przepadną razem z tobą, gdyż sądziłeś, że dar Boży można nabyć za pieniądze* (Dz 8, 20). Również autor Listu do Hebrajczyków podejmuje tę kwestię, kiedy pisze o oświeceniu, które otrzymali wierzący, gdy *zakosztowali daru niebieskiego i stali się uczestnikami Ducha Świętego* (Hbr 6, 4). Z przytoczonych tekstów biblijnych można wyciągnąć zasadniczy wniosek, że Duch Święty jest darem Boga. A dar jest zawsze znakiem miłości. Bóg, który jest miłością (por. 1 J 4, 8. 16), nie może zatem dać czegoś mniejszego niż On sam. I w tym sensie Dawca i dar stają się tożsami. Z tych biblijnych tekstów wynika jeszcze jeden wniosek, a mianowicie ten, że Duch Święty jest tym, który jest składany w darze, inaczej mówiąc, jest *podarowany*. W ten sposób Duch Święty ukazuje, iż Bóg w swej istocie jest samoudzielaniem się. Bóg obdarowuje sobą⁶².

W stosunku do człowieka Duch Święty dany od Ojca przez Chrystusa pełni podwójną rolę: noetyczną i ontologiczną. W sensie noetycznym pozwala człowiekowi rozpoznać Chrystusa, a w wymiarze ontologicznym kształtuje w głębi jego istoty obraz Chrystusa.

⁶¹ Por. H. Wejman, *Duch Święty źródłem ewangelizacji w Kościele*, w: *Niech zstąpi Duch Twój* (red. J. Misiurek, A.J. Nowak, W. Słomka), „Homo Meditans” XX (1999), s. 146.

⁶² Por. H. Wejman, *Duch Święty źródłem ewangelizacji w Kościele*, dz. cyt., s. 146–147.

Na tę pierwszą rolę Ducha Świętego wskazał już Chrystus w mowie pożegnalnej. Zapowiedział w niej, że Duch Święty, którego Ojciec pośle w Jego imieniu, nauczy ludzi wszystkiego i przypomni im to, co Chrystus powiedział w czasie swojego ziemskiego działania (por. J 14, 26), oraz doprowadzi wiernych do pełni prawdy, która jest w Chrystusie (por. J 15, 26), i wreszcie przekona świat *o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie* (J 16, 8). To przekonanie świata o grzechu ze strony Ducha Świętego sprowadzi się do wykazania jego niedowiarstwa Prawdzie i jednocześnie stanie się przekonaniem o sprawiedliwości, która będzie polegać na przywróceniu ładu zbawczego przez miłosierdzie Boga wyrażone w misji i ofierze Chrystusa. Przekonanie o sądzie ze strony Ducha Świętego wyrazi się natomiast w daniu świadectwa o Jezusie i uwielbieniu Go, a tym samym w ukazaniu klęski szatana (por. J 12, 31). Chrystusowa zapowiedź o działaniu Ducha Świętego jest obecnie urzeczywistniana w życiu Kościoła. Duch Święty spełnia tę rolę, ale działa w sposób niezwykle dyskretny. W niczym nie ogranicza on ludzkiej wolności, lecz ją oświeca i umacnia niedostrzegalnie, tak jak niewidzialny jest dla ludzkiego oka wzrost i rozwój jakiegokolwiek rośliny, która dzięki sile witalnej rozwija się aż do swej pełni: kwiatu i owocu. To Duch Święty inicjuje życie duchowe człowieka i nadal je podtrzymuje, aby mogło się ono rozwinąć zgodnie z wolą miłosiernego Ojca i na podobieństwo Chrystusa.

I tutaj ujawnia się druga rola Ducha Świętego. Jego dyskretnie działanie w życiu człowieka, przy jego otwartości na Niego sprawia, iż coraz głębiej odwzorowuje on w sobie obraz Jezusa Chrystusa.

Duch Święty jako Miłość jest Osobą-Darem (por. DeV 10) i swoje samodarowanie przejawia w udzielaniu wiernym swoich darów: mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej, którymi sprawia, że praktykowane cnoty kardynalne (roztropności, sprawiedliwości, męstwa i umiarkowania) i teologalne (wiary, nadziei i miłości) nabierają wymiaru prawdziwie Bożego, a ich treść staje się coraz bardziej wierna Ewangelii. Dzięki temu człowiek zdolny jest do aktywności nadnaturalnej na sposób boski, gdy tymczasem, wyposażony jedynie w cnoty kardynalne, czyni to na sposób ludzki i od siebie zależny⁶³. W celu przybliżenia znaczenia powyższej wypowiedzi należy odwołać się do porównania, jakie tradycja chrześcijańska zastosowała w odniesieniu do darów Ducha Świętego. Raz porównuje je do żagli, innym zaś razem do radarów. Jedno i drugie porównanie ma swoją głęboką wymowę. Jak żagle odpowiednio rozciągnięte pozwalają jachtowi na skuteczne i szybkie dopłynięcie do celu, tak częste

⁶³ Por. A. Deneka, *Duch Święty*, w: *Leksykon duchowości katolickiej* (red. M. Chmielewski), Lublin–Kraków 2002, s. 225.

korzystanie z *poruszeń* Ducha Świętego w jego darach ze strony człowieka pozwala mu na spełnianie czynów w życiu codziennym z motywów nadprzyrodzonych. Podobną treść kryje w sobie drugie porównanie. Jak rozstawiony radar umożliwia wychwytywanie najsłabszych fal radiowych i przez to skuteczne działanie, podobnie dary są takimi czułymi antenami, które pozwalają wychwycić natchnienia Ducha Świętego. Im częściej są stosowane, tym lepiej działają i tym bardziej uwznioślają motywację działania człowieka. Inaczej mówiąc, częstotliwość ich stosowania przez człowieka sprawia, że zaczyna on przyzwyczajać się do wsłuchiwania się w tego wewnętrznego Mistrza, który naucza bez szmerów i objawia się sercem pokornym, dzięki czemu uwzniośla intencje swojego działania. Wówczas aktywność zewnętrzna człowieka nabiera wręcz boskiego charakteru, tzn. że czyny człowieka są podejmowane przez niego z pobudek czysto nadprzyrodzonych i w takim też duchu bywają realizowane. Z całym przekonaniem trzeba powiedzieć, że dary nie tylko zespalają człowieka z Jego dawcą – Duchem Świętym, ale nade wszystko uwrażliwiają go na natchnienia pochodzące od Ojca miłosiernego i usprawniają go do tego, aby stawał się świątynią Ducha Chrystusowego. Zatem owocność udzielonych przez Ducha Świętego darów spoczywa w gestii człowieka. Jest ona uwarunkowana jego otwartością na te dary i stopniem wierności im. Teologia określa to mianem uległości natchnieniom Ducha Świętego. Im bardziej więc człowiek będzie Jemu uległy, czyli będzie współpracował z Jego darami, tym częściej będzie spełniał dobre uczynki i wzrastał duchowo. Tę prawidłowość siostra Faustyna zawarła w krótkim wierszu:

*O Duchu Boży, Duchu Prawdy i światłości,
Mieszkaj w mej duszy stale przez swą łaskę Bożą,
Niech tchnienie Twoje rozprasza ciemności,
A w Twym świetle dobre uczynki się mnożą (Dz. 1411).*

Mówiąc o otwartości na działanie Ducha Świętego, nie sposób nie zwrócić uwagi na kwestię rozpoznawania duchów, bowiem człowiek nie jest wyjęty spod działania złego ducha. Stąd też winien czuwać, aby nie ulec jego wpływowi. Z tego względu zasadne staje się wskazanie pewnych zasad, które demaskują taktykę działania złego ducha. Pierwsza zasada dotyczy tego, że zły duch wzmacnia swój atak, gdy człowiek niezdecydowanie przeciwstawia się pokusie; kiedy natomiast w sposób jednoznaczny ją odsuwa, wówczas odstępkuje od swego działania. Druga zasada związana jest z tym, że zły duch sugeruje, aby jego pokusy podsuwane człowiekowi nie zostały przez niego przedstawione spowiednikowi lub kierownikowi duchowemu. W tej sytuacji najefektywniejszą odpowiedzią człowieka na pokusy Złego będzie zawsze szczerza spowiedź i szukanie w osobistych

wątpliwościach pomocy u kierownika duchowego. I wreszcie trzecia zasada odnosi się do tego, że zły duch atakuje człowieka od jego najsłabszej strony. Właściwym zabezpieczeniem ze strony człowieka przed tego rodzaju atakiem będzie gruntowna znajomość siebie samego. Dlatego winien on nieustannie poznawać siebie.

Oprócz tych form przeciwstawiania się działaniu złego ducha, niezwykle ważne są także: dyscyplina modlitewna i ascetyczna, sumiennosc w wykonywaniu powinności stanu i posłuszeństwo przełożonym. Każde zaniedbanie w tych dziedzinach stwarza okazję do działania złego ducha. Jeśli człowiek osłabia osobistą relację z Bogiem, wytwarza przestrzeń, którą tenże duch stara się wypełnić destrukcyjnymi myślami i pokusami. Z kolei, gdy człowiek powierzchownie wypełnia obowiązki wynikające ze stanu swego życia, daje mu możliwość pobudzania go do przewrotności, i gdy wreszcie w najmniejszy sposób okaże swoją niewierność decyzjom przełożonych, zły duch potrafi wykorzystać do rozbudzania w nim krytykanctwa i dwulicowości. W tej sytuacji jakże ważne są czujność i nieustanne otwieranie się człowieka na natchnienia Ducha Świętego i ciągłego trwania w Jego obecności. Na taką prawidłowość siostra Faustyna jednoznacznie wskazała w wierszu o charakterze modlitewnym:

*O Duchu Boży, najmiłszy Gościu mej duszy,
Pragnę z mej strony dotrzymać Ci wierności,
Jak w dniach radości, tak w cierpien katuszy,
Pragnę zawsze żyć w Twej, Duchu Boży, obecności (1411).*

Działanie Ducha Świętego przeobraża wewnętrznie człowieka dzięki jego uległości Jemu, ale zarazem nie pozostaje bez wpływu na jego zaangażowanie zewnętrzne. Gdy człowiek poddaje się natchnieniom Ducha Świętego, zaczyna prowadzić swoją aktywność zewnętrzną – najogólniej mówiąc – według Ducha. Duchowy charakter jego aktywności zewnętrznej najtrafniej wyraził św. Jakub Apostoł, kiedy stwierdził: *Mądrość zstępująca z góry jest przede wszystkim czysta, dalej skłonna do zgody, ustepliwa, posłuszna, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, wolna od względów ludzkich i obłudy. Owoc zaś sprawiedliwości sięją w pokoju ci, którzy zaprowadzają pokój* (Jk 3, 17–18). Z tych słów Apostoła wynika zasadniczy wniosek, że ten, kto żyje Duchem Świętym, jego społecznemu działaniu zawsze będzie przyświecać: czystość intencji, pragnienie zgody i gotowość do ustepliwości w sytuacjach trudnych, posłuszeństwo wobec przełożonych, wrażliwość na potrzeby potrzebujących, unikanie stronniczości i najmniejszych przejawów obłudy, a nade wszystko chęć wprowadzania jedności i pokoju do relacji międzyludzkich. Doskonały tego przykład pozostawiła siostra Faustyna Kowalska, która bezgranicznie ulegając natchnieniom Ducha Świętego, z heroizmem wręcz świadczyła pomoc

biednym i potrzebującym, wносиła w ludzkie relacje pokój i zgodę, a zarazem potrafiła upomnieć każdą osobę, która kierowała się niecnymi intencjami. Jednym słowem, z jednej strony była otwarta na potrzeby bliźnich, a z drugiej strony nieustraszona w dawaniu świadectwa miłości Boga i nieugięta w obronie Prawdy i Dobra, o czym zaświadczyła w modlitewnym wierszu:

*O Duchu Boży, Duchu pokoju i radości,
Który krzepisz me serce spragnione,
I wlewasz w nie żywy źródło Bożej miłości,
I czynisz ją do walki nieustraszoną (Dz. 1411).*

W podsumowaniu przeprowadzonych analiz należy stwierdzić, że w procesie duchowego rozwoju siostry Faustyny Kowalskiej istotną rolę odegrała jej otwartość na natchnienia Ducha Świętego. Postrzegając Go jak więź miłości Ojca i Syna i jako dar Boga, z jak najgłębszym oddaniem powierzała mu siebie samą i podejmowała jego sugestie w postaci natchnień, wchodząc tym samym w coraz głębszą relację osobową z Bogiem w Trójcy Jedynym. Dzięki uległości natchnieniom Ducha Świętego potrafiła z jednej strony opanować *pożądania ciała*, których przejawem stają się – według św. Pawła Apostoła – czyny niegodne człowieka, jak: nieczystość, nienawiść, spory, zawiść, rozłamy, zazdrość, a z drugiej nabywała cnoty godne osoby ludzkiej, które św. Paweł Apostoł określił mianem owoców Ducha Świętego, a do których należą: miłość, radość, pokój, opanowanie, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność (por. Ga 5, 19–23). Przez swoją wierność łasce Ducha Świętego coraz bardziej poznawała siebie w swym człowieczeństwie i coraz głębiej odkrywała Boga w Jego miłosierdziu, powierzając mu siebie w całości swego bycia i działania.

Przeprowadzone analizy materiału źródłowego prowadzą do jednoznacznego wniosku, że doświadczenie miłosierdzia Bożego przez siostrę Faustynę Kowalską było nie tylko łaską daną jej przez samego Boga, ale miało także uwarunkowania zewnętrzne. Właśnie to jej doświadczenie wyrosło w znacznym stopniu z jednej strony z konkretnych uwarunkowań gospodarczo-społeczno-religijnych ówczesnej sytuacji narodowej i międzynarodowej, a z drugiej z kondycji duchowo-moralnej najbliższego jej otoczenia, najpierw rodziny, z którą łączyły ją więzy krwi, a w następnej kolejności jej wspólnoty zakonnej, z którą była związana więzami charyzmatu.

Analizy materiału historycznego okresu międzywojennego w Polsce i na świecie pokazały, że ludzie stawali się uczestnikami postępu gospodarczo-społecznego w tamtym czasie. Różne osiągnięcia w dziedzinie przemysłu i w życiu społecznym ułatwiały ludziom codzienną egzystencję. Siostra Faustyna Kowalska dostrzegała ten

gospodarczo-społeczny rozwój, ale potrafiła też zauważyć, że wraz z postępowaniem cywilizacyjnym malała wśród ludzi wrażliwość na wartości moralne i ewangeliczne. Ludzie zafascynowani ówczesnymi osiągnięciami cywilizacyjnymi coraz bardziej pokładali w nich nadzieję, odchodząc jednocześnie od Boga. To ich oddalanie się od Niego w imię lansowanej wówczas tzw. bezgranicznej wolności powodowało, że zaczęli grząść w nieprawościach. Efektem tego było zachwianie równowagi ekonomicznej pomiędzy indywidualnymi osobami oraz między całymi narodami. W wymiarze moralnym natomiast skutkiem tego była ich religijna obojętność, którą siostra Faustyna Kowalska w swoim *Dzienniczku* określiła mianem *niewdzięczności wobec Boga* (por. Dz. 319; 580; 698; 1537). Ten stan ekonomiczno-społeczny i moralno-religijny ludzi tamtego okresu historycznego nie był obcy siostrze Faustynie. Ona go dostrzegała i w pewnym stopniu nawet poznała, na co wskazują jej słowa zapisane w *Dzienniczku*: *Wtem rzekł mi Jezus: 'Patrz i zobacz rodzaj ludzki w obecnym stanie'* (Dz. 445). Świadomość tego stanu ludzkości rozbudzała w niej pragnienie zadośćuczynienia za to wszystko Bogu miłosiernemu i skłaniała ją do coraz głębszego jednoczenia się z Nim w duchu miłości miłosiernej.

Na doświadczenie Boga miłosiernego przez siostrę Faustynę miały również wpływ rodzinne uwarunkowania. Atmosfera domu rodzinnego, tworzona przede wszystkim przez rodziców, tj. Mariannę i Stanisława Kowalskich, w znaczącym stopniu wpłynęła na jej postawę zaufania Bogu miłosiernemu. Analizy materiału źródłowego ukazały, że osobista postawa rodziców, wyrażająca się w wierności zasadom moralnym, umiłowaniu modlitwy i głębokiej, wręcz momentami heroicznej wierze, oraz sposób prowadzenia przez nich procesu wychowawczego swoich dzieci w duchu poszanowania ich godności ludzkiej, uwrażliwiania ich na wartości nadprzyrodzone i na potrzeby bliźnich powodowały, iż siostra Faustyna w kolejnym okresie swego życia coraz bardziej otwierała się na Boga i z coraz większą ufnością do Niego podchodziła.

Nie bez znaczenia dla doświadczenia Boga miłosiernego przez siostrę Faustynę Kowalską był jej pobyt w zgromadzeniu zakonnym. W Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia pogłębiała swoje zaufanie Bogu i wzrastała w postawie miłosierdzia względem każdego człowieka w duchu ewangelicznym. Z analiz materiału wynika, że to doświadczenie Boga urzeczywistniała w trzech wymiarach. Pierwszym z nich było wierne przestrzeganie reguł zakonnych. Dla niej reguły te były nie tylko regulatorem życia zakonnego, stwarzającym możliwość wzrostu w postawie posłuszeństwa, stanowiły także wyraz opieki Boga nad każdą osobą zakonną. Z tego względu w ich wiernym przestrzeganiu dostrzegała możliwość uwielbienia Boga i osobiste uświęcenie. Drugim wymiarem jej wzrastania w doświadczeniu Boga było podejmowanie życiowych wyzwań, które traktowała nade wszystko jako przejawy troski Boga, zapraszającego ją

do pogłębienia zaufania Jemu. I wreszcie trzeci wymiar owego doświadczenia Boga obejmował jej wrażliwość na Boże natchnienia. Uważała, że jeśli człowiek chce wzrastać w postawie zaufania Bogu, to wciąż winien być otwarty na sugestie Ducha Świętego i współdziałać z Jego darami.

Podsumowując cały tok refleksji, należy stwierdzić, że siostry Faustyny Kowalskiej doświadczenie Boga miłosiernego i jego późniejszy rozwój miało osadzenie najpierw w kondycji gospodarczo-społecznej jej egzystencji, następnie w rodzinnej atmosferze wychowawczej, i w końcu w zakonnym życiu, przepojonym jej osobistą wiernością regułom zakonnym, decyzjom przełożonych i uległością natchnieniom Ducha Świętego. Dzięki temu wzrastała w postawie zaufania Bogu z dnia na dzień, aż po szczyty mistycznego z Nim zjednoczenia, dzięki czemu mogła dać podwaliny pod szkołę duchowości miłosierdzia.

ROZDZIAŁ II

Założenia doktrynalne szkoły

Kiedy myślimy o szkole jako instytucji, wtedy jej funkcjonowanie wiążemy przede wszystkim z konkretnie opisanym programem i jasno sprecyzowanym celem. Można powiedzieć, że te dwa czynniki stanowią fundamentalne elementy jej właściwej działalności. Nie sposób tych elementów nie odnieść, oczywiście w znaczeniu analogicznym, do podjętej w niniejszym studium tzw. szkoły duchowości miłosierdzia siostry Faustyny Kowalskiej.

Tego rodzaju szkoła ma również ściśle określony program i jasno wyznaczony cel. Tym programem jest założenie doktrynalne, jakie stanowi miłosierdzie Boże. Siostra Faustyna Kowalska w miłosierdziu Bożym upatrywała źródła zaistnienia całego wszechświata z najdoskonalszą jego istotą – człowiekiem. To właśnie Bóg w swoim miłosierdziu powołał do istnienia – w jej mniemaniu – człowieka i stanowi fundament dla jego życia i działania. Miłosierdziem Bożym tłumaczy się cała egzystencja człowieka i jego funkcjonowanie. A skoro miłosierdzie Boga w pełni objawił Jezus Chrystus, którego siostra Faustyna Kowalska wprost określiła Miłosierdziem Wcielonym (por. Dz. 1745), to z tego względu On nie może nie być przyczyną sprawczą, wzorcą i celową życia człowieka. To Chrystus – jedyny Pośrednik jako Bóg-Człowiek przekazuje życie Ojca człowiekowi i dlatego uprawnione jest mówienie, iż jest On przyczyną sprawczą jego życia. Ale Chrystus, będąc podobnym do ludzi we wszystkim oprócz grzechu, odsłania też pełnię człowieczeństwa, pozostawiając tym samym człowiekowi jego wzór – i stąd mówimy, iż jest On przyczyną wzorcą. I w końcu Chrystus jako Życie, jak sam siebie określił (por. J 14, 6), wskazuje życie w Bogu jako cel pielgrzymowania człowieka na ziemi. Dlatego mówi się, że Chrystus jest przyczyną celową życia człowieka. Tenże właśnie Chrystus w swoim bycie i działaniu stanowi dla człowieka – w rozumieniu siostry Faustyny – program szkoły duchowości.

Aby powyższy program zaowocował w życiu człowieka, winien on uczynić go swoim, czyli zasymilować. Asymilacja programu przekazanego przez Chrystusa będzie możliwa ze strony człowieka, gdy przyjmie on Go w pokorze i bezgranicznie Mu zaufa. To właśnie pokora i zaufanie są najważniejszymi wartościami, dzięki którym człowiek będzie w stanie w pełni odpowiedzieć na to Chrystusowe udzielanie się i zaczerpnąć jak najwięcej Jego łask. W zakres tego działania człowieka względem Chrystusa wchodzi także jego otwartość na bliźnich. Człowiek nie może się właściwie realizować w człowieczeństwie i rozwijać osobistej duchowości, gdy będzie wykluczał z zakresu swego bycia miłosierdzie wobec drugiego człowieka. Miłość do Chrystusa zakłada miłość do człowieka. Te obydwie formy miłości są ze sobą ściśle zespolone, nie można uprawiać jednej bez drugiej. Człowiek zatem ten program szkoły duchowości upodmiotowi, czyli uczyni swoim, gdy podejmie go w pokorze i w zaufaniu Chrystusowi oraz w duchu Jego miłości będzie podchodził do bliźniego.

Realizacja przez człowieka programu szkoły duchowości możliwa jest – według siostry Faustyny – tylko we wspólnocie Kościoła. To On jest kontynuatorem zbawczego dzieła Chrystusa. Jego dzieło Kościół uobecnia przez nauczanie, uświęcanie i przez świadectwo życia, czyli okazywanie miłosierdzia w czynach. Z tego zatem względu założenia programowe tej szkoły człowiek może wypełnić tylko w łączności z Kościołem, którego Głową jest Chrystus, a duszą sam Duch Święty i tylko w duchu Jego umiłowania. W ten sposób człowiek będzie urzeczywistniał cel szkoły, jakim jest wzrastanie z jego strony w więzi miłości z Bogiem w Trójcy Jedynym, aż do ostatecznego uszczęśliwienia w życiu wiecznym.

2.1. Miłosierdzie Boże fundamentem zaistnienia świata i człowieka

W swoim przekazie, jakim jest *Dzienniczek*, siostra Faustyna Kowalska przypominała odwieczną prawdę o miłosierdziu Boga i zarazem wskazała, iż to ono tkwi u źródła powstania świata i życia w nim najdoskonalszej istoty – człowieka. Z tego względu tok refleksji nie może nie rozpocząć się od ukazania natury tegoż miłosierdzia Boga i sposobu Jego udzielania się człowiekowi. Głębię miłosierdzia Bożego w pełni odsłonił Jezus Chrystus. Siostra Faustyna wprost nazwała Go Miłosierdziem Wcielonym (por. Dz. 1745). Dlatego kolejny krok refleksji może być skierowany wyłącznie w stronę zaprezentowania roli Jezusa Chrystusa urzeczywistniającego miłosierdzie Boże w zaistnieniu

życia człowieka, jego rozwoju przez Niego i w odsłonięciu celu tego życia. W tym względzie Chrystus staje się, w myśl przekazu siostry Faustyny, przyczyną sprawczą, wzorcą i celową życia człowieka.

Człowiek jako istota rozumna i wolna poprzez obserwację siebie samego i otaczającego go świata jest w stanie na drodze analogii stwierdzić istnienie Boga i zarazem odkryć darmowość swego bytu. Ten sposób poznania Boga przez niego teologia określa mianem poznania naturalnego albo rozumowego. Poznanie to ma jednak głębokie podstawy biblijne. Już autor Księgi Mądrości pisał o tej zdolności poznawczej człowieka w słowach: *Głupi z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy, lecz ogień, wiatr, powietrze chyże, gwiazdy dokoła, wodę burzliwą lub światła niebieskie uznali za bóstwa, które rządzą światem. Jeśli urzeczeni ich pięknem wzięli je za bóstwa – winni byli poznać, o ile wspanialszy jest ich Władca, stworzył je bowiem Twórca piękności; a jeśli ich moc i działania uprawiły ich w podziw – winni byli z nich poznać, o ile jest potężniejszy Ten, kto je uczynił. Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę [...], oni nie są bez winy: jeśli się bowiem zdobyli na tyle wiedzy, by móc ogarnąć wszechświat – jakże nie mogli rychlej znaleźć jego Pana?* (Mdr 13, 1–5, 8–9).

W podobnym tonie o tej ludzkiej zdolności poznania Boga rozumem przy pomocy stworzeń wypowiedział się św. Paweł Apostoł w Liście do Rzymian: *Gniew Boży ujawnia się z nieba na wszelką bezbożność i nieprawość tych ludzi, którzy przez nieprawość nakładają prawdzie pęta. To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stały się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą wymówić się od winy* (Rz 2, 18–20). W świetle przywołanych tekstów biblijnych jednoznacznie ujawnia się możliwość poznania przez człowieka Boga w wymiarze Bytu Absolutnego i przeczucia Jego wymiaru osobowego. Jednym słowem, człowiek jest w stanie stwierdzić, że Bóg istnieje i że jest Osobą. Głębia zaś Jego osoby wymyka się już rozumowym możliwościom poznawczym człowieka.

Jednak naprzeciw tym poznawczym ograniczeniom człowieka wyszedł Bóg w akcie objawienia siebie. Tę prawdę przywołali ojcowie Soboru Watykańskiego II w *Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym*, w której zapisali słowa: *Spodobano się Bogu w swej dobroci i mądrości objawić siebie samego i ujawnić nam tajemnicę swojej woli* (por. Ef 1, 9), *dzięki której ludzie mają przez Chrystusa, Słowo Wcielone, dostęp do Ojca w Duchu Świętym i stają się uczestnikami boskiej natury* (por. Ef 2, 18; 2 P 1, 4). *Przez to zatem Objawienie Bóg niewidzialny* (por. Kol 1, 15; 1 Tm 1, 17) *w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół* (por. Wj 33, 11; J, 15, 14–15) *i obcuje z nimi* (por. Bar 3, 38), *aby*

ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej. Ten plan Objawienia urzeczywistnia się przez czyny i słowa wewnętrznie z sobą powiązane tak, że czyny dokonane przez Boga w historii zbawienia ilustrują i umacniają naukę oraz sprawy wyrażone słowami; słowa zaś obwieszczają czyny i odsłaniają tajemnicę w nich zawartą. Najgłębsza zaś prawda o Bogu i o zbawieniu człowieka jaśniej nam przez to Objawienie w osobie Chrystusa, który jest zarazem Pośrednikiem i pełnią całego Objawienia (KO 2). W myśl soborowych słów Bóg objawił się z własnej woli i uczynił to w osobie Jezusa Chrystusa. Dlatego Chrystus stał się jedynym Pośrednikiem i pełnią Bożego Objawienia, w którym zarazem odsłania się cała głębia wielkości człowieka i jego zdolności do wejścia w komunię miłości z Bogiem oraz sposób kształtowania przez niego własnego człowieczeństwa.

Objawiony przez Chrystusa Bóg jawi się jako Istota osobowa. Nawet więcej, jako Wspólnota Osób: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Między tym Osobami tętni życie, polegające na wzajemnym między nimi udzielaniu się sobie. Ojciec przez poznanie siebie udziela się Synowi, a Ojciec i Syn przez wolę Duchowi Świętemu. Żadna z Osób nie istnieje dla siebie samej, lecz dla dwóch pozostałych, dzięki czemu każda z Nich jest sobą. Tę niedostępną dla ludzkiego poznania rozumowego prawdę o życiu wewnętrznym Boga w Trójcy Jedynej siostra Faustyna Kowalska wyraziła w słowach będących efektem jej doświadczenia mistycznego. *Umysł mój – napisała w Dzienniczku – został oświecony w poznaniu Jego Istoty, przypuścił mnie do poznania Swego życia wewnętrznego. Widziałam w duchu Trzy Osoby Boskie, ale jedna Ich Istota. On jest Sam, jeden, jedyny, ale w Trzech Osobach, ani mniejsza, ani większa jedna z Nich, ani w piękności, ani w świętości nie ma różnicy, bo jedno są. Miłość Jego przeniosła mnie w to poznanie i złączyła mnie ze Sobą. Kiedy byłam złączona z jedną, to także byłam złączona z drugą i trzecią [...] tak samo jak z jedną. Jedna Ich jest wola, jeden Bóg, chociaż w Osobach Troisty. Kiedy się duszy udziela Jedna z Trzech Osób, to mocą tej jednej woli jest złączona z Trzema Osobami i jest zalana szczęściem, które spływa z Trójcy Przenajświętszej [...]. Szczęście jakie tryska z Trójcy Przenajświętszej uszczęśliwia wszystko, co jest stworzone, tryska życie, które ożywia i daje wszelkie życie, które z Niego bierze początek (Dz. 911).*

Na podstawie tego opisu siostry Faustyny można stwierdzić, że w Bogu istnieje odwieczna Komunia Osób, której jedynym prawem jest miłość. Ojciec w akcie całkowitego oddania się Synowi jest Ojcem, a Syn w akcie całkowitej miłości do Niego istnieje jako Syn; uosobieniem zaś Ich wzajemnego upodobania jest Duch Święty¹. Świadcstwo temu dał św. Jan Apostoł w lapidarnym określeniu Boga, iż *jest Miłością* (por. 1 J 4, 8. 16). Ten opis doświadczenia Trójcy Przenajświętszej ze strony siostry Faustyny ściśle

¹ Por. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 4, Paryż 1967, s. 18.

koresponduje z samym nauczaniem Pana Jezusa, który powiedział: *Syn nie mógłby niczego czynić sam od siebie, gdyby nie widział Ojca czyniącego. Albowiem to samo, co On czyni, podobnie i Syn czyni. Ojciec bowiem miłuje Syna i ukazuje Mu to wszystko, co On sam czyni [...]. Podobnie jak Ojciec ma życie w sobie, tak również dał Synowi: mieć życie w sobie samym* (J 5, 19–20. 26). Innym zaś razem Chrystus skierował do apostołów i takie słowa: *Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie* (J 14, 11); *A Poczyszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy [...]* (J 14, 26). W kontekście Chrystusowych słów o życiu wewnątrztrynitarnym Boga nie sposób nie przywołać jeszcze jednej wypowiedzi siostry Faustyny, która stanowi z nimi niezwykłą zbieżność. W *Dzienniczku* zapisała następujące słowa, jako przejaw mistycznego doświadczenia: *w jednej chwili [...] poznałam wyraźniej niżeli kiedy indziej Trzy Boskie Osoby: – Ojca, Syna i Ducha Św. Jednak istność ich jest jedna i równość, i Majestat. Dusza moja obcuje z Tymi Trzema, lecz słowami nie umiem tego wyrazić, ale dusza rozumie to dobrze. Ktokolwiek jest złączony z Jedną z tych Trzech Osób, przez to samo jest złączony z całą Trójcą Świętą, ponieważ Ich Jedność jest nierozdzielna* (Dz. 471).

Ta wewnętrzna działalność Boga, polegająca na wzajemnym udzielaniu się sobie Osób Boskich, wyraziła się w czasie powołaniem do istnienia świata, a w nim – człowieka (por. Dz. 911). Ten stwórczy akt Boga nie wynikał – w rozumieniu siostry Faustyny – ani z Jego interesowności, ani z konieczności, ani też z Jego koncentracji na sobie samym, lecz był wyłącznie wyrazem Jego całkowitej bezinteresowności. O tym zaświadczyła ona sama w *Dzienniczku*, używając na wyrażenie tej prawdy następujących słów: *Boże, któryś jest szczęściem Sam w Sobie i nie potrzebujesz do tego szczęścia żadnych stworzeń, gdyż Sam w Sobie jesteś pełnią miłości, ale z niezgłębionego miłosierdzia Swego powołujesz do bytu stworzenia* (Dz. 1741). A zatem zaistnienie świata i człowieka jest przejawem miłosierdzia Boga. To właśnie ono stanowi więź doskonałości Boga w Nim samym, z Jego odwiecznym otwarciem się w czasie. Ta *skłonność* Boga do udzielania się wynika – według siostry Faustyny – z samej Jego natury. Dała temu wyraz w słowach: *Choć obdarzyłeś ich [stworzenia] Panie tak hojnie blaskiem piękna i miłości, to jednak nic nie ubyło z pełni Twojej, o Boże, ani też ich piękno i miłość nie dopełniły Ciebie, boś Ty Sam w Sobie wszystko. A jeśli dałeś udział im w Swym szczęściu i pozwalasz im istnieć i Siebie kochać, to jest jedynie przepaść miłosierdzia Twego* (Dz. 1741).

W świetle powyższych słów siostry Faustyny trzeba powiedzieć, że wszelkie działanie Boga w czasie jest aktem Jego miłosierdzia. A Bóg jest miłością. Będąc takim, nie może nie udzielać się innym, a to udzielanie Siebie innym, które wypływa z Jego natury, staje się – według siostry Faustyny – niczym innym jak miłosierdziem. W efekcie tego pomiędzy miłością Boga a Jego miłosierdziem zachodzi ścisła, nierozzerwalna relacja.

Jej istotę, a zarazem całą głębię siostra Faustyna Kowalska zawarła w obrazie kwiatu. Napisała w swoim *Dzienniczku*: *Miłosierdzie jest kwiatem miłości, Bóg jest miłością, a miłosierdzie jest Jego czynem, w miłości się poczynia, w miłosierdziu się przejawia* (Dz. 651). Komentując tę wypowiedź, trzeba stwierdzić, że miłosierdzie zapoczątkowuje się w miłości, natomiast miłość przejawia się w miłosierdziu. W związku z tym miłosierdzie Boga jawi się jako czyn Jego nieskończonej i odwiecznej miłości. Wyraz tak pojmowanego miłosierdzia Bożego dała siostra Faustyna w lapidarnych, a zarazem niezwykle trafnych i precyzyjnych słowach: *Miłość Boża kwiatem – a miłosierdzie owoc* (Dz. 949).

Rozumiane w ten sposób przez siostrę Faustynę miłosierdzie jest przymiotem Boga. Należy ono do Jego doskonałości, które teolodzy ujmują w dwóch grupach, odnosząc je do Jego natury, a drugie do Jego czynności względem stworzeń. Pierwsze określają doskonałościami absolutnymi lub wsobnymi, zaliczając do nich: prostotę, samostność, nieograniczoność, niezmienność i wieczność, a drugie nazywają relatywnymi lub odnośnymi, do których wliczają: dobroć, mądrość, opatrność, sprawiedliwość i miłosierdzie². W kontekście wskazanych powyżej przymiotów Boga warto przywołać przynaglenie, jakie Chrystus skierował w słowach objawienia do siostry Faustyny, aby przypomniawszy światu, iż Jego miłosierdzie jest największe: *Powiedz, że Miłosierdzie jest największym przymiotem Boga. Wszystkie dzieła rąk Moich są ukoronowane miłosierdziem* (Dz. 301).

Przypisanie miłosierdziu cechy *największe* nasuwa od razu pytanie, jak należy rozumieć to stwierdzenie, skoro wszystkie przymioty Boga są równe? To pytanie nie jest bezpodstawne, albowiem forma przymiotnikowa przy pojęciu miłosierdzie sugerowałaby hierarchizację Bożych przymiotów, która nie koresponduje z kwestią równości wszystkich przymiotów. Sprawa ta wywołała w swoim czasie żywą dyskusję wśród naukowców, szczególnie teologów. Znaczącą rolę w rozwiązaniu tej kwestii odegrał ks. prof. Ignacy Różycki. Jego wkład polegał na wprowadzeniu rozróżnienia znaczenia samego pojęcia przymiot. W pojęciu tym dostrzegł dwa jego znaczenia: jedno – filozoficzno-teologiczne, a drugie – czynnościowe. W pierwszym znaczeniu miłosierdzie jest – według niego – doskonałością natury Bożej, czyli jest przez Nią posiadane i dlatego jest bezwzględnie równe innym doskonałościom, bo tak samo jest Bogiem i tym samym Bogiem. Natomiast w drugim znaczeniu miłosierdzie przewyższa wszystkie inne przymioty Boga, gdyż skutki działania Jego miłosierdzia w świecie są największe³. Uzasadnienie dla

² Por. J. Woroniecki, *Tajemnica miłosierdzia Bożego*, Poznań 1943, s. 78–79; M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 4, dz. cyt., s. 11–12; I. Różycki, *Miłosierdzie Boże. Zasadnicze elementy nabożeństwa do miłosierdzia Bożego*, Kraków 1981, s. 9–10.

³ Por. I. Różycki, *Miłosierdzie Boże*, dz. cyt., s. 9–10.

swego stanowiska ks. prof. Ignacy Różycki zaczerpnął zapewne z nauczania św. Tomasza z Akwinu o miłosierdziu jako największym przymiocie Boga. Doktor Anielski, gdyż tak się określa św. Tomasza, jednoznacznie stwierdził: *miłosierdzie to największy przymiot Boga* – i po tym stwierdzeniu od razu postawił w swojej naukowej refleksji pytanie: *Dlaczego?* W dalszym toku naukowego wywodu udzielił następującej odpowiedzi na tak postawione pytanie: *Dlatego, że podnosić, dawać – to oznaka wielkości. Gdy chodzi o kogoś, kto ma nad sobą większego, miłosierdzie nie jest największym przymiotem. U człowieka zatem miłosierdzie nie jest największe. Największa jest miłość, a to dlatego, że przez miłość łączymy się z Bogiem. To jest prawdziwa wielkość człowieka: jednoczyć się z Bogiem. Z Bogiem zaś jednoczy miłość. Gdy chodzi natomiast o Boga, ponieważ nie ma On nad sobą nikogo wyższego i nie może się wznieść wyżej, największe dla Niego jest «podnosić» i dlatego miłosierdzie jest największym przymiotem Bożym* (STh II-II, q. 30, a. 4). Stanowisko ks. prof. Ignacego Różyckiego wyrastające z nauczania św. Tomasza z Akwinu ukazuje nie tylko zbieżność treściową z przekazem siostry Faustyny co do miłosierdzia jako największego przymiotu Boga, ale zarazem potwierdza ortodoksyjność jej przekazu w tym względzie. Siostra Faustyna okazała się z jednej strony wytrawną znawczynią zagadnień teologicznych, a z drugiej ich precyzyjną przekazicielką dla odbiorców.

Z przeprowadzonych analiz nauczania siostry Faustyny Kowalskiej wypływa jednoznaczny wniosek, że miłosierdzie Boże jawi się jako odwieczna doskonałość Boga, który udziela się stworzeniom przez wyprowadzenie ich z nędzy i usunięcie największego braku, jakim jest nieistnienie. Ta jej definicja miłosierdzia Bożego bardzo ściśle koresponduje z definicją zapisaną przez św. Tomasza z Akwinu. Miłosierdzie Boże to według niego *odwieczna doskonałość Stworzyciela, Odkupiciela i Uświęciciela w Jego stosunku do stworzeń, a w szczególności do ludzi, przez którą Bóg wyprowadza stworzenia z nędzy i uzupełnia ich braki* (STh I, q. 21, a. 3, c). Niezwykła zbieżność w obydwu definicjach miłosierdzia Bożego ujawnia z jednej strony wnikliwość myślenia teologicznego siostry Faustyny, a z drugiej wskazuje na powszechność tegoż miłosierdzia. Tkwi ono u źródła zaistnienia każdego dzieła Boga w świecie, w tym nade wszystko człowieka, co oznacza, że owoce Bożego działania w tymże świecie są największe i z tego tytułu Jego miłosierdzie przewyższa wszystkie inne Jego doskonałości (por. Dz. 301; 505). Na wyrażenie wielkości miłosierdzia Boga w świecie siostra Faustyna Kowalska używała najczęściej dwóch pojęć: przepaść i morze. Tak jak przepaść nie ma dna i miary, tak miłosierdzie Boga jest niezgłębione i niewyczerpane (por. Dz. 56; 85; 88; 206; 283; 1073; 1576). Podobnie jak morze trudno ogarnąć wzrokiem i dostrzec jego kres, tak miłosierdzie Boże jest bezgraniczne i niewymierne (por. Dz. 69; 178; 225; 249; 309; 356; 505; 718; 1073; 1319).

W podsumowaniu dotychczasowych analiz nauczania siostry Faustyny należy stwierdzić, że w zaistnieniu świata, wraz z jego najdoskonalszą istotą – człowiekiem, ujawnia się nieskończone miłosierdzie Boga. To On powołał do istnienia świat, który powierzył człowiekowi. Zresztą na takie ukierunkowanie działania miłosierdzia Bożego wprost wskazała siostra Faustyna w akcie modlitwy: *O Boże, jak hojnie rozlane jest miłosierdzie Twoje, a wszystko to uczyniłeś dla człowieka. O, jak bardzo musisz kochać tego człowieka, kiedy Twa miłość tak czynna dla niego. O Stwórco mój i Panie, wszędzie widzę ślady Twojej ręki i pieczęć Twego miłosierdzia, które otacza wszystko, co jest stworzone* (Dz. 1749). Ta nieograniczona hojność Boga w akcie stworzenia świata winna spotkać się ze strony człowieka z jej uznaniem i wypowiedzeniem przez niego hymnu uwielbienia na cześć Stwórcy, co zresztą uczyniła siostra Faustyna w słowach modlitwy:

*Bądź uwielbiony Stwórco nasz i Panie,
Wszelświecie cały, uwielbiaj Pana w pokorze,
Dziękuj swemu Stwórcy, na ile cię sił stanie,
I wystawiaj Jego niepojęte miłosierdzie Boże.
Pójdź ziemio cała w swej zieleni,
Pójdź i niezgłębione morze,
Niech twa wdzięczność w miłą pieśń się zmieni,
I śpiewa, jak wielkie jest miłosierdzie Boże.
Pójdź słońce piękne, promieniste,
Pójdźcie i przed Nim jasne zorze,
Łączcie się w jeden hymn, niech wasze głosy czyste,
Zgodnie wyśpiewują wielkie miłosierdzie Boże.
Pójdźcie góry i doliny, szumne lasy i gęstwiny,
Pójdźcie śliczne kwiaty w rannej porze,
Niechaj zapach wasz jedyny,
Wystawia, wielbi, miłosierdzie Boże.
Pójdźcie ziemi wszystkie śliczności,
Którym człowiek nadziwić się dosyć nie może,
Pójdźcie wielbić Boga w swej zgodności,
Wystawiając niepojęte miłosierdzie Boże.
Pójdź piękno całej ziemi niezatarte,
I uwielbiaj Stwórcę swego w wielkiej pokorze,
Bo wszystko jest w Jego miłosierdziu zawarte,
Wszystko potężnym głosem woła, jak wielkie jest miłosierdzie Boże.
Lecz ponad wszystkie te piękności,
Milszym jest dla Boga uwielbieniem,
Dusza niewinna i pełna dziecięcej ufności,
Która przez łaskę ściśle jednoczy się z Nim* (Dz. 1749–1750).

2.1.1. Miłosierdzie Boże przyczyną sprawczą ludzkiego życia

Bóg, będąc w sobie samym Wspólnotą Osób: Ojca, Syna i Ducha Świętego powołał wszystko do istnienia, w tym także człowieka. W tym kontekście uprawnione staje się twierdzenie, iż Jezus Chrystus stanowi przyczynę sprawczą ludzkiego życia. Wzajemne obdarowywanie się miłością, jakie istnieje w Bogu Trójjedynym, zostało w Jezusie Chrystusie – *obrazie Boga niewidzialnego – Pierworodnym wobec każdego stworzenia* (Kol 1, 15–16) udzielone człowiekowi. W ten sposób Bóg powołał człowieka do istnienia, a zarazem w tym akcie objawił siebie, tzn. wyraził swoje bytowanie, czyli pokazał, że uczynił to z miłości miłosiernej. Siostra Faustyna tę prawidłowość działania Boga zawarła w słowach: *Nie byliśmy Ci potrzebni wcale do szczęścia Twego, ale Ty Panie, chcesz się podzielić własnym szczęściem z nami* (Dz. 1743).

W akcie stworzenia zatem Bóg w swoim miłosierdziu obdarował człowieka podstawowym darem, tj. życiem wraz z tym, co stanowi o jego godności. Siostra Faustyna dała temu wyraz w słowach: *Boże, Któryś z miłosierdzia Swego powołać raczył z nicości do bytu rodzaj ludzki. Z hojnością go obdarzyłeś naturą i łaską* (Dz. 1743). Bóg więc w swym stwórczym czynie, będącym Jego udzieleniem się, jednocześnie objawił się jako Stworzyciel-Ojciec. W tym momencie trzeba od razu dodać, na co zwróciła uwagę siostra Faustyna w powyższych słowach, że w akcie stworzenia człowieka ma swój udział nie tylko jedna Osoba Boska, ale cała Trójca Święta, albowiem obdarowywanie się miłością Osób Trójcy Świętej jest przekazane człowiekowi. Dlatego człowiek w swym bycie jest *naznaczony* obecnością w nim miłości Ojca do Syna, a Syna i Ojca do Ducha Świętego. Pojęcie *naznaczony* jest w tym kontekście użyte w znaczeniu odbicia w człowieku obrazu Boga miłującego. Na tok takiego rozumowania wskazują jednoznacznie słowa siostry Faustyny, która zapisała w *Dzienniczku*: *poznałam, jak wszystko, co istnieje jest przesiąknięte Bogiem* (Dz. 997). Oczywiście to faustynowe odbicie Boga w człowieku jest niczym innym jak jego podobieństwem do Niego przez łaskę. Z tego względu, iż człowiek jest naznaczony obrazem Boga miłującego (por. Dz. 106), w żaden sposób nie może być uprzedmiotowiony, a jego osobowo-podmiotowy charakter może być zrozumiały wyłącznie w tajemnicy Boga – Wspólnoty Osób: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jednym słowem, osobowy charakter bytu człowieka, tj. jego zdolność do poznania, wyboru i miłowania tłumaczą się miłosierdziem Boga, który uczynił go na swój obraz i podobieństwo i wyróżnił wśród wszystkich stworzeń przyrody. Tę wielkość miłosierdzia Stwórcy i wzniosłość godności człowieka pośród stworzeń opiewał już w Starym Testamencie Psalmista: *Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców, księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził: czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym – syn człowieczy, że się nim zajmujesz? Uczyniłeś go niewiele*

mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czią go uwieńczyłeś. Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich, złożyłeś to wszystko pod jego stopy (Ps 8, 4–8).

W tajemnicy miłosierdzia Bożego jaśniej również – według siostry Faustyny – prawda o duchowym wymiarze egzystencji człowieka i nieśmiertelności jego ducha. Na ten fakt zwraca ona uwagę w słowach modlitwy: *Boże, widzę wszystko co mnie otacza, że jest przepełnione Bogiem, a najwięcej dusza moja, którą zdobi łaska Boża [...]. Duch mój jest z Bogiem, wnętrze moje są pełne Boga, a więc nie szukam Go poza sobą, On, Pan, przenika duszę moją jak promień słońca czyste szkło [...]. Duch mój jest oderwany od wszystkiego, pragnę tylko Boga samego, a jednak żyć muszę [...]. Wszystkie przeciwności dotyczą się powierzchni, ale do głębi wstępu nie mają, bo tam mieszka Bóg, który mnie umacnia, który mnie wypełnia* (Dz. 883; 887; por. Dz. 392; 961).

Reasumując dotychczasowe analizy nauczania siostry Faustyny, trzeba stwierdzić, że dzięki darom, w które Bóg-Stwórca w swoim miłosierdziu wyposażył człowieka, tj. wolności, świadomości oraz umiejętności moralnej oceny postępowania, człowiek staje się zdolny do samostanowienia, którego nie można podważyć, nie naruszając właściwej mu godności osoby, a tym samym jego godność nabiera wręcz boskiego charakteru. I w tym względzie koncepcja osoby ludzkiej siostry Faustyny ściśle koresponduje z jej biblijnym ujęciem. Wskazanie przez nią na zaistnienie człowieka jako daru Boga podkreśla relacyjność i darmowość jego bytu, a tym samym uwidacznia możliwość jego rozwoju w swoim bycie. Natomiast użyte przez nią w odniesieniu do człowieka pojęcia natura i łaska wyrażają jego substancjalność, tj. ciała i ducha nieśmiertelnego, z którym związana jest – jak uczy Sobór Watykański II – świadomość, wolność i sumienie (por. KDK 15–17). Warto zauważyć, że ta koncepcja osoby bardzo harmonizuje z teologicznym ujęciem osoby przedstawionym przez św. Tomasza z Akwinu (por. STh I, q. 29, a.1). Całe bogactwo tej prawdy o człowieku trafnie wyraża łacińskie słowo *existere*. W nim trzon słowa *sistere* podkreśla bycie w sobie, a nie w innym, natomiast przedrostek *ex* wskazuje na źródło tego bycia, czyli na początkową relację, która ma swe źródło w Bogu miłosiernym.

Ludzka godność nabrała jeszcze szczególnej rangi – w nauczaniu siostry Faustyny – z tytułu wyniesienia człowieka do godności dziecka Bożego i dopuszczenia go do udziału w życiu wewnętrznym samego Boga. Ten stan obdarowania człowieka synostwem Bożym i uczestnictwem w Jego życiu siostra Faustyna postrzegała w kategorii Bożego miłosierdzia. W swoim *Dzienniczku* napisała: *Lecz dobroci Twojej, jakby to nie dosyć. – Ty, Panie, w miłosierdziu Swoim dajesz nam życie wiekuiste. Przypuszczasz nas do Swego szczęścia wiekuistego i dajesz nam udział w Swym życiu wewnętrznym* (Dz. 1743). W podobnym duchu ten stan człowieka ujął ks. Michał Sopoćko, który w swoim dziele zapisał słowa: *Jeszcze większe Miłosierdzie okazał Bóg, nie tylko stwarzając człowieka na*

*obraz i podobieństwo swoje, darząc życiem rozumnym i nieśmiertelnym, ale nadto obdarzając go łaską uświęcającą, przez którą człowiek staje się przybranym dzieckiem Bożym, dziedzicem szczęścia i Królestwa Bożego, współdziedzicem jedynego Syna Bożego*⁴. A zatem przez akt obdarowania człowieka synostwem Bóg okazał się wobec niego nie tylko Stwórcą, ale nade wszystko Ojcem. Wszystko to zostało udzielone człowiekowi przez Chrystusa, jako doskonałym Bogu i doskonałym człowieku, i dlatego tylko w Nim jest on w stanie zrozumieć tajemnicę swego dzieciństwa, wynikającego z Bożego ojcostwa. Zrozumiałwszy prawdę Bożego dzieciństwa, siostra Faustyna wyśpiewała swego czasu Bogu hymn uwielbienia: *O niepojęta dobroci Boża, [...] niech będzie cześć nieustanna miłosierdziu Twemu, żeś się zbratał nie z Aniołami, ale z ludźmi, jest to cud niezgłębionego miłosierdzia Twego. Cała ufność nasza jest w Tobie, Bracie nasz pierworodny, Jezu Chryste, prawdziwy Boże i prawdziwy Człowiecze. Serce mi drży z radości, widząc jak Bóg jest dobry dla nas ludzi tak nędznych i niewdzięcznych, a jako dowód swojej miłości daje nam niepojęty dar, to jest Sam Siebie w Osobie Syna Swego* (Dz. 1584).

W akcie udzielenia osobowego życia nawiązała się naturalna i nierozrwalna więź pomiędzy Stworzycielem-Bogiem Ojcem a zrodzonym przez Niego stworzeniem-człowiekiem. Dla siostry Faustyny ta więź utrzymuje, jak złota nić, kontakt ludzkiego jestestwa z Bogiem (por. Dz. 1466) i sięga tak głęboko, że przekracza więź, jaka łączy niemowlę z matką w jej łonie (por. Dz. 1076). W wyniku tej więzi Bóg-Ojciec nie przestaje troszczyć się o człowieka. Jak ziemski ojciec nie może przestać być ojcem wobec swojego dziecka i w konsekwencji otaczać go wsparciem, tak Bóg-Ojciec nie może się zaprzeczyć swego ojcostwa wobec człowieka i nie może nie roztaczać nad nim swej opieki. Wynika to po prostu z Jego natury jako bytu wiernego sobie samemu, o czym napisał św. Paweł Apostoł (por. 2 Tm 2, 13). A wierność Boga sobie samemu jest niczym innym, jak wyrazem Jego miłosierdzia względem człowieka. Dlatego Bóg jest miłosierny wobec człowieka, gdyż jest wierny swej odwiecznej miłości, jaką go obdarzył w akcie stworzenia. A do natury miłości – jak napisał Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia* – należy to, że nie może nienawidzić i pragnąć zła tego, kogo raz sobą obdarzyła (DiM 4).

Zatem już z tytułu stworzenia, mocą którego Bóg jest Rodzicielem człowieka, bierze On za niego odpowiedzialność i staje się gwarantem oraz stróżem jego bytowania i sposobu spełniania się w człowieczeństwie. Zresztą sam człowiek tego potrzebuje, skoro nie ma w sobie samego racji swego istnienia⁵. Tę relacyjną zależność człowieka od Boga doskonale rozumiała siostra Faustyna, wyrażając ją w słowach: *Absolutnie*

⁴ M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 1, Londyn 1958, s. 25.

⁵ Por. H. Wejman, *Kontemplować Boga w tajemnicy Jego miłosierdzia*, Kraków 2006, s. 57.

wszystkie istnienia zależą od Pana i utrzymywane są Jego wszechmocą (Dz. 1315). I z tego względu człowiek może właściwie egzystować i realizować się w swym człowieczeństwie, gdy będzie wciąż trwał w tej więzi z Bogiem. Jeśli natomiast będzie się od Niego odcinał, to wówczas sam będzie skazywał się na samozatrącenie. Ta prawda jednoznacznie wybrzmiała w wypowiedzi ojców Soboru Watykańskiego II: *Stworzenie bowiem bez Stworzyciela zanika* (KDK 36). Skoro więc Pan Bóg jest źródłem istnienia człowieka, to przed nim stoi zadanie akceptacji tego faktu, efektem czego będzie jego rozwój w człowieczeństwie i pogłębienie komunii z Bogiem osobowym.

W kontekście aktu stworzenia człowieka miłosierdzie z jego strony będzie ujawniać się jako świadome uznanie przez niego prawdy o swojej zależności relacyjnej od Boga Stworzyciela i Ojca oraz jako działanie zgodne z zakodowanymi w jego naturze prawidłowościami rozwoju zarówno wobec siebie samego, jak i wobec wszystkich stworzeń. Już na tej płaszczyźnie wyraźnie zaznacza się relacja pomiędzy miłosierdziem i sprawiedliwością. W akcie stwórczym sprawiedliwość Boga jest niejako wtórna wobec Jego miłosierdzia. Siostra Faustyna Kowalska jednoznacznie wyraziła się w tej materii: *Na co spojrzę, wszystko mi mówi o Jego miłosierdziu, nawet sama sprawiedliwość Boża mówi mi o Jego niezgłębionym miłosierdziu, bo sprawiedliwość wypływa z miłości* (Dz. 651). W myśl jej słów miłosierdzie jest pierwotne w odniesieniu do sprawiedliwości i stanowi jej źródło oraz dopełnienie. Dlatego jest ważniejsze. Skoro relacja Boga do człowieka (Osoby do osoby) jest stosunkiem miłości miłosiernej, to sprawiedliwość niejako *nakazuje* odwzajemnienie się ze strony człowieka, czyli niejako zobowiązuje do jego zachowania się i działania w miłości miłosiernej wobec Boga i innych stworzeń.

Powołany do istnienia z miłosierdzia Boga człowiek jest istotą wolną i zdolną do miłosierdzia. Ale wolność jako właściwość jego bytu ma, podobnie jak on sam, relacyjny charakter i z tego względu stanowi dla niego szansę na ubogacenie siebie samego, a zarazem dopuszcza możliwość jego niewierności wobec prawidłowości spełniania się w człowieczeństwie. Z tego właśnie względu człowiek w swym bycie jest zawodny, tzn. może zejść z prawidłowej drogi swego rozwoju. Jednym słowem, człowiek ma możliwość zrezygnowania ze swego powołania, nawet więcej – może zaprzeczyć się samego Boga. Jednak Bóg nie może zrezygnować z człowieka, skoro w akcie stwórczym stał się jego Ojcem. Gdyby zrezygnował z bycia Ojcem wobec niego, to zaprzeczyłby własnej naturze jako Bóg miłosierdzia⁶. Na takie właśnie oblicze Boga wiernego miłości, którą kogoś raz obdarzył, wskazuje św. Paweł Apostoł, kiedy w Pierwszym Liście do Tymoteusza

⁶ Por. T. Styczeń, *Bóg Ojcem... Medytacja nad mniej znanym tytułem encykliki „Dives in misericordia”, w: Dives in misericordia. Tekst i komentarze* (red. S. Grzybek, M. Jaworski), Kraków 1981, s. 90.

pisze o wierności Jezusa Chrystusa: *Jeżeliśmy bowiem z Nim współumarli, wspólnie z Nim i żyć będziemy. Jeśli trwamy w cierpliwości, wspólnie z Nim też królować będziemy. Jeśli się będziemy Go zapierali, to i On nas się zaprze. Jeśli my odmawiamy wierności, On wiary dochowuje na wieki, bo nie może się zaprzeć siebie samego* (1 Tm 2, 11–13). Trzeba w tym momencie dodać, że w prawdziwą miłość wpisana jest możliwość wybaczenia osobie kochanej jej słabości. W takiej sytuacji przebaczenie stanowi miarę wielkości miłosierdzia wobec ukochanej osoby. Tego rodzaju przebaczenie Bóg okazał człowiekowi, który wcześniej wypowiedział mu posłuszeństwo (por. Rdz 3, 1–15), kiedy ofiarował swojego Jednorodzonego Syna. Ten fakt siostra Faustyna zawarła w słowach modlitwy: *Miłosierdzie Cię pobudziło, żeś Sam raczył zstąpić do nas i wydzwignąć nas z nędzy naszej [...]. Słowo staje się Ciałem – Bóg zamieszkał z nami, Słowo Boże – Miłosierdzie Wcielone* (Dz. 1745). Wskazując w powyższych słowach na kwestię wcielenia Syna Bożego, siostra Faustyna ujmuje je w aspekcie historiozbawczego dynamizmu jako dialogu Boga z człowiekiem. Płaszczyzną tego dialogu jest z jednej strony wierność Boga swojej miłości do człowieka, a z drugiej zraniona grzechem godność człowieka oczekującego na łaskawość Boga. Cały ten dialog przepełniony jest miłosierdziem Boga, który jako wierny swej ojcowskiej miłości, udzielonej człowiekowi w akcie stworzenia i usynowienia go, daje swojego Jednorodzonego Syna, aby w ten sposób przywrócić mu utraconą przez grzech godność dzieciństwa Bożego, czemu dała wyraz siostra Faustyna w słowach: *Miłosierny Boże [...] z miłości ku nam bierzesz Sobie Ciało* (Dz. 1746).

Wcielenie Syna Bożego jest – według siostry Faustyny – wyrazem miłosierdzia Boga. To Jego miłosierdzie ujawnia się we wszystkich wymiarach aktu wcielenia, tzn. w jego motywie, w sposobie oraz w jego skutkach.

Gdy chodzi o motyw wcielenia, siostra Faustyna wyraziła go w modlitewnym zachwycie: *Boże [...] podczas próby nie wytrzymał człowiek; mógłbyś go ukarać, jak Aniołów wiecznym odrzuceniem [...], ale w miłosierdziu swoim przebaczyłeś mu, przebaczyłeś po Bożemu, to jest, że nie tylko mu odpuściłeś winę, ale obdarzyłeś go wszelką łaską [...]. Podniósłeś nas do Swego Bóstwa przez swe uniżenie; [...] jest to przepaść Twego miłosierdzia* (Dz. 1743; 1745). W podobnym tonie swoje stanowisko odnośnie do motywu wcielenia wypowiedział ks. Michał Sopoćko: *potęga Boża ujawnia się w czynieniu cudów, a mądrość – w odbiorze najstosowniejszych środków do najwznioślejszego celu. W Wcieleniu widzimy cel najwznioślejszy – połączenie się dwóch natur w jednej osobie, w celu przybrania za synów Bożych innych ludzi. Cóż może być cudowniejszego, jak to, że Bóg staje się człowiekiem a człowiek Bogiem. Jest to cud nad cudami. Przez Wcielenie następuje zadośćuczynienie za nieskończoną obrazę Bożego Majestatu, które składa nie jakieś stworzenie, ale Bóg-Człowiek, okazuje się też tak nieskończona złość grzechu, że gładzi go aż Syn Boży,*

*następuje tedy sprawiedliwe wyrównanie i przeproszenie za zniewagę*⁷. Również o. Jacek Woroniecki w podobny sposób uzasadnił akt wcielenia, gdy napisał: *pierwszym i naczelnym powodem wcielenia Słowa Bożego jest miłosierdzie Boże, które jest niczym innym jak miłością Bożą niżającą się do stworzeń, aby je wyzwalać od ich braków i niedomagań*⁸. Te przywołane uzasadnienia motywu wcielenia jednoznacznie pokazują, kim jest Bóg dla człowieka, a zarazem odślaniają, jaką przedstawia człowiek dla Niego niebywałą wartość, skoro dla uwolnienia go z niewoli grzechu ofiaruje swojego Syna.

Z kolei istotę aktu wcielenia stanowi przyjęcie w łonie dziewicy Maryi przez odwieczne Słowo Boga ludzkiej natury ze wszystkimi jej ograniczeniami. Prawdę o sposobie wcielenia, będącego nie tylko wyrazem miłosierdzia Boga, ale i Jego solidarności z człowiekiem zagrożonym w swym bycie przez zło, siostra Faustyna zawarła w słowach: *Bóg zstąpi na ziemię, Pan nad Pany zniży się Nieśmiertelny. Ale gdzie zstąpisz, panie, czy do świątyni Salomonowej? – Czy każesz zbudować sobie nowy przybytek, gdzie zstąpić zamierzasz? – O Panie, jaki Ci przybytek zgotujemy, gdyż ziemia cała jest Ci podnóżkiem? – Sam zgotowałeś Sobie przybytek – świętą dziewicę. Jej Niepokalane wnętrze są Ci mieszkaniem i staje się niepojęty cud miłosierdzia Twego, o Panie* (Dz. 1745). Natomiast ks. Michał Sopoćko dla uwypuklenia sposobu wcielenia, którego istotę tworzy połączenie natury Boskiej z naturą ludzką w jednej Osobie Boskiej, i zarazem zaznaczenia wielkości miłosierdzia Bożego w tym akcie odwołał się do analogii z życia ludzkiego: *Jak człowiek wzdryga się przed włożeniem cudzej brudnej bielizny, tak nieskończenie wstrętniejsza dla Syna Bożego była natura ludzka, z którą połączył swoje Bóstwo w jednej Osobie Boskiej, jedynie z miłosierdzia swojego*⁹. Z całym przekonaniem można powiedzieć, że w użytej przez ks. Sopoćkę analogii pobrzmiewa echo słów św. Pawła Apostoła, który w Liście do Filipian pisał o kenozie Chrystusa: *On istniejąc w postaci Bożej nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi* (Flp 2, 6–7).

Wcielenie Syna Bożego stanowi dzieło miłosierdzia Bożego nie tylko w motywie i sposobie jego realizacji, ale także w swoich skutkach. Jego miłosierne skutki dotyczą nade wszystko ludzi. Poprzez wcielenie Syna Bożego ludzie zostali na nowo odrodzeni w godności Bożego synostwa. Na ten owoc wcielenia siostra Faustyna wprost wskazała w słowach: *Boże [...] podniósł nas do swego Bóstwa przez swe uniżenie* (Dz. 1745). W tym duchu już wcześniej wyrażał się św. Augustyn. *Czy mógł nam Pan okazać większą*

⁷ M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 1, dz. cyt., s. 35–36.

⁸ J. Woroniecki, *Tajemnica miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 95.

⁹ M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 1, dz. cyt., s. 37.

łaskę? – stawiał pytanie w jednym ze swoich kazań na Boże Narodzenie – *Swojego jedy-
nego syna uczynił Synem Człowieczym, a synów ludzkich uczynił synami Bożymi. A jeśli
chcesz wiedzieć [człowiecze], jaka jest w tym twoja zasługa, jaki powód tak wielkiego daru
i jaka twoja sprawiedliwość, to doszukując się przyczyn nie znajdziesz nic innego, jak tylko
łaskę Boga*¹⁰. W świetle wypowiedzi św. Augustyna ujawnia się poprawność teologicz-
nego wyczucia siostry Faustyny, a zarazem pokazuje się doniosłość miłosiernego dzia-
łania Boga w akcie przywrócenia człowiekowi utraconej przez grzech godności dziecka
Bożego. Akt wcielenia Syna Bożego stanowi dla każdego człowieka wezwanie do uwiel-
bienia Boga i zadumy nad własną ludzką godnością. Na sposób urzeczywistniania tego
wezwania przez człowieka zwrócił w swoim czasie uwagę Jan Paweł II w encyklice
*Redemptor hominis: Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca – nie wedle jakichś tylko
doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych a nawet pozornych kryteriów i miar swojej
własnej istoty – musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością,
ze swoim życiem i śmiercią przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą
samym, musi sobie „przyswoić”, zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby
siebie odnaleźć. Jeśli dokona się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas owocuje on nie
tylko uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdumieniem nad sobą samym. Jakąż wartość
musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro zasłużył na takiego i tak potężnego Odkupiciela,
skoro Bóg „Syna swego Jednorodzonego dał”, ażeby on, człowiek, „nie zginął, ale miał życie
wieczne” (por. J 3, 16) (RH 10).*

W podsumowaniu należy jednoznacznie stwierdzić, że Jezus Chrystus jako Miło-
sierdzie Wcielone uobecnia Boga i czyni widzialnym Jego Boski przymiot miłosierdzia,
a przez to stanowi dla każdego człowieka podstawę i klucz do poznania Bożego miłosier-
dzia, w którym dopiero ujawnia się godność i wielkość ludzkiego bytu oraz jego powin-
ność troski o rozwój własnego człowieczeństwa.

2.1.2. Miłosierdzie Boże przyczyną wzorcą życia człowieka

Jezus Chrystus uobecnił miłosierdzie Boże w swoich słowach i czynach, stając się tym
samym znakiem Boga, który jest miłosiernym Ojcem wobec człowieka i zarazem pozo-
stał człowiekowi wzór, jak ma on pełnić miłosierdzie wobec bliźnich. Z tego względu
można określić Chrystusa jako przyczynę wzorcą życia człowieka.

¹⁰ Augustyn św., *Kazanie 185*, w: *Liturgia Godzin*, t. 1, Poznań 1982, s. 342.

W swojej ziemskiej działalności Chrystus odsłaniał miłość miłosierną Boga do człowieka. Uobecniał ją zarówno w słowach, jak i w czynach, stając się tym samym – jak napisał Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia* – znakiem Boga, który jest miłosiernym Ojcem względem człowieka (por. DiM 2; 3).

Oblicze Boga miłosiernego Chrystus odsłonił najpierw w swoim nauczaniu. Jan Paweł II we wspomnianej encyklice napisał wprost, że poprzez pouczenia Chrystusa poznajemy Boga przede wszystkim w Jego stosunku do człowieka, w Jego miłosierdziu do niego (por. DiM 2). Ten obraz Boga miłosiernego Chrystus w sposób szczególny ukazał w przypowieściach, w których zaprezentował postawę Boga wobec ludzi, odsłaniając w nich Boży przymiot miłosierdzia¹¹. Już w tym momencie należy poczynić pewne uściślenie, jakże istotne dla dalszych refleksji, a mianowicie to, że Chrystus w swoim nauczaniu, oprócz grupy przypowieści odsłaniających miłosierdzie Boga względem ludzi, wypowiedział także inne, w których nakreślił postawę międzyludzkiego miłosierdzia, czyli ukazał sposób odnoszenia się człowieka do człowieka¹². Ta ostatnia grupa przypowieści ze względów merytorycznych będzie przedmiotem refleksji w dalszych częściach studium, natomiast obecnie skoncentrujemy się na analizie tych z pierwszej grupy.

Śród przypowieści z pierwszej grupy ważne miejsce zajmuje przypowieść o robotnikach w winnicy (Mt 20, 1–16). Główną jej treść stanowi zatrudnienie przez gospodarza winnicy robotników o różnej porze dnia i wypłacenie im wszystkim na koniec pracy jednakowej sumy. Gospodarz wynagrodził robotników za ich pracę sprawiedliwie, co wyraził w tym, że jednym wypłacił należność na podstawie umowy o denara za dzień (por. Mt 20, 2), a zatrudnionym o późniejszej porze – na podstawie uznania przez niego tego, co słuszne (por. Mt 20, 4). W obrazie gospodarza Chrystus odsłonił postawę Boga, który jest sprawiedliwy wobec ludzi i zarazem wolny w swej hojności. *Ta jego wolność jest* – zaznacza w swym komentarzu do przypowieści biblista Augustyn Jankowski – *czymś innym niż kaprys bogacza. Ostatni akcent w odpowiedzi pada na słowo 'dobry'. Powinno to być jasne dla słuchaczy palestyńskich, gdzie dawano się we znaki bezrobocie i nędza. Okrojona do ścisłej sprawiedliwości zapłata za jedną godzinę pracy z pewnością by nie wystarczyła owym ostatnim robotnikom na utrzymanie rodziny. Głównym zatem rysem dziwnego gospodarza jest dobroć, którą daje darmo*¹³. Z przypowieści tej płynie istotne przesłanie, że Bóg,

¹¹ Zob. J. Kudasiewicz, *Miłosierdzie w słowach i czynach Jezusa*, w: *Dives in misericordia*, dz. cyt., s. 99–100.

¹² Por. E. Szymanek, *Przypowieści ewangeliczne o miłosierdziu Bożym*, w: *Postanie Miłosierdzia Bożego*, t. 1, Gorzów 1981, s. 35–57.

¹³ A. Jankowski, *Królestwo Boże w przypowieściach*, Poznań–Warszawa 1981, s. 75.

będąc zawsze sprawiedliwym, ma prawo okazywać hojność według własnego uznania i nikt Mu tego prawa nie może zabrać ani nawet przeciw Niemu szemrać.

Do następnych przypowieści, w których Chrystus przedstawia miłosiernego Boga, należą przypowieści o zagubionej owcy (por. Łk 15, 1–7) i o zagubionej drachmie (Łk 15, 8–10). W nich Chrystus ukazał Boga, który na różne sposoby poszukuje grzesznika, a gdy go odnajduje, wyraża swoją szczerą radość. Choć na pierwsze wejście wydaje się, że pomiędzy przypowieściami nie ma żadnej różnicy w przesłaniu, to jednak ich wnikliwsze studium pozwala dostrzec między nimi niewielkie odmienności, stanowiące swego rodzaju ubogacenie obrazu miłosiernego Boga. Zasadniczą ich treścią jest poszukiwanie przez właściciela trzody jednej zagubionej owcy. W tej alegorii Chrystus zawarł przesłanie, iż Bóg w swoim miłosierdziu szuka jednego zagubionego grzesznika, a po fakcie jego nawrócenia, okazuje mu więcej radości niż pozostałym sprawiedliwym¹⁴. W kontekście tych słów może zrodzić się w człowieku wątpliwość, jakoby Bóg więcej względów okazywał nawróconemu grzesznikowi niż sprawiedliwemu człowiekowi. Na tę wątpliwość w sposób precyzyjny i jednoznaczny odpowiedział swego czasu wspomniany biblista Augustyn Jankowski w słowach: *Bóg jak przypowieściowy właściciel raduje się z chwili nawrócenia grzesznika bardziej niż ze stanu sprawiedliwych. Matka też bardziej jest zatroskana o jedno swoje chore dziecko niż o pozostałe, a więcej okazuje radości z jego powrotu do zdrowia niż z faktu, że pozostałe są zdrowe. [...] Stąd gdyby ktoś z tej przypowieści chciał wysnuć wniosek, że nie warto być sprawiedliwym, lub co gorsza, lepiej jest grzeszyć, by potem tym większą radość wywołać w niebie, ten by dowiódł, że nie rozumie ani tej przypowieści, ani w ogóle dziecięstwa Bożego*¹⁵.

Podobne przesłanie płynie z przypowieści o zagubionej drachmie (por. Łk 15, 8–10), z tą jednak różnicą, że nie ma w niej porównania ze sprawiedliwymi, akcent jest położony bardziej na trud w poszukiwaniu drachmy, wraz z późniejszą radością z jej znalezienia. W ten sposób Chrystus odsłonił nowy rys Boga, który szuka grzesznika, jak gdyby jedynej osoby¹⁶. Ten rys Boga był w ogóle nieznany Żydom. Wprawdzie sławili oni miłosierdzie Boga, ale zgodnie z ich nauczaniem to Bóg czekał na grzesznika, aż ten przez pokutę zadośćuczyni za popełnione winy i dopiero wtedy przyjdzie do Niego. Dlatego trudno było im zrozumieć Chrystusowe przesłanie, jakie płynęły z obydwu tych przypowieści¹⁷. Tymczasem zasadnicze przesłanie, jakie Chrystus przekazuje w obydwu

¹⁴ Por. K. Romaniuk, *Biblijny traktat o miłosierdziu*, Ząbki 1994, s. 108–117.

¹⁵ A. Jankowski, *Królestwo Boże w przypowieściach*, dz. cyt., s. 85.

¹⁶ Por. K. Romaniuk, *Biblijny traktat o miłosierdziu*, dz. cyt., s. 116–117.

¹⁷ A. Jankowski, *Królestwo Boże w przypowieściach*, dz. cyt., s. 87.

przypowieściach, tkwi w tym, że u podłoża poszukiwań grzesznika i niewyraźnej ludzkimi słowami radości z powodu jego nawrócenia leży miłość miłosierna Boga Ojca do człowieka. Jednak całą jej głębię Chrystus najpełniej ujął w przypowieści o synu marnotrawnym (por. Łk 15, 11–32). To w niej, w sposób niezwykle przejrzysty, odsłonił obraz Boga-Ojca miłosierdzia. Dokonał tego na drodze przesunięcia akcentu z metaforyczności przypowieści, tak istotnej dla dwóch poprzednich, na rzecz jej doniosłości, którą uwydatnia przez wprowadzenie w miejsce martwego przedmiotu, jak np. drachmy, czy nierozumnego zwierzęcia, jak np. zabłąkanej owcy, żywej osoby ludzkiej, jakim jest syn marnotrawny. Dzięki temu zabiegowi ukazał obraz miłosiernego Boga, czyniąc to w trzech odsłonach, stanowiących treść przypowieści, a mianowicie najpierw w postawie ojca wobec młodszego syna, która symbolizuje szacunek Boga wobec wolności człowieka, następnie w zachowaniu ojca wobec syna marnotrawnego, które odsłania wierność Boga własnemu ojcostwu i, wynikającą z tego, Jego gotowość do przebaczenia ludzkich przewinień i w końcu w podejściu ojca do starszego syna, które ukazuje wyrozumiałość Boga wobec ludzkiego zniecierpliwienia¹⁸.

Treść pierwszej odsłony przypowieści stanowi zachowanie ojca wobec żądania młodszego syna o udzielenie mu należnej części spadku w przypadku jego śmierci (por. Łk 15, 12–13). Ojciec w poczuciu uszanowania wolności syna z delikatnością spełnia tę prośbę, licząc na jego odpowiedzialność. Z zachowaniem ojca nie licuje postawa syna. Cechuje ją legalizm, przechodzący w bezwzględną egzekucję prawa. Syn nie przeżywa swojej wolności w ramach osobistego odniesienia do ojca, lecz w wymiarze swawoli. Efektem takiej postawy z jego strony była w przyszłości utrata dziedzictwa, jaka właśnie wynikała z jego miłosnej relacji do ojca (por. DiM 5).

Gdy w tym momencie odwołamy się do zasady analogii, według której skonstruowana jest przypowieść o synu marnotrawnym, to zgodnie z nią – jak twierdzi Jan Paweł II – postać ojca odsłania osobę Boga-Ojca (por. DiM 6). Zachowanie ojca z przypowieści wobec odchodzącego syna już na tym etapie odsłania rysy Bożego miłosierdzia. Bóg w swoim miłosierdziu zawsze szanuje wolność człowieka. W żaden sposób nie przymusza On go ani też nie wywiera nacisku na jego decyzję bycia z Nim, co Jan Paweł II w swojej encyklice wyraził w pojęciu *bycia w domu ojca* (por. DiM 5). Nawet ludzki grzech, który w świetle przypowieści jawi się jako poszukiwanie przez człowieka szczęścia poza domem ojca, czyli nieuznanie przez niego osobistej relacji do Stwórcy, co jest równoznaczne pysze, nie jest w stanie zmienić Jego stosunku do niego¹⁹. A zatem postawa Boga

¹⁸ Por. H. Wejman, *W biblijnej szkole miłosierdzia*, Kraków 2004, s. 33.

¹⁹ Por. H. Wejman, *Kontemplować Boga w tajemnicy Jego miłosierdzia*, dz. cyt., s. 114.

względem człowieka jest postawą miłosierdzia nawet wtedy, gdy może on okazać Mu swoją niewdzięczność.

Zawartość treściowa drugiej odsłony przypowieści dotyczy spotkania ojca z synem w momencie jego powrotu (por. Łk 15, 17–24). Powrót syna do domu ojca został spowodowany roztrwonieniem przez niego majątności, na którą składał się – według Jana Pawła II – określony zasób dóbr materialnych i godność dziecka wynikająca z bycia w domu ojca (por. DiM 5). Na drodze powrotu syna stanął ojciec, którego stosunek wobec niego był nacechowany uczuciami odpowiadającymi miłosierdziu (dostrzeżenie go z daleka, wzruszenie, wybiegnięcie mu naprzeciw, rzucenie mu się na szyję, ucałowanie go i w końcu przywrócenie mu godności syna wyrażone w geście przybrania go w najlepszą szatę [znak dziedzictwa], nałożenia mu na rękę pierścienia [znak władzy – przywrócenie go do godności dziedzica], obucia go w sandały [znak wolności] i wyprawienia na jego cześć uczty [znak radości]) (por. Łk 15, 20–24). Te cztery wymowne gesty natychmiastowego przywrócenia do dawnej rangi wolnego dziedzica są niejako odpowiedzią ojca na cztery stopnie wcześniejszej degradacji przez syna swego człowieczeństwa – zdecydowanie świadczą o wielkości jego miłosierdzia. U podłoża tych gestów leżała radość z odzyskania przez ojca duchowo zmarłego syna, o czym przekonuje treść jego polecenia wydanego sługom (por. Łk 15, 24). Bez wątpienia w tych gestach ojciec ujawnił wielkość swego miłosierdzia, na które syn nie liczył ani też się tego nie spodziewał²⁰.

Gdy w tym momencie uwzględnimy zasady analogii, wtedy w postawie ojca wobec powracającego do domu syna odsłaniają się kolejne rysy Bożego miłosierdzia. Pierwszym z nich jest wierność Boga własnemu ojcostwu. Ta wierność z Jego strony przyjmuje formę pochyłania się nad każdą ludzką nędzą, zarówno materialną, jak i moralną. Drugim rysem Bożego miłosierdzia jest natomiast radość z powrotu człowieka do prawdy o sobie po jego niewierności. Gdy człowiek podnosi się ze swoich upadków, wtedy Bóg otrzymuje od niego możliwość ponownego kochania go. Pokazuje to, *do jakiego stopnia 'prawem' Boga jest niepohamowana potrzeba miłowania*²¹.

Ostatnia odsłona przypowieści o synu marnotrawnym ukazuje relację ojca do starszego syna. Tenże syn, dowiedziawszy się od sług o powrocie brata, na którego cześć ojciec wyprawił ucztę, rozgniewał się i nie chciał wejść do domu. Wtedy ojciec zaczął tłumaczyć mu swoją decyzję, ten jednak go nie słuchał. Z rozgniewaniem odpowiadał: *tyle lat ci służę i nie przekroczyłem nigdy twojego nakazu, ale mnie nigdy nie dałeś koźlęcia,*

²⁰ Zob. K. Romaniuk, *Biblijny traktat o miłosierdziu*, dz. cyt., s. 110–111.

²¹ B. Bro, *Znak przebaczenia*, Warszawa 1977, s. 39.

żebym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwonił twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę (por. Łk 15, 25–30). Mimo niegrzeczności z jego strony ojciec z cierpliwością i ze zrozumieniem starał się mu wyjaśnić swoje zachowanie. Nie obraża się na niego, lecz okazuje mu wyrozumiałość, starając się skierować jego wejrzenie na ocalone człowieczeństwo brata, a nie na zmarnowane przez niego dobra materialne. Usiłował mu też wyperswadować, że jego młodszy brat przez swój powrót do domu uwolnił go jako ojca od zmartwienia, czemu ojciec dał wyraz w skierowanej do niego przenośni: *umarł – ożył, zaginął – odnalazł się* (por. Łk 15, 32)²².

Ta postawa ojca z przypowieści odsłania, zgodnie z zasadą analogii, inny jeszcze rys miłosierdzia Bożego, którym jest wyrozumiałość Boga wobec ludzkiej zazdrości w sytuacji, gdy innym jest okazywane dobro. Faktycznie, świadczone przez Boga miłosierdzie człowiekowi może czasami stać się przedmiotem zazdrości innych ludzi. Wobec takiej słabości ludzkiej Bóg okazuje zrozumienie i, jak kochający Ojciec, usiłuje w człowieku rozbudzić łaskawość wobec tych, którzy są mu niechętni.

Dialog ojca ze starszym synem jest też przykładem potrzeby miłosierdzia w życiu człowieka i potwierdza, że *miłość staje się miłosierdziem wówczas* – mówiąc za Janem Pawłem II – *gdy wypada jej przekroczyć ścisłą miarę sprawiedliwości, ścisłą, a czasem nazbyt wąską* (DiM 5). Ten dialog wyraźnie ukazuje relację pomiędzy sprawiedliwością a miłosierdziem. W sprawiedliwości równość i wzajemność, tak dla niej charakterystyczne, odnoszą się do dóbr materialnych posiadanych przez człowieka, zaś w miłosierdziu odnoszą się do jego godności²³. Rzeczywiście, w postawie miłosierdzia zawsze następuje zrównanie pomiędzy dobroczyńcą a dobrobiorcą, nawet do tego stopnia, że dawca staje się jednocześnie biorcą dobra przez fakt jego przyjęcia, a z kolei odbiorca przez ten fakt staje się dawcą dobra. Wspólną płaszczyzną ich spotkania i przeżycia dobra jest godność właściwa każdemu człowiekowi. Dwukrotnie użyte przez ojca z przypowieści przenośnie, przeciwstawne w swojej treści *‘umarł – ożył’*, *‘zaginął – odnalazł się’*, zdecydowanie potwierdzają takie doświadczenie godności człowieka i szukanie w nim dobra. Dlatego papież Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia* wprost napisał, że w miłosierdziu *właściwym i pełnym znaczeniem nie jest samo choćby najbardziej przenikliwe i najbardziej współczujące spojrzenie na zło moralne, fizyczne czy materialne. W swoim właściwym i pełnym kształcie miłosierdzie objawia się jako dowartościowywanie, jako podnoszenie w górę,*

²² Por. H. Wejman, *W biblijnej szkole miłosierdzia*, dz. cyt., s. 45.

²³ Zob. R. Forycki, *Miłosierdzie nakazem sprawiedliwości*, „Communio” 1–2 (1981), s. 80–83; J. Homerski, *Sprawiedliwość – miłość – miłosierdzie* (Refleksje nad III rozdz. encykliki „Dives in misericordia”), w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarz*, dz. cyt., s. 91–98.

jako wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku (DiM 6).

Chrystus nie tylko uczył o miłosierdziu Boga, ale czynił je widzialnym wśród ludzi przez osobiste czyny miłosierdzia. On okazywał miłosierdzie zarówno tym, którzy Go o nie prosili w swoich nieszczęściach, jak i tym, którzy nie śmieli Go o nie błagać. Ci pierwsi zwracali się do Niego z prośbą w formie *'ulituj się'*, która bywała poprzedzona tytułami mesjańskimi: Mistrzu, Panie, Synu Dawida. Tak błagała Go o miłosierdzie niewiasta kananejska: *Panie, Synu Dawida, ulituj się nade mną* (Mt 15, 22). W podobnej formule zwrócili się do Niego niewidomi spod Jerycha: *Panie, ulituj się nad nami, Synu Dawida* (Mt 20, 30), a także dziesięciu trędowatych z Samarii, którzy błagali Go, aby ich oczyścił z trądu: *Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami* (Łk 17, 13). W tych i w innych przypadkach Jezus zawsze odpowiadał na błagania ludzi, lecząc ich z chorób. Używane zaś przez błagających tytuły mesjańskie świadczyły o ich wierze i głębokim przekonaniu, że w Nim jest Boże miłosierdzie. Natomiast mimo iż ci drudzy nie prosili Chrystusa, On jednak dostrzegał ich potrzeby i okazywał im miłosierdzie poprzez zaspokajanie głodu (Mt 14, 14; Mk 8, 2), leczenie rozmaitych chorób (Mt 14, 35; Mk 1, 41; 9, 22), uwalnianie z niewoli grzechu (J 8, 10) czy też przywracanie niektórym życia (Łk 7, 13).

Chrystus uobecniał Boże miłosierdzie w konkretnych czynach, które składały się na Jego postawę miłosierdzia. Do składowych elementów tej postawy należały: wrażliwość na ludzką biedę, stawianie ludzi w prawdzie i gotowość do przebaczenia.

Pierwszym czynnikiem postawy miłosierdzia Chrystusa była Jego wrażliwość na ludzką biedę. Jej charakter odsłaniają, wywołane konkretnymi zdarzeniami życiowymi, dyskusje z faryzeuszami oraz bezpośrednie spotkania z grzesznikami.

U podstaw pierwszej dyskusji Jezusa z faryzeuszami leżała uczta wyprawiona przez Mateusza na Jego cześć z racji otrzymanego powołania. W trakcie tej uczty Jezus zajął miejsce przy stole wraz z celnikami i grzesznikami. Jego zachowanie wywołało w faryzeuszach zdziwienie, wręcz zgorszenie, czego nie omieszkali wyrazić w pytaniu postawionym uczniom: *Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?* (Mt 9, 11). W ich pytaniu odzwierciedliła się mentalność ówczesnego faryzeizmu, według którego zasiadanie przy jednym stole z *ludem ziemi*, który nie znał Prawa, było czymś uwłaczającym²⁴. Jezus nie akceptował ani takiego sposobu myślenia, ani tym bardziej takiego zachowania, co potwierdził w wypowiedzi: *Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: 'Chcę raczej*

²⁴ Por. J. Kudasiewicz, *Miłosierdzia chcę, a nie ofiary* (Oz 6, 6; Mt 9, 13; 12, 7), w: *Powołanie do apostołstwa*, seria: *Powołanie człowieka*, t. 4 (red. T. Bilski), Poznań 1975, s. 132.

miłosierdzia niż ofiary’. *Bo nie przyszedłem, aby powołać sprawiedliwych, ale grzeszników* (Mt 9, 12–13). W słowach tych uzasadnił swoją postawę wobec celników, argumentując ją w potrójny sposób.

Najpierw odwołał się do argumentu ludzkiego, przywołując wspomniane wyżej przysłowie: *lekarza nie potrzebują zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają* (por. Mt 9, 12). Przytaczając je, pragnął uświadomić faryzeuszom prawdę, że został posłany do źle się mających. Jego misja jest podobna do misji lekarza. Podobnie jak rolą lekarza jest leczenie chorych, tak Jego rolą jest szukanie potrzebujących i uzdawianie ich.

Następnie w swym uzasadnieniu zastosował argument skrypturystyczny, na który składał się cytat z prorocstwa Ozeasza: *Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary* (Oz 6, 6) i poprzedzająca go formuła: *Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy* (Mt 9, 13). Stosując ten argument, Jezus chce uświadomić faryzeuszom, że w Jego ucztowaniu z celnikami z okazji powołania Mateusza wypełnia się wola Boga zawarta w Piśmie. Przez swoje pełne łaskawości podejście do nich spełnia prorocką zapowiedź, zasługując tym samym na miano bezwarunkowo miłosiernego.

I w końcu Jezus w swoim uzasadnieniu przywołuje argument zbawczy, który wyraził w słowach: *Nie przyszedłem powoływać sprawiedliwych, ale grzeszników* (Mt 9, 13). W czasowniku *przyszedłem* wskazuje na zleconą Mu przez Ojca misję. Zstąpił On na ziemię nie po to, aby doprowadzić do Boga sprawiedliwych (oni już do Niego należą), lecz grzeszników. Dlatego zniża się do celników, aby ich pozyskać dla Boga przez wezwanie ich do naśladowania Siebie.

Przez wspólne więc przebywanie z celnikami i grzesznikami, wywołane powołaniem Mateusza, który na tę cześć wyprawił ucztę, Jezus z jednej strony wskazał na urzeczywistnianie się w Nim woli Boga Ojca, którą zapowiedział już prorok Ozeasz i tym samym budził wśród ludzi ufność wobec Niego, a z drugiej pokazał, że miłosierdzie między ludźmi nie może mieć względu na pozycję społeczną czy wyznawany światopogląd.

Źródłem drugiej dyskusji Jezusa z faryzeuszami stało się zerwanie przez Jego uczniów kilku kłosów zbóż i łuskanie z nich ziaren w celu zaspokojenia głodu. Gdy zobaczyli to faryzeusze, zarzucili Mu, że Jego uczniowie złamali prawo szabatowego spoczynku (por. Mt 12, 2). Zarzut z ich strony był przewrotny, albowiem według prawa Mojżesza zabronione było jedynie młócenie zboża, a nie zrywanie i kruszenie kłosów (por. Pwt 23, 26). Nie wnikając jednak w motywację stawianego przez nich zarzutu, Jezus udzielił im odpowiedzi, wykazując, iż Jego uczniowie w niczym nie przekroczyli prawa i tym samym nie popełnili grzechu. Swoją tezę uzasadnił czterema argumentami, z których trzy pierwsze mają charakter skrypturystyczny, czyli odwołują się do Pisma, które znali faryzeusze, a ostatni odnosi się do osobistego autorytetu jako Pana i Władcy

wszystkiego. Z uargumentowanego w ten sposób przez Niego uzasadnienia wynika, że przykazanie szabatu musi być postrzegane w aspekcie miłosierdzia Boga. A to oznacza, iż ważniejsze jest miłosierdzie wobec głodnego i biednego niż bezduszne zachowanie prawa rytualnego. Według Chrystusa prawo ma prowadzić człowieka do Boga, a nie go przed Nim zamykać. Z tego nie można wnioskować, jakoby Jezus znosił prawo szabatu. On go nie zniósł, lecz nadał mu nowy wymiar, tzn. że prawo to ma być w służbie miłosierdzia. A zatem w Jego rozumieniu służba kultyczna będzie miła Bogu dopiero wtedy, gdy będzie płynąć z miłosiernego serca wobec drugich. W ten sposób Jezus odsłonił przed faryzeuszami prawdziwy obraz kultu religijnego, w którym nie może być rozdziału pomiędzy czcią składaną Bogu a służbą ludziom²⁵.

Chrystusowa wrażliwość na ludzką biedę jako element Jego miłosiernej postawy w sposób wyrazisty wybrzmiała w spotkaniu z celnikiem Zacheuszem (por. Łk 19, 1–10). Chrystus nawiedził celnika w jego domu. Waga tego nawiedzenia odsłania się dopiero poprzez pryzmat społecznej pozycji Zacheusza. Jak każdy celnik rekrutujący się spośród Żydów, miał za zadanie ściągać cło i przekazywać z niego – zgodnie z umową – odpowiedniej kwoty rzymskiemu okupantowi, przy czym każdą nadwyżkę mógł rozdysponować według własnego uznania. To powodowało, iż ówcześni celnicy nie narzekali na brak pieniędzy, ale z drugiej strony ich bliski kontakt z okupantem i materialna pomyślność stawiały ich w oczach ówczesnego społeczeństwa na równi z grzesznikami. Jezus jednak nie zwracał uwagi na te ludzkie opinie o celnikach. On patrzył na usposobienie człowieka. Właśnie Zacheusz pragnął zobaczyć Chrystusa, a że był niskiego wzrostu, wspiął się na sykomorę. Przechodząc pod nią, Jezus spojrział w górę i zawołał do niego: *zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu* (Łk 19, 5). W Zacheuszu Jezus, w przeciwieństwie do ludzi, którzy postrzegali go jako osobę skorumpowaną, dostrzegł pragnienie szukania prawdy i dobra, o czym może świadczyć wspięcie się celnika na drzewo. Bazując na tym pragnieniu Zacheusza, Chrystus obdarzył go łaskawym spojrzeniem i serdeczną rozmową, która wywołała w nim radość i przerodziła się w zorganizowanie przyjęcia w domu. Samo pójście Jezusa do niego w gościnę było dla ludzi niezrozumiałe. Dlatego zaczęli przeciwko niemu szemrać, mówiąc, iż idzie do grzesznika (por. Łk 19, 7). Kiedy ludzie oceniali Zacheusza w kategoriach grzesznika, on tymczasem w odpowiedzi na ofiarowane mu przez Jezusa miłosierdzie postanowił oddać połowę swego majątku ubogim i wyrównać poczwórnie krzywdy, które mógłby komukolwiek wyrządzić (por. Łk 19, 8). Jezus, dostrzegając jego dobrą wolę, zapewnił go o udziale w zbawieniu (por. Łk 19, 9), a całe spotkanie zakończył słowami: *Syn*

²⁵ Por. H. Wejman, *Kontemplować Boga w tajemnicy Jego miłosierdzia*, dz. cyt., s. 130–131.

Człowieczy przyszedł odszukać i zbawić to, co zginęło (Łk 19, 10). Z całości spotkania z Zacheuszem Jezus okazuje się Osobą wrażliwą na ludzką nędzę i zarazem starającą się wydobyć spod jej nawarstwień najdrobniejsze pokłady dobra, jakie tkwią w sercu człowieka (por. DiM 7).

Przywołane przykłady jednoznacznie potwierdzają, że Jezus z wrażliwością dostrzegał ludzkie potrzeby. Nie przechodził wobec nich obojętnie, zawsze starał się im zaradzić, nie bacząc na opinię otoczenia. W ten sposób uobecniał Boże miłosierdzie wśród ludzi, rozbudzał w ich sercach zaufanie do Boga i pokazywał, jak należy czynnie świadczyć miłosierdzie innym.

Postawę miłosierdzia Jezusa znamionowało, obok wrażliwości na ludzką biedę, stawianie ludzi w prawdzie, tzn. rozbudzanie w nich widzenia siebie w prawdzie, tj. osobistej relacji do Boga i do bliźnich. Ta cecha ujawniła się w Jego spotkaniach: najpierw z faryzeuszem Szymonem w jego domu, do którego przyszła jawno grzesznica (por. Łk 7, 36–50), następnie z kobietą cudzołożną (por. J 8, 1–11) i w końcu ze złoczyńcami na Kalwarii (por. Łk 23, 39–43).

W pierwszym spotkaniu Jezus wziął udział w uczcie zorganizowanej przez Szymona faryzeusza w jego domu. W trakcie uczty do mieszkania weszła niepostrzeżenie kobieta uprawiająca prostytucję i uklękła przy wyciągniętych nogach Jezusa, które oblała swoimi łzami i wytarła je swoimi włosami, a następnie namaściła je winnym olejkiem (por. Łk 8, 37–38). Czyn niewiasty wywołał w Szymonie nie tyle zdziwienie wobec jej zachowania, ile uczucie podejrzliwości wobec Jezusa. *Gdyby on był prorokiem* – pomyślał sobie – *wiedziałyby, co to za jedna i jaka to jest ta kobieta, która się go dotyka, że jest grzesznicą* (Łk 8, 39). Myśli Szymona od razu odczytał Jezus, który delikatnie zwrócił mu uwagę na brak gościnności z jego strony, a mianowicie na to, że nie podał Mu wody do umycia nóg, nie powitał Go pocałunkiem, nie namaścił Jego głowy olejkiem i wyznaczył prawie ostatnie miejsce przy stole, tj. na sofie umieszczonej zaraz przy wejściu do mieszkania, co nakazywała wschodnia etykieta podejmowania gości (por. Łk 8, 44–46), podczas gdy ta kobieta obmyła Mu nogi łzami, wytarła je włosami i namaściła olejkiem. W zdarzeniu tym Jezus okazał miłosierdzie słowem, wykazując Szymonowi faryzeuszowi nieprawość w jego myśleniu i działaniu, a co za tym idzie, uwrażliwiając go na bycie w prawdzie. Zarazem objawił Boga miłosiernego.

Podobny styl bycia ujawnił Jezus w spotkaniu z kobietą pochwyconą przez faryzeusza na cudzołóstwie (por. J 8, 1–11). Za taki czyn groziła jej, w myśl prawa Mojżeszowego, śmierć poprzez ukamienowanie. Faryzeusze, którzy ją złapali na grzechu, nie zamierzali jednak od razu jej ukamienować, lecz potraktowali ją jako pretekst do oskarżenia Jezusa. Przyprawdając ją do Niego, oczekiwali jedynie potwierdzenia własnego

wyroku, jaki już na nią wydali. Jezus jednak kieruje do nich jako jej oskarżycieli słowa: *Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamieniem* (J 8, 7). Na te słowa wszyscy się rozeszli (por. J 8, 9). Pozostała jedynie ona i Jezus. I wówczas On, zadawszy jej pytanie o to, czy nikt jej nie potępił, na które odpowiedziała twierdząco, skierował do niej słowa ulaskawienia i zarazem zachęty, aby nie grzeszyła więcej (por. J 8, 10–11). Jezus okazał się wobec niej ojcem miłosierdzia, który dostrzega i potępia grzech, ale nie grzesznika. Jednym słowem, przywołał ją, by stanęła w prawdzie. W tym przypadku Jezus ujawnił swoje miłosierdzie zarówno wobec cudzołożnicy, której broni przed uzbrojonymi w kamienie faryzeuszami i której następnie okazuje przebaczenie i odsyła z upomnieniem pełnym miłości, jak i wobec jej oskarżycieli, którym nie zarzuca złej woli, lecz delikatnie wypomina autorytaryzm i niepoprawność działania. Swoją postawą uobecnia Boży przymiot miłosierdzia.

W nieco inny sposób Jezus okazał miłosierdzie złoczyńcom ukrzyżowanym wraz z Nim na Kalwarii. Ta odmiennosc zawiera się zarówno w Jego zachowaniu wobec nich, jak i w relacji między nimi samymi (por. Łk 23, 39–43).

Jeden ze złoczyńców z przekazem prosił Jezusa o ocalenie życia doczesnego. Sprawy ziemskie stały się dla niego najwyższą wartością, poza którą nie dostrzegał innych. Z tego względu nie potrafił spojrzeć ani na siebie w prawdzie, ani też na Jezusa, który wisząc obok niego na krzyżu, swoim cierpieniem wskazywał mu świat wartości duchowych (por. Łk 23, 39). Wobec prośby złoczyńcy Jezus milczał. Nie było to jednak milczenie zobojętnienia, lecz milczenie wzywające go do zweryfikowania osobistej hierarchii wartości i otwarcia się na świat ducha. To w ten sposób okazał mu swoje miłosierdzie. Akt Jezusowego miłosierdzia w postaci milczenia okazany pierwszemu złoczyńcy dopełnia upomnienie drugiego, jakie skierował do swojego towarzysza doli: *Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz?* (Łk 23, 40). Swoim upomnieniem drugi złoczyńca zwerbalizował wobec pierwszego to, na co Jezus zwrócił mu już uwagę osobistym milczeniem, a mianowicie, aby uznał swoje nieprawości i wyraził za nie skruchę. W tym sensie ów złoczyńca staje się współpracownikiem Jezusa w przywracaniu pierwszemu spojrzenia na siebie w prawdzie i budzenia w nim pragnienia Najwyższego Dobra. Upominając złoczyńcę, ów drugi staje jednocześnie w obronie Chrystusa, a tym samym zrywa z dotychczasowym stylem bycia, czyli okazuje nawrócenie. Dlatego nie może budzić zdziwienia to, że gdy w takim stanie ducha zwrócił się do Chrystusa z prośbą, aby wspomniał o nim, gdy przyjdzie do swego królestwa, Ten zapewnił go, iż dostąpił już teraz udziału w Jego królestwie, czyli został zbawiony (por. Łk 23, 42–43).

Z przeprowadzonych analiz wynika, że Jezus wyświadczał potrzebującym miłosierdzie w postaci budzenia w nich prawdy o sobie, zarazem przybliżając im obraz Boga miłosiernego.

Jeszcze jedną cechą znamionującą postawę miłosierdzia Jezusa wobec bliźnich była gotowość do przebaczenia. W szczególny sposób została ona przez Niego uwydatniona na Kalwarii w prośbie skierowanej do Boga Ojca za tych, którzy Go krzyżowali: *Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią* (Łk 23, 34). W tej prośbie nie tylko potwierdził swoje nauczanie, ale dał wspinały komentarz do słów modlitwy pańskiej, jaką przekazał uczniom: *Przebacz nam nasze winy, tak jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili* (Mt 6, 12). On, który nie miał żadnej winy, odpuścił tym, którzy Go ranili. W ten sposób pokazał, że przebaczenie Boga stanowi miarę dla przebaczenia człowieka względem drugiego. W praktyce oznacza to, iż przebaczenie przez człowieka drugiemu warunkuje dostąpienie przebaczenia ze strony Boga, na co właśnie wskazuje słowo *jak* z modlitwy pańskiej. Wierną naśladowczynią Chrystusa w przebaczeniu była siostra Faustyna, czemu dała wyraz w słowach: *Ile razy spojrzę na krzyż, tyle razy szczerze przebaczę* (Dz. 390).

W modlitwie zanoszonej do Ojca z kalwaryjskiego krzyża za prześladowców Chrystus odsłonił także wartość przebaczenia. Ubogaca ono zarówno tego, kto je czyni, jak i tego, komu jest świadczane. Przebaczenie świadczane na podobieństwo Chrystusa służy przede wszystkim duchowemu rozwojowi przebaczającemu, upodabniając go do Boga miłosiernego. Wprost wskazała na to siostra Faustyna: *Wtenczas jesteście najwięcej podobni do Boga kiedy przebaczamy bliźnim* (Dz. 1148).

Chrystusowe pochylenie się nad wszelkiego rodzaju nędzą człowieka, począwszy od materialnej (brak chleba, wszelkiego rodzaju pokarmu), przez fizyczną (najrozmaitsze rodzaje ludzkich chorób), aż do moralnej i duchowej (niewola grzechowa), było namacalnym dowodem miłosierdzia Boga, który dostrzega człowieka w jego niedoli i okazuje mu pomoc. W centrum miłosiernej działalności Jezusa zawsze znajdował się człowiek w swojej godności. On niósł mu wsparcie w każdej jego potrzebie z delikatnością i w klimacie wewnętrznej wolności. Z cierpliwością wyczekiwał otwarcia serca z jego strony, wiedząc, że tylko w ten sposób ofiarowywany przez Niego dar może przynieść konkretne owoce przemiany w jego życiu. A kiedy ofiarowana przez Niego pomoc, jako wyraz miłosierdzia, nie spotkała się z przyjęciem ze strony człowieka, wywoływało to w Nim smutek, o czym wspomina w *Dzienniczku* siostra Faustyna: *Córko Moja – powiedział do niej Jezus – pragnę odpocząć w sercu twoim, gdyż wiele dusz wyrzuciło Mnie dziś z serca swego, doznałem śmiertelnego smutku* (Dz. 866).

2.1.3. Miłosierdzie Boże przyczyną celową życia ludzkiego

Jezus Chrystus, będąc Bogiem-Człowiekiem, objawił nie tylko tajemnicę Boga i Jego miłosierdzie wobec człowieka, ale odsłonił także jego najwyższe powołanie, jakim jest bycie Jego dzieckiem tu na ziemi, a w ostateczności trwanie w Jego miłości w wieczności. Tym samym wskazał na cel życia człowieka, stając się przyczyną celową jego życia.

Całą głębię miłosierdzia Bożego objawił Chrystus w tajemnicy paschalnej. Choć wszystkie wydarzenia zbawcze Boga ukazują Jego miłosierdzie, to jednak najpełniej ujawniło się ono w misterium męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Prawdę tę potwierdził ks. Michał Sopoćko, który napisał w swoim dziele: *Największe miłosierdzie okazało się dopiero przy Odkupieniu przez Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie Boga-Człowieka. Grzech bowiem postawił rodzaj ludzki niżej niż nicości. Dlatego podniesienie go z tej największej nędzy i napętnienie nową świętością wymagało największej mocy i potęgi*²⁶. Wszystkie elementy tajemnicy paschalnej, tak ściśle ze sobą zespolone, odsłaniają istotę misji Chrystusa i odnoszą się przez to do egzystencji i celu życia człowieka.

Chrystus, solidaryzując się *od początku* z człowiekiem, chciał być z nim jedno *do końca*, tj. aż do śmierci. Dlatego w tym duchu przyjął na siebie jego ludzką nędzę i cierpienie. Tę Chrystusową postawę siostra Faustyna wyraziła w słowach modlitwy: *Boże, któryś jednym słowem mógł zbawić światów tysiące, jedno westchnienie Jezusa uczyniłoby sprawiedliwości Twojej zadość, ale Ty, o Jezu, Sam podjąłeś tak straszną mękę za nas jedynie z miłości. Sprawiedliwość Ojca Twego byłaby prześlągana jednym westchnieniem Twoim, a wszystkie wyniszczenia Twoje są jedynie dziełem miłosierdzia Twego i niepojętej miłości* (Dz. 1747). To w tych słowach modlitwy podkreśliła ona nie tylko Chrystusową solidarność z człowiekiem, ale nade wszystko ujęła wszystkie elementy Jego cierpienia w aspekcie miłosierdzia Boga wobec człowieka.

Wprawdzie Chrystus mógłby dokonać odkupienia i zadośćuczynić Bogu Ojcu za grzechy ludzkie jednym swoim gestem, zachowując jednocześnie ustalony w akcie stworzenia porządek sprawiedliwości, lecz nie ujawniłoby to – jak zdołał zauważyć ks. Sopoćko – ogromu zła tkwiącego w grzechu i nieskończonego miłosierdzia Boga²⁷. Sposób, w jaki Chrystus dokonał odkupienia, odpowiada naturze miłości miłosiernej, w której ofiarodawca zniża się do dobrobiorycy i z delikatnością ofiaruje swój dar. Tym samym Chrystus potwierdził w męce swoje bóstwo i człowieczeństwo zarazem. Jako Jednorodzony Syn Ojca, stając się człowiekiem w momencie wcielenia, podzielił los

²⁶ M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 2, Paryż 1961, s. 5.

²⁷ Por. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 1, dz. cyt., s. 215.

człowieka do końca, tj. aż do bólu i śmierci jako nieodłącznych elementów jego przygodności. Powodowany wiernością sobie samemu i swojej miłości wobec człowieka złożył siebie na drzewie krzyża w ofierze ekspiacyjnej Bogu Ojcu. Jego ofiara krzyżowa odsłoniła z jednej strony potęgę zła, a z drugiej bezgraniczne miłosierdzie Boga, które nie cofa się nawet przed cierpieniem i śmiercią, gdy chodzi o dobro człowieka²⁸. Tę prawdę Jan Paweł II wyraził w encyklice *Dives in misericordia* w następujących słowach: *krzyż Chrystusa, w którym Syn współistotny Ojcu oddaje pełną sprawiedliwość samemu Bogu, jest równocześnie radykalnym objawieniem miłosierdzia, czyli miłości wychodzącej na spotkanie tego, co stanowi sam korzeń zła w dziejach człowieka: na spotkanie grzechu i śmierci* (DiM 8). Rzeczywiście, w ofierze Chrystusa zostały uszanowane dwa prawa: sprawiedliwości i miłości. To, co przysługiwało człowiekowi z racji jego godności otrzymanej w akcie stworzenia, a co zostało naruszone przez grzech z jego strony, zostało naprawione aktem miłosierdzia Boga w ofierze krzyżowej Jego Syna. *W męce i śmierci Chrystusa, w tym, że Ojciec własnego Syna nie oszczędził, ale uczynił Go grzechem za nas, znajduje swój wyraz – napisał Jan Paweł II – absolutna sprawiedliwość, gdyż męki i krzyża doznaje Chrystus ze względu na grzechy ludzkości. Jest to wręcz jakiś ‘nadmiar’ sprawiedliwości, gdyż grzechy człowieka zostają ‘wyrównane’ ofiarą Boga-Człowieka. Jednakże ta sprawiedliwość, która prawdziwie jest sprawiedliwością ‘na miarę’ Boga, całkowicie rodzi się z miłości: miłości Ojca i Syna, i całkowicie owocuje w miłości* (DiM 7). W kontekście papieskich słów trzeba jednoznacznie stwierdzić, że ofiara krzyżowa Chrystusa wypływa całkowicie z Jego miłości do człowieka, przesiąkając w pełni Bożą sprawiedliwość²⁹.

Dzieło odkupienia człowieka podjęte przez Boga z miłosierdzia respektującego sprawiedliwość dokonuje się w klimacie rzeczywistego bólu i cierpienia Jezusa Chrystusa. Teksty biblijne podkreślają zarówno ich realizm, jak i wyjątkowy stopień natężenia. Chrystus cierpi nie tylko fizycznie, będąc pojmany, fałszywie oskarżany, bity, ośmieszany, niesłusznie osądzony, biczowany, ukoronowany cierniem, przybity do krzyża (por. Mt 26, 47; 27, 50 i paralelne), ale także moralnie z powodu świadomości ludzkich grzechów i osamotnienia w chwili konania. Świadczą o tym słowa modlitwy wypowiedziane przez Niego zarówno w Ogrójcu: *Smutna jest moja dusza aż do śmierci* (Mt 26, 38), jak i z wysokości krzyża na Kalwarii: *Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?* (Mt 27, 47).

²⁸ Por. A. Bławat, *Kontemplacja miłosierdzia Bożego w misterium paschale*, „Communio” 1–2 (1981), s. 101–102.

²⁹ Por. E. Szewc, *Sprawiedliwość i miłosierdzie w świetle Biblii*, w: *Wezwani do prawdy i miłosierdzia* (red. B. Bejze), Warszawa 1987, s. 145–146.

Męka Jezusa Chrystusa oznacza nie tylko bezgraniczne miłosierdzie Boga, który dla ratowania człowieka nie oszczędził własnego Syna (por. DiM 7), stanowi także dla człowieka lekcję cnót.

Męka Chrystusa odsłania przed człowiekiem przede wszystkim moc grzechu. Tylko w jej świetle jest on w stanie stwierdzić siłę swoich niewłaściwych skłonności, a zarazem poznać osobistą wartość w oczach Boga, który dał tak potężnego Odkupiciela (por. RH 10). Nie ma skuteczniejszego środka w opanowywaniu przez człowieka własnych namiętności i wprowadzaniu harmonii w osobiste życie duchowe, jak ten, który pozostawił cierpiący Chrystus³⁰. Z tego względu wskazane jest, aby człowiek w dziele przeciwstawiania się grzechowi jak najczęściej rozważał mękę Jezusa Chrystusa.

Oprócz ujawnienia mocy grzechu Chrystus w swojej męce pozostawił człowiekowi przykład cnót, które są nieodzowne w jego procesie wzrastania w świętości tu na ziemi, a w ostateczności osiągnięcia chwały nieba. Najpierw w męce Chrystus daje wzór pokory. On, Pierworodny wobec każdego stworzenia, w którym wszystko zostało stworzone: byty widzialne i niewidzialne (por. Kol 1, 15–16), poddaje się podczas męki woli Ojca i w duchu zaufania Jemu składa siebie w ofierze na kalwaryjskim krzyżu. Im częściej człowiek poprzez rozważanie będzie wnikał w treść Jego męki, tym bardziej będzie wzrastał w pokorze, która będzie dla niego *wędzidłem* na poskromienie miłości własnej.

Inną cnotą, której wzór pozostawia Chrystus w swojej męce, jest cierpliwość. On, będąc niesłusznie posądzony, a następnie poniżany i oszczerczo oskarżany, nie odpłacał swoim oprawcom złośliwością i bluźnierstwami, lecz z opanowaniem i z cierpliwością odpierał ich zarzuty, co w sposób najdobitniejszy wyraził w zachowaniu wobec Sanhedrynu, wobec którego spokojnie, ale jednoznacznie zaświadczył o swojej godności mesjańskiej (por. Mt 26, 63–64), czy też wobec Piłata, przed którym w spokojny sposób odsłonił swoją godność i ukazał mu jego rolę w historii (por. J 18, 33–39). Kiedy człowiek będzie wnikał w to Chrystusowe zachowanie w czasie męki, będzie wzrastał w cierpliwości względem doznawanych od ludzi doświadczeń.

Poprzez swoją mękę Chrystus uczy również męstwa. Doświadczając cierpień fizycznych i duchowych, On nie zrażał się nimi, lecz mężnie stawiał im czoło. Tym samym daje przykład męznego podejmowania przez człowieka swoich codziennych zadań z motywu umiłowania Boga. Istotę tej kwestii doskonale uchwyciła siostra Faustyna, wyrażając ją w słowach modlitwy: *O wy, drobne codzienne ofiarki, jesteście jako kwiaty polne, którymi zasypuję stopy umiłowanego Jezusa. Ja te drobiazgi równam nieraz z cnotami heroicznymi, a to dla ustawicznej ich trwałości – wymagają heroizmu* (Dz. 208). Jak pokazuje praktyka,

³⁰ Por. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 1, dz. cyt., s. 220.

wykonywanie drobnych, codziennych zadań w duchu miłości Bożej wymaga nieraz heroizmu. Dla przykładu, człowiekowi niełatwo zachować opanowanie w duchu Chrystusowej miłości, kiedy wokół siebie doświadcza wielu uszczypliwości, lub też niełatwo być pracowitym, kiedy wokół daje o sobie znać niesumienność, czy w końcu niełatwo być prawdomównym, kiedy wokół pojawia się zakłamanie.

W swojej męce Jezus Chrystus daje również przykład wytrwałości w dążeniu do zamierzonego celu. On, mimo tak strasznych doświadczeń, które wywołały w Nim wręcz rozpaczliwe wołanie do Ojca o ich odsunięcie, nie stracił zaufania do Niego, lecz podjął je w duchu bezwarunkowego oddania się Jemu. Tym samym zachęca każdego człowieka, aby nie ustawał w wysiłkach zmierzających do osiągnięcia określonego celu, mimo czasami niesprzyjających okoliczności.

I wreszcie Chrystus poprzez swoją mękę uczy człowieka samozaparcia. On ofiarował siebie za zbawienie ludzi. Kiedy człowiek w łączności z Nim będzie podejmował trud swoich codziennych zadań, będzie bardziej wzrastał w miłości Bożej. Zależność między tymi wartościami trafnie wyraziła siostra Faustyna, pisząc w *Dzienniczku*: *kiedy cierpimy wiele, to mamy sposobność wielką okazać Bogu, że Go kochamy, a kiedy cierpimy mało, to mamy mało sposobności, by okazać Bogu swą miłość, a kiedy nie cierpimy nic – to miłość nasza nie jest wielka, ani czysta. Możemy dojść za łaską Bożą do tego, że cierpienie dla nas zamieni się w rozkosz, bo miłość umie takie rzeczy działać w duszach czystych* (Dz. 303; zob. Dz. 1487; 1662). Im głębiej siostra Faustyna wczuwała się w trakcie rozważania męki Chrystusa w Jego stany, tym bardziej Go poznawała i z tym większą później odwagą podejmowała osobiste cierpienia w duchu wynagrodzenia za grzechy i obwieszczania światu orędzia Bożego miłosierdzia³¹.

Chrystus za swoje bezgraniczne posłuszeństwo zbawczej woli Ojca doznał od Niego miłosierdzia, czyli miłości, która jest potężniejsza niż śmierć. Ojciec uwielbił Go, obdarowując zmartwychwstaniem. Ksiądz Michał Sopoćko postrzega je jako koronę życia i działalności Zbawiciela świata w aspekcie odkupienia i ostateczne ujawnienie nieskończonego miłosierdzia Bożego³². W podobnym duchu ujmuje zmartwychwstanie Jan Paweł II, twierdząc iż jest ono znakiem wieńczącym całokształt objawienia miłości miłosiernej w świecie poddanym złu [...] i równocześnie znakiem zapowiadającym *niebo nowe i ziemię nową* (por. DiM 8). Dzięki temu nadaje ono sens wszelkiemu trudowi człowieka w realizacji powołania do pełni człowieczeństwa według zamysłu Bożego.

³¹ Por. J. Machniak, *Doświadczenie Boga w tajemnicy Jego miłosierdzia u bł. siostry Faustyny Kowalskiej*, Kraków 1999, s. 156–168.

³² Por. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 2, dz. cyt., s. 232.

Jednym słowem stanowi ono dla niego z jednej strony źródło nadziei na to, że ostateczne zwycięstwo należy do prawdy i miłosierdzia, a z drugiej wskazuje na ostateczny cel jego ziemskiego pielgrzymowania, jakim jest wieczne trwanie w Bożej chwale w domu Ojca.

W podsumowaniu całości analiz należy stwierdzić, że miłosierdzie Boga okazane człowiekowi zarówno w akcie jego stworzenia, jak i odkupienia, najpełniej zajaśniało w Jezusie Chrystusie. To On swoim życiem i działaniem pokazał, że miłosierdzie Boga polega na Jego zatroskaniu o człowieka w każdej jego sytuacji materialno-moralno-duchowej. Tym samym Chrystus stanowi przyczynę stwórczą, wzorcą i celową życia człowieka. Objawione przez Chrystusa miłosierdzie Boże znamionuje się cechami, które siostra Faustyna ujęła w prawa:

1. *im większa nędza, tym większe ma prawo do miłosierdzia Mojego* (Dz. 1182);
2. *im większy grzesznik, tym większe ma prawo do miłosierdzia Mojego* (Dz. 723);
3. *jestem hojniejszy dla grzeszników niżeli dla sprawiedliwych* (Dz. 1275).

Na pierwsze wejrzenie wydaje się, jakoby między tymi prawami nie zachodziła spójność. Wnikliwsza analiza pozwala jednak dostrzec pomiędzy nimi ścisły związek. Każda nędza wymaga pomocy, i to zgodnie z zasadą proporcjonalności, tzn. większa nędza woła o większą pomoc. Największą zaś nędzą jest grzech, gdyż oddziela on człowieka od Boga. Z kolei do natury miłosierdzia Bożego należy niesienie pomocy i dlatego grzesznicy mają pierwszeństwo w oczekiwaniu na tę pomoc z Jego strony. Na ten wymiar miłosierdzia wskazał sam Jezus w słowach objawienia danego siostrze Faustynie: *największa nędza duszy nie zapala mnie gniewem, ale się wzrusza Serce Moje dla niej miłosierdziem wielkim* (Dz. 1739). Z tego wynika, że Bóg w swoim miłosierdziu nie cofa się przed nędzą człowieka, ale udziela mu się, a w miarę udzielania się wzrasta Jego miłosierdzie. *Nie masz nędzy* – odnotowuje w *Dzienniczku* siostra Faustyna słowa Chrystusa – *która by mogła się mierzyć z miłosierdziem Moim, ani go wyczerpuje nędza, gdyż z chwilą udzielania się – powiększa* (Dz. 1273).

2.2. Odpowiedź człowieka na miłosierdzie Boże

Okazane przez Boga w Jezusie Chrystusie miłosierdzie domaga się ze strony człowieka odpowiedzi. Siostra Faustyna w swoim nauczaniu zwróciła uwagę na tę kwestię, podkreślając jednocześnie, że na inicjatywę Boga wyrażoną w stwórczym i zbawczym akcie,

objawionym przez Chrystusa, człowiek może w pełni odpowiedzieć jej osobistym uznaniem. Pod pojęciem owego uznania przez niego tej Bożej inicjatywy postrzegała warunki, które w wymiarze duchowości odpowiadają cnotom, jakie człowiek winien podjąć, aby mógł doświadczyć Jego miłosierdzia. Do nich zaliczyła: pokorę, bezgraniczne zaufanie Bogu i gotowość do niesienia miłosierdzia drugiemu człowiekowi.

2.2.1. Pokora

Pierwszym z tych warunków, stanowiących w wymiarze duchowym równoważnik cnoty, która umożliwia człowiekowi doznanie przez niego Bożego miłosierdzia, jest pokora. Ukazanie jej wartości w procesie doświadczenia przez człowieka owoców działania Boga miłosiernego w jego życiu domaga się najpierw odsłonięcia jej natury.

Etymologicznie pojęcie pokory, pochodzące od greckiego słowa *praus* – pokorny, oznacza uległość wobec kogoś³³. W tym znaczeniu pokora przybiera charakter osobowy i relacyjny. W związku z tym oznacza ona uznanie przez człowieka osobistej relacji ze Stwórcą. Trzeba oczywiście dodać, że to uznanie ze strony człowieka nie sprowadza się jedynie do jego emocjonalnego entuzjazmu, lecz staje się wolitywną akceptacją przez niego siebie samego jako stworzenia i wynikającą z tego gotowością do służby Bogu jako Stworzycielowi. W życiu siostry Faustyny tego rodzaju akceptacja siebie, jako osoby obdarowanej przez Boga godnością ludzką, wyraziła się w skromności i zarazem głębokiej wdzięczności wobec Niego do tego stopnia, że Faustyna nie chciała się zamienić swoim stanem nawet z Serafinami (por. Dz. 1049). Ostatecznie więc pokora polega na akceptacji przez człowieka prawdy o swojej relacji do Boga³⁴. I w tym kontekście pokora nierozzerwalnie wiąże się z prawdą.

Relację między tymi dwiema wartościami doskonale uchwyciła siostra Faustyna, kiedy zapisała w *Dzienniczku*: *Jezus dał mi poznać, że pokora jest tylko prawdą* (Dz. 1503). Rzeczywiście, pokora stwarza przestrzeń dla realizacji prawdy, natomiast prawda warunkuje pokorę. Będąc szczerym przekonaniem ze strony człowieka, że wszelkie dobro pochodzi od Boga, pokora umożliwia mu doświadczenie ograniczoności własnej natury, a zarazem pozwala mu na głębsze poznanie miłosierdzia Bożego, w którym ujawnia się w pełni jego godność i wartość. Dlatego pokora człowieka już sama w sobie staje się hołdem składanym Bogu miłosiernemu, o czym też zaświadczyła siostra Faustyna, zapisując

³³ Por. M.F. Lacan, *Pokora*, w: *Słownik teologii biblijnej* (red. X. Leon-Dufour), Poznań 1990, s. 699.

³⁴ Por. J. Pastuszka, *Rozważania religijne*, Poznań 1983, s. 98.

w *Dzienniczku* słowa: *Wiem dobrze, czym jestem sama z siebie. [...] To poznanie nędzy mojej daje mi zarazem poznać przepaść Miłosierdzia Twojego* (Dz. 56).

W praktyce życia pokora człowieka będzie się wyrażać z jednej strony w nieprzecenianiu przez niego siebie samego, a z drugiej w niekompensowaniu swojej niższości. Ten stan pokornego bycia człowieka siostra Faustyna zawarła w krótkim, a zarazem jędrnym stwierdzeniu, iż w pokorze nie ma płaszczenia się, wręcz przeciwnie, jest radość z bycia uczniem Jezusa. W *Dzienniczku* wprost dała świadectwo o sobie w tym wymiarze, tj. bycia pokorną: *Pokora jest prawdą, nie ma w prawdziwej pokorze płaszczenia się, choć się uważam za najmniejszą w całym klasztorze, to z drugiej strony cieszę się godnością obłubienicy Jezusa* (Dz. 1502).

Odsłonięcie natury pokory umożliwia dopiero zaprezentowanie jej wartości w życiu i rozwoju duchowym człowieka. Im bardziej człowiek staje się pokorniejszy, tym mniej zależy mu na szukaniu akceptacji u innych ludzi, a bardziej zabiega o uznanie przed Bogiem. I wtedy w jego sercu słabnie miłość własna, a wzrasta umiłowanie Boga. Właśnie tę wartość pokory dostrzegła i trafnie uwypukliła siostra Faustyna w słowach modlitwy skierowanej do Chrystusa: *O, Jezu mój, nie ma nic lepszego dla duszy, jak upokorzenia. We wzgardzie jest tajemnica szczęścia, kiedy dusza poznaje, że jest nicością i nędzą sama z siebie, a wszystko co ma dobrego w sobie, jest tylko darem Bożym, kiedy dusza widzi w sobie wszystko darmo dane, a jej własnością jest tylko nędza, to ją utrzymuje w ustawicznym korzeniu się przed Majestatem Bożym, a Bóg widząc duszę w takim usposobieniu, ściga ją Swymi łaskami. Kiedy dusza zagłębia się w przepaści swej nędzy, Bóg używa Swej wszechmocy, aby ją wywyższyć; jeżeli jest na ziemi dusza prawdziwie szczęśliwa, to tylko dusza prawdziwie pokorna; w początku wiele cierpi z tego powodu miłość własna, ale Bóg po mężnym potykanii się, udziela duszy wiele światła, którym ona poznaje, jak nędzne jest wszystko i pełne złudy. Bóg Sam jest tylko w sercu jej; dusza pokorna nie dowierza sama sobie, ale ufność swoją w Bogu pokłada* (Dz. 593). W świetle Faustynowego świadectwa o wartości pokory w duchowym wzroście człowieka, trzeba powiedzieć, że gdy człowiekowi zabraknie pokory, to wtedy wydany jest na nieustanne zmaganie się z samym sobą, a co za tym idzie nie odnajduje w sobie siły do tego, aby otworzyć się na otaczający go świat, ani na bliźniego, ani też na Boga. W ten sposób człowiek duchowo obumiera.

Przeciwieństwem pokory jest pycha, która w swym najgłębszym przejawie polega na zanegowaniu przez człowieka osobistej relacji ze Stwórcą. Właśnie ta negacja z jego strony leży u podstaw wszelkiej nieprawości, o której pisze św. Paweł Apostoł w Liście do Rzymian: *Ponieważ, choć Boga poznali, nie oddali Mu czi jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce [...]. I zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny i obraz śmiertelnego człowieka*

[...]. *Prawdę Bożą przemienili oni w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki [...]. Dlatego to wydał ich Bóg na pastwę bezecnych namiętności [...]* (Rz 1, 21–26). Ze słów Apostoła Narodów wypływa zasadniczy wniosek, że człowiek pyszny nie jest w stanie otworzyć się na Boga miłosiernego i przyjąć Jego łaski, przez co oddala się od Niego, a Bóg nawet nie udzieli mu – jak zapisała w *Dzienniczku* siostra Faustyna – swoich łask (por. Dz. 1170).

W odślanianiu wartości pokory w procesie otwartości człowieka na Boże miłosierdzie nie można pozostać jedynie na jej pierwszym wymiarze, a mianowicie na akceptacji przez człowieka jego zależności od Stwórcy. Należy zauważyć i podkreślić jej drugi wymiar, na który składa się gotowość człowieka do pełnienia przez niego woli Bożej w Kościele. Chodzi tu po prostu o czynny wymiar pokory. Akceptacja przez człowieka siebie i swojej zależności od Boga stanowi tylko jedną stronę medalu, która, aby zaistniała całość, musi być dopełniona konkretnymi działaniami z jego strony w ramach osobowych możliwości. W praktyce wyrażać się to będzie w odpowiedzialnym podejmowaniu przez niego wyzwań i spełnianiu ich zgodnie z prawidłowościami ludzkiego sposobu egzystowania i zawsze w ramach najwyższego powołania, w wykonywaniu codziennych zadań ze względu na Boga, w okazywaniu Mu wdzięczności za wszelkie dobro oraz w podejmowaniu, również ze względu na Niego, rozmaitych życiowych doświadczeń, łącznie z upokorzeniami doznawanymi od innych. Właśnie w tym duchu siostra Faustyna wypełniała zarówno swoje zadania zakonne, jak i doświadczała związanych z nimi rozmaitych trudności, a nawet cierpień. Wszelkie dobro starała się czynić ze względu na Boga, nie szukając żadnego upodobania w ludzkich pochwałach, co w koncepcji św. Ignacego Loyoli odpowiadało pierwszemu stopniowi pokory, a w obliczu zarzutów z ich strony próbowała nie tylko się nie tłumaczyć i usprawiedliwiać, co w ignacjańskiej koncepcji stanowiło drugi stopień pokory, ale nawet przyjmować je z radością, co było przedmiotem trzeciego stopnia pokory w koncepcji św. Ignacego (por. Dz. 270; 412). Przeprowadzone analizy pozwalają na wyrażenie zasadniczego wniosku, że siostra Faustyna wiernie naśladowała Chrystusa w Jego pokorze, stając się jego najwierniejszym wizerunkiem. Zawarła to w słowach zapisanych przez nią w *Dzienniczku*: *Jezus dał mi poznać, że pokora jest tylko prawdą. Od tej chwili zmieniłam swe zapatrywanie idąc wiernie za światłem Jezusa. Poznałam, że jeżeli dusza jest z Jezusem, On jej nie pozwoli błędzić* (Dz. 1503).

W podsumowaniu tej części refleksji należy stwierdzić, że tylko dzięki pokorze człowiek będzie w stanie – jak uczyła siostra Faustyna – podobać się Bogu (por. Dz. 270) i będzie mógł doświadczyć od Niego obfitości Jego łask, na co wskazała w *Dzienniczku*: *O, jak piękna dusza pokorna, z jej serca wznosi się jak z kadzielnicy woń wszelka i napętnia*

radością Jego Najświętsze Serce. Takiej duszy Bóg nic nie odmawia; taka dusza jest wszechwładna, ona wpływa na losy świata całego; taką duszę Bóg wywyższa aż do tronu Swego, a im ona więcej się uniza, tym Bóg więcej się ku niej skłania, ściga ją swymi łaskami i towarzyszy jej w każdym momencie Swą wszechmocą. Taka dusza jest najgłębiej z Bogiem zjednoczona (Dz. 1306).

2.2.2. Bezgraniczne zaufanie

Podjęta przez człowieka pokora nie może z kolei nie prowadzić go ku zaufaniu Bogu. Jednym słowem, będzie ona owocować ufnością z jego strony wobec Niego. Zanim jednak przejdziemy do nakreślenia dynamicznego wymiaru ufności, tzn. sposobu wzrastania w niej człowieka, trzeba wpierw określić jej naturę i powiązanie z wiarą.

Według siostry Faustyny fundament ufności człowieka stanowi jego wiara. Dzięki niej poznaje on tajemnicę Boga i przez to wzmaga się w nim świadomość Jego obecności. Tej prawdzie siostra Faustyna dała wyraz w słowach objawienia przekazanych jej przez Chrystusa: *Abym mógł działać w duszy, dusza musi mieć wiarę. O, jak miła jest Mi żywa wiara* (Dz. 1420; zob. 478; 1102). Wiara, która wpierw jest darem Boga (por. Ef 2, 8), a potem aktem ludzkiego intelektu z tej racji, iż przedmiotem tego aktu jest prawda należąca właściwie do intelektu (por. STh II-II, q. 4, a. 2), co poszerza horyzonty człowieka, czyniąc go zdolnym do zdobywania wiedzy o Bogu bogatym w miłosierdzie. Dlatego właściwym dla niej ćwiczeniem jest badanie Prawdy Bożej i zgłębianie Jej tajemnic³⁵.

W życiu siostry Faustyny ów wzrost w postawie wiary wyraził się w codziennej medytacji biblijnej, wspartej żarliwą modlitwą i regularnie odprawianym rachunkiem sumienia oraz rozbudzaniem świadomości obecności Boga poprzez kierowanie do Niego aktów strzelistych. Przez całe życie pielęgnowała w sobie ducha wiary, wykorzystując wszystkie okazje do jej pogłębienia, nawet chorobę. Niedługo przed śmiercią wyznała: *Pragnę żyć duchem wiary, przyjmuję wszystko co mnie spotka, że mi to podaje miłująca wola Boża, która szczerze pragnie mojego szczęścia, a więc przyjmę wszystko, co mi Bóg ześle z poddaniem i wdzięcznością, nie zważając na głos natury ani podszepty miłości własnej* (Dz. 1549). Swoim zachowaniem siostra Faustyna dała świadectwo prawdzie o podstawowej roli wiary w akcie zaufania człowieka miłosierdziu Bożemu.

³⁵ Por. S. Urbański, *Teologia życia mistycznego*, Warszawa 1999, s. 120–126; A.A. Ballestrero, *Wiara, nadzieja i miłość drogą do świętości*, Kraków 2000, s. 28–50.

Błędem byłoby jednak sądzić, że wiara jest tylko cnotą intelektualną, czyli zgodnością umysłu z tym, co Bóg objawił. Owszem, ten wymiar należy do jej natury, ale jeszcze nie stanowi o jej pełni. Bóg objawia się nie tylko po to, aby być prawdą dla ludzkiego umysłu. W Jego objawieniu istnieje celowość, tzn. objawia się jako prawda, aby stać się wyłączną Prawdą życia człowieka. Skoro zaś prawda jest fundamentalną zasadą istnienia człowieka, to wiara, którą Bóg mu ofiaruje, nie może nie stać się kierowniczką jego życia. Wiara zatem wymaga konsekwencji życia. Inaczej mówiąc, ono ma być jej wyrazem. Siostra Faustyna starała się swoje życiowe zadania, łącznie z trudnościami, jakie im towarzyszyły, wykonywać w duchu wiary, czyli po myśli Boga, i w ten sposób przysparzać Jemu chwałę. W swoim *Dzienniczku* stwierdziła wprost: *Kiedy się zdarza, że ją opuszcza żywa obecność Boga, którą prawie się ustawicznie cieszy, to ona wtenczas stara się żyć wiarą żywą, jej dusza rozumie, że są chwile odpocznienia i chwile walki* (Dz. 890). Właśnie to życie wiarą, połączone z jej ćwiczeniem, tj. medytacyjnym poznawaniem misterium miłosierdzia Bożego, zaowocowało w jej życiu nową świadomością bycia w obecności Boga. Istotą tej świadomości bycia wyraziła w słowach: *z Nim idę do pracy, z Nim idę na rekreację, z Nim cierpię, z Nim się cieszę, żyję w Nim, a On we Mnie* (Dz. 318).

W świetle zaprezentowanej powyżej postawy wiary siostra Faustyna jednoznacznie określiła ufność jako bezgraniczne oddanie się człowieka Bogu z prostotą małego dziecka. Świadectwo swojej ufności względem Chrystusa wyraziła w słowach: *z prostotą małego dziecka oddaję się dziś, Panie Jezu – Mistrzu mój, zostawiam Ci zupełną swobodę w kierowaniu moją duszą. Prowadź mnie drogami, jakimi zechcesz, ja nie będę ich dociekać. Pójdę ufna za Tobą* (Dz. 228).

Ustalona relacja pomiędzy wiarą i ufnością, której kierunek wiedzie od wiary w Boga ku ufności, umożliwia dopiero odsłonięcie dynamicznego aspektu postawy ufności, czyli wkładu człowieka w jej rozwój. Im wnikliwiej człowiek poznaje Boga w Jego miłosierdziu, odkrywając tym samym osobistą niedoskonałość i znikomość własnej natury, tym bardziej wzmaga się w nim jego zaufanie do Niego. Siostra Faustyna poucza o wielu szczegółach w tej materii. Jej zażyłość z Bogiem miłosiernym stała się w najwyższym stopniu doskonałą praktyką wiary. Poznając misterium miłosierdzia Boga, odkrywała Jego ojcostwo, w świetle którego coraz głębiej odkrywała własne dzieciństwo, oczywiście przez łaskę i tym bardziej Go pragnęła oraz coraz mocniej Mu ufała³⁶. Jej zaufanie Bogu było połączone wręcz z pewnością, że Jego miłosierdzie właśnie dlatego, że jest nieskończone, nie napotka w nędzy jej bytu przeszkody do swej wylewności. *Chryste*

³⁶ Por. M.E. Siepak (red.), *Życie zwyczajne uczyniła nadzwyczajnym*, Kraków–Łagiewniki 1993, s. 17–18.

i Panie, prowadzisz mnie nad takimi przepaściami, że gdy spojrzę w nie – wyznawała Jezusowi – napętnia mnie lęk, lecz w tej samej chwili napętniam się pokojem, tuląc się do Twego Serca. Przy Twym Sercu nie lękam się niczego. W tych chwilach niebezpiecznych postępuję jak dziecko, które jest niesione na rękach matki; gdy ujrzy coś grożącego, chwytą się silniej szyi matki i czuje się bezpieczne (Dz. 1726). Było to więc zaufanie, które nie przekreślając stosunku uległości i szacunku wobec Boga, wyrażało się w bezgranicznym przyłgnięciu do Niego. Jej zaufanie Bogu nie sprowadzało się do dewocyjnego uczucia czy intelektualnej akceptacji prawd wiary, lecz polegało na dziecięcym zdaniu się na Niego we wszystkim³⁷. *Bóg jest Ojcem moim – pisała – a więc ja, dziecię Jego, mam wszelkie prawo do Jego Boskiego Serca, a im ciemność większa, tym ufność nasza powinna być zupełniejsza* (Dz. 357). Jej bezgraniczna ufność, która spotkała się z pochwałą Chrystusa, stanowiła motyw udzielania jej łask z Jego strony. *Twoja wielka ufność ku Mnie – obwieścił jej Chrystus w słowach objawienia – zniewala Mnie do ustawicznego udzielania ci łask. Masz wielkie i niepojęte prawa do Mojego Serca, boś córką pełnej ufności* (Dz. 718).

Otrzymując w osobie siostry Faustyny wzór doskonałej ufności, warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt zarozumiałej ufności w miłosierdzie Boże, której jest w stanie dopuścić się człowiek. Popęlniana jest wtedy, gdy człowiek z pełną świadomością przekracza przykazania Boże w nadziei, iż Bóg mu przebaczy te przewinienia w sakramencie pokuty i pojednania, albo gdy bez potrzeby naraża się na niebezpieczeństwo grzechu, licząc na pomoc Boga, który go przed nim ustrzeże. Tego rodzaju zarozumiała ufność ze strony człowieka jest zawsze wystawianiem Boga na próbę i w konsekwencji prowadzi do utraty Jego łaski. Ale trzeba też zaznaczyć, że człowiek winien strzec się także małoduszności. Ona, podobnie jak zarozumiałość, *zamyka go w sobie samym*, uniemożliwiając dotarcie do niego łaski miłosierdzia Bożego. Aby zatem człowiek mógł ustrzec się przed tymi niedoskonałościami, musi swoją ufność wiązać z bojaźnią Bożą. Ona bowiem będzie go chronić przed zarozumiałością i zarazem będzie go pobudzać do wielkoduszności³⁸.

Dopiero ufność wyrastająca z wiary rodzi w życiu człowieka pożądane owoce. Pierwszym spośród nich jest uwielbienie miłosiernego Boga. Przyjmując postawę ufności, człowiek w pierwszym rzędzie składa Bogu hołd, a zarazem przyzwala, aby mógł go obdarzyć obfitością swoich łask. Tylko na drodze zaufania człowiek może doświadczyć od Boga wiele łask. Zresztą sam Chrystus zapewnił o tym siostrę Faustynę w słowach objawienia: *Łaski z Mojego miłosierdzia czerpie się jednym naczyniem, a nim jest – ufność. Im dusza*

³⁷ Por. H. Wejman, *Ufność w Miłosierdzie Boże*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, dz. cyt., s. 900.

³⁸ Por. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 4, Paryż 1967, s. 28–29.

więcej zaufa, tym więcej otrzyma (Dz. 1578; zob. Dz. 1485). A zatem, gdy człowiek nie ma w sobie ufności, nie jest w stanie czerpać łask ze źródła miłosierdzia Bożego, nawet więcej, może przynosić Bogu obrazę. Chrystus dał temu wyraz w słowach skierowanych do siostry Faustyny: *Napisz – wszystko co istnieje, jest zawarte we wnętrznościach Mojego miłosierdzia głębiej niż niemowlę w łonie matki. Jak boleśnie rani Mnie niedowierzanie Mojej dobroci. Najboleśniej ranią Mnie grzechy nieufności* (Dz. 1076). Tylko dzięki ufności każdy ludzki akt czci Miłosierdzia Bożego nabiera owocności i przynosi skutki, jakie Chrystus przyrzekł dla tego kultu. To właśnie ufność warunkuje skuteczność działania Boga wobec człowieka³⁹. Brak ufności ze strony człowieka zamyka go na Boże udzielanie się. Ten ludzki akt nieufności ks. Sopoćko porównał do ciemnej chmury. Podobnie jak ona nie pozwala promieniom słonecznym przeniknąć do ziemi, aby ją oświecić i ogrzać, tak nieufność człowieka uniemożliwia łaskom miłosierdzia Bożego przeniknąć do jego duszy⁴⁰.

Kolejnym owocem postawy ufności ze strony człowieka jest jego odwaga w działaniu. Ona bowiem uzdalnia go do stawiania czoła trudnościom i podejmowania działań, czego doskonały przykład pozostawił biblijny prorok Dawid. Całkowicie zaufał on Bogu i wystąpił do walki z potężnym i dobrze uzbrojonym Goliatem – filistyńskim wojownikiem z procą w rękę i pięcioma kamieniami. Wartość zaś swojego zaufania Bogu wyakcentował przed walką w słowach skierowanych do swojego przeciwnika: *Ty idziesz na mnie z mieczem, dzidą i oszczepem, ja zaś idę na ciebie w imię Jahwe Zastępów, Boga wojsk izraelskich, którym urągałeś. Dziś właśnie odda cię Jahwe w moją rękę, pokonam cię i utnę ci głowę* (1 Sm 17, 45–46).

Innym owocem postawy ufności jest wewnętrzny spokój. Człowiek ufający nie obawia się cierpień ani prześladowań, ani nawet śmierci. Przykład w tym względzie pozostawiła siostra Faustyna w słowach modlitwy: *O Jezu mój, nic nie obniży ideałów moich, to jest miłości, jaką mam ku Tobie. Choć droga tak strasznie najeżona kolcami, nie lękam się iść naprzód; choć mnie grad prześladowań okryje, choć przyjaciele odstąpią, choć wszystko się sprzysięże przeciw mnie i choć się horyzont zaciemni, choć burza szaleć zacznie i poczuję, że jestem sama jedna i muszę stawiać czoło wszystkiemu, wtenczas z całym spokojem ufam miłosierdziu Twemu, o Boże mój, i nie będzie zawiedziona nadzieja moja* (Dz. 1195).

I wreszcie postawa ufności zapewnia człowiekowi osiągnięcie wszystkich owoców kultu miłosierdzia Bożego, czemu dał wyraz Chrystus w objawieniu przekazanym siostrze Faustynie: *Kto ufa miłosierdziu Mojemu, nie zginie, bo wszystkie sprawy jego Moimi*

³⁹ Por. H. Wejman, *Ufność w Miłosierdzie Boże*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, dz. cyt., s. 901.

⁴⁰ Por. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 4, dz. cyt., s. 26.

są (Dz. 723; zob. Dz. 1723). Słowo *wszystkie* w Jego wypowiedzi odnosi się zarówno do osobistego uświęcenia człowieka, jak i do jego pomyślności w doczesności. Aby jednak człowiek mógł dostąpić łask miłosierdzia Bożego, nie może tylko ufać, lecz w klimacie tej ufności winien wykonywać również akty miłosierdzia. Ufność ma być warunkiem aktów. Jeżeli człowiek np. pragnie dostąpić odpustu w Święto Miłosierdzia, to nie tylko winien pojednać się z Bogiem w sakramencie pokuty i przyjąć w tym dniu Komunię Świętą, ale powinien także wykonać te akty w duchu zaufania Bogu. Dopiero wówczas może doznać dóbr doczesnych w postaci szczęścia ziemskiego i dostąpić dóbr nadprzyrodzonych. Bez wątplenia przykładem staje się tutaj łotr na krzyżu, który uznając swoją winę w ostatnim momencie życia, ufnie zwrócił się do Chrystusa z prośbą o wybaczenie mu win, otrzymując wtedy od Niego zapewnienie o dostąpieniu szczęścia wiecznego (por. Łk 23, 39–43).

W podsumowaniu trzeba stwierdzić, że współpraca z Bogiem miłosiernym może zaistnieć ze strony człowieka dopiero wtedy, gdy uzna on pokornie swą zależność relacyjną od Niego i bezgranicznie Mu zaufa. Wówczas będzie w stanie przyjąć niezliczone morze Jego łask i doświadczyć pokoju w sercu. Wszystko to może osiągnąć, gdy będzie naśladował najdoskonalszy wzór – Jezusa Chrystusa. Niezwykłą wartość tej prawdy dla ludzkiego postępu duchowego odkryła po latach siostra Faustyna: *Po długiej obserwacji życia postanowiłam sobie – wyznała – utkwic silnie wzrok swój w Ciebie, Jezu, wzorze najdoskonalszy* (Dz. 1483). Idąc zatem za Chrystusem, którego jedynym pokarmem było pełnić wolę Ojca (por. J 4, 34), człowiek przekracza samego siebie, przechodząc z potencjalności do nowego stopnia bycia w komunii z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. *Jeśli mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy w nim przebywać* (J 14, 23). Chrystusowe słowa znalazły odbicie w postawie siostry Faustyny: *Uczę się być dobrą od Jezusa, od Tego, który jest dobrocią samą, abym mogła być nazywaną córką Ojca Niebieskiego* (Dz. 669).

2.2.3. Miłosierdzie świadczone bliźnim

Postawa pokory człowieka i ściśle związane z nią jego zaufanie Bogu nie może z kolei nie kierować go ku sferze miłości miłosiernej wobec drugiego człowieka. Im bardziej będzie on wzrastał w pokorze i pogłębiał swoją ufność wobec Boga, tym bardziej będzie się otwierał na każdego człowieka, jako istoty równej mu co do godności i umiłowanej, jak on, przez Boga – Ojca wszystkich ludzi. Świadczenie miłosierdzia bliźnim stanowi trzeci

warunek, jaki ma przyświecać człowiekowi, jeśli chce on doświadczyć miłosierdzia Boga i owocnie z Nim współdziałać.

Prezentacji form świadczenia miłosierdzia bliźnim przez człowieka, na jakie wskazała siostra Faustyna w *Dzienniczku*, nie można rozpocząć bez uprzedniego ukazania podstaw tej powinności z jego strony. W swoim nauczaniu siostra Faustyna wskazuje na dwie racje uzasadniające powinność człowieka do świadczenia przez niego miłosierdzia drugiemu człowiekowi. Pierwsza z nich wypływa z samej struktury bytowej osoby ludzkiej. Każdy człowiek z racji jego powołania do istnienia przez Boga jest równy co do godności wobec drugiego. Właśnie darmowość bytu człowieka, tj. zaistnienia bez jakiegokolwiek wpływu z jego strony, a zarazem równość między osobami, stanowi już wystarczającą podstawę do tego, aby człowiek otwierał się na drugiego i niósł mu wsparcie w jego potrzebie, czyli okazywał mu miłosierdzie.

Druga racja uzasadniająca ludzką powinność okazywania miłosierdzia innym ma swoje źródło w nauczaniu i postawie Jezusa Chrystusa. To On ukazał, że powołaniem człowieka jest czynienie miłosierdzia innym. Istotą tego powołania ujął w formie przykazania: *Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny* (Łk 6, 36) oraz w postaci błogosławieństwa: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mt 5, 7) i sam osobiście dał wzór realizacji tego miłosierdzia wobec innych.

Przywołane podstawy powinności człowieka do czynienia miłosierdzia innym zdecydowanie ujawniają powszechność wezwania do pełnienia przez niego roli podmiotu miłosierdzia. Świadczenie miłosierdzia innym należy do fundamentalnych powinności każdego człowieka, bez względu na wyznawany przez niego światopogląd czy religię. Z tej powinności nikt nie może się zwolnić ani być przez innych zwolniony. Podjęcie natomiast tej powinności przez człowieka gwarantuje mu spełnienie się w człowieczeństwie i doznanie szczęścia zarówno na ziemi, jak i w wieczności.

Odsłonięcie podstaw powinności człowieka do świadczenia miłosierdzia innym umożliwia z kolei w dalszej części refleksji zaprezentowanie sposobu jego okazywania. Ten sposób świadczenia miłosierdzia został, z punktu teologicznego, ujęty w schemat tzw. uczynków miłosiernych co do duszy i co do ciała, po siedem w każdym z nich. Miłosierdzie *wobec duszy* należy się więc: grzesznym, nieumiejętnym, wątpięcym, strapionym, pokrzywdzonym, żywym i umarłym; natomiast *wobec ciała*: głodnym, spragnionym, nagim, podróżnym, więźniom, chorym i umarłym. Podział tych uczynków na dwie grupy wynikał najprawdopodobniej z koncepcji człowieka jako istoty złożonej z duszy i ciała, zaś kluczem określającym liczbę adresatów miłosierdzia w każdym z nich była biblijna scena sądu ostatecznego (por. Mt 25, 31–46). Chociaż tych czternaście obszarów miłosierdzia wydaje się zaspokajać elementarne potrzeby człowieka, to jednak wciąż

należy je wypełniać nowymi treściami, które winny uwzględniać konkretne sytuacje. Właśnie współczesna myśl teologiczna, uwzględniając osiągnięcia naukowe o życiu społecznym i psychicznym człowieka, poszerza rozumienie natury tych uczynków poprzez zwracanie większej uwagi na sposób ich świadczenia, a nie na ich ilość.

W takim kierunku poszła w latach trzydziestych XX wieku siostra Faustyna Kowalska. To ona w swoim *Dzienniczku* zaproponowała, oczywiście pod wpływem objawienia danego jej przez Chrystusa, schemat świadczenia miłosierdzia, który obejmuje trzy stopnie. W tym względzie usłyszała od Chrystusa słowa: *Podaję ci trzy sposoby czynienia miłosierdzia bliźnim: pierwszy – czyn, drugi – słowo, trzeci – modlitwa; w tych trzech stopniach zawiera się pełnia miłosierdzia* (Dz. 742). O takiej gradacji miłosierdzia świadczącego siostra Faustyna wspominała już wcześniej w *Dzienniczku*, powołując się na polecenie Chrystusa: *Sam mi każesz się ćwiczyć w trzech stopniach miłosierdzia; pierwszy: uczynek miłosierny – jakiegokolwiek on będzie rodzaju; drugi: słowo miłosierne – jeżeli nie będę mogła czynem, to słowem; trzecim – jest modlitwa. Jeżeli nie będę mogła okazać czynem, ani słowem miłosierdzia, to zawsze mogę modlitwą* (Dz. 163; zob. Dz. 1313). Trzeba przyznać, że siostra Faustyna w *Dzienniczku* podała jeszcze inną gradację miłosierdzia świadczonego niż ta podana wyżej. Napisała: *jest potrójne wykonanie miłosierdzia: słowo miłosierne – przez przebaczenie i pocieszanie; drugie – gdzie nie możesz słowem, to modlić się – i to jest miłosierdzie; trzecie – uczynki miłosierdzia* (Dz. 1158). Według tej gradacji na pierwszym miejscu postawiła słowo, na drugim modlitwę, a na trzecim czyn. Inna kolejność w tej gradacji nie staje w opozycji do poprzedniej ani jej nie obala, wręcz przeciwnie, potwierdza ją, bowiem kluczem łączącym obydwie gradacje jest możliwość i łatwość realizacji miłosierdzia świadczonego. Zresztą wprost wskazała na to siostra Faustyna w słowach: *Jeżeli nie będę mogła okazać czynem, ani słowem miłosierdzia, to zawsze mogę modlitwą. Modlitwę rozciągam nawet tam, gdzie nie mogę dotrzeć fizycznie* (Dz. 163). Komentując te słowa, trzeba stwierdzić, że praktyka życia pokazuje, iż najbardziej konkretnym wymiarem miłosierdzia świadczonego jest czyn. Jednak jego spełnienie zawsze uwarunkowane jest sytuacją i możliwościami świadczącego i dlatego czyn nie może być realizowany przez wszystkich, a szczególnie przez tych, którzy nie dysponują dobrami materialnymi. W odniesieniu do czynu z kolei słowny wymiar miłosierdzia świadczonego jest znacznie łatwiejszy w realizacji, a zarazem zakresowo szerszy, ale nie zawsze jest możliwy dla wszystkich z racji ograniczeń w mówieniu. Spośród tych trzech przejawów miłosierdzia świadczonego najłatwiejszym w realizacji wydaje się modlitwa. Ona, dzięki swemu nadprzyrodzonemu charakterowi, może być wyświadczana zawsze i wszędzie, nawet wtedy, gdy świadczącemu brakuje dóbr materialnych lub gdy jest on ograniczony w swych możliwościach werbalno-komunikacyjnych. Należy tutaj

zauważyć i podkreślić, że modlitwa, z duchowego punktu widzenia, winna być uwzględniana i praktykowana w obydwu poprzednich wymiarach okazywanego miłosierdzia, gdyż tylko w jej świetle mogą one nabrać skutecznego wyrazu.

Przeprowadzone analizy pozwalają na wysnucie zasadniczego wniosku, że siostra Faustyna, przekazując schemat miłosierdzia świadczonego, obejmujący jego trzy stopnie według kolejności: czyn, słowo i modlitwę, a w innej gradacji: słowo, modlitwę, czyn – jednoznacznie wskazała, że w okazywaniu miłosierdzia przez człowieka drugiemu chodzi nie tyle o jego kazuistyczne spełnienie, ile o jego duchowe podejście względem drugiego. W ten sposób siostra Faustyna wskazała, że w jakości, a nie w ilości świadczonego miłosierdzia tkwi wielkość i spełnienie się człowieka w człowieczeństwie oraz osiągnięcie przez niego szczęścia.

Spśród trzystopniowej gradacji miłosierdzia świadczonego siostra Faustyna w swoim schemacie wymienia na pierwszym miejscu czyn. Pomijając w tym momencie potrzebę okazywania miłosierdzia, gdyż jest ona sprawą bezdyskusyjną, należy nade wszystko skoncentrować się na sposobie jego wyświadczenia. Do podjęcia tej kwestii przynagla przede wszystkim fakt, że nie zawsze miłosierdzie świadczone – jak wskazuje doświadczenie życiowe – ma charakter bezinteresownego dawania, a także nie zawsze bywa uczciwe. W związku z tym chodzi o wskazanie konkretnych cech, które winny przyświecać świadczącemu miłosierdzie czynem, aby osiągnęło ono właściwy wymiar. W swoim nauczaniu siostra Faustyna w sposobie świadczenia miłosierdzia czynem zdecydowanie akcentowała konieczność bliskości świadczącego z osobą potrzebującą. Zawartość treściowa tej bliskości ma obejmować wczucie się świadczącego w sytuację potrzebującego pomocy. Określając zakres tej postawy wczucia, siostra Faustyna położyła szczególny akcent na cechy, jakie winny przyświecać świadczącemu miłosierdzie, tj. łagodność, delikatność posunięta do granic subtelności oraz prostota. Pośrednio na te cechy wskazała w prostym, a zarazem dobitnym stwierdzeniu: *czasami więcej się daje, nie dając nic, aniżeli dając wiele, ale w sposób szorstki* (Dz. 1282). Dla potwierdzenia tej zasady podała w *Dzienniczku* przykład osobistego ustosunkowania się do dwojga zgłodniałych dzieci, które przyszły do furty klasztornej i prosiły ją o coś do zjedzenia. Jej nieostrożne wówczas zapytanie o ich rzeczywistą potrzebę jedzenia spowodowało w nich zamknięcie się w sobie i zrezygnowanie z dalszego błagania o pokarm. Ta sytuacja uświadomiła jej z jednej strony wielkość wysiłku, jaki ponosi człowiek proszący o wsparcie, a z drugiej pobudziła ją do zdobywania się na delikatność i wrażliwość przy odczytywaniu zamiarów potrzebującego (por. Dz. 1297)⁴¹. Mimo iż kierowanie się tymi cechami

⁴¹ Zob. L. Grygiel, *Miłosierdzie Boże dla świata całego*, Kraków 1993, s. 40–41.

w miłosierdziu świadczonym czynem jest trudne, to jednak nie można się z nich dyspensować, gdyż w sytuacji ich zaniechania przez świadczącego zawsze będzie tracić na tym jakość okazywanego przez niego miłosierdzia drugiemu. Obserwacja ludzkich postępowań pokazuje, że gdy świadczącemu miłosierdzie zabraknie owych cech, to wówczas on zamiast nieść wsparcie potrzebującemu pomocy, będzie mu ofiarował upokorzenie.

Być zatem miłosiernym, to dawać dar w takim usposobieniu, z jakim by się go przyjmowało, czego klasycznym obrazem jest miłosierny Samarytanin (por. Łk 10, 25–37). Jego otwartość, wrażliwość i delikatność w obchodzeniu się z pobitym człowiekiem świadczą o doskonałym opanowaniu umiejętności dawania. Oczywiście ten stopień opanowania kryje w sobie z psychologicznego i duchowego punktu ascezę. Na jej treść składała się w przypadku miłosiernego Samarytanina gotowość do rezygnacji, którą wyraził on w darze z samego siebie w postaci opatrzenia winem i oliwą ran, przewiązania ich osobistym odzieniem, wsadzenia pobitego na własne bydlę i odtransportowania go do gospody, a następnie troskliwej nad nim opiece nawet kosztem własnej wygody i interesów (por. Łk 10, 34–35).

W podsumowaniu tej części refleksji należy stwierdzić, że odpowiednie usposobienie świadczącego miłosierdziu wpływa na jakość jego pomocy potrzebującemu. Siostra Faustyna osobistym przykładem i swoim nauczaniem opartym na Chrystusowym przekazie zawartym w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie (por. Łk 10, 25–37) jednoznacznie pokazała, że konkretny akt miłosierdzia świadczony przez świadczącego będzie owocny, gdy będzie okazywany w duchu poszanowania godności potrzebującego i ze świadomością, iż również potrzebujący daje świadczącemu możliwość ofiarowania mu swojego wsparcia.

W podanej przez siostrę Faustynę trzystopniowej gradacji miłosierdzia świadczonego istnieje, obok miłosiernego czynu, miłosierne słowo. W jej zakres wchodzi wszelkie czynności, jakie człowiek może wyświadczyć drugiemu swoją mową. A zatem na jego treść będą się składać takie działania człowieka, jak unikanie obmów i krytyk, niesłusznych posądzeń bliźniego, braterskie upomnienie oraz udzielanie duchowych porad i pocieszeń.

W związku z tym z treścią miłosierdzia słowem nigdy nie będzie korespondować wszelkie krytykanctwo, obmowy i niesłuszne oceny bliźniego. Do powstrzymywania się od takiego zachowania skłania każdego człowieka z jednej strony jego godność jako obrazu Boga, a z drugiej polecenie Chrystusa: *Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą* (Mt 7, 1), które znajduje dopełnienie w napomnieniu św. Pawła Apostoła: *Przeto nie możesz wymówić się od winy, człowiecze, kimkolwiek jesteś, gdy zabierasz się do sądzenia. W jakiej bowiem sprawie sądzisz drugiego, [w tej] sam na siebie wydajesz wyrok, bo ty czynisz to samo, co osądzasz* (Rz 2, 1). W sposób doskonały odzwierciedliła to w swoim życiu siostra Faustyna, która kontemplując miłosierdzie Boga, układała swoje

relacje z innymi osobami i przeżywała je według zasady: *radość innych jest moją radością, a cierpienie innych jest cierpieniem moim, bo inaczej nie śmiałabym obcować z Panem Jezusem* (Dz. 633). Dla potwierdzenia prawdziwości tej wypowiedzi wystarczy przytoczyć podane przez nią w *Dzienniczku* przynajmniej dwa opisy wydarzeń, jakich doświadczyła: *W czasie medytacji Siostra, która obok mnie ma klęcznik, ustawicznie chrząka i pokaszluje, nieraz bez przerwy; w pewnym momencie przyszła mi myśl, że zmienię sobie miejsce na czas medytacji, ponieważ było to już po Mszy św., jednak pomyślałam sobie, gdy zmienię miejsce, Siostra ta spostrzeże się, a tym samym może doznać przykrości, że się od niej odsuwam. Postanowiłam trwać na modlitwie i na swoim miejscu, ofiarując Bogu akt cierpliwości* (Dz. 1311). A drugie wydarzenie opisała następująco: *Pan dał mi okazję do ćwiczenia się w cierpliwości przez jedną osobę, z którą razem jestem w jednym obowiązku. Jest tak powolna, że jeszcze nie widziałam człowieka tak powolnego, trzeba się uzbroić w wielką cierpliwość, aby wysłuchać jej nudziarstwa* (Dz. 1376; zob. Dz. 920; 1150; 1152; 1636).

Oczywiście unikanie krytyk i ocen nie może oznaczać tolerancji wobec zła popełnianego przez człowieka. Każdy jego zły uczynek zasługuje na naganę i należy mu się przeciwstawiać, lecz w sposób właściwy, tj. na miarę poszanowania godności osoby. Miłosierdzie wręcz nakazuje przedstawiać prawdę o złu działań drugiego człowieka, ale zawsze w atmosferze szacunku, życzliwości i gotowości do przebaczenia. Ocenianie postawy drugiej osoby nie może jednak dokonywać się tylko na podstawie jej jednego czynu, lecz w ramach całego kontekstu jej intencji i postępowania. Właśnie ilość i jakość czynów człowieka z jednej strony, a z drugiej wzniosłość pobudek oceniającego stanowią zasadniczą materię do jego oceny. Współbrzmienie ze sobą tych czynników umożliwia dopiero prawdziwą ocenę postawy drugiego człowieka.

Na przeciwległej szali w stosunku do unikania krytyk i obmów w ramach praktykowania miłosierdzia słowem znajduje się upomnienie braterskie. Powinność jego świadczenia nie jest przez nikogo kwestionowana, ale wymaga, jak każda inna forma miłosierdzia świadczonego, odpowiedniego sposobu jej praktykowania. Upomnienie bliźniego nie może być więc czynione z rozdrażnieniem i niecierpliwością, lecz z wyrozumiałością i życzliwością, aby upominany odkrył autentyczną troskę o jego dobro. Zanim człowiek zdecyduje się na upomnienie, winien najpierw cierpliwie przyglądać się postępowaniu drugiego, gdyż każda osoba kieruje się swoistą motywacją, aby następnie sprawę głęboko i wszechstronnie przeanalizować w duchu miłości Chrystusowej oraz poszanowania jego tożsamości i inności osobowej. Tylko w takim klimacie słowa prawdy, czasami twarde, nie będą ranić bliźniego, lecz będą budować i jednoczyć. Wskazując na sposób upomnienia braterskiego, Chrystus wyróżnia trzy jego etapy (por. Mt 18, 15–18). Pierwszym z nich jest upomnienie w *cztery oczy*, którego domaga się troska o prawdziwe dobro postępującego niewłaściwie.

Jeśli ten etap nie przyniesie skutku, wówczas upominający ma prawo podzielić się swymi obawami co do postawy upominanego z innym człowiekiem, ale nie w celu obmowy, lecz szukania pomocy i zaangażowania tego człowieka w ratowanie błędzącego (*upomnienie wobec świadka*). Ostatnim etapem upomnienia jest zaangażowanie Kościoła w to ratowanie błędzącego. Ma ono miejsce wówczas, gdy zgubne działanie człowieka szkodzi wielu ludziom. Wtedy już nie tylko chodzi o dobro upomnianego, ale przede wszystkim o dobro całej wspólnoty. Jeśli nie można uratować jednej osoby błędzącej, trzeba ratować przed zgorzeniem z jej strony innych.

W trzystopniowej gradacji miłosierdzia świadczonego podanej przez siostrę Faustynę istnieje, obok miłosiernego czynu i miłosiernego słowa, także modlitwa miłosierna. Ze względu na swoją naturę modlitwa ta jest zaliczana przez siostrę Faustynę do najbardziej dostępnych i łatwych sposobów okazywania miłosierdzia. Dzięki swojemu nadprzyrodzonemu charakterowi modlitwa może być świadczona – według Faustyny – wszędzie, przez wszystkich i wobec wszystkich (por. Dz. 1313). Trzeba jednak dodać, że klimatem dla realizacji modlitwy musi być zawsze miłość. Jak miłosierdzie nie może zaistnieć bez miłości, tak też modlitwa nie może osiągnąć swej pełni bez miłości. Ma ona wyrastać z miłości Bożej i zwracać się jako akt miłosierdzia w stronę bliźniego. Zatem celem i przedmiotem modlitwy, jak każdego aktu miłosiernego, winno być dobro ukochanej osoby. Między miłością bliźniego a modlitwą zawsze zachodzi głęboka współzależność; miłość stanowi fundament modlitwy, a modlitwa uszlachetnia miłość bliźniego. I dlatego modlitwa, podobnie jak miłość, może przyjmować różne stopnie, będące oznaką jej prawdziwości. Modlitwa miłosierna zawsze będzie więc pozostawać w służbie miłości bliźniego. Jej przedmiotem nie mogą nie być wszelkie potrzeby człowieka, począwszy od materialnych, przez moralne, aż po duchowe. Jednak spośród nich najważniejszą winno być zawsze dobro wieczne człowieka, tj. jego zbawienie. W tej właśnie kwestii potrzeba modlitw za bliźnich jest bezprecedensowa, a ich wartość nabiera bezgranicznego charakteru. Modlitwy te są zawsze wysłuchane przez Boga, gdyż pragnie On zbawienia każdego człowieka, za którego Jego Syn oddał życie. Zapewnia o tym siostra Faustyna w objawieniu danym jej przez Chrystusa. *Powiedział mi Pan – napisała w Dzienniczku – utrata każdej duszy pogrąża Mnie w śmiertelnym smutku. Zawsze Mnie pocieszasz, kiedy się modlisz za grzeszników. Najmilsza Mi jest modlitwa, to modlitwa za nawrócenie dusz grzesznych, wiedz córko Moja, że ta modlitwa zawsze jest wysłuchana* (Dz. 1397). W tym kontekście modlitwa jawi się jako źródło każdego uczynku miłosiernego człowieka, a jednocześnie odnajduje on w niej potwierdzenie swego miłosiernego działania.

Podsumowując dotychczasowe refleksje, należy stwierdzić, że człowiek, jeśli pragnie spełnić się w swym człowieczeństwie i osiągnąć szczęście zarówno w wymiarze

doczesnym, jak i wiecznym, winien świadczyć miłosierdzie innym w dostępny mu sposób. Dla ułatwienia, a zarazem dla wytrącenia z ręki argumentu usprawiedliwiania się przez współczesne pokolenie ludzi brakiem czasu i niewiedzą, siostra Faustyna podała w *Dzienniczku* trzy formy jego okazywania bliźnim, tj. czyn, słowo, modlitwa. Gdy okazujący miłosierdzie potrzebującemu w zakresie wskazanych przez siostrę Faustynę form zachowa odpowiedni sposób bycia, co zostało wyartykułowane w prezentacji, dozna pokoju w sercu i przyniesie chwałę Bogu.

2.3. Bycie we wspólnocie Kościoła

Poznanie objawionego przez Jezusa Chrystusa miłosierdzia Boga i jego podjęcie przez człowieka w duchu pokory, ufności i otwartości na bliźnich może być przez niego w pełni realizowane jedynie we wspólnocie Kościoła. Aby człowiek to miłosierdzie Boże mógł właściwie przeżywać, winien z jednej strony utożsamiać się z Kościołem, będącym wspólnotą osób zespolonych z Chrystusem jako jego Głową i poddanym Duchowi Świętemu jako jego duszą, a z drugiej winien nieustannie okazywać Mu swoją miłość w postaci posłuszeństwa wobec Niego i uwielbiania Go. I w tym kontekście płaszczyzna eklezjalna stanowi kolejne założenie doktrynalne w szkole duchowości siostry Faustyny Kowalskiej.

2.3.1. Tożsamość z Kościołem – mistycznym Ciałem Chrystusa

Pierwszy wymiar założenia doktrynalnego w szkole duchowości siostry Faustyny w płaszczyźnie eklezjalnej dotyczy statusu człowieka w Kościele jako mistycznym Ciele Chrystusa. Kierunek refleksji nie może zatem nie pójść w stronę odsłonięcia wpraw natury Kościoła.

Rzeczywistość Kościoła ma swoje źródło w Bogu. Na ten Jego początek, a zarazem historyczny proces Jego kształtowania się jednoznacznie wskazali ojcowie Soboru Watykańskiego II, którzy w *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* zapisali słowa: *podobało się Bogu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył. Przeto wybrał sobie Bóg na lud naród izraelski, z którym zawarł przymierze [...]. Wszystko to jednak wydarzyło się jako przygotowanie i jako typ owego przymierza nowego i doskonałego, które miało być zawarte w Chrystusie oraz pełniejszego Objawienia, jakie dać miało*

samo Boże Słowo, stawszy się ciałem. Chrystus ustanowił to nowe przymierze (por. 1 Kor 11, 25), powołując spośród Żydów i pogan lud, który nie wedle ciała, lecz dzięki Duchowi zrość się miał w jedno i być nowym Ludem Bożym (KK 9). Z soborowego tekstu wynika to, że Kościół pochodzi – jak to w osobistym komentarzu do tego tekstu napisał Karol Wojtyła – z Bożego wybrania, z Chrystusowego odkupienia i z Duchowego uświęcenia⁴². Jeśli więc chcemy w pełni ująć Kościół jako Lud Boży, to trzeba skupić się na tych trzech jego czynnikach.

Pierwszy z czynników w ujmowaniu Kościoła jako Ludu Bożego dotyczy ojcowskiego planu Boga, który stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo (por. Rdz. 1, 27–28). A zatem godność człowieka jako osoby ujawnia się w posiadaniu przez niego natury zdolnej do poznawania, wyboru i miłowania. Owa godność wymaga od niego, aby działał – jak to określili ojcowie Soboru Watykańskiego II w *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym* – w sposób świadomy i wolny, tzn. osobowo (por. KDK 17). A będzie tak działał, gdy w pełni uzna Boga i powierzy się Jego miłości (por. KDK 19). Dopiero wtedy doświadczy pełni człowieczeństwa. Używając w tym kontekście języka ojców Soboru Watykańskiego II, człowiek będzie się spełniał w człowieczeństwie, gdy będzie w sposób bezinteresowny dawał siebie samego Bogu (por. KDK 24). Jednak tego osobowego powołania, czyli tworzenia więzi z Bogiem, nie może on urzeczywistnić z wykluczeniem relacji osobowych z innymi ludźmi. I w ten sposób odsłania się wspólnotowy charakter jego powołania jako osoby do uczestniczenia w życiu Bożym. Dotychczasowa refleksja pozwala na postawienie wniosku, że u podstaw rzeczywistości Ludu Bożego tkwi międzyosobowa relacja Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem. Bóg nie tworzy z ludzi swojego Ludu inaczej, jak poprzez wybór i prowadzenie ku Sobie każdego z nich osobno i w sposób każdemu z nich właściwy. Tym samym w planie Bożym i jego realizacji rzeczywistość Ludu Bożego staje się – jak to stwierdził kard. Karol Wojtyła w komentarzu do tekstów soborowych – niejako współpierwotna do powołania człowieka jako osoby, tak jak w sytuacji człowieka współpierwotne jest to, że jest on osobą i że posiada zdolność wejścia we wspólnotę z innymi ludźmi⁴³.

Drugi z czynników ujmowania Kościoła jako Ludu Bożego wiąże się z odkupieńczym dziełem Jezusa Chrystusa. On swoim postępowaniem uświęcał ludzkie związki, poczynając od rodzinnych (por. J 2, 1–12; Łk 19, 1–10), jako podstawy relacji społecznych, a w swoim nauczaniu zalecał ludziom, aby siebie nawzajem traktowali jak braci. I w duchu świadectwa nauczaniu złożył ofiarę z własnego życia, mocą której

⁴² Por. K. Wojtyła, *U podstaw odnowy. Studium o realizacji Vaticanum II*, Kraków 1988, s. 97.

⁴³ Tamże, s. 113.

przywrócił – zniekształcony grzechem w tych ludziach – obraz Boży i skierował ich wolność ku Bogu. Swoim Apostołom polecił zaś, aby przepowiadali jego ewangeliczne orędzie wszystkim narodom, w efekcie którego cały rodzaj ludzki miał stać się rodziną Bożą, w której jedynym prawem będzie miłość. Tego rodzaju działanie Chrystusa ojcowie Soboru Watykańskiego II zawarli w słowach, że On jako *Pierworodny między wielu braćmi, którzy przyjmują Go w wierze i miłości, ustanowił, po śmierci i zmartwychwstaniu swoim, przez dar swojego Ducha nową braterską wspólnotę. Ustanowił ją mianowicie w ciele swoim – Kościele, w którym wszyscy, będąc jedni drugich członkami, mają świadczyć sobie wzajemnie usługi wedle różnych darów sobie udzielonych* (KDK 32). W myśl wypowiedzi soborowych ojców Kościoła jawi się jako zespolenie ludzi w tego rodzaju wspólnotę, że jedni przynależą do drugich i świadczą wobec siebie nawzajem pomoc na miarę otrzymanego daru. Charakter tego zespolenia – który polega na wzajemnym świadczeniu sobie przez ludzi wsparcia, w wyniku czego urzeczywistnia się ich bezinteresowny dar z siebie samego, poprzez który każdy z nich jako osoba w pełni siebie odnajduje (por. KDK 24) – sprawia, że Kościół posiada nie tyle naturę społeczności, ile naturę komunii. Kościół ujawnia się i tłumaczy właśnie poprzez ową komunie, czyli wspólnotę osób, z których każda, nosząc w sobie powołanie do godności właściwej osobie, może w pełni odnaleźć się poprzez bezinteresowny dar z siebie samego w stosunku do drugich. Ta wspólnota Ludu Bożego stanowi podstawowy wymiar Kościoła. Z nią właśnie On się nade wszystko utożsamia. A to utożsamienie świadczy o tym, że Kościół idzie za ojcowskim planem Boga, który jest planem zbawczym i stale pozostaje na linii Bożych misji Syna i Ducha Świętego, które są zwrócone w stronę każdego człowieka i których nie jest w stanie ograniczyć nawet widzialna struktura Kościoła. Doniosłość tej prawdy stwierdzili ojcowie soborowi w *Konstytucji dogmatycznej o Kościele*, w której zapisali słowa: *Do nowego Ludu Bożego powołani są wszyscy ludzie [...]. Na to bowiem posłał Bóg Syna swego, którego ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy (por. Hbr 1, 2), aby był Nauczycielem, Królem i kapłanem wszystkich, Głową nowego i powszechnego ludu synów Bożych. Na to wreszcie zesał Bóg Ducha Syna swego, Pana i Ożywiciela, który dla całego Kościoła i dla poszczególnych oraz wszystkich razem wierzących jest zasadą zespolenia i jedności w nauce apostolskiej oraz w obcowaniu wzajemnym, w łamaniu chleba i modlitwach* (por. DZ 2, 42; KK 13). Soborowy tekst jednoznacznie stanowi, że rodzaj spójni, tak właściwy dla wspólnoty Kościoła jako Ludu Bożego, ma nadprzyrodzony charakter. Jego treść stanowią: Chrystus jako Głowa Kościoła, Duch Święty jako Jego dusza oraz nadprzyrodzony wymiar zespolenia ludzi, których wiążą ze sobą cnoty teologiczne: wiara, nadzieja i miłość dane od Boga⁴⁴.

⁴⁴ Por. W. Granat, *Kościół*, w: *Katolicyzm A–Z* (red. Z. Pawlak), Poznań 1982, s. 217.

Ten rodzaj zespolenia nadaje Kościołowi mistyczny charakter i sprawia, iż staje się On Ciałem Chrystusa. W istocie, Duch Chrystusa ożywia i jednoczy ludzi we wspólnotę, w której wszyscy współpracują dla dobra całości przez wiarę, nadzieję i miłość, co stanowi o trzecim czynniku ujmowania Kościoła jako Ludu Bożego. Tę prawdę o Kościele uwydatnił już św. Paweł Apostoł w Liście do Efezjan, w którym zachęcał wiernych, aby *żyjąc prawdziwie w miłości, sprawiali, by wszystko rośło ku Temu, który jest Głową – ku Chrystusowi. Z Niego całe Ciało – zespalane i utrzymywane w łączności dzięki całej więzi umacniającej każdy z członków stosownie do jego miary – przyczynia sobie wzrostu w miłości* (Ef 4, 15–16). W podobnym duchu wypowiadała się o Kościele siostra Faustyna, która w *Dzienniczku* zapisała słowa: *Jak bardzo kocham Kościół św. i wszystkich w nim żyjących; patrzę na nich jako na żywe członki Chrystusa, który jest głową ich* (Dz. 481). W tym Ciele Chrystusa realizacja Boskiego rodzaju więzi przez ludzi zespolonych w prawdzie i miłości ma się dokonywać na wzór jedności Osób Boskich. Ów Boski rodzaj więzi, jeśli nawet na płaszczyźnie realizacji w porządku ludzkim, tj. w ludziach, doznaje różnorodnych wypaczeń, zawsze jednak stanowi właściwą zasadę spójni wspólnotowej Kościoła jako Ludu Bożego. Na niej właśnie zasadza się dopiero Jego społeczny, hierarchiczny ustrój.

W ten sposób odsłania się drugi wymiar struktury Kościoła jako Ludu Bożego. Jawi się On nie tylko jako mistyczne Ciałło Chrystusa, ale także jako widzialna, ludzka społeczność mająca określoną władzę, dysponująca konkretnymi narzędziami działania (sakramenty) i posługująca się w tym działaniu właściwymi środkami (prawo i ustawy). Obydwie struktury Kościoła, tj. widzialna i niewidzialna, w niczym nie przeciwstawiają się sobie ani też nie tworzą odrębnej rzeczywistości, lecz są ze sobą ściśle zespolone i wzajemnie wobec siebie usługujące. Ta prawda o Kościele wybrzmiała w słowach ojców Soboru Watykańskiego II: *Wyposażona w organa hierarchiczne społeczność i zarazem mistyczne Ciałło Chrystusa – czytamy w Konstytucji dogmatycznej o Kościele – widzialne zrzeszenie i wspólnota duchowa, Kościół ziemski i Kościół bogaty w dary niebiańskie – nie mogą być pojmowane jako dwie rzeczy odrębne; przeciwnie, tworzą one jedną rzeczywistość złożoną, która zrasta się z pierwiastka boskiego i ludzkiego* (KK 8). Zarówno jeden, jak i drugi wymiar Kościoła, tj. niewidzialny i widzialny, stanowią – jak wynika z orzeczenia soborowego – składowe elementy jego struktury jako Ludu Bożego. I chociaż dla Jego struktury bardziej podstawowy jest porządek łaski niż porządek władzy, na której opiera się Jego hierarchiczny ustrój, to jednak obydwa porządki są istotne i dopiero razem wzięte tworzą całość. Zaś spójnią tych porządków jest *communio* (komunia), która – w rozumieniu kard. Karola Wojtyły – oznacza pewien stały, immanentny dynamizm wspólnoty, prowadzący od wielości ku jedności – już nie tylko Ludu jako widzialnego zrzeszenia, ale wręcz Ciała jako mistycznego zespolenia – a równocześnie z taką samą siłą

i skutecznością podtrzymujący w tej jedności Ludu i Ciała złożoność i wielość⁴⁵. Tym stałym i wewnętrznym dynamizmem wspólnoty jest impuls Ducha Świętego.

A zatem *communio* jako więc właściwa wspólnocie Ludu Bożego w Kościele wyznacza w nim właściwe miejsce poszczególnym stanom, takim jak hierarchia, świeccy czy zakony (por. KK 13). W ten sposób Kościół jawi się jako organiczna wspólnota posług. W niej każda z osób przynależna do poszczególnego stanu jest równa wobec innej. Równość ta zachodzi w dziedzinie godności ludzkiej właściwej każdemu człowiekowi jako osobie oraz godności chrześcijańskiej wynikającej z porządku łaski, jak też z tytułu głównego zadania, jakim jest budowanie Ciała Chrystusowego, tzn. że każdemu przysługują jednakowe możliwości jego urzeczywistniania (por. KK 32). Równocześnie zaś stany te, tj. osoby je spełniające, służą wspólnocie zgodnie z darem sobie właściwym. Inny dar przynoszą wspólnocie Ludu Bożego ci, którzy szafują świętymi tajemnicami Chrystusa (kapłani), inny natomiast ofiarują jej ci, którzy – mówiąc językiem soborowej *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* – dążąc do świętości bardziej stromą drogą, swym przykładem dodają bodźca do pogłębiania więzi z Bogiem (zakonnicy), i wreszcie inny dar wnoszą w tę wspólnotę ci, którzy, będąc w świecie, przyczyniają się do jego przeobrażania i całej ludzkiej historii (świeccy). Jak można więc zauważyć, ludzie poszczególnych stanów nastawieni są na wzajemne usługi. W tym kontekście również władza tłumaczy się jako służba. Nie zaprzecza to oczywiście jej zwierzchnemu charakterowi w Kościele, bez czego bowiem nie byłaby władzą, a wręcz przeciwnie, pokazuje, iż zwierzchnictwo jest potrzebne, aby służyć (por. KK 24).

Podsumowując tę część refleksji, należy stwierdzić, że w rozumieniu siostry Faustyny Kościół jawi się jako wspólnota osób, które łączy Chrystus, będąc ich Głową, a ożywia ich wciąż i prowadzi Duch Święty, który stanowi jego (Kościoła) duszę. W tym kontekście Kościół jest niczym innym jak rzeczywistością złożoną, która obejmuje pierwiastek boski i ludzki. Obydwa jego pierwiastki, tj. ten boski, wyrażający się we wspólnocie duchowej ludzi z Bogiem, i ten ludzki, przejawiający się w ludzkim zrzeszeniu mającym określoną władzę, dysponującym konkretnymi narzędziami działania (sakramenty) i posługującym się w tym działaniu właściwymi środkami (prawo i ustawy), w niczym nie przeciwstawiają się sobie, lecz są ze sobą zespolone i wzajemnie wobec siebie usługujące. Z tego względu Kościół jest wspólnotą posług, które Jego członkowie winni wzajemnie wobec siebie świadczyć, aby przez to przynosić Jemu chwałę. Na taką relację osób w ramach struktury Kościoła i jej wartość dla Niego wskazała siostra Faustyna w słowach: *Szczególłą cechą tego małego zgromadzenia jest miłość, a więc niech nie*

⁴⁵ K. Wojtyła, *U podstaw odnowy. Studium o realizacji Vaticanum II*, dz. cyt., s. 120.

zacieśniają serca swego, ale niech obejmują świat cały, świadcząc każdej duszy miłosierdzie, przez modlitwę według powołania swego. Jeżeli w tym duchu miłosierne będziemy, to i same miłosierdzia dostąpimy. Jak wielką powinna każda mieć miłość dla Kościoła, jak dobre dziecko kochające matkę modli się za nią, tak każda dusza chrześcijańska powinna się modlić za Kościół, który jest dla niej Matką, a co dopiero powiedzieć o nas, zakonnicach, gdzie szczególnie zobowiązaliśmy się modlić za Kościół, a więc jak wielkie jest nasze apostołstwo, chociaż tak ukryte. Te codzienne drobiazgi będą się składać u stóp Pana Jezusa, jako ofiara błagalna za świat, ale aby ofiara była miła Bogu, musi być czysta, aby ofiara była czysta, musi serce wyzwolić się z wszelkich przywiązań naturalnych, a wszystkie uczucia zwrócić do Stwórcy swego, kochając w Nim wszystkie stworzenia, według Jego świętej woli, a tak postępując, każda w duchu gorliwości, przyniesie radość Kościołowi (Dz. 550–551).

2.3.2. Umiłowanie Kościoła

Drugi wymiar założenia doktrynalnego w szkole duchowości miłosierdzia siostry Faustyny w płaszczyźnie eklezjalnej odnosi się do umiłowania Kościoła. W jej rozumieniu utożsamianie się wiernego z Kościołem nie było ostateczne, lecz stanowiło dopiero podstawę do otaczania Go miłością i szacunkiem. Tę prawidłowość relacji wiernego do Kościoła trafnie ujęła i wyraziła w słowach: *O Kościele Boży, tyś najlepszą Matką, ty jeden umiesz wychowywać i dawać wzrost duszy. O, jak wielką mam miłość i cześć dla Kościoła – tej Matki najlepszej* (Dz. 197). W świetle tych słów siostry Faustyny kierunek refleksji nie może nie być zorientowany w stronę odsłonięcia form okazywania przez wiernych miłości wobec Kościoła. Przywołując w tym momencie rodzaje misji, jakie Kościół z natury swej pełni, tj. nauczania, uświęcania i charytatywną, to w tym kontekście owa miłość wiernych wobec Kościoła najwłaściwiej wyrazi się najpierw w ich posłuszeństwie Jego nauczaniu, następnie w nabożnym przeżywaniu sakramentów przez Niego sprawowanych, i w końcu w okazywaniu pomocy bliźnim w duchu miłości Chrystusowej, obwieszczanej przez Kościół.

Pierwszą z form umiłowania przez wiernych Kościoła w szkole duchowości siostry Faustyny jest okazywanie z ich strony posłuszeństwa Jego nauczaniu. Podstawa tego stwierdzenia tkwi w realnej obecności Chrystusa w proklamowanym przez Kościół słowie. Na tę prawdę wyraźnie zwrócili uwagę ojcowie Soboru Watykańskiego II, którzy w *Konstytucji o liturgii świętej* zapisali: *Chrystus Pan jest obecny w swoim słowie albowiem, gdy w Kościele czyta się Pismo święte, wówczas On sam mówi. Jest obecny wreszcie, gdy w Kościele modli się i śpiewa psalmy, gdyż On sam obiecał: «Gdzie dwaj albo trzej są*

zgromadzeni w imię moje, tam i Ja jestem pośród nich» (Mt 18, 20) (KL 7). Głoszone przez Chrystusa w Kościele słowo, jeśli ma być skuteczne, musi się spotkać ze strony człowieka z właściwą odpowiedzią.

Zakres tej odpowiedzi będzie stanowić otwartość człowieka na słowo Boże. Otwartość ta będzie się wyrażać nie tylko w usłyszeniu przez człowieka słowa, ale także w daniu mu posłuchu. Na ten właśnie warunek wskazał Chrystus, kiedy na entuzjazm niewiasty urzeczonej Jego nauczaniem, odpowiedział: *błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je* (Łk 11, 27–28). W świetle Chrystusowego nauczania zachowywanie przez człowieka słowa Bożego oznacza kierowanie się nim w życiu. Gdy więc człowiek będzie poddawał się Jego wpływowi, to wtedy słowo to będzie przenikać jego myślenie i sposób wartościowania i będzie go przemieniać od wewnątrz. Wówczas będzie wytwarzać się między człowiekiem a Chrystusem głęboka więź nie mająca odpowiednika w ludzkich relacjach. Na głębię tej więzi, obejmującej wszystkie Osoby Trójcy Świętej, wskazał sam Chrystus: *Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie [...]. Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy w nim przebywać. Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich. A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca* (J 14, 21. 23–24). Z Chrystusowej wypowiedzi płynie jednoznaczne przesłanie, że o wielkości miłości człowieka do Boga świadczy jego wierność Bożemu słowu. Im bardziej będzie on słuchał i wypełniał Jego słowo, tym głębiej będzie się z Nim jednoczył i tym większą będzie okazywał Mu miłość. Przed człowiekiem stoi zatem zadanie nieustannego troszczenia się o rozmiłowanie się w Chrystusowym słowie, tj. Ewangelii, i wierne jej wcielanie w codzienne życie. Gdy Ewangelia będzie przez niego uważnie słuchana i bezgranicznie przyjmowana, wówczas będzie przyczyniać się do jego duchowego rozwoju i przynoszenia przez niego chwały Kościołowi.

Drugą z form umiłowania Kościoła przez wiernych w szkole duchowości miłosierdzia siostry Faustyny jest nabożne przeżywanie sprawowanych sakramentów, w których realizowana jest misja Kościoła. W nich właśnie wierni oddają należną cześć Bogu i zarazem uświęcają się. Dzieje się to dzięki obecności w nich – w myśl soborowej *Konstytucji o liturgii świętej* – Chrystusa (KL 5. 7). Sakramenty bowiem są znakami Jego osobowej czynności, ustanowionymi przez Niego i powierzonymi Kościołowi, przez które udziela On życia Bożego, jakie wysłużył swoją męką, śmiercią i zmartwychwstaniem. Inaczej mówiąc, są one przedłużeniem Jego zbawczej działalności z okresu ziemskiego pielgrzymowania. I dlatego w sakramentach dokonuje się Jego osobowe spotkanie, jako żyjącego w Kościele, z człowiekiem. Właśnie w nich Chrystus, tak jak podczas ziemskiego

pielgrzymowania, wychodzi naprzeciw człowieka z ofertą Bożego życia i sposobami jego rozwoju aż po pełnię szczęścia w życiu przyszłym. I w tym sensie sakramenty są źródłem Bożego miłosierdzia. Szczególnym źródłem tego miłosierdzia jest sakrament pojednania, na co wskazał Chrystus w słowach objawienia danych siostrze Faustynie: *Kiedy się zbliżasz do spowiedzi, wiedz o tym, że Ja sam w konfesjonale czekam na ciebie, zastaniam się tylko kapłanem, lecz sam działam w duszy. Powiedz duszom, że z tego źródła miłosierdzia dusze czerpią łaski jedynie naczyniem ufności* (Dz. 1602).

Sakramenty, których jest siedem: chrzest, bierzmowanie, Eucharystia, pokuta, namaszczenie chorych, kapłaństwo i małżeństwo, obejmują wszystkie etapy życia człowieka, poczynwszy od narodzenia i rozwoju wiary, przez uzdrowienia, aż po posłanie. Taki ich układ, wzorowany oczywiście na etapach naturalnego rozwoju człowieka, gdzie wyraźnie zaznaczają się trzy okresy: narodziny i wzrost, troska o bezpieczeństwo w chwilach zagrożeń oraz zabiegi o przedłużenie rodu, odzwierciedla pewną strukturę, w której każdy z nich ma swoje żywotne miejsce (por. KKK 1210–1211). Idąc za tą analogią, *Katechizm Kościoła Katolickiego* trzy pierwsze sakramenty określił sakramentami wtajemniczenia chrześcijańskiego, następne dwa nazwał sakramentami uzdrowienia, a kolejne dwa – sakramentami w służbie komunii (por. KKK 1211).

Sakramenty jako znaki Chrystusowej obecności i działania będą owocować w życiu człowieka na miarę jego wiary w Chrystusa i zaufania Mu. To wtedy w człowieku będzie wzrastać Boże życie, a on sam stanie się pożytecznym sługą Kościoła, czemu siostra Faustyna dała osobiste świadectwo w słowach: *Staram się o jak największą doskonałość, aby być pożyteczną Kościołowi. Większa daleko jest moja łączność z Kościołem* (Dz. 1475).

I wreszcie trzecią z form umiłowania przez wiernych Kościoła w szkole duchowości miłosierdzia siostry Faustyny jest niesienie pomocy bliźnim w duchu miłości nadprzyrodzonej, wciąż obwieszczanej przez Kościół. W istocie chodzi o charytatywne zaangażowanie wiernych w Kościele. Względy merytoryczne przemawiają za tym, aby nie koncentrować się na prezentacji historycznego aspektu działalności charytatywnej Kościoła, lecz skupić się jedynie na wskazaniu cech, które warunkują efektywność tego zaangażowania ze strony wiernych.

Znamienną w tej materii jest wypowiedź św. Pawła Apostoła, którą swego czasu skierował do Koryntian: *Według możliwości, a nawet – zaświadczam to – ponad swe możliwości okazali oni (tj. Kościoły Macedonii) gotowość, nalegając na nas bardzo i prosząc o łaskę współdziałania w postudze na rzecz świętych. I nie tylko tak było, jak się spodziewaliśmy, lecz ofiarowali siebie samych naprzód Panu, a potem nam przez wolę Bożą* (2 Kor 8, 3–5). U podstaw tej wypowiedzi leżała trudna sytuacja materialna Kościoła w Jerozolimie, spowodowana klęską głodu, jaka nawiedziła środkową część Palestyny

w latach pięćdziesiątych naszej ery, która wywołała odruch miłosierdzia wśród wiernych Kościołów Macedonii. Szczególną uwagę w relacji św. Pawła zwraca wyrażenie: *łaska współdziałania w posłudze na rzecz świętych*. Słowa te oznaczają, że okazywanie miłosierdzia innym nie może być traktowane jako ciężar, lecz winno być postrzegane jako łaska, z którą należy współpracować i za nią dziękować. Wydaje się, że tak właśnie pojmowali działalność charytatywną pierwsi chrześcijanie, skoro Apostoł Narodów uważał za wskazane temperować ich miłosierne zapały: *Gotowość uznaje się nie według tego, czego się nie ma, lecz według tego, co się ma. Nie o to bowiem idzie, żeby innym sprawić ulgę, a sobie utrapienie, lecz żeby była równość* (2 Kor 8, 12–13).

Święty Paweł akcentuje jeszcze inne cechy, jakie winni posiadać wierni w posłudze na rzecz bliźnich. W Liście do Kolosan napisał: *Jako wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśliby ktoś miał coś do zarzucenia drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy! Na to zaś wszystko przywdziejcie miłość, która jest spoiwem doskonałości* (Kol 3, 12–14). Kolejność wyliczonych przymiotów nie jest bez znaczenia. Właśnie one w całości tworzą duchową sylwetkę chrześcijanina w jego odniesieniu do drugiego człowieka. Na pierwszym miejscu jest wymienione miłosierdzie, i to nie byle jakie, prawdziwie serdeczne. Rzeczywiście, podejście do drugiego człowieka z nastawieniem na zysk jest karykaturą miłosierdzia. Następnie zostały wspomniane cnoty: dobroci, cichości i cierpliwości. Cnoty te, znane ze Starego Testamentu, stanowią synonimy miłosierdzia. Cichość i cierpliwość są wyrazem miłosierdzia wtedy, gdy człowiek za cenę milczenia o sobie daje drugiemu możliwość zaistnienia; nie jest to więc nic innego, jak zrozumienie dla jego pragnień i cierpliwe ich przyjmowanie. Z kolei znoszenie się nawzajem to nie odpłacanie drugiemu w tym samym stylu. Oznacza to po prostu tolerowanie inności drugiego człowieka, a co za tym idzie pozwalanie mu na bycie sobą. I wreszcie przebaczenie krzywd niesłusznie doznanych to wyciąganie ręki do zgody i jedności. Jest to jedna z najwspanialszych, choć najtrudniejszych, form miłosierdzia. Najwyższy zaś motyw do jego okazywania stanowi przebaczenie, jakie Bóg okazał człowiekowi w Chrystusie, co przypomniał św. Paweł Apostoł w słowach: *Przebaczajcie sobie, tak jak i Bóg wam przebaczył w Chrystusie* (Ef 4, 32, por. Kol 3, 13). Wszystkie te cnoty łączy w jedno – miłość. To z niej właśnie wyrastają konkretne akty miłosierdzia człowieka⁴⁶. Trzeba stwierdzić, że dzięki takiemu usposobieniu wiernych działalność charytatywna Kościoła pierwotnego była niezwykle efektywna. Dzięki takiemu ukształtowaniu duchowemu byli otwarci na potrzeby bliźnich, którym zaradzali na miarę swych

⁴⁶ Por. H. Wejman, *W biblijnej szkole miłosierdzia*, dz. cyt., s. 151–152.

możliwości, w efekcie czego nikt z potrzebujących – jak relacjonuje autor *Dziejów Apostolskich* – nie czuł głodu i osamotnienia (por. Dz 4, 34–35).

Ten styl otwartości i wrażliwości wiernych na bliźnich w Kościele pierwotnym, jaki opisał autor *Dziejów Apostolskich*, przejęła siostra Faustyna Kowalska. Ona, mając świadomość przynależności do Kościoła Chrystusowego, ukochała Go bezgranicznie i wierne Mu służyła, o czym zaświadczyła w słowach, jakie zapisała w swoim *Dzienniczku*: *Co za radość być wiernym dzieckiem Kościoła. O, jak bardzo kocham Kościół św., i wszystkich w nim żyjących [...]. Zapalam się miłością z miłującymi, cierpię z cierpiącymi, ból mnie trawi patrząc na oziębłych i niewdzięcznych; wtenczas staram się o taką miłość ku Bogu, aby Mu wynagrodzić za tych, którzy Go nie miłują, którzy karmią swego Zbawcę czarną niewdzięcznością* (Dz. 481). W tych słowach siostra Faustyna wskazała na dwie zasadnicze prawdy odnoszące się do bycia ludzi w Kościele.

Pierwsza z prawd dotyczy jakości ich udziału w życiu Kościoła. W myśl jej słów bycie człowieka w Kościele nie może sprowadzać się jedynie do formalnej procedury włączenia do Niego. Człowiek ma stawać się – jak to ujęła siostra Faustyna – wiernym dzieckiem Kościoła. A tę swoją wierność będzie wyrażał w formie respektowania Jego nauczania, prowadzenia życia modlitewno-sakramentalnego i kierowania się w relacjach międzyludzkich zasadą szacunku dla każdego człowieka. Do takiego działania człowieka względem Kościoła przynagla fakt, iż Kościół – jak stwierdziła w swoim nauczaniu siostra Faustyna – jest najlepszą Matką, która umie wychowywać i dawać wzrost duszy (por. Dz. 197).

Druga prawda, płynąca z przytoczonej wcześniej wypowiedzi siostry Faustyny, związana jest z kryterium skuteczności charytatywnego zaangażowania Kościoła we współczesnej rzeczywistości. Zasadnicza treść tego kryterium sprowadza się – w świetle przekazu siostry Faustyny – do tego, że efektywność charytatywnego działania Kościoła w dobie obecnej uwarunkowana jest nie tyle jego stanem materialnym, ile duchowym ukształtowaniem jego członków. Przekładając to na konkrety – im głębsza będzie wśród nich świadomość solidarności międzyludzkiej i wiara Bogu, tym skuteczniejsza będzie działalność charytatywna Kościoła. Zresztą na tę zasadę zwrócił uwagę we współczesnym nauczaniu Kościoła papież Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est* (por. DCE 31). Z tego wynika, że istnieje potrzeba ustawicznej troski Kościoła o pogłębianie duchowości swoich członków, aby żaden z nich nie zobojętniał na wszelkie potrzeby każdego człowieka, niezależnie od jego wyznania, koloru skóry czy światopoglądu.

Z przeprowadzonych refleksji w ostatniej części analiz rozdziału płynie podstawowy wniosek, że miłosierdzie, które Bóg okazał przez Chrystusa w Duchu Świętym, jest nadal przekazywane w Kościele. Aby człowiek mógł go wciąż doznawać, winien utrzymywać

jedność z tym Kościołem, którego Chrystus jest Głową, a Duch Święty duszą, i okazywać Mu swoją miłość w postaci posłuszeństwa wobec słowa Bożego, nabożnego przeżywania sprawowanych sakramentów i otwartości na bliźnich w duchu miłości nadprzyrodzonej, ciągle w Nim obwieszczanej.

Podsumowując całość analiz niniejszego rozdziału, należy stwierdzić, że fundamentalnym programem szkoły duchowości miłosierdzia siostry Faustyny jest miłosierdzie Boże. W jej rozumieniu stanowi ono podstawowe założenie doktrynalne tak właściwe dla odpowiedniego funkcjonowania tejże szkoły. W tym kontekście odsłania się główne zadanie szkoły, a mianowicie poznawanie miłosierdzia Bożego i jego odsłanianie. W tej perspektywie siostra Faustyna w swoim nauczaniu wskazuje wpierw, że to miłosierdzie Boże stoi u źródła zaistnienia całego wszechświata, a w nim najdoskonalszej istoty – człowieka. W jej mniemaniu Bóg w swoim miłosierdziu powołał do istnienia człowieka, a tym samym stał się gwarantem jego egzystencji i funkcjonowania. A zatem człowiek w swym człowieczeństwie może się spełnić tylko w odniesieniu do Boga.

Głębię miłosierdzia Bożego odsłonił w pełni Jezus Chrystus, którego siostra Faustyna Kowalska określiła wprost Miłosierdziem Wcielonym (por. Dz. 1745). Stąd też w swoim nauczaniu ukazała rolę Chrystusa w rozwoju życia człowieka i w odsłanianiu jego celu. W tym kontekście zrozumiałe stało się określenie przez nią Chrystusa przyczyną sprawczą, wzorcą i celową życia człowieka. Chrystus, z tej racji, że przekazuje życie Boże człowiekowi, staje się przyczyną sprawczą jego życia. On też odsłania pełnię człowieczeństwa, pozostawiając tym samym człowiekowi jego wzór i dlatego uprawione bywa mówienie o Nim jako przyczynie wzorczej. I w końcu Chrystus jako Życie, gdyż tak siebie sam określił (por. J 14, 6), wskazuje na życie w Bogu jako celu pielgrzymowania człowieka na ziemi. Dlatego można o Nim mówić jako o przyczynie celowej życia człowieka. Tenże Chrystus w swoim stylu bycia i działania określa i wyznacza człowiekowi – w rozumieniu siostry Faustyny – program szkoły duchowości.

Program ten może przynieść właściwe owoce, gdy człowiek go uzna i uczyni osobistym. W owym uznaniu programu przekazanego przez Chrystusa siostra Faustyna upatrywała warunki, które w aspekcie duchowości odpowiadają cnotom, jakimi winien się odznaczać człowiek, aby mógł doświadczyć Bożego miłosierdzia. W zakres tych cnót siostra Faustyna zaliczyła pokorę człowieka, jego bezgraniczne zaufanie Bogu i gotowość do okazywania miłosierdzia bliźnim. W jej przeświadczeniu pokora i zaufanie są najważniejszymi wartościami, dzięki którym człowiek jest w stanie odpowiedzieć na udzielanie się Chrystusa i może zaczerpnąć jak najwięcej Jego łask dla siebie. Oczywiście w zakres tego działania człowieka wobec Chrystusa nie może nie wejść jego otwartość na bliźnich. Człowiek będzie się właściwie realizował w swym człowieczeństwie i rozwijał

osobistą duchowość, gdy w swoją relację z Chrystusem włączy osobistą postawę miłosierdzia wobec drugiego człowieka. Te relacje, będące formami miłości do Chrystusa i bliźniego są – według siostry Faustyny – ściśle ze sobą zespolone i nie mogą być realizowane jedna bez drugiej. Gdy więc człowiek podejmie w pokorze i w zaufaniu Chrystusowi oraz w otwartości na bliźnich program szkoły duchowości miłosierdzia siostry Faustyny, dopiero wtedy go upodmiotowi, czyli uczyni swoim.

Program szkoły duchowości miłosierdzia może być w pełni realizowany przez człowieka – według siostry Faustyny – jedynie we wspólnocie Kościoła. To przecież Kościół jest kontynuatorem zbawczego dzieła Chrystusa. On to Jego dzieło uobecnia przez nauczanie, uświęcanie i świadectwo życia, czyli posługę charytatywną. Stąd też założenia programowe szkoły człowiek wypełni wtedy, gdy będzie utożsamiał się z Kościołem, którego Głową jest Chrystus, a duszą Duch Święty i gdy będzie Go miłował, wyrażając tę miłość w posłuszeństwie. W ten sposób urzeczywistni cel szkoły, jakim jest wzrastanie człowieka w więzi miłości z Bogiem w Trójcy Jedynym, aż do ostatecznego doznania szczęścia w życiu wiecznym.

ROZDZIAŁ III

Środki upowszechniania doktryny

Duchowość miłosierdzia jako styl bycia człowieka, jaki propaguje siostra Faustyna w swojej szkole duchowości, domaga się stosowania odpowiednich środków. W istocie chodzi o to, że człowiek, chcąc żyć miłosierdziem Bożym i w tym duchu działać wobec innych, czyli uprawiać stosowną w tym względzie duchowość, musi – według założeń programowych szkoły siostry Faustyny – podjąć odpowiednie środki. Użyte w tym kontekście pojęcie *środki* ma charakter bardziej przenośny niż dosłowny i sprowadza się nie tyle do zaprezentowania narzędzi, jakie stosuje człowiek w swoim działaniu, aby osiągnąć zamierzony cel, jak np. w pracy budowlanej czy rolnej, ile do ukazania jego czynności, jakie winien podjąć, aby mógł wzrastać w duchowości miłosierdzia. Dlatego w płaszczyźnie duchowej środek jest traktowany nie jako narzędzie, lecz jako forma zaangażowania się człowieka w określonym zakresie i sposobie jego realizacji dla osiągnięcia ustalonego celu duchowego, a konkretnie – jak najgłębszego zjednoczenia się z Bogiem miłosiernym.

W historii rozwoju myśli teologicznoduchowej kwestią środków zajął się w szczególności św. Franciszek Salezy. To on w swoim dziele *Filotea* określił je jako środki postępu duchowego człowieka i zaliczył do nich modlitwę, ascezę i sakramenty¹. Jego pogląd podzielało na przestrzeni lat wielu mistrzów duchowych, w tym także, w jakimś zakresie, siostra Faustyna. Wprawdzie w swoim nauczaniu nie odwołuje się ona wprost do schematu środków duchowych przedstawionych przez św. Franciszka Salezego, ale pośrednio go przyjmuje. Potwierdzeniem tej myśli mogą być zawarte w jej *Dzienniczku* wskazania, że gdy człowiek gorliwie się modli oraz prowadzi życie ascetyczne i sakramentalne, to wtedy jest w stanie wzrastać w więzi z Bogiem miłosiernym. Dlatego też

¹ Por. św. Franciszek Salezy, *Filotea, czyli droga do życia pobożnego*, Olsztyn 1983, s. 29.

uprawnione pozostaje twierdzenie, iż pozostaje ona w linii kontynuatorów myśli teologicznoduchowej św. Franciszka Salezego.

Trzeba przyznać, że siostra Faustyna nie tylko uszanowała wielowiekowy przekaz tradycji Kościoła w zakresie środków duchowych, przekaz, którego wyrazicielem stał się przede wszystkim św. Franciszek Salezy, ale także poszerzyła go, odsłaniając jego nowe formy. To przecież ona, pod wpływem objawień danych jej przez Jezusa Chrystusa, wskazała na takie formy nabożeństwa do miłosierdzia Bożego, jak obraz Jezusa miłosiernego, Święto Miłosierdzia, koronkę do miłosierdzia Bożego i godzinę miłosierdzia. A zatem te formy kultu są swego rodzaju środkami, które w niniejszym studium zostają określone jako wizualno-wyobrażeniowe i tym samym stanowią o wkładzie siostry Faustyny w poszerzenie dotychczasowego schematu środków duchowych. Z metodologicznego punktu widzenia środki te staną się przedmiotem refleksji w pierwszej części rozdziału.

Natomiast w następnych częściach kierunek refleksji będzie wyznaczać przywołany powyżej schemat środków. Z tego zatem powodu zostaną omówione najpierw środki modlitewne, następnie ascetyczne, w końcu sakramentalne. To one będą stanowić treść naukowych badań w poszczególnych częściach tego rozdziału. Aby owe badania mogły być uwieńczone sukcesem, konieczne będzie uprzednie ukazanie historii, istoty oraz form wyrazu poszczególnych środków duchowych i dopiero na tej podstawie zaprezentowanie ich wartości w procesie upowszechniania doktryny duchowości miłosierdzia w przekazie siostry Faustyny.

3.1. Środki wizualno-wyobrażeniowe

W schemacie środków duchowych, które stanowią narzędzia w upowszechnianiu doktryny duchowości miłosierdzia, w przekazie siostry Faustyny na pierwszy plan wysuwają się te, które zostały jej przekazane przez Chrystusa w objawieniach. A należą do nich: obraz Jezusa miłosiernego, Święto Miłosierdzia, koronka do miłosierdzia Bożego i godzina miłosierdzia. Trzeba przyznać, że podstawę takiej ich specyfikacji stanowią obietnice, jakie Jezus skierował do ludzi, którzy będą praktykować nabożeństwo do miłosierdzia Bożego. Ze względu więc na swój charakter zostały one w niniejszym podrozdziale określone mianem wizualno-wyobrażeniowych. Uwypuklenie ich wartości w procesie rozwoju doktryny duchowości miłosierdzia głoszonej przez siostrę Faustynę zostanie – ze względów metodycznych – poprzedzone, w odniesieniu do każdego z nich, nakreśleniem najpierw historycznego kontekstu ich zaistnienia, a następnie

podkreśleniem ich teologicznej zawartości i zaznaczeniem ich wartości dla duchowego rozwoju człowieka.

3.1.1. Obraz Jezusa miłosiernego

Pierwszym spośród środków upowszechniania doktryny duchowości miłosierdzia w przekazie siostry Faustyny, będącym zarazem formą kultu Bożego miłosierdzia, jest obraz Jezusa miłosiernego. Sprawa dotycząca obrazu podejmowana była przez nią na kartach *Dzienniczka* od pierwszych w nim zapisów i kontynuowana aż po ostatnie. Wśród wielości objawień udzielonych jej przez Jezusa, a dotyczących wspomnianego obrazu, można wyszczególnić trzy kategorie. Pierwszą stanowią objawienia dotyczące samego malowidła, a mianowicie jego źródła i sposobu urzeczywistnienia, czyli w jakich okolicznościach powstał i jakie miejsce zajmował w krystalizującym się wtedy nabożeństwie do miłosierdzia Bożego. Druga kategoria odnosi się do jego zawartości treściowej, czyli ukazania składowych elementów stanowiących o jego istocie, a przez to uwypuklenia jego związku z Ewangelią, tj. naświetlenia relacji treści tego wizerunku z Bożym Objawieniem, na podstawie której mógł być on polecony do publicznej czci w Kościele. I wreszcie trzecia kategoria dotyczy roli i miejsca tego obrazu w kulcie człowieka wobec miłosierdzia Bożego, czyli naświetlenia jego wartości w procesie wzrastania owego człowieka w duchowości miłosierdzia akcentowanej przez siostrę Faustynę.

Pierwsze objawienie dotyczące obrazu Jezusa miłosiernego, a zarazem nabożeństwa do Bożego miłosierdzia, siostra Faustyna Kowalska otrzymała w dniu 22 lutego 1931 r. w Płocku. To wydarzenie opisała w swoim *Dzienniczku* w następujących słowach: *Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi biały. W milczeniu upatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: 'wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: „Jezu, ufam Tobie”'. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie (Dz. 47).*

O tym objawieniu siostra Faustyna opowiedziała, po kilku dniach, swojemu spowiednikowi². Ten jednak zinterpretował jej wyznanie na sposób duchowy i polecił, aby

² Trzeba zaznaczyć, że w tamtym okresie siostra Faustyna w klasztorze sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Płocku miała kilku spowiedników. Pierwszym z nich był ks. infułat Adolf Modzelewski

poprzez dobre uczynki *malowała* obraz Boży w swojej duszy. Wkrótce po odbytej spowiedzi Jezus zwrócił się do siostry Faustyny, że Jego obraz w jej duszy, na co wskazywał spowiednik, już jest, ale On oczekuje od niej, aby powstał obraz (malowidło) zgodnie z wizją, jaką od Niego otrzymała. Wtedy siostra Faustyna obwieściła objawioną Jej wolę Jezusa swojej przełożonej, siostrze Róży Kłobukowskiej, która do Jej wyznania odniosła się bardzo sceptycznie. Zażądała od niej wprost jakiegoś znaku, który potwierdziłby, iż nakaz odnoszący się do namalowania obrazu pochodzi rzeczywiście od Jezusa, a nie jest wytworem jej wyobraźni³. Wtedy siostra Faustyna zwróciła się w modlitwie do Jezusa, aby dał jej znak, że to jest Jego dzieło, i usłyszała od Niego słowa: *Dam poznać przełożonym przez łaski, których udzielię przez ten obraz* (Dz. 51). Od tego momentu siostra Faustyna zaczęła doświadczać wewnętrznych cierpień. Ich głębia polegała na tym, że z jednej strony dostrzegała osobistą ograniczoność spełnienia tego dzieła, a z drugiej spotykała się z niedowierzaniem wspólnoty i spowiedników. Z tych powodów chciała się uwolnić od wewnętrznych natchnień. Wówczas otrzymała od Jezusa obietnicę kierownika

(1862–1942), prałat Kapituły Katedralnej Płockiej. Po ukończeniu Seminarium Płockiego i studiów filozoficznych w Rzymie, zakończonych doktoratem, wrócił do Polski i 24 kwietnia 1887 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Następnie pełnił funkcję profesora i ojca duchownego w seminarium w Petersburgu. Po powrocie do Płocka został mianowany profesorem i wicerektorem seminarium duchownego; w kolejnych latach mianowany na dyrektora Unii Apostolskiej diecezji płockiej. 15 kwietnia 1909 r. podjął obowiązki proboszcza parafii farnej w Płocku, które pełnił do 1936 r. 14 grudnia 1936 r. otrzymał godność pronotariusza apostolskiego. 17 lutego 1941 r. aresztowany przez Niemców i wywieziony, wraz z innymi kapłanami, do obozu w Działdowie, gdzie został zamordowany.

Kolejnym spowiednikiem siostry Faustyny był ks. prałat Ludwik Wilkoński (ur. 14 VIII 1866). Był kanonikiem penitencjarzem katedry płockiej. Do seminarium duchownego w Płocku wstąpił jako nauczyciel szkolny. Święcenia kapłańskie przyjął 5 lipca 1891 r., po których pełnił kolejno następujące funkcje w diecezji: wikariusz w katedrze płockiej, ojciec duchowny kleryków w seminarium płockim, a od 1909 r. penitencjarz katedry w Płocku i sekretarz biskupa płockiego. 28 lutego 1940 r. został aresztowany przez Niemców i wywieziony, wraz z biskupami, do Słupni, gdzie 2 czerwca 1940 r. zmarł na atak serca. Przez długie lata był okazjonalnym spowiednikiem sióstr Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Płocku.

Jeszcze jednym spowiednikiem sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Płocku w tamtym okresie był ks. dr Wacław Jezusek (ur. 1896), wyświęcony na kapłana 30 maja 1920 r. W latach 1920–1923 studiował prawo kanoniczne w Rzymie. Po ukończeniu studiów został mianowany profesorem prawa w seminarium duchownym w Płocku oraz kanclerzem Kurii i kapelanem sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. W 1940 r. został powołany na urząd wikariusza generalnego, w latach 1950–1963 pełnił funkcję rektora seminarium duchownego w Płocku, będąc zarazem prałatem kapituły płockiej. Według siostry Joachimy Guc siostra Faustyna Kowalska kilkakrotnie korzystała ze spowiedzi u ks. dr. Wacława Jezuska.

Przy tej liczbie spowiedników i ich okazjonalnym pełnieniu posługi wobec sióstr trudno ustalić, u którego z tych kapłanów spowiadała się siostra Faustyna i otrzymała takie wskazania (por. Dz. 49). Świadczy to jednak o tym, że o swoich doświadczeniach duchowych dzieliła się ze spowiednikiem, a on cierpliwie słuchał jej wyznań i ukierunkowywał ją na poddanie się woli Bożej.

³ Por. A. Witko, *Święta Faustyna i nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego*, Kraków 2001, s. 99.

duchowego, który pomoże jej w realizacji woli Bożej przy namalowaniu obrazu Jezusa miłosiernego.

Pod koniec listopada 1932 r. w Walendowie, w dniu zakończenia dorocznych rekolekcji i odnowieniu ślubów zakonnych, siostra Faustyna ujrzała Jezusa, który zwrócił się do niej w słowach: *‘Córko moja, patrz w miłosierne serce moje’*. Kiedy się wpatrzyłam w to Serce Najświętsze, wyszły te same promienie, jakie są w tym obrazie – jako Krew i Woda, i zrozumiałam, jak wielkie jest miłosierdzie Boże (Dz. 177).

Z kolei w okresie Wielkiego Postu w 1933 r. Jezus w słowach objawienia danego siostrze Faustynie podkreślił znaczenie nabożeństwa do miłosierdzia Bożego, a szczególnie doniosłość namalowania obrazu dla zbawienia wielu ludzi. To wtedy, podczas adoracji w domu sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, skierował do niej apel, obarczając ją odpowiedzialnością za zbawienie ludzi, jeśliby zaniechała starań o namalowanie obrazu (por. Dz. 154)⁴.

Drugiego stycznia 1934 r. rozpoczęto prace nad namalowaniem obrazu Jezusa miłosiernego według objawień, jakie otrzymała siostra Faustyna. Obraz malował Eugeniusz Kazimirowski⁵. Po rozpoczęciu przez niego prac siostra Faustyna zwróciła się do Jezusa z zapytaniem, czy obraz ten może być opatrzony podpisem *‘Chrystus, Król Miłosierdzia’*. Chrystus, odpowiadając na to pytanie, potwierdził, iż jest Królem Miłosierdzia, po czym od razu wyraził pragnienie, aby obraz ten był publicznie wystawiony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, a dzień ten ma być świętem Miłosierdzia (por. Dz. 88). Jednak po pewnym czasie ks. Michał Sopoćko wprost zapytał siostrę Faustynę, jaka ma być treść podpisu pod obrazem. W odpowiedzi siostra Faustyna obiecała pomodlić się w tej sprawie i udzielić odpowiedzi za kilka dni. Kiedy odeszła od konfesjonatu, przechodząc obok Najświętszego Sakramentu, otrzymała wewnętrzne natchnienie, że wołą Chrystusa jest, aby na obrazie umieszczono słowa: *‘Jezu, ufam Tobie’* (por. Dz. 327). W tymże objawieniu Jezus zarazem określił rolę tego obrazu w nabożeństwie do miłosierdzia Bożego. Ma być on *naczyniem* do czerpania łask ze źródeł miłosierdzia (por. Dz. 327).

Po rozpoczęciu prac nad obrazem siostra Faustyna w towarzystwie siostry Borgii Tichy udała się z wizytą do pracowni malarza, by zobaczyć efekt jego pracy. Kiedy

⁴ Por. tamże, s. 99–101.

⁵ Eugeniusz Kazimirowski był malarzem specjalizującym się w malarstwie portretowym i religijnym oraz nauczycielem w seminarium nauczycielskim w Wilnie. W tamtym czasie mieszkał w tym samym domu co ks. Michał Sopoćko, przy ul. Rossa 2 w Wilnie. Kiedy ks. Sopoćko zwrócił się do siostry Franciszki Wierzbickiej, utalentowanej artystki (autorki dwóch kopii wizerunku Matki Bożej Ostrobramskiej) i zarazem bernardynki z klasztoru wileńskiego, gdzie posługiwał, a ta odmówiła mu podjęcia się namalowania tego obrazu, wtedy poprosił Eugeniusza Kazimirowskiego, aby ten podjął się tego dzieła (por. tamże, s. 128).

zobaczyła wizerunek po raz pierwszy, zasmuciła się, ponieważ postać Jezusa na obrazie nie była tak piękna, jaką widziała w doświadczeniu. Wtedy ukryła swoje rozczarowanie, ale gdy przybyła do klasztoru, od razu udała się do kaplicy i tam zaczęła płakać. Swoją stan ducha wyraziła w słowach skierowanych do Jezusa: *'kto Cię wymaluje tak pięknym, jakim jesteś?'*. Wtedy Chrystus zwrócił się do niej: *'nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość obrazu, ale w łasce mojej'* (Dz. 313). To zasmucenie siostry Faustyny na skutek pierwszego ujrzenia wizerunku Jezusa miłosiernego w pracowni Eugeniusza Kazimirowskiego dostrzegła towarzysząca jej wówczas siostra Borgia Tichy i po czasie dała temu świadectwo w swych wspomnieniach. Wydarzenie to zrelacjonowała w następujących słowach: *Sam obraz trochę niższy niż naturalnej wielkości, tło ciemnej nocy (granat w szarawym tonie). Postać Pana Jezusa pod względem artystycznym pozostawiała wiele do życzenia. Poczawszy od samej dysproporcji osoby, ustawienia stóp i twarzy Chrystusowej typowo bizantyjskiej. Nie dziwię się siostrze Faustynie, jako mającej choć podświadome poczucie piękna, że mogła nie być zadowolona*⁶.

Trzeba przyznać, że w trakcie prac malarza Kazimirowskiego nad obrazem Jezusa miłosiernego ks. Sopoćko polecił siostrze Faustynie, aby wyjaśniła sens uwidocznionych tam promieni. Miało to istotne znaczenie dla ustalenia symboliki obrazu, a następnie dla tworzenia podstawy pod jego teologiczną wartość. Podczas modlitwy usłyszała w swoim wnętrzu słowa Jezusa, iż te dwa promienie oznaczają krew i wodę, które wytrysnęły z Jego boku po przebiciu włócznią na kalwaryjskim krzyżu. *Blady promień oznacza – jak jej objaśniał Jezus w słowach objawienia – wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza Krew, która jest życiem dusz*. I w dalszych słowach objawienia Jezus dodał: *Te dwa promienie wyszły z wnętrzości Miłosierdzia Mojego wówczas, kiedy konające Serce Moje zostało włócznią otwarte na krzyżu. Te promienie osłaniają dusze przed zagniewaniem Ojca Mojego. Szczęśliwy, kto w ich cieniu żyć będzie, bo nie osiągnie go sprawiedliwa ręka Boga. Pragnę, ażeby pierwsza niedziela po Wielkanocy była świętym Miłosierdzia* (Dz. 299).

Latem 1934 r., kiedy obraz Jezusa miłosiernego był już ukończony, siostrze Faustynie ukazała się Matka Boża. Będąc zasmuconą, zwróciła się wtedy do niej i powiedziała, że czekają ją cierpienia z powodu namalowanego obrazu, ale zarazem dodała jej otuchy, aby niczego się nie obawiała (por. Dz. 316).

Ta przepowiednia Matki Bożej wypowiedziana wobec siostry Faustyny w krótkim czasie zaczęła się spełniać, tzn. siostrę dotykały rozmaite trudności i cierpienia,

⁶ E.M. Siepak (red.), *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, Kraków 2013, s. 96.

a zarazem Pan Jezus odsłaniał przed nią znaczenie obrazu Jezusa miłosiernego i podkreślał jego wartość w nabożeństwie do miłosierdzia Bożego, jako jego składowy element, oraz stopniowo odsłaniał kryteria, jakimi winni kierować się wierni, aby mogli dostąpić łask Bożych, uczestnicząc w tym nabożeństwie.

26 października tego samego roku siostra Faustyna doznała objawienia w klasztorным ogrodzie w Wilnie. Idąc z wychowankami na kolację, zobaczyła nad kaplicą Jezusa w postaci, w jakiej jej się objawił w Płocku w 1931 r. i jak został przedstawiony na obrazie. W świetle tego objawienia z Jezusowego Serca wypływały dwa promienie, które okryły swym blaskiem kaplicę, infirmerię klasztoru oraz miasto Wilno, a następnie rozeszły się na cały świat. Wyjątkowość tego objawienia była związana z faktem, że jedna z wychowanek siostry Faustyny – Ignacja – widziała te promienie, lecz nie miała świadomości, skąd pochodzą. Była tym tak bardzo poruszona, że zaczęła opowiadać o tym zjawisku, ale jej rówieśniczki wyśmiały ją, zarzucając jej przewidzenia. Po kolacji opowiedziała o tym wydarzeniu siostrze Faustynie, mówiąc jej, że jest tak wstrząśnięta tym, co widziała, iż nie może znaleźć sobie miejsca i wciąż chciałaby o tym mówić innym. Słyszac wyznanie tej wychowanki, siostra Faustyna skomentowała je słowami: *rozradowało mi się serce, że Jezus sam daje się poznać w dziele Swoim* (Dz. 87)⁷.

W kolejnym objawieniu danym siostrze Faustynie, tj. 5 listopada 1934 r., poprzedzonym ofiarowaniem przez nią wszystkich swoich cierpień i trudności Papieżowi w intencji, aby zatwierdził Święto Miłosierdzia Bożego, Zbawiciel jednoznacznie wskazał na celowość ustanowienia tegoż święta w niedzielę po Wielkanocy. Powiedział do siostry Faustyny: *kto o nim wie z ludzi? – Nikt. A nawet ci, co głosić mają i pouczać ludzi o tym miłosierdziu, często sami nie wiedzą – dlatego pragnę, ażeby obraz ten był w pierwszą niedzielę po Wielkanocy uroczyste poświęcony i żeby odbierał cześć publiczną, aby każda dusza o tym wiedzieć mogła* (Dz. 341).

Pierwszym przejawem objawionym przez Chrystusa siostrze Faustynie, związanym z nabożnym obchodzeniem nabożeństwa do miłosierdzia Bożego, którego składowy element stanowił obraz Jezusa miłosiernego, miał być kult Eucharystii. Wskazała na to siostra Faustyna, kiedy podczas Mszy św. przed Komunią Świętą, ujrzała dwa wspomniane wyżej promienie – czerwony i błądy, jak na obrazie Jezusa miłosiernego, które wychodziły z Przenajświętszej Hostii. Odbijały się one – według jej relacji – na siostrach i wychowankach, lecz z różną intensywnością (por. Dz. 336). Podobna w wymowie była jej wizja, jakiej doświadczyła 20 grudnia 1934 r. To wtedy, gdy wieczorem weszła do swojej celi, ujrzała w widzeniu Pana Jezusa wystawionego w Najświętszym Sakramencie,

⁷ Por. A. Witko, *Święta Faustyna i nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 102.

którego adorował ks. Sopoćko, oraz wielką rzeszę duchownych i wiernych świeckich. *Z Hostii Świętej wyszły – jak zapisała w swoim Dzienniczku – dwa promienie, jakie są w tym obrazie, które ściśle się zjednoczyły ze sobą, ale nie pomieszały i przeszły do rąk mego spowiednika, a później do rąk tych duchownych i z ich rąk przeszły do ludzi i wróciły do Hostii* (Dz. 344). W podobnej tonacji siostra Faustyna relacjonowała otrzymywane od Jezusa objawienia. Pod koniec stycznia 1935 r., czekając na spowiedź w trakcie nabożeństwa, ujrzała – jak opisuje w *Dzienniczku* – dwa promienie miłosierdzia wychodzące z monstrancji i rozchodzące się po całym kościele. Ich wygląd był *jasny i przeźroczysty jak kryształ* (por. Dz. 370). Podobnego doświadczenia doznała 19 kwietnia 1935 r. w Wielki Piątek, kiedy to w klasztornej kaplicy ujrzała Pana Jezusa rozpiętego na krzyżu i konającego w straszliwych boleściach, a z Jego Serca wyszły dwa promienie miłosierdzia, natomiast z Jego ust wypłynęły słowa: *‘Pragnę, aby obraz ten był publicznie uczczony’* (por. Dz. 414).

Po raz pierwszy obraz Jezusa miłosiernego został publicznie pokazany w trakcie obchodów Triduum Paschalnego w Wilnie, konkretnie w Ostrej Bramie, w dniach 26–28 kwietnia 1935 r., z okazji obchodów zakończenia jubileuszu 1900-lecia odkupienia świata. W przeddzień rozpoczęcia uroczystości malowidło zawieszono w szczycie okna galerii ostrobramskiej. W momencie zainstalowania tego obrazu siostra Faustyna, która w tym czasie, na prośbę ks. Sopoćki, pomagała w przybraniu płótna zielonymi wianuszkami, ujrzała Jezusa czyniącego duży znak krzyża i udzielającego w ten sposób błogosławieństwa mieszkańcom Wilna (por. Dz. 416).

W pierwszym dniu Triduum, tj. 26 kwietnia 1935 r., siostra Faustyna wzięła udział w nabożeństwie w Ostrej Bramie, w czasie którego ks. Sopoćko wygłosił kazanie o miłosierdziu Bożym. W trakcie tego kazania – jak relacjonuje siostra Faustyna w *Dzienniczku* – promienie z obrazu zaczęły przenikać do serc obecnych na nabożeństwie. Jedni doznali ich więcej, inni mniej (por. Dz. 417).

Historycznie ujmując, w kolejnym dniu Triduum, tj. 28 kwietnia 1935 r., w *niedzielę przewodnią*, bo tak była ona określana w liturgii tamtego czasu, podczas błogosławieństwa przez kapłana Najświętszym Sakramentem, siostra Faustyna miała widzenie Chrystusa w takiej postaci, jak przedstawiony jest na obrazie. Po chwili doznała wizji, którą opisała w słowach: *Ujrzałam jasność niedostępną na kształt mieszkania kryształowego, utkanego z fal jasności nieprzystępnej żadnemu stworzeniu ani duchowi. Do tej jasności trzy drzwi – i w tej chwili wszedł Jezus w takiej postaci, jako jest na tym obrazie, do onej jedności – w drzwi drugie, do wnętrza jedności. Jest to jedność troista, która jest niepojęta, nieskończoność. Wtem usłyszałam głos: – ‘Święto to wyszło z wnętrza Miłosierdzia Mojego*

i jest zatwierdzone w głębokościach zmiłowań Moich. Wszelka dusza wierząca i ufająca miłosierdziu Mojemu, dostąpi go' (Dz. 420).

29 czerwca 1935 r. siostra Faustyna ponownie ujrzała Pana Jezusa w takiej postaci, jak został namalowany na obrazie. Wówczas Zbawiciel wyraził wobec niej wolę co do powołania nowego zgromadzenia, którego misją byłoby szerzenie kultu miłosierdzia Bożego (por. Dz. 437). W odniesieniu do Chrystusowej woli powołania nowego zgromadzenia siostra Faustyna miała, kilka tygodni później, istotne doświadczenie. We wrześniu 1935 r., podczas nieobecności jej spowiednika ks. Sopoćki, poszła do spowiedzi do ks. abp. Romualda Jałbrzykowskiego, ówczesnego metropolity wileńskiego. Wtedy odsłoniła przed nim zadanie, jakie stawia przed nią Chrystus, aby powołała nowe zgromadzenie. Metropolita sceptycznie odniósł się do tej idei. Po skończonej spowiedzi – jak sama relacjonuje w *Dzienniczku* – żaliła się Panu Jezusowi, że nakłada na nią liczne zadania, nie wskazując możliwości ich realizacji. Po wypowiedzeniu tej skargi od razu ujrzała Jezusa w postaci, jak został namalowany na płótnie, który ją pocieszył i dał słowa otuchy (por. Dz. 473).

Kolejnym przejawem objawionym przez Chrystusa siostrze Faustynie, związanym z gorliwym obchodzeniem nabożeństwa do miłosierdzia Bożego, którego składowy element stanowił obraz Jezusa miłosiernego, były słowa Jezusa skierowane do niej w uroczystość Chrystusa Króla. 27 października 1935 r. Jezus objawił się jej w takiej postaci, jak na obrazie podczas Eucharystii. Siostra Faustyna modliła się wtedy w intencji, aby stał się On Królem wszystkich serc ludzkich i wówczas usłyszała słowa: *największą Mi oddajesz chwałę, spełniając wiernie życzenia Moje* (Dz. 500).

Dopełnieniem, a zarazem rozwinięciem treści słów Pana Jezusa o wiernym spełnianiu Jego życzeń przez siostrę Faustynę co do rozwoju nabożeństwa do miłosierdzia Bożego, były kolejne objawienia. W ostatnim kwartale 1935 r. doświadczyła trzech. W pierwszym z nich w trakcie odprawiania godziny świętej ujrzała Jezusa w postaci jak na malowidle, który zalecił jej, aby nic nie czyniła bez zgody spowiednika i przełożonych (por. Dz. 560). Drugie z objawień odnosiło się do małej kapliczki, w której siostra Faustyna ujrzała obraz Jezusa miłosiernego i w jednej chwili – jak relacjonuje w *Dzienniczku* – ta mała kapliczka stała się wielką i piękną świątynią (por. Dz. 561). I wreszcie trzecie z objawień, z grudnia 1935 r., dotyczyło wystawienia obrazu Jezusa miłosiernego do publicznego kultu. W czasie tego objawienia siostra Faustyna otrzymała od Chrystusa wskazanie, aby obraz ten był wystawiony w kościele do czci publicznej, a nie tkwił za kłauzurą zakonną, z uzasadnieniem, iż każdy winien mieć dostęp do jego wizerunku, skoro Jezus chce przezeń udzielać wiernym swoich łask (por. Dz. 570).

Swoją wolę rozwoju nabożeństwa do miłosierdzia Bożego, którego składowym elementem miał być obraz Jezusa miłosiernego, Chrystus odsłaniał siostrze Faustynie w następnych objawieniach. W Wielkim Tygodniu 1936 r. objawił się jej w takiej postaci, jak na obrazie i nakazał, aby powiedziała spowiednikowi, że nabożeństwo to jest Jego dziełem, a ona jest tylko *nędznym narzędziem* (por. Dz. 645).

Następna wizja z 7 sierpnia 1936 r. dotyczyła zbawczej skuteczności nabożeństwa do miłosierdzia Bożego. Wówczas siostra Faustyna ujrzała Jezusa w postaci, jak został namalowany na obrazie, a u Jego stóp dojrzała o. Andrasza i ks. Sopoćkę, trzymających w rękach pióra, z których wychodziły – jak relacjonuje w *Dzienniczku* – *błyski i ogień na kształt błyskawicy*, uderzające w tłum ludzi, pędzących nie wiedząc dokąd. Gdy tylko jakiś człowiek *został tknięty tym promieniem, odwracał się od tłumu i wyciągał ręce do Jezusa* (por. Dz. 675)⁸.

W objawieniu z 24 października 1936 r. Jezus po raz pierwszy wskazał na warunki, jakie winien spełnić człowiek, aby obietnice związane z nabożeństwem do miłosierdzia Bożego, w którego centrum wpisany jest obraz Jezusa miłosiernego, mogły stać się jego udziałem. Wprost skierował do niej słowa: *żądam czci dla Mojego miłosierdzia przez obchodzenie uroczystości tego święta i przez cześć tego obrazu, który jest namalowany. Przez obraz ten udzielię wiele łask душom, on ma przypominać żądania Mojego Miłosierdzia, bo nawet wiara najsilniejsza nic nie pomoże bez uczynków* (Dz. 742). W tych słowach objawienia Jezus jednoznacznie określił rolę obrazu. Ma on być dla wiernych nie tylko *naczyniem* do czerpania łask Bożych, ale także znakiem, przypominającym im o obowiązku pełnienia przez nich dzieł miłosierdzia względem bliźnich⁹.

Z nabożeństwem do miłosierdzia Bożego, podczas którego istotną rolę pełnił obraz Jezusa miłosiernego, ściśle wiązała się wizja siostry Faustyny z 8 maja 1938 r. Ujrzała wtedy dwa wielkie słupy zatknięte w ziemi. Jeden z nich ustawiła ona sama, choć nie własnymi siłami, lecz dzięki Bożej mocy, drugi ustawiła pewna osoba o inicjałach *S.M.* Właśnie na tych słupach – jak relacjonowała siostra Faustyna w *Dzienniczku* – zawisł obraz Jezusa miłosiernego, a następnie stanęła na nich wielka świątynia. W tej świątyni modliły się nieprzebrane rzesze ludzi, uzyskując wiele łask (por. Dz. 1689)¹⁰.

⁸ Por. tamże, s. 108.

⁹ Por. tamże.

¹⁰ Inicjały *S.M.* wskazywałyby na to, że siostra Faustyna mogła mieć na myśli Siostrę Mistrznię, którą w tamtym czasie była s. Kaliksta Piekarczyk, ale nie ma pewności, czy o nią jej chodziło. Użyte w opisie wizji przez siostrę Faustynę wyrażenie *pewna osoba* nasuwa także myśl, że mogło chodzić o ks. Michała Sopoćkę (por. Dz., przypisy, s. 681).

Ostatnią wizją, jakiej doświadczyła siostra Faustyna, gdy chodzi o nabożeństwo do miłosierdzia Bożego, w którego centralne miejsce jest wpisany obraz Jezusa miłosiernego, było wydarzenie z 24 czerwca 1938 r. To wtedy ujrzała ona w wielkiej jasności Najświętsze Serce Jezusa, a z Jego ran wychodziły promienie, które rozchodziły się na cały świat (por. Dz. 1796).

Przedstawienie harmonogramu powstawania obrazu Jezusa miłosiernego i ukazanie jego miejsca w rozwijającym się wówczas nabożeństwie do miłosierdzia Bożego, co było przedmiotem refleksji w poprzedniej części, umożliwia z kolei zaprezentowanie zawartości treściowej obrazu. Inaczej mówiąc, chodzi o ukazanie jego składowych elementów i zarazem uwypuklenie ich związku z Ewangelią, czyli pokazanie relacji treści tego wizerunku z Bożym objawieniem. Na podstawie tej relacji obraz został wskazany do oddania mu czci w Kościele. Składowe elementy obrazu Jezusa miłosiernego tworzą: promienie, podpis, spojrzenie Jezusa, dłonie i tło. W kontekście omawiania tych elementów nie sposób nie przywołać świadectwa ks. Michała Sopoćki, który był obecny przy powstawaniu pierwszego obrazu. W swoim świadectwie dokładnie opisał on wyobrażenie siostry Faustyny co do zawartości treściowej i jakości obrazu: *Siostra Faustyna zwracała uwagę na to, by nie podnosić prawej ręki ponad ramię, by się nie pochylać, a tylko lewą nogę wystawić naprzód dla zaznaczenia ruchu, by szata była długa i nieco ku dołowi, jak to bywa, gdy się patrzy stojąc, na punkt oddalony o kilka kroków na ziemi, by wyraz twarzy Pana Jezusa był łaskawy i miłosierny, by palce prawej ręki były wyprostowane i swobodnie przylegały do siebie, a w lewej – wielki i wskazujący – palce trzymały uchyloną szatę, by promienie nie były podobne do wstęg zwieszających się ku ziemi, lecz by przerywanymi smugami skierowały się na widza i lekko w strony, zabarwiając nieco ręce i otaczające przedmioty, by te promienie były przezroczyste tak, by przez nie były widoczne pas i szata, by nasycenie promieni czerwienią i białością były największe u źródła (w okolicy serca), a następnie powoli się zmniejszało i rozptyślało*¹¹. Ze świadectwa ks. Sopoćki jednoznacznie wynika, że obraz, aby był zgodny z objawieniem siostry Faustyny, winien spełniać bardzo konkretne wymogi. Ma on przedstawiać, ubranego w białą szatę, postać Zbawiciela w postawie idąco-stojącej, a na Jego rękach i stopach mają być uwidocznione ślady ran. Prawą rękę ma mieć wzniesioną, na wysokość ramienia, do błogosławieństwa, zaś lewą ma uchylać szatę na piersiach. Z tego uchylecia, z miejsca niewidocznego, mają wytrysnąć dwa promienie: jeden czerwony, a drugi błędy. Wzrok Jezusa winien utożsamiać wejrzenie z krzyża (zgodnie ze słowami Jezusa danymi siostrze Faustynie w objawieniu: *spojrzenie*

¹¹ M. Sopoćko, *Sprawa poprawności obrazu Miłosierdzia Bożego*, w: Archiwum Archidiecezji w Białymstoku, teczka nr 4.

moje z tego obrazu jest takie, jako spojrzenie z krzyża (Dz. 326). Pod obrazem powinien być umieszczony napis: *Jezu, ufam Tobie*¹². Mając więc określone poszczególne elementy obrazu Jezusa miłosiernego, wskazane jest, ze stanowiska metodologicznego, objaśnienie ich symboliki.

Wyjaśnienie symboliki zawartych w obrazie promieni podał sam Pan Jezus w słowach objawienia danego siostrze Faustynie: *te dwa promienie oznaczają Krew i Wodę, – błądy promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza Krew, która jest życiem dusz. Te dwa promienie wyszły z wnętrzości Miłosierdzia Mojego wówczas, kiedy konające Serce Moje zostało włócznią otwarte na krzyżu* (Dz. 299). W tym momencie warto przywołać interpretację Krwi i Wody, jakiej dokonał w swoim czasie św. Tomasz z Akwinu. W *Sumie teologicznej* napisał: *sakramenty Kościoła biorą moc z męki Chrystusa i jej to moc łączy się z nami (działa w nas), gdy przyjmujemy sakramenty. Na znak tego z boku Chrystusa wiszącego na krzyżu wypłynęły woda i krew, z których jedno oznacza chrzest, a drugie Eucharystię: dwa najważniejsze sakramenty* (STh III, q. 62, a. 5).

Z punktu widzenia historycznej wiarygodności warto przywołać w tym miejscu stanowiska dwóch profesorów teologii, ks. Wincentego Granata i ks. Ignacego Różyckiego, którzy ustosunkowali się do słów objawienia siostry Faustyny, interpretujących znaczenie promieni wychodzących z boku Jezusa. Pierwszy zakwestionował tę interpretację, twierdząc: *przecież usprawiedliwienie daje życie duszy, a krew wylana na krzyżu jest symbolem całości nadprzyrodzonego życia, jakie otrzymujemy za pośrednictwem Chrystusa, a więc też usprawiedliwia*¹³. Z kolei drugi dopatrywał się symbolicznego znaczenia Krwi i Wody w *łaskach Ducha Świętego, który został nam dany na skutek Chrystusowej śmierci*¹⁴.

Jakkolwiek była interpretowana przez owych teologów symbolika promieni zawartych w obrazie, trzeba stwierdzić, że promienie te, oznaczając wartość odkupieńczej śmierci Chrystusa, zajmują w nabożeństwie do miłosierdzia Bożego szczególne miejsce. Według ks. Sopoćki symbolizują przedmiot materialny owego nabożeństwa, a wyrazem ich czci i uwielbienia jest akt *O Krwi i Wodo*, którego Jezus nauczył siostrę Faustynę i do jego odmawiania przywiązał obietnicę (por. Dz. 186–187)¹⁵.

Drugim elementem obrazu jest podpis: *Jezu, ufam Tobie*. Jest to wyrazem woli samego Jezusa, którą objawił On siostrze Faustynie w inauguracyjnym objawieniu w słowach: *wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: 'Jezu, ufam Tobie'*

¹² Por. A. Witko, *Święta Faustyna i nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 117.

¹³ W. Granat, *Kult Boga miłosiernego przez Chrystusa i w Chrystusie*, w: *Ewangelia miłosierdzia*, Poznań–Warszawa 1970, s. 402–403.

¹⁴ I. Różycki, *Miłosierdzie Boże. Zasadnicze rysy nabożeństwa do miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 20.

¹⁵ Por. A. Witko, *Święta Faustyna i nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 120.

(Dz. 47). Trzeba dodać, że w trakcie malowania obrazu ks. Sopoćko sugerował, aby pod obrazem umieścić napis: *Chrystus, Król Miłosierdzia*. Jednak w kolejnych objawieniach danych siostrze Faustynie Chrystus chciał, aby pozostał ten pierwotny podpis, choć nie stawiał tego jako warunek nieodzowny¹⁶. Należy jednoznacznie stwierdzić, że podpis ten podkreśla zarazem konieczność ufności ze strony człowieka w praktykowaniu przez niego nabożeństwa do miłosierdzia Bożego, oraz przypomina o ufności Jezusa do każdego z ludzi, dotyczącej ich postawy miłosierdzia wobec bliźnich.

Następnym elementem obrazu jest spojrzenie Jezusa. W objawieniu z 1934 r. Chrystus sam określił sposób tego spojrzenia. Ma być ono *spojrzeniem z krzyża* (por. Dz. 326). Tak też rozumiał to spojrzenie ks. Michał Sopoćko, czyli odczytywał je jako spojrzenie w dół. I rzeczywiście, takie spojrzenie jest obecne w postaci Jezusa na pierwszym wizerunku i na pozostałych, na których powstanie miał On wpływ. Nieco inną interpretację spojrzenia Jezusa podał o. Józef Andrasz TJ (spowiednik siostry Faustyny w okresie jej pobytu w Krakowie). Według niego określenie *spojrzenie z krzyża* należy rozumieć jako spojrzenie pełne miłości miłosiernej wobec wszystkich ludzi, których Jezus odkupił przez swoją śmierć na kalwaryjskim krzyżu. Na kanwie jego interpretacji Adolf Hyła (malarz z Krakowa) namalował obraz Jezusa miłosiernego. Jednak jego obraz odbiegał od tego pierwotnego, szczególnie w wymiarze ujęcia pozycji dłoni Jezusa. I tutaj mamy do czynienia z kolejnym elementem obrazu, a mianowicie dłońmi.

Na pierwszym obrazie, tj. namalowanym przez Eugeniusza Kazimirowskiego, nad którym czuwał sam ks. Sopoćko, Jezus ma dłoń wzniesioną na wysokość ramienia, natomiast w obrazie namalowanym przez Adolfa Hylę Jezus wznosi rękę na wysokość czoła. Ta sprawa legła u podstaw krytyki ks. Sopoćki wobec obrazu Hyły. Swoje krytyczne stanowisko uzasadniał dwoma argumentami. Po pierwsze, to on był jedynym świadkiem zdarzenia i znał wymogi siostry Faustyny co do obrazu, a po drugie uważał, że za wysoko wzniesiona ręka Jezusa (do czoła), co zawarł w swoim obrazie Adolf Hyła, wyrażała, jego zdaniem, akcję, a nie spokój, natomiast promienie były zbyt wyraziste i zdradzały materialność, a wzrok Jezusa był nazbyt przenikliwy¹⁷.

Ostatnim elementem obrazu jest jego tło. Na pierwszym malowidle jest ono jednolite i ciemne. Jednak zgodnie z sugestią ks. Sopoćki poprawne byłoby przedstawienie Jezusa na tle drzwi wiecznika, co nawiązywałoby do fragmentu ewangelii odczytywanej w niedzielę w oktawie Wielkanocy, oraz byłoby zgodne z objawieniem Jezusa w Płocku w dniu 22 lutego 1931 r. Według opinii o. Andrasza Jezus przemierza świat jako

¹⁶ Por. P. Szveda, A. Witko, *Obraz Miłosierdzia Bożego i jego tajemnica*, Kraków 2012, s. 160–162.

¹⁷ Por. H. Cierieszko, *Ksiądz Michał Sopoćko Apostoł Bożego Miłosierdzia*, Kraków 2004, s. 219.

niebieski lekarz, który uzdrawia zbłąkaną ludzkość. Na podstawie jego opinii powstało około dwudziestu obrazów Adolfa Hyły, które przedstawiają Zbawiciela na tle pól, łąk, gór, morza oraz fabryk¹⁸. Tego stanowiska nie podzielał ks. Sopoćko, który uważał, że tło obrazu powinno być ciemne, a postać Jezusa uchwycona w ten sposób, aby ukazywała moment zatrzymania, czyli lewa noga ma być wysunięta do przodu¹⁹.

Zaprezentowana treść obrazu Jezusa miłosiernego skłania, ze stanowiska metodologicznego, do podjęcia następnego aspektu refleksji, a mianowicie ukazania wartości tego obrazu w procesie duchowego rozwoju człowieka. Wpierw jednak wskazane będzie przywołanie teologicznego uzasadnienia treści obrazu. Tym, który dokonał takiego uzasadnienia był ks. Michał Sopoćko – profesor teologii na Uniwersytecie Wileńskim i zarazem spowiednik siostry Faustyny. On w swoich refleksjach wskazał na powiązanie treści obrazu z tekstami liturgii Słowa przeznaczonej na drugą niedzielę po Wielkanocy, czyli tzw. Białą Niedzielę, którą, według przekazu siostry Faustyny, Pan Jezus wybrał na Święto Miłosierdzia Bożego²⁰. Fragment *Ewangelii według św. Jana* z tej niedzieli opisuje spotkanie uczniów z Jezusem zmartwychwstałym w Wieczerniku. Zgodnie z jego treścią Chrystus pokazał uczniom przebite ręce i bok, po czym wypowiedział do nich słowa: *Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane* (J 19, 22–23). Słowa te wiążą się z ustanowieniem przez Pana Jezusa sakramentu pokuty i pojednania. Na to wydarzenie nakłada się jeszcze inna scena biblijna, zaczerpnięta również z *Ewangelii według św. Jana*, a mianowicie o przebitym boku Jezusa, z którego wypłynęły krew i woda (por. J 19, 31–37). Z analiz ks. Sopoćki jednoznacznie wynika, że obraz Jezusa miłosiernego jest połączeniem i zestawieniem dwóch wydarzeń opisanych w *Ewangelii według św. Jana*, tj. ukazania się Chrystusa zmartwychwstałego w wieczerniku oraz przebicia włócznią boku Zbawiciela, z którego wypłynęły krew i woda. W tym zestawieniu obraz przedstawia zmartwychwstałego Chrystusa, który ustanawia sakrament pokuty w wieczerniku (por. J 20, 19)²¹.

W podobnym duchu jak ks. Sopoćko treść obrazu Jezusa miłosiernego i jej konotacje z tekstami biblijnymi zinterpretował współczesny teolog, o. prof. Jacek Salij. W jednej ze swoich rozpraw napisał: *Przeduchowiona postać Krwi i Wody jest jeszcze jednym znakiem,*

¹⁸ J. Andrasz, *Miłosierdzie Boże, ufamy Tobie*, Kraków 1948, s. 35.

¹⁹ Por. H. Ciereszko, *Ksiądz Michał Sopoćko Apostoł Bożego Miłosierdzia*, dz. cyt., s. 218–219; zob. R. Forycki, *Kult miłosierdzia Bożego w świetle encykliki 'Haurietis aquas'*, w: *Bo Jego miłosierdzie na wieki (Ps 135)*, seria: *Powołanie człowieka* (red. T. Bielski), Poznań–Warszawa 1972.

²⁰ Por. J. Chrościewiczowski, *Historia nabożeństwa do miłosierdzia Bożego w naszych czasach*, Londyn 1975, s. 39.

²¹ Por. R. Harmaciński, *Kult Jezusa miłosiernego. Postanie Miłosierdzia Bożego* (red. Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego), t. 3, Gorzów 1985, s. 87.

że obraz ma przedstawiać nie Jezusa, który niegdyś był na ziemi, ale Jezusa, który żyje teraz w chwale Swojego Ojca²². Z tej wypowiedzi wynika zasadniczy wniosek, że Woda i Krew – w rozumieniu o. Profesora – płyną z Ciała Jezusa zmartwychwstałego, bowiem mają przeduchowioną postać promieni. A promienie te, wychodzące z niewidocznego dla widza Serca Pana Jezusa, działają w dwóch kierunkach. Najpierw zwracają się ku modlącemu się przed tym obrazem i chcą niejako objąć cały świat, a następnie, dzięki swej cudownej mocy przyciągania do Osoby Jezusa, powodują pełne z Nim zjednoczenie²³.

Znaczenie promieni wyjaśnił siostrze Faustynie sam Pan Jezus. W objawieniu z połowy 1934 r. powiedział: *W czasie modlitwy usłyszałam te słowa wewnętrznie: te dwa promienie oznaczają Krew i Wodę, – błądy promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza Krew, która jest życiem dusz. Te dwa promienie wyszły z wnętrzości Miłosierdzia Mojego wówczas, kiedy konające Serce Moje zostało włócznie otwarte na krzyżu. Te promienie osłaniają dusze przed zagniewaniem Ojca mego. Szczęśliwy, kto w ich cieniu żyć będzie, bo nie dosięgnie go sprawiedliwa ręka Boga* (Dz. 299).

Z przytoczonego zapisu siostry Faustyny, odnoszącego się do znaczenia promieni na obrazie Jezusa miłosiernego, szczególną uwagę przykuwa tłumaczenie roli Krwi Jezusa. Jezus chce ludziom udzielić swojej Krwi, to znaczy swojego życia, czyli Bożego życia. *On chce* – jak napisał w swojej rozprawie o. prof. Jacek Salij – *abyśmy żyli Jego życiem, abyśmy się w Niego przemieniali*²⁴. Myśli te w sposób najpełniejszy wyrażają słowa siostry Faustyny dane jej w objawieniu 18 grudnia 1936 r. Wtedy zapisała w *Dzienniczku*: *Twoja żywa Krew łączy się z krwią moją. Kto pojmie tę ścisłą łączność? Moje serce zamyka Wszechmocnego, Nieogarnionego. O Jezu, udzielaj mi Swego życia Bożego, niech Twoja czysta i szlachetna Krew pulsuje całą mocą w moim sercu. Oddaję Ci całą istotę moją, przemień mnie w Siebie i uczyni mnie zdolną do spełnienia we wszystkim Twojej św. woli, do miłowania nawzajem Ciebie* (Dz. 832).

To niewyczerpane źródło Wody, która usprawiedliwia, i Krwi, którą Jezus chce ożywiać ludzkie organizmy duchowe, zostało otwarte w czasie Jego męki, stanowiąc zarazem źródło Jego przemieniającej miłości do ludzi. O tej wręcz *zniewalającej* miłości Jezusa do ludzi wyraźnie świadczą słowa, jakie siostra Faustyna zapisała w *Dzienniczku*: *Ze wszystkich Ran Moich, jak ze strumieni płynie miłosierdzie dla dusz, ale Rana Serca Mojego jest źródłem niezgłębionego miłosierdzia, z tego źródła tryskają wszelkie łaski dla dusz. Palą Mnie płomienie litości, pragnę je przelać na dusze ludzkie. Mów światu całemu*

²² J. Salij, *Rozpacz pokonana*, Poznań 1983, s. 66–67.

²³ Por. tamże, s. 67–68.

²⁴ Tamże, s. 69.

o Moim miłosierdziu (Dz. 1190). Uzasadnieniem tej niepojętej miłości Jezusa mogą być słowa, jakie skierował On do siostry Faustyny: *Jedna godzina rozważania Mojej bolesnej Męki większą zastługę ma, aniżeli cały rok biczowania się aż do krwi; rozważanie moich bolesnych Ran jest dla ciebie z wielkim pożytkiem, a Mnie sprawia radość* (Dz. 369).

Podsumowując powyższe rozważania, trzeba zaznaczyć, że zbliżenie się do obrazu Jezusa miłosiernego i spojrzenie człowieka na Niego to dopiero początek drogi. Aby człowiek mógł doznać błogosławionego działania Boskich promieni, winien wpierv odznaczać się niezachwianą ufnością. Właśnie ona otwiera serce człowieka na przyjęcie łask, jakich Jezus chce mu udzielić. Gdy człowiek będzie przychodził przed obraz Jezusa miłosiernego z postawą ufności, to ona będzie go otwierać na Jezusa, którego obraz przedstawia²⁵. Napis *Jezu, ufam Tobie*, który jest integralną częścią obrazu Jezusa miłosiernego, stanowi dla człowieka właśnie takie wezwanie do postawy zawierzenia i odpowiedź jego życia na Boże miłosierdzie. Należy też stwierdzić, że obraz Jezusa miłosiernego pełni w nabożeństwie podwójną funkcję. Z jednej strony ma pomagać ludziom, aby w postawie ufności otwierali się na rzeczywistość miłosierdzia Bożego, a z drugiej ma im przypominać o potrzebie świadczenia miłosierdzia bliżnim²⁶.

Trzeba jeszcze dodać, że do czci obrazu Jezus przypisał kilka obietnic. Ogólna obietnica została zawarta w objawieniu z 1934 r.: *Podaję ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do źródła miłosierdzia. Tym naczyniem jest ten obraz z podpisem: 'Jezu, ufam Tobie'* (Dz. 327). W myśl tych słów Jezus nie ograniczył zasięgu łask ani co do wielkości, ani co do zakresu. On jest gotów poprzez ten obraz udzielać łask zarówno zbawiennych, jak i doczesnych. Wymaga jednak od ludzi, aby spełniali fundamentalne założenia nabożeństwa, którymi są: bezgraniczna ufność i pełnienie dzieł miłosierdzia wobec bliźnich²⁷.

Oprócz obietnicy ogólnej zostały także określone trzy obietnice szczegółowe, które należy interpretować w kontekście tej pierwszej. Ich eksplikacja została wyrażona już w inauguracyjnym objawieniu w Płocku w 1931 r., podczas którego Jezus przekazał siostrze Faustynie słowa: *Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam bronić ją będę jako Swej chwały* (Dz. 48). Pierwsza spośród tych trzech obietnic dotyczy wiecznego zbawienia, druga postępów na drodze do świętości, a trzecia jest

²⁵ Por. J. Salij, *Teologia obraz Pana Jezusa Miłosiernego*, w: *Wobec tajemnicy Bożego Miłosierdzia* (red. L. Balter), Poznań 1991, s. 221.

²⁶ Por. S. Tokarek, *Misterium Bożego Miłosierdzia w posoborowej debacie teologów polskich*, Wrocław 2012, s. 43.

²⁷ Por. A. Witko, *Święta Faustyna i nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 123.

związana z łaską dobrej śmierci. Ponadto przez część tego obrazu Jezus udzieli wiernym wszelkich łask, pod warunkiem, że będą pełnili uczynki miłosierdzia, gdyż *wiara, nawet najsilniejsza, nic nie pomoże bez uczynków* (Dz. 742). Te słowa objawienia dane siostrze Faustynie korespondują ze słowami św. Jakuba Apostoła, który w swoim liście napisał: *Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie* (Jk 2, 17).

Owocności czci obrazu Jezusa miłosiernego doświadczyła w swoim życiu siostra Faustyna. W jednym z listów pisanych do ks. Sopoćki wyznała, że otrzymała dwie łaski dla bliźnich, kiedy modliła się przed tym obrazem. Pierwszą łaską było wyproszenie spokojnej śmierci dla jednej konającej osoby, a druga łaska dotyczyła pewnej Żydówki, która przed śmiercią przyjęła chrzest²⁸. Ponadto siostra Faustyna otrzymała wiele wizji wyobrażeniowych, których przedmiotem był właśnie ten obraz. Widziała wówczas, jak promienie wychodzące z Serca Pana Jezusa docierały do serc ludzi i odbijały się w nich, ale w każdym z nich z inną intensywnością (por. Dz. 417; 851; 1789).

3.1.2. Święto Miłosierdzia Bożego

Drugim spośród środków upowszechniania doktryny duchowości miłosierdzia w przekazie siostry Faustyny, będącym zarazem formą kultu Bożego Miłosierdzia, jest Święto Miłosierdzia Bożego. Sprawa dotycząca Święta była podejmowana przez siostrę Faustynę na kartach *Dzienniczka* prawie od samego początku. Wśród wielości objawień udzielonych jej przez Jezusa, a dotyczących Święta, można wyszczególnić trzy kategorie. Pierwszą stanowią objawienia dotyczące samego Święta, a mianowicie jego źródła i sposobu urzeczywistnienia. Druga odnosi się do zawartości treściowej – czyli ukazania jego składowych elementów, stanowiących o jego istocie, a przez to do uwypuklenia jego związku z Bożym Objawieniem – na bazie której mogło ono być zatwierdzone przez Kościół jako kolejne w liturgii. I wreszcie trzecia kategoria dotyczy roli i miejsca tego Święta w kulcie miłosierdzia Bożego ze strony człowieka, czyli naświetlenia jego wartości w procesie wzrastania owego człowieka w duchowości miłosierdzia akcentowanej przez siostrę Faustynę.

Na potrzebę ustanowienia Święta Miłosierdzia Bożego wskazał sam Pan Jezus we wspomnianym wyżej objawieniu inauguracyjnym w Płocku 22 lutego 1931 r. Wówczas zwrócił się do siostry Faustyny w słowach: *Ja pragnę, aby było Miłosierdzia święto. Chcę,*

²⁸ Por. *List S. Faustyny do ks. Michała Sopoćki z dnia 24 marca 1937 r.*, w: *Listy świętej Siostry Faustyny*, Kraków 2005, n. 123.

aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, żeby był uroczystie poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być Świętem miłosierdzia (Dz. 49). Wołą Chrystusa było – jak wynika ze słów objawienia – aby niedziela po Wielkanocy była ogłoszona Świętem Miłosierdzia, i w tym dniu winien być poświęcony obraz Jezusa miłosiernego, a kapłani mieli obwieszczać wiernym orędzie o wielkim miłosierdziu Bożym (por. Dz. 50).

W kolejnych objawieniach Jezus najpierw odsłaniał przed siostrą Faustyną sposoby uczczenia miłosierdzia Bożego podczas tego Święta, a następnie ujawniał przed nią przeszerzenie działania wielu osób zaangażowanych w ustanowienie tego Święta.

W objawieniu z 17 kwietnia 1933 r. Jezus pouczył siostrę Faustynę, w jaki sposób ma czcić Jego miłosierdzie i zarazem wyznaczył jej zadanie, jakie ma spełnić w Święto Miłosierdzia. Uczynił to w słowach: *Córko Moja – patrz w przepaść miłosierdzia Mojego i oddaj temu miłosierdziu Mojemu cześć i chwałę, a uczyn to w ten sposób – zbierz wszystkich grzeszników z całego świata i zanurz ich w przepaść miłosierdzia Mojego. Pragnę się udzielać duszom, dusz pragnę – córko Moja. W święto Moje – w święto Miłosierdzia, będziesz przebiegać świat cały i sprowadzać będziesz dusze zemdlone do źródła miłosierdzia Mojego. Ja je ulecę i wzmocnię* (Dz. 206). Wyznaczone przez Jezusa zadanie miało polegać na przemierzaniu przez siostrę Faustynę świata i przyprowadzaniu do Niego zagubionych ludzi.

W pierwszej połowie 1934 r., kiedy były prowadzone prace nad wizerunkiem Jezusa miłosiernego w postaci obrazu, Jezus skierował do siostry Faustyny życzenie, aby ten obraz został wystawiony do czci publicznej w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, czyli w planowane Święto Miłosierdzia. Wówczas powiedział do niej: *W pierwszą niedzielę po Wielkanocy pragnę, żeby był publicznie ten obraz wystawiony. Niedziela ta jest świętem Miłosierdzia* (Dz. 88). W tym samym roku polecił jej, aby w niedzielę przewodnią obchodziła Święto Miłosierdzia Bożego, co wyraziła w słowach zapisanych w *Dzienniczku*: *Jezus każe mi obchodzić to święto miłosierdzia Bożego w pierwszą niedzielę po Wielkanocy* (Dz. 280).

Okazją do kolejnego objawienia 5 listopada 1934 r. było postanowienie siostry Faustyny, że wszystkie swoje cierpienia ofiaruje w intencji Ojca Świętego, by ustanowił on Święto Miłosierdzia Bożego. Podczas tego objawienia Jezus nakazał siostrze Faustynie odprawić w intencji Papieża nowennę, składającą się z trzydziestu trzech aktów ku czci miłosierdzia Bożego (por. Dz. 341).

W pierwszą niedzielę po Wielkanocy, czyli w *niedzielę przewodnią* 28 kwietnia 1935 r., podczas uroczystego nabożeństwa w Ostrej Bramie, gdzie wystawiony był obraz Jezusa miłosiernego, kiedy kapłan błogosławił lud Najświętszym Sakramentem, siostra Faustyna ujrzała Jezusa w postaci jak na obrazie. Zbawiciel udzielił ludziom

błogosławieństwa, a promienie miłosierdzia rozeszły się na cały świat. Potem siostra Faustyna usłyszała słowa dane jej przez Jezusa: *Święto to wyszło z wnętrzości Miłosierdzia Mojego i jest zatwierdzone w głębokościach zmiłowań Moich. Wszelka dusza wierząca i ufająca miłosierdziu Mojemu, dostąpi go* (Dz. 420).

Podczas trzydniowych rekolekcji w Wilnie w sierpniu 1935 r. siostra Faustyna otrzymała od Jezusa obietnicę, że wszelkie wątpliwości, jakie miałyby w związku ze Świętem Miłosierdzia, wyjaśni jej kapłan prowadzący rekolekcje, a był nim jezuita o. Emil Życzkowski (por. Dz. 462–463). Tego samego roku, ale w grudniu, Pan Jezus kolejny już raz skierował do siostry Faustyny ponowne żądanie, aby pierwsza niedziela po Wielkanocy była obchodzona jako Święto Miłosierdzia Bożego, oraz wspomniął jej o zadaniach kapłanów, którzy mieliby w tym dniu głosić wiernym orędzie o niezgłębionym miłosierdziu Bożym (por. Dz. 570).

We wrześniu 1936 r. Pan Jezus po raz drugi powiedział siostrze Faustynie w objawieniu o wielkości łask, jakie są związane ze Świętem Miłosierdzia, które ma być ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. To właśnie w to święto udzieli On największej z łask, a mianowicie odpuszczenia win i kar dla każdego, kto w tym dniu przystąpi do spowiedzi i przyjmie Ciało Chrystusa do swego serca (por. Dz. 699).

W objawieniu z 24 października 1936 r. Chrystus kategorycznie zażądał od siostry Faustyny uczczenia miłosierdzia Bożego przez uroczyste obchodzenie święta ku Jego czci w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, przy jednoczesnym uczczeniu obrazu Jezusa miłosiernego. W tym samym objawieniu wskazał jej na wymagania moralne, jakie ona oraz wierni mają spełnić, aby mogli dostąpić miłosierdzia Bożego. Tymi wymaganiami ma być okazywanie miłosierdzia bliźnim: czynem, słowem i modlitwą, z motywu miłości do Jezusa miłosiernego (por. Dz. 742). W tym samym roku w grudniu, w dniu wyjazdu do szpitala na Prądniku, siostra Faustyna otrzymała polecenie od Chrystusa, aby przed Świętem Miłosierdzia odprawiać nowennę koronek, która ma się rozpocząć w Wielki Piątek. Z tą nowenną Chrystus związał obietnicę udzielenia ludziom wszelkich łask (por. Dz. 796).

W połowie lutego 1937 r. Chrystus zwrócił się do siostry Faustyny, mówiąc, iż podaje ludzkości ostatnią deskę ratunku, aby nie zginęła, a jest nią Święto Miłosierdzia Bożego (por. Dz. 965). Podobne w sformułowaniu objawienie przekazał jej 28 lutego 1937 r. Tym razem użył tego zwrotu w odniesieniu do ucieczki do miłosierdzia Bożego (Dz. 998).

W dniu 23 marca 1937 r., w Wielki Wtorek, Chrystus dał poznać siostrze Faustynie w objawieniu jej wyniesienie na ołtarze oraz ustanowienie Święta Miłosierdzia Bożego

(por. Dz. 1042–1048). Trzy dni później, tj. w Wielki Piątek, Chrystus ponownie zachęcił siostrę Faustynę, aby odprawiła nowennę przed Świętem Miłosierdzia Bożego w intencji nawrócenia świata i pogłębienia oraz poszerzenia znajomości Boga miłosiernego wśród wiernych (por. Dz. 1059).

W wigilię *niedzieli przewodniej*, tj. 3 kwietnia 1937 r., Chrystus skierował do Faustyny polecenie przekazania Jego pragnienia kapelanowi, aby ten wygłosił kazanie o niezgłębionym miłosierdziu Bożym w Święto Miłosierdzia. Będąc posłuszną woli Chrystusa, siostra Faustyna spełniła Jego życzenie, lecz kapelan nie uznał tego przekazu za słuszny (por. Dz. 1072).

Kiedy tydzień później siostra Irena Krzyżanowska dała siostrze Faustynie do przeczytania artykuł o miłosierdziu Bożym autorstwa ks. Michała Sopoćki, zamieszczony w „Tygodniku Wileńskim” wraz z reprodukcją obrazu Jezusa miłosiernego, wtedy *strzała miłości przeszła* – jak wyznała w *Dzienniczku* – *moją duszę* i usłyszała słowa Jezusa: *dla twoich gorących pragnień przyspieszam święto miłosierdzia* (Dz. 1082)²⁹.

Podczas objawienia 29 kwietnia 1937 r. Jezus dał poznać siostrze Faustynie, jakie dysputy były prowadzone w Watykanie na temat Święta Miłosierdzia Bożego, w których szczególną aktywność przejawiał kard. Eugenio Pacelli (wówczas sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej), późniejszy papież Pius XII³⁰. W następnym dniu Chrystus po raz trzeci wyraził obietnicę, że kto w Święto Miłosierdzia przystąpi do spowiedzi i Komunii Świętej, ten dostąpi odpustu zupełnego, a siostrę Faustynę zapewnił, aby nie obawiała się niczego, gdyż On jest zawsze z nią, chociaż zdawało się jej, jakoby Go nie było. Jej pokora i uniżenie sprawiają, że On z *wysokiego tronu łączy się z nią* (por. Dz. 1109).

W styczniu 1938 r. Chrystus ponownie dał poznać siostrze Faustynie, jakie prace są podejmowane w kwestii ustanowienia Święta Miłosierdzia Bożego. W tym objawieniu dał jej odczuć, że wielu biskupów i jeden laik debatują nad tą ideą. Niektórzy z nich byli nią zachwyceni, a inni odnosili się do niej z niedowierzaniem. Mimo jednak takiego podejścia do tej sprawy *dzieło Boże* – jak zapisała w *Dzienniczku* – *wypadło chwalebnie* (Dz. 1463).

Ostatnie objawienie, jakiego doświadczyła siostra Faustyna w odniesieniu do ustanowienia i treści Święta Miłosierdzia Bożego, datuje się na trzecią dekadę stycznia 1938 r. To wówczas Jezus skierował do niej bardzo charakterystyczne słowa: *Córko Moja, powiedz [innym], że święto miłosierdzia Mojego wyszło z wnętrza [moich] dla pociechy świata całego* (Dz. 1517).

²⁹ Por. A. Witko, *Święta Faustyna i nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 178.

³⁰ Por. przypis 521, w: F. Kowalska, *Dzienniczek*, dz. cyt., s. 660–661.

Odsłonięcie źródła zaistnienia Święta Miłosierdzia Bożego i przedstawienie działań osób zaangażowanych w jego ustanowienie w Kościele nie może nie skłaniać – ze stanowiska metodologicznego – do zaprezentowania zawartości treściowej tego Święta, a mianowicie ukazania jego składowych elementów, stanowiących o jego istocie, a następnie uwypuklenia jego relacji do Bożego Objawienia, aby na podstawie tych przesłanek można było uznać ortodoksyjność przekazu siostry Faustyny.

Wolą Jezusa, przekazaną siostrze Faustynie, był uroczysty obchód Święta Miłosierdzia Bożego w drugą niedzielę po Wielkanocy, czyli w tzw. *niedzielę białą* lub *przewodnią*. Wybór tej właśnie niedzieli ma bardzo głębokie uzasadnienie teologiczne, o czym pisał ks. Michał Sopoćko w wielu monografiach poświęconych tej kwestii³¹. Tajemnica Bożego miłosierdzia, która jest przedmiotem tego święta, ma swoje odzwierciedlenie w męce i śmierci Pana Jezusa, stąd też misterium Odkupienia jest nierozdzielnie związane z misterium miłości miłosiernej. Siostra Faustyna wyraźnie dostrzegała ten związek, co wyraziła wprost w słowach: *Teraz widzę, że złączone jest Dzieło Odkupienia z dziełem Miłosierdzia, którego żąda Pan* (Dz. 89). Trzeba dodać, że siostra Faustyna wypowiedziała je w kontekście wystawienia po raz pierwszy na widok publiczny obrazu Jezusa miłosiernego w Ostrej Bramie właśnie podczas obchodów Jubileuszu Odkupienia Świata. I nie chodzi w nich o złączenie uroczystości, ale nade wszystko o złączenie myśli teologicznej. Skoro więc w liturgii Kościoła dominanty teologiczne Triduum Paschalnego i oktawy po Wielkanocy eksponują mękę, śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa, to najodpowiedniejszym dniem wyrażającym ten związek nie może nie być *niedziela przewodnia*. Właśnie w liturgii tej niedzieli ideą wiodącą, zawartą zarówno w modlitwach mszalnych, jak i w tekstach biblijnych, jest uwielbienie Boga w Jego nieskończonym miłosierdziu³². Tę kwestię ks. Sopoćko uzasadnił w ten sposób, że skoro misterium Odkupienia realizuje się w dalszym ciągu w sakramentach chrztu i pokuty, to Święto Miłosierdzia Bożego winno mieć związek z pamiątką ustanowienia tych dwóch sakramentów³³. *Niedziela przewodnia*, czyli *biała*, wywodzi swoją nazwę od uroczystego zakończenia obchodów chrztu katechumenów. Od dnia udzielenia im tegoż sakramentu, tj. w noc wigilii paschalnej, nowo ochrzczeni przez cały tydzień przychodzili do kościoła w białych szatach. Po raz ostatni byli odprowadzani przez krewnych w niedzielę po Wielkanocy i wówczas

³¹ Por. M. Sopoćko, *Idea Miłosierdzia Bożego w liturgii*, Poznań 1937, s. 12–16; tenże, *O święto Najmiłosierniejszego Zbawiciela*, Poznań–Warszawa–Lublin 1947, s. 21–37; tenże, *Godzina święta i nowenna o Miłosierdzie Boże nad światem*, Poznań–Warszawa–Lublin 1949, s. 82–83.

³² Por. A. Witko, *Święta Faustyna i nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 181–182.

³³ Por. M. Sopoćko, *Duch liturgii II Niedzieli Wielkanocy*, w: *Bo Jego miłosierdzie na wieki (Ps 135)*, seria: *Powołanie człowieka*, t. 2 (red. T. Bielski), Poznań–Warszawa 1972, s. 377–392.

składali swoje chrzcielne, białe szaty³⁴. Ustanowienie Święta Miłosierdzia Bożego w białą niedzielę podkreśla zatem wielkość Bożego miłosierdzia okazanego ludziom w sakramencie chrztu. Dlatego odniesienie chrztu do Święta Miłosierdzia Bożego wydaje się jak najbardziej uzasadnione.

Kolejny akcent Święta Miłosierdzia Bożego w drugą niedzielę po Wielkanocy był związany z ustanowieniem sakramentu pokuty. Ponieważ motywy teologiczne Wielkanocy są odmienne, stąd też ewangelię o ustanowieniu sakramentu pokuty czyta się w *niedzielę białą*. W tym kontekście należy zauważyć, że obchód święta w tę właśnie niedzielę jeszcze bardziej podkreśla miłosierdzie Boga, jakiego udziela On ludziom w sakramencie pokuty. I to legło u podstaw ustanowienia z czasem Święta Miłosierdzia Bożego w *niedzielę przewodnią*.

W tym miejscu trzeba jeszcze zwrócić uwagę na fakt, co w swoich refleksjach naukowych podkreślił ks. Sopoćko, że ustanowienie Święta Miłosierdzia Bożego w *niedzielę przewodnią* w niczym nie spowoduje zmian w cyklu liturgicznym ani też nie sprzeciwi się liturgii tej niedzieli, wręcz przeciwnie, poprowadzi do lepszego jej wyakcentowania i wyjaśnienia tekstów liturgicznych³⁵.

Obchód Święta Miłosierdzia Bożego winien być – według objawień danych siostrze Faustynie – poprzedzony nowenną, którą należy rozpocząć w Wielki Piątek. Jezus dwukrotnie skierował do niej życzenie, aby poprzez dziewięciodniową modlitwę przygotowała się do obchodów tego Święta (por. Dz. 796; 1059).

Należy jednak zauważyć, że w *Dzienniczku* znajdujemy nowennę podyktowaną siostrze Faustynie częściowo przez samego Pana Jezusa i zapisaną przez nią pod koniec pierwszego pobytu w szpitalu na Prądniku. Nowenna ta była zasadniczo przekazana siostrze Faustynie i dlatego tylko ona była adresatką Jego obietnicy: *Nie odmówię żadnej duszy niczego, którą wprowadzisz do źródła miłosierdzia Mojego* (Dz. 1209). Z drugiej jednak strony, skoro do nowenny tej, jak i do litanii do miłosierdzia Bożego, nie zostały dołączone żadne obietnice skierowane do ogółu wiernych, to trudno je zaliczyć do istotnych form nabożeństwa do miłosierdzia Bożego. Nie umniejsza to jednak ich wartości. Gdy wierni będą je podejmować w duchu zaufania Bogu i otwartości na potrzeby bliźnich, to tym samym będą już praktykować nabożeństwo do miłosierdzia Bożego.

W tym kontekście należy przywołać odkrycie, jakiego dokonał ks. Michał Sopoćko. W swoich naukowych badaniach zestawiał on modlitwy z nowenny do miłosierdzia Bożego z wielką modlitwą powszechną, odmawianą w Wielki Piątek. W przeprowadzonych

³⁴ Zob. B. Nadolski, *Liturgika*, t. II: *Liturgia i czas*, Poznań 1991, s. 73–75.

³⁵ Por. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. IV, dz. cyt., s. 69.

analizach wskazał na wiele analogii. Pokazał, że modląc się w poszczególnych dniach nowenny za różne grupy i stany ludzi, za jakie wierni modlą się w wezwaniach z liturgii Wielkiego Piątku, spełniają tym samym wobec nich miłosierdzie³⁶. Z usilnością trzeba podkreślić, iż w świetle objawienia danego siostrze Faustynie Jezus chciał, by Święto Miłosierdzia Bożego zostało poprzedzone nowenną, składającą się z koronki do miłosierdzia Bożego (por. Dz. 796).

W *Dzienniczku* nie znajdujemy jednak szczegółów dotyczących obchodzenia tego Święta. Jedynie trzy znamiona dają się wyszczególnić. Pierwsze dotyczy tego, że Jezus chciał, aby Święto to było obchodzone w sposób uroczysty, czyli jako *solemnitas* Kościoła powszechnego (por. Dz. 49–50)³⁷. Drugie odnosi się do tego, że w tym dniu, tj. Święta Miłosierdzia Bożego, winien być uczczony obraz Jezusa miłosiernego (por. Dz. 570). Niestety, na podstawie treści *Dzienniczka* nie można określić, na czym miałyby polegać adoracja tego wizerunku. Można jedynie wnioskować, że *niedziela przewodnia* jest najodpowiedniejszym dniem na poświęcenie i intronizację tego obrazu w kościołach, o czym Jezus wielokrotnie komunikował siostrze Faustynie. I wreszcie trzeci akcent dotyczący obchodów Święta Miłosierdzia Bożego związany jest z poleceniem skierowanym do kapłanów, aby w tym dniu obwieszczali oni ludowi niezgłębione miłosierdzie Boże, ukazując je w całym dziele Odkupienia, a przede wszystkim w tajemnicy męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa, i w ten sposób pobudzając wiernych do zaufania Jemu (por. Dz. 570).

Przedstawienie zawartości treściowej Święta Miłosierdzia Bożego nie może nie prowadzić – ze stanowiska metodologicznego – do ukazania jego wartości w procesie rozwoju człowieka w duchowości miłosierdzia lansowanej przez siostrę Faustynę. Ten wpływ Święta Miłosierdzia na wzrost człowieka w duchowości miłosierdzia, zgłaszanej przez siostrę Faustynę, daje się wymierzyć wielkością obietnic, jakie Jezus związał z obchodzeniem tej uroczystości. Według objawień danych siostrze Faustynie Jezus chce być hojnym bez granic i udzielać wiernym szczególnych łask. W objawieniu z połowy 1934 r. przedstawił jej obietnicę, że *kto w dniu tym przystąpi do Źródła Życia, ten dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar* (Dz. 300). Tę samą obietnicę, odnoszącą się do obchodu Święta Miłosierdzia, Jezus powtórzył w objawieniu z września 1936 r. Powiedział wówczas: *która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii św., dostąpi zupełnego odpuszczenia*

³⁶ M. Sopoćko, *O święto Najmiłosierniejszego Zbawiciela*, dz. cyt., s. 50–55.

³⁷ Polecenie Jezusa, by obraz Jezusa miłosiernego był przedmiotem czci, jest czymś wyjątkowym, co umieszcza ten wizerunek, jak zauważa G.W. Kosicki, wśród tych, których *nie namalowała ręka ludzka*. Por. G.W. Kosicki, *Nagłące wezwanie. Miłosierdzie przyzywa głosem siostry Faustyny*, Warszawa 1992, s. 45.

win i kar (Dz. 699). Wreszcie po raz trzeci szczególna obietnica związana z obchodem Święta Miłosierdzia została wyrażona w kwietniu 1937 r. w słowach: *pragnę udzielić odpustu zupełnego duszom, które przystąpią do spowiedzi i Komunii św. w święto miłosierdzia Mojego* (Dz. 1109). Choć te trzy obietnice różnią się nieco w swym wyrażeniu, szczególnie dwie pierwsze wobec trzeciej, na co zwracali uwagę niektórzy badacze nauczania siostry Faustyny³⁸, to jednak zasadnicza ich treść sprowadza się do całkowitego odpuszczenia win i kar wszystkim, którzy w to Święto przystąpią do spowiedzi i Komunii Świętej. Łaska odpuszczenia win i kar w to Święto jest możliwa ze stanowiska teologicznego – uważa ks. prof. Ignacy Różycki – bowiem ani ona sama, ani też warunki jej otrzymania nie sprzeciwiają się nauce Kościoła, ale z racji duszpasterskich wskazane byłoby, aby spowiedź można było odprawić przed tym Świętem, skoro woła Jezusa było to, by w tym dniu jak największa liczba wiernych mogła skorzystać z łaski zapowiedzianej w obietnicy, a wtedy Komunię Świętą wierni mogliby przyjąć w samo Święto Miłosierdzia³⁹.

Trzeba przyznać, że Jezus nie ograniczył swej hojności w Święto Miłosierdzia tylko do jednej łaski. W *Dzienniczku* siostra Faustyna zapisała Jego słowa: *w dniu tym otwarte są wnętrza miłosierdzia Mego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia Mojego [...]. W dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski* (Dz. 699). Stąd też Jezus chce w tym dniu obdarzyć wszystkich proszących z ufnością łaskami doczesnymi i zbawiennymi. Wielkość łask, jakich chce On udzielić, dotyczy wszystkich ludzi, ale w sposób szczególny jest ucieczką dla grzeszników. Wielkość tych łask jawi się w trzech wymiarach. Pierwszy z nich ma charakter powszechny, tzn. że łask w Święto Miłosierdzia mogą dostąpić nawet ci, którzy nigdy nie praktykowali nabożeństwa, a nawet grzesznicy, którzy się w tym dniu nawrócili. Drugi wymiar wielkości łask dotyczy zarówno łask doczesnych, jak i zbawiennych. Zaś trzeci wymiar wielkości łask odnosi się do tego, że stopnie łask w tym dniu są dostępne pod jednym warunkiem, że proszący o nie będą kierować się ufnością⁴⁰.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na treść dwóch objawień z lutego 1937 r. W pierwszym z nich, z 17 lutego, siostra Faustyna zapisała słowa Jezusa: *dusze giną mimo Mojej gorzkiej męki. Daję im ostatnią deskę ratunku, to jest święto miłosierdzia Mojego. Jeżeli nie uwielbią miłosierdzia Mojego, zginą na wieki* (Dz. 965). Natomiast w drugim objawieniu, z 28 lutego, Jezus skierował do siostry Faustyny następujące słowa: *Pragnę, aby czczono*

³⁸ Por. A. Witko, *Święta Faustyna i nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 187–188.

³⁹ Por. I. Różycki, *Miłosierdzie Boże. Zasadnicze rysy nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 102.

⁴⁰ Por. A. Witko, *Święta Faustyna i nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 190.

miłosierdzie Moje, daję ludzkości ostatnią deskę ratunku – to jest ucieczkę do miłosierdzia Mojego, raduje się Serce Moje z święta tego (Dz. 998). W obydwóch objawieniach uwagę przykuwa sformułowanie *ostatnia deska ratunku*. W pierwszym objawieniu zostało ono odniesione do Święta Miłosierdzia Bożego, zaś w drugim do ucieczki do miłosierdzia Bożego. Należy podkreślić, że z teologicznego punktu widzenia Święto Miłosierdzia nie może być ostatnią deską ratunku. Według struktury nabożeństwa do miłosierdzia Bożego takim nadzwyczajnym środkiem zbawienia może być tylko koronka do miłosierdzia. Trzeba jednak przyznać, że w dalszej części pierwszego objawienia jako warunek konieczny do zbawienia zostało wskazane uwielbienie miłosierdzia Bożego, które w swej istocie sprowadza się do zaufania temuż miłosierdziu. W zestawieniu obydwu objawień można właściwie odczytać znaczenie sformułowania *ostatnia deska ratunku*. Jego sens zawiera się w ucieczce człowieka do miłosierdzia Bożego.

Podsumowując refleksję nad Świętem Miłosierdzia Bożego, trzeba przyznać, że – według przekazu siostry Faustyny zawartego na kartach *Dzienniczka* – święto to jest środkiem danym przez Pana Jezusa ludziom, aby mogli przybliżyć się do Niego i doświadczyć Jego łaskowości. Warunkiem doznania przez nich w tym dniu łask od Chrystusa winna być ich postawa zaufania miłosierdziu Bożemu.

3.1.3. Koronka do miłosierdzia Bożego

Trzecim spośród środków upowszechniania doktryny duchowości miłosierdzia w przekazie siostry Faustyny jest koronka do miłosierdzia Bożego. Trzymając się przyjętego w niniejszym studium założenia metodycznego, najpierw zostanie nakreślony kontekst historyczny powstania koronki, następnie zostanie uwypuklona jej teologiczna zawartość, a na końcu będzie podkreślona jej wartość w duchowym rozwoju człowieka.

Treść koronki do miłosierdzia Bożego została przekazana siostrze Faustynie przez Pana Jezusa. Najpierw jednak trzeba przywołać wcześniejsze objawienie z 1933 r., podczas którego Jezus polecił Faustynie odprawienie w intencji ojczyzny nowenny, która obejmowała litanie do Wszystkich Świętych. Kiedy siostra Faustyna zaczęła odprawiać tę nowennę, pod koniec odmawiania litanii ujrzała wielką jasność, a w niej Boga Ojca. Między tą jasnością a ziemią zauważyła Jezusa tak przybitego do krzyża, iż Bóg Ojciec, chcąc spojrzeć na ziemię, musiał patrzeć przez rany swego Syna. Wtedy – jak zapisała w *Dzienniczku* – *zrozumiałam, że dla Jezusa Bóg błogostawi ziemi* (Dz. 60).

Po dwóch latach od tego objawienia, kiedy siostra Faustyna rezydowała na placówce w Wilnie, Jezus nauczył ją koronki do miłosierdzia Bożego. Nie sposób nie przywołać

kontekstu tego objawienia, które się dokonało w piątek 13 września 1935 r. Kiedy przebywała w celi zakonnej, ujrzała anioła, wykonawcę Bożego gniewu, z promiennym obliczem, w jasnej szacie, który miał ukarać ziemię. Próbowала go powstrzymać, lecz jej modlitwa okazała się bezskuteczna. Następnie w tej wizji siostra Faustyna została porwana przed tron Boży i poznała świętość Boga, a będąc pewna łaski Jezusa, jakieś doświadczyła w swoim sercu, zaczęła się modlić słowami wewnętrźnie słyszanymi. Po tej modlitwie ujrzała bezsilność anioła, który nie wypełnił sprawiedliwej kary, tj. ukarania ziemi. Słowa tej modlitwy, której nauczył ją Jezus, brzmiały następująco: *Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa za grzechy nasze i świata całego; dla Jego bolesnej Męki miej Miłosierdzie dla nas i świata całego* (Dz. 474–475). Następnego dnia, podczas modlitwy w kaplicy zakonnej, Pan Jezus wyjaśnił siostrze Faustynie, że ta modlitwa jest na uśmierzenie Bożego gniewu i zalecił, by ją odmawiała, ilekroć wejdzie do kaplicy (por. Dz. 476).

Jezus w objawieniu nie tylko podał treść koronki do miłosierdzia Bożego, ale wskazał także na sposób jej odmawiania. Wprost go określił w słowach: *odmawiać ją będziesz przez dziewięć dni na zwykłej częstce różańca w sposób następujący: najpierw odmówisz jedno Ojcie nasz i Zdrowaś Maryjo i Wierzę w Boga, następnie, na paciorkach Ojcie nasz mówić będziesz następujące słowa: 'Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo, Najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i świata całego'; na paciorkach Zdrowaś Maryjo będziesz odmawiać następujące słowa: 'dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego'. Na zakończenie odmówisz trzykrotnie te słowa: 'Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny – zmiłuj się nad nami i nad całym światem'* (Dz. 476). W treści tego objawienia należy zwrócić uwagę na wzmiankę, iż siostra Faustyna miała tę modlitwę odmawiać przez dziewięć dni. To wyraźnie wskazuje na to, że koronka miała stanowić podstawę nowenny do miłosierdzia Bożego (por. Dz. 796).

Odsłonięcie źródła powstania koronki do miłosierdzia Bożego nie może nie składać z kolei – z metodologicznego punktu widzenia – do zaprezentowania jej zawartości treściowej, czyli ukazania składowych elementów, które stanowią o jej istocie i zarazem są uwypukleniem jej stosunku do Bożego Objawienia, co z kolei umożliwi pokazanie ortodoksyjności przesłania siostry Faustyny.

Koronka do miłosierdzia Bożego ma mocne podstawy zarówno w tekstach ewangelicznych i liturgicznych, jak i w doktrynalnym nauczaniu Kościoła. Najgłębszą wartością koronki jest to, że stanowi streszczenie Eucharystii. To właśnie podczas Niej wymawiane są słowa o ofiarowaniu Ciała i Krwi Chrystusa, co wcale nie oznacza ograniczenia ofiary

jedynie do ludzkiej natury. Jako ludzie ofiarujemy, podczas Niej, nie tylko ludzką naturę Chrystusa, czyli jego człowieczeństwo, ale także jego Boską naturę, tj. Bóstwo.

W tym miejscu nie sposób nie przywołać dyskusji teologów, jakie toczyli na przestrzeni lat na temat ortodoksyjności formuł zawartych w koronce do miłosierdzia Bożego. W ich dyskusjach najczęściej kontrowersji budziła formuła wstępna: *Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa za grzechy nasze i świata całego; dla Jego bolesnej Męki miej Miłosierdzie dla nas i świata całego* (Dz. 475). Ksiądz prof. Wincenty Granat uważał, że formuła ta zawiera błędy dogmatyczne. W jednej ze swoich publikacji wskazał na trzy tego rodzaju. Dla uzasadnienia swojego stanowiska podał następujące argumenty: po pierwsze, Bóstwo Syna jest tożsame z Bóstwem Ojca, a co za tym idzie nie może być ofiarowane Ojcu Przedwiecznemu; po drugie, nie wolno składać na ofiarę czy w ogóle ofiarować Bóstwa; po trzecie, Bóstwo nie może być prześlaniem za grzechy, skoro Bóg je odpuszcza⁴¹. To stanowisko ks. prof. Granata sprawiło, że zaczęto zastanawiać się nad wyjaśnieniem tej kwestii. Wielu teologów stanęło na stanowisku, że analizy teologiczne powyższej formuły koronki powinny uwzględniać kontekst jej zaistnienia. Aby wyjaśnić treść powyższej formuły modlitewnej, ks. prof. Ignacy Różycki wskazał na dwa konteksty: eucharystyczny i chrystologiczny⁴². Pierwszy z nich znalazł swoją deklarację w definicji Soboru trydenckiego o obecności eucharystycznej całego Jezusa Chrystusa. Według tej definicji Bóstwo nie oznacza natury Boskiej wspólnej trzem osobom, lecz właściwie Osobę Boską Jezusa. Natura Boska jest w niej wyrażona tylko pośrednio przez pośrednictwo Osoby⁴³. Zdaniem ks. prof. Różyckiego w formule koronki nie ma nic, co nakazywałoby rozumieć przez Bóstwo Jezusa naturę Boską. Dlatego formuła ta nie budzi żadnych wątpliwości co do jej ortodoksyjności.

Analizując dalej sens formuły, należy zwrócić uwagę, iż odmawiający koronkę kierują ją do Ojca Przedwiecznego, tj. Pierwszej Osoby Boskiej, któremu ofiarują Bóstwo właściwe Synowi, ale również Jego człowieczeństwo, złożone z ciała, krwi i duszy. Stąd formuła: *Ciało i Krew, Dusza i Bóstwo Jezusa Chrystusa* oznacza całość osoby Jezusa Chrystusa – Jego Boską Osobowość i Jego człowieczeństwo⁴⁴.

⁴¹ Por. W. Granat, *Kult Boga miłosiernego przez Chrystusa i w Chrystusie*, dz. cyt., s. 405.

⁴² Por. I. Różycki, *Miłosierdzie Boże. Zasadnicze rysy nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 106.

⁴³ Por. A. Witko, *Święta Faustyna i nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 219.

⁴⁴ Por. I. Różycki, *Miłosierdzie Boże. Zasadnicze rysy nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 108–109.

Całość Osoby Jezusa Chrystusa może być ofiarowana przez człowieka Bogu, czego potwierdzeniem mogą być słowa św. Pawła Apostoła zapisane przez niego w Liście do Efezjan: *Chrystus [...] samego siebie wydał za nas w ofierze dani na wdzięczną wonność Bogu* (Ef 5,2). Podobnej formuły użył św. Jan Apostoł w swym Pierwszym Liście, pisząc: *Bóg posłał Syna Swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy* (1 J 4, 10). W tym kontekście należałoby uznać zarzuty ks. prof. Granata co do formuły koronki za niesłuszne. Na podstawie zaś przytoczonych tekstów biblijnych należy za ks. prof. Różyckim podkreślić, że Bóg-Syn Wcielony, tj. zarówno Jego człowieczeństwo, jak i Jego Boska Osoba rzeczowo zjednoczone, jest ofiarą przebłagalną za grzechy ludzi i całego świata⁴⁵.

Ofiarowanie całej Osoby Jezusa jest zatem dobrowolnym aktem zjednoczenia z ofiarą na krzyżu, złożoną przez Niego dla zbawienia ludzi. On, będąc ofiarą za ludzi, należy niejako do nich, i dlatego może być przez ludzi ofiarowany Ojcu Przedwiecznemu. W tym akcie, łącząc się z ofiarą Jezusa na krzyżu, ludzie odwołują się do miłości Ojca skierowanej do cierpiącego Syna, a pośrednio odwołują się do miłości Ojca względem wszystkich, miłości, która znalazła swój wyraz w męce Chrystusa. Podobnie kiedy w formule koronki wołamy *dla Jego bolesnej męki...*, odwołujemy się nie tyle do zadośćuczynienia, jakie Jezus złożył za ludzi, ale wzywamy miłosierdzia Ojca dla nas, czyli odnosimy się do tej miłości, której wyrazem jest męka Jezusa Chrystusa na krzyżu⁴⁶.

Zaprezentowanie treściowej zawartości koronki do miłosierdzia Bożego nie może nie prowadzić – z metodologicznego punktu widzenia – do ukazania jej wartości w procesie rozwoju człowieka w duchowości miłosierdzia głoszonej przez siostrę Faustynę. Ten wpływ koronki na wzrost człowieka w duchowości miłosierdzia daje się zauważyć w sposobie odmawiania koronki i w wielkości obietnic, jakie Jezus z nią związał.

W recytacji koronki do miłosierdzia Bożego niezwykle ważne jest przestrzeganie pewnych zasad. Pierwszą zasadą, jaka winna charakteryzować odmawianie koronki, jest wierność tekstowi, który został objawiony przez Pana Jezusa siostrze Faustynie. Recytacja koronki, nawet w wymiarze indywidualnym, zawsze powinna być wypowiedziana w liczbie mnogiej, a nie w pojedynczej. Należy odmawiać słowa: *miej miłosierdzie dla nas*, a nie: *miej miłosierdzie dla mnie*. Każda zmiana z liczby mnogiej na pojedynczą będzie działaniem wbrew poleceniu Jezusa. Liczba mnoga w koronce jest bowiem odzwierciedleniem nauki Zbawiciela, zawartej w modlitwie *Ojcze nasz*. Kiedy odmawiamy koronkę, to prosimy o *miłosierdzie Boże dla nas i całego świata*, przez co spełniamy warunek konieczny do otrzymania miłosierdzia od Boga. Pojęcie *nas* oznacza

⁴⁵ Por. tamże, s. 109.

⁴⁶ Por. A. Witko, *Święta Faustyna i nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 223.

zarówno tych, którzy w danym momencie recytują koronkę, jak i wszystkich, za których się modlimy, zaś pojęcie *cały świat* ogarnia wszystkich żyjących ludzi oraz dusze cierpiące w czyśćcu. Formuła koronki *miej miłosierdzie dla nas i całego świata* posiada jeszcze jeden wymiar. Właśnie jej treść pobudza człowieka do wyzwania się z egoizmu i do stawiania przed oczyma dobra innych, a osobiste dobro tak jednoczyć z dobrem wspólnoty, by na pierwszym miejscu zapewnić je wspólnocie: rodzinie, narodowi, Kościołowi. Im głębiej będziemy jednoczyć osobiste dobro z dobrem wspólnoty, tym lepiej będziemy praktykować miłosierdzie, jakiego oczekuje Pan Bóg w nabożeństwie do miłosierdzia Bożego. Jeśli ktokolwiek odmawiałby koronkę z myślą tylko o osobistych korzyściach, to w żaden sposób nie praktykowałby nabożeństwa i tym samym zamykałby sobie dostęp do obietnic łask przywiązanych do koronki.

Kolejną zasadą, dotyczącą odmawiania koronki, jest wytrwałość. Choć Jezus obiecał łaskę dobrej śmierci nawet przy jednorazowym odmówieniu koronki, to w *Dzienniczku* trudno jest odnaleźć jakąkolwiek wzmiankę, aby inne łaski można było wyprosić natychmiast. Potwierdzają to dwa objawienia, jakich doznała siostra Faustyna. Pierwsze, z 22 marca 1937 r., dotyczyło sytuacji, w której siostra Faustyna odmawiała koronkę przy umierającym człowieku i, widząc jego przedłużającą się agonię, chciała sięgnąć po inne modlitwy. Wówczas otrzymała od Jezusa polecenie, aby wytrwale odmawiała właśnie koronkę (por. Dz. 1035). Drugie objawienie z 22 maja 1937 r. odnosiło się do modlitwy o deszcz. Odmawiając koronkę bez przerwy przez trzy godziny, doczekała się rzęsinistego opadu deszczu, a jednocześnie Jezus dał jej poznać, że *przez tę modlitwę wszystko uprosić można* (Dz. 1128). Oczywiście tę obietnicę należy rozumieć pod warunkiem, że człowiekowi będzie przyświecała wiara w skuteczność modlitwy.

Do odmawiania koronki Jezus przywiązał obietnice łask. W *Dzienniczku* siostra Faustyna wskazała na jedną obietnicę ogólną i cztery szczegółowe.

Obietnica ogólna została wyrażona w objawieniu z 22 maja 1937 r., i powtórzona 28 stycznia 1938 r. w słowach: *przez odmawianie tej koronki podoba mi się dać wszystko, o co mnie prosić będą* (Dz. 1541). Tę obietnicę Jezus dopełnił w maju 1938 r., wyjaśniając, że przez odmawianie koronki można uprosić wszystko, jeśli będzie to zgodne z wolą Bożą (por. Dz. 1731). Trzeba oczywiście zauważyć, że spełnienie tej obietnicy uwarunkowane jest wypełnieniem przez człowieka podstawowych warunków nabożeństwa do miłosierdzia Bożego, a mianowicie kierowaniem się przez niego ufnością i świadčeniem uczynków miłosiernych wobec bliźnich.

Niezwykłość łask przyrzeczonych przez Jezusa odmawiającym koronkę uwidacznia się w czterech obietnicach szczegółowych. Pierwsza z nich została zawarta w objawieniu z września 1936 r. Wówczas Jezus skierował do siostry Faustyny słowa: *Ktokolwiek będzie*

ją odmawiał, dostąpi wielkiego miłosierdzia w godzinę śmierci [...] Chociażby był grzesznik najzatwardziały, jeżeli raz tylko zmówi tę koronkę, dostąpi łaski z nieskończonego miłosierdzia Mojego (Dz. 687). Ta pocieszająca obietnica Jezusa nie działa jednak przez sam fakt odmówienia tej modlitwy. Po prostu, nie ma ona nic wspólnego z magią. Aby człowiek mógł uzyskać obiecane przez Jezusa łaski, winien kierować się ufnością w miłosierdziu Bożym. Jezus chce udzielić tych niepojętych łask tym, którzy ufają w Jego miłosierdzie. Stąd też obietnica dobrej śmierci, związana z odmówieniem koronki, jest aktualna wtedy, gdy modlitwa ta będzie wypływać z postawy zaufania modlącego się w miłosierdzie Boże.

Druga obietnica szczegółowa została wypowiedziana 12 grudnia 1936 r. i dotyczyła łaski nawrócenia i dobrej śmierci dla umierającego, u wezglowia którego zostanie odmówiona koronka do miłosierdzia Bożego. Obietnicę tę Jezus zawarł w słowach: *kiedy przy konającym odmawiają tę koronkę, uśmierza się gniew Boży, a miłosierdzie niezgłębione ogarnia duszę i porusza się wnętrzości Miłosierdzia Mojego* (Dz. 811).

Omówione powyżej dwie obietnice szczegółowe związane były z wartością odejścia człowieka z tego świata, czyli jego konania i zgonu, natomiast dwie następne dotyczą jego strony doczesnej. W trzeciej obietnicy szczegółowej z 28 stycznia 1938 r. Jezus skierował do siostry Faustyny słowa: *zatwardziali grzesznicy, gdy ją odmawiać będą, napelnę dusze ich spokojem, a godzina śmierci ich będzie szczęśliwa* (Dz. 1541). Obietnica ta znajduje swoje wyjaśnienie w pierwszej części tego objawienia, w którym Jezus wypowiedział słowa: *wszystkim duszom, które uwielbiać będą to Moje miłosierdzie i szerzyć jego cześć, zachęcając inne dusze do ufności w Moje miłosierdzie, dusze te w godzinę śmierci nie doznają przerażenia. Miłosierdzie moje osłoni je w tej ostatniej walce* (Dz. 1540). Obietnica ta, skierowana do wszystkich szerzących kult miłosierdzia Bożego i modlących się koronką, odsłania potrójny wymiar łaski, której mogą dostąpić umierający: brak lęku, pokój serca i spokojne odejście z tego świata. Oczywiście zrealizowanie tej obietnicy w życiu takiego człowieka będzie możliwe, gdy odmawianie koronki będzie uzewnętrznieniem ufności, pokładanej w miłosierdziu Bożym. Ten warunek potwierdził Jezus już w objawieniu ze stycznia 1938 r., kiedy powiedział do siostry Faustyny: *Ko pokładał ufność w miłosierdziu Moim, napelnę duszę jego w godzinę śmierci swym Bożym pokojem* (Dz. 1520).

Ostatnia z obietnic szczegółowych dotyczy dostąpienia tych samych łask przez umierających, gdy będzie przy nich odmawiana koronka. Jezus treść tej obietnicy zawarł wprost w słowach: *gdy tę koronkę przy konających odmawiać będą, stanę pomiędzy Ojcem a duszą konającą nie jako Sędzia sprawiedliwy, ale jako Zbawiciel miłosierny* (Dz. 1541).

Podsumowując refleksje na temat koronki do miłosierdzia Bożego, trzeba stwierdzić, że w duchowości miłosierdzia siostry Faustyny stanowi ona niezwykle istotne ogniwo.

Będąc składowym elementem nabożeństwa do miłosierdzia Bożego, zwraca uwagę człowieka na jej nieodzowność w jego duchowym rozwoju. Oczywiście koronka do miłosierdzia Bożego nie posiada sama z siebie obiecanej wartości łask, jakie związał z nią Jezus, uzyska ją dopiero wtedy, gdy będzie odmawiana z ufnością w miłosierdzie Boże.

3.1.4. Godzina miłosierdzia

Czwartym spośród środków upowszechniania doktryny duchowości miłosierdzia w przekazie siostry Faustyny jest godzina miłosierdzia. Zgodnie z przyjętym założeniem metodycznym, najpierw zostanie nakreślony kontekst historyczny pojawienia się godziny miłosierdzia, następnie zostanie uwypuklona jej teologiczna zawartość, a na końcu będzie podkreślona jej wartość w duchowym rozwoju człowieka.

Godzinie miłosierdzia jako składowej części nabożeństwa do miłosierdzia Bożego zostały poświęcone tylko dwa objawienia, o których pisze siostra Faustyna w *Dzienniku*. Pierwsze z nich dokonało się w październiku 1937 r. w Krakowie. Wtedy Jezus polecił siostrze Faustynie, aby o godzinie piętnastej rozmyślała o Jego cierpieniu podczas męki i wypraszała miłosierdzie Boże, zwłaszcza dla grzeszników (por. Dz. 1320). Jak można zauważyć, zalecenie to było skierowane tylko do siostry Faustyny, ale niezaprzeczalnie można je odnieść do każdego, gdyż w dalszej części objawienia Jezus zapewnił siostrę Faustynę, że w godzinie tej niczego nie odmówi duszy, która będzie Go prosić przez Jego mękę (por. Dz. 1320).

Drugie objawienie dotyczące godziny miłosierdzia dokonało się cztery miesiące po pierwszym, tzn. w styczniu 1938 r., również w Krakowie. W tym objawieniu Jezus przekazał siostrze Faustynie więcej szczegółów i zaleceń. Oprócz powtórzenia tego, że o godzinie trzeciej po południu ma ona wielbić miłosierdzie Boże i upraszać je dla całego świata, a zwłaszcza dla grzeszników, Jezus podkreślił, iż jest to godzina wielkiego miłosierdzia, w której może ona uprosić wszystko dla siebie i dla innych. W celu jej owocnego przeżycia Jezus podał siostrze Faustynie konkretne sposoby modlitwy w Godzinie miłosierdzia: po pierwsze, ma odprawić w tej godzinie drogę krzyżową, o ile obowiązki jej na to pozwolą, po drugie, jeśli pojawią się trudności w zrealizowaniu tej praktyki, winna wstąpić na chwilę do kaplicy i adorować Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, i wreszcie po trzecie, gdyby nawet nie mogła zrealizować tego aktu adoracji, to powinna pograć się w modlitwie tam, gdzie jest (por. Dz. 1572).

W świetle powyższych objawień odsłania się natura godziny miłosierdzia. Można powiedzieć, że istotę tej godziny tworzy modlitwa w postaci rozważania męki Pana Jezusa

i uwielbiana miłosierdzia Bożego oraz upraszania go dla całego świata, a zwłaszcza dla grzeszników o godzinie trzeciej po południu, czyli w godzinie śmierci Pana Jezusa na krzyżu. Tego rodzaju modlitwa może być prowadzona codziennie, a nie tylko w piątki.

Określenie istoty godziny miłosierdzia odsłania w jakimś stopniu znaczenie teologiczne tego aktu modlitwy. Jak godzina śmierci Jezusa na krzyżu była dla całego świata czasem szczególnej łaski, tak godzina miłosierdzia ma być takim czasem łaski, której Zbawiciel nie odmówi nikomu, kto w takim momencie Go o nią poprosi. Jezus, czyniąc godzinę trzecią po południu czasem uprzywilejowanym w strukturze nabożeństwa do miłosierdzia Bożego, pragnął, by w tej godzinie upraszać miłosierdzie dla całego świata, a zwłaszcza dla grzeszników. Aby jednak zanoszone w tej godzinie prośby mogły być wysłuchane, modlący się winni spełnić trzy warunki. Po pierwsze, ich modlitwa ma być adresowana do Jezusa, przez zasługi Jego męki, po drugie, winni ją odmawiać o godzinie trzeciej po południu, i po trzecie, ich modlitwa ma polegać na rozważaniu męki Jezusa, zwłaszcza Jego opuszczenia przez uczniów w chwili konania. Oprócz tych warunków winni oni spełniać te trzy podstawowe, jakie zostały wskazane przez Pana Jezusa w odniesieniu do odmawiania koronki do miłosierdzia Bożego, a mianowicie, ich przedmiot modlitwy musi być zgodny z wolą Bożą, ich modlitwę ma przepełniać ufność i wreszcie powinni okazywać miłosierdzie bliźnim⁴⁷.

Gdy chodzi o formę prowadzenia modlitwy podczas godziny miłosierdzia, nie można nie przywołać i nie zwrócić uwagi na objawienia z Wielkich Piątków lat 1935 i 1936. To podczas tych objawień Jezus wskazywał, aby w tym czasie, tj. o godzinie Jego śmierci na krzyżu, był uczczony obraz Jezusa miłosiernego. W odniesieniu do pierwszego objawienia siostra Faustyna zapisała słowa: *Wielki Piątek o godzinie trzeciej po południu, kiedy weszłam do kaplicy, usłyszałam te słowa: 'Pragnę, żeby obraz ten był publicznie uczczony'. Wtem ujrzałam Pana Jezusa na krzyżu konającego i w ciężkich boleściach, i wyszły z Serca Jezusa te same dwa promienie, jakie są w tym obrazie* (Dz. 414). Z kolei drugie objawienie zawarła w słowach: *O godzinie trzeciej ujrzałam Pana Jezusa Ukrzyżowanego, który spojrzał się na mnie i rzekł: – 'Pragnę'. Wtem ujrzałam, jak z boku Jego wyszły te same dwa promienie zbawienia dusz i wyniszczenia się za biednych grzeszników. Ofiarowałam się z konającym Jezusem za świat Ojcu Przedwiecznemu. Z Jezusem i przez Jezusa i w Jezusie jest łączność moja z Tobą, Ojcie Przedwieczny* (Dz. 648).

Skoro te dwa objawienia dokonały się w czasie projektowania godziny miłosierdzia (a trzeba przyznać, że wzmianki dotyczące struktury godziny miłosierdzia były odsłaniane przez Jezusa dopiero podczas objawień z lat 1937 i 1938), to można wnioskować,

⁴⁷ Por. A. Witko, *Święta Faustyna i nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 243.

że wolą Jezusa było, aby obraz Jezusa miłosiernego był czczony publicznie podczas tej godziny. Z tego wynika zasadniczy wniosek, że wypracowywany w tamtym czasie sposób przeżywania godziny miłosierdzia mógł wiązać w sobie kilka form nabożeństwa do miłosierdzia Bożego, jakimi, obok modlitwy o godzinie trzeciej po południu, mogło być odmawianie koronki do miłosierdzia Bożego wobec wystawionego w tym czasie obrazu Jezusa miłosiernego⁴⁸. Zestawienie tych wszystkich objawień wskazuje na to, że obchodzenie przez wiernych godziny miłosierdzia może obejmować nie tylko rozważanie męki Pańskiej, ale także recytowanie koronki do miłosierdzia Bożego wobec wystawionego obrazu Jezusa miłosiernego.

Przekazane dane dotyczące godziny miłosierdzia skłaniają do wyrażenia jednoznacznego wniosku. Godzina miłosierdzia, podobnie jak obraz Jezusa miłosiernego, Święto Miłosierdzia i koronka do miłosierdzia Bożego, stanowi składowy element nabożeństwa do miłosierdzia Bożego i odgrywa ważną rolę w duchowym rozwoju człowieka. Oczywiście jej wartość w tym duchowym wzroście człowieka uwarunkowana jest postawą ufności z jego strony i praktykowaniem przez niego dzieł miłosierdzia względem bliźnich.

3.2. Środki modlitewne

Oprócz środków wizualno-wyobrażeniowych, mających na celu rozwój duchowości miłosierdzia, siostra Faustyna wskazała także na środki modlitewne. Dobrze wiedziała, że modlitwa, należąc do fundamentalnych przejawów natury człowieka, stanowi jedną z głównych form jego współpracy z Bogiem miłosiernym, a przez to staje się przyczyną jego wzrostu w duchowości miłosierdzia. Aby jednak mogła taką rolę spełnić, musi być właściwie kształtowana i przeżywana przez człowieka. Dlatego refleksja naukowa w tym zakresie, ze względów metodycznych, nie może nie pójść najpierw w stronę odsłonięcia natury modlitwy i form jej wyrazu, akcentowanych przez siostrę Faustynę, a następnie zaprezentowania jej wartości w procesie wzrastania człowieka w postawie miłosierdzia.

⁴⁸ Por. tamże, s. 244.

3.2.1. Natura modlitwy i formy jej wyrazu

Na początku trzeba stwierdzić, że siostra Faustyna w swoim *Dzienniczku* nie tylko przekazała pewne formuły modlitewne, ale przede wszystkim wyraziła osobiste doświadczenie modlitwy. Ona, po prostu, dała w swoim *Dzienniczku* świadectwo tego, że praktykowała modlitwę. Świadczą o tym wielokrotne zapiski o modleniu się (por. Dz. 12; 210; 306; 428; 500; 590; 620; 621; 647; 651; 665; 676; 685; 686; 748; 793; 809; 818; 843; 845; 851; 857; 868; 878; 925; 971; 980; 985; 986; 1015; 1038; 1041; 1058; 1059; 1077; 1078; 1114; 1128; 1150; 1155; 1171; 1188; 1196; 1242; 1266; 1285; 1335; 1339; 1417; 1498; 1697; 1671; 1674; 1714; 1723; 1783).

W sposobie modlitwy siostry Faustyny szczególną uwagę zwraca najpierw fakt jej odosobniania się i jednoczesnego trwania w Duchu Świętym. Siostra Faustyna zachowując reguły życia zakonnego, które z natury ma charakter wspólnotowy, szukała chwil, kiedy mogła być osobiście na modlitewnej rozmowie z Chrystusem. Ten modlitewny dialog z Nim podejmowała zarówno w trakcie fizycznej pracy w ogrodzie czy piekarni, jak i podczas posługi na furcie klasztornej albo w szpitalu, kiedy się leczyła. Można powiedzieć, że trwała w obecności Chrystusa pośród codziennych zajęć. W każdej chwili dnia o Nim myślała i do Niego wznosiła akty strzeliste: *Kiedy zasypiam, ofiaruję Mu każde uderzenie serca swego, kiedy się przebudzę – pogrążam się w Nim bez słowa mówienia. Kiedy się przebudzę, chwilę wielbię Tróję Świętą i dziękuję, że raczyła mi darować jeszcze jeden dzień, że jeszcze raz się powtórzy we mnie tajemnica Wcielenia Syna* (Dz. 486). Nieustanność modlitwy z jej strony polegała na połączeniu rytmu oddechu i bicia serca z uwielbieniem Boga: *Ile razy pierś ma odetchnie, ile razy serce moje uderzy – zapisała w Dzienniczku – ile razy krew moja zapulsuje w organizmie moim, tyle tysięcy razy pragnę uwielbić miłosierdzie Twoje, o Trójco Przenajświętsza* (Dz. 163).

Intensywność jej modlitwy nabrała z czasem tak dużego natężenia, że doszło do wręcz niezwykłego zharmonizowania władz zmysłowych i duchowych z powinnościami codziennymi. Świadczy o tym jej nowenna przed Niepokalanym Poczęciem NMP: *Już trzeci raz odprowadzam – napisała w Dzienniczku – taką nowennę do Matki Bożej, to jest składającą się z jednego tysiąca Zdrowasiek dziennie, to jest dziewięć tysięcy pozdrowień składa się na całość tej nowenny. Jednak pomimo, że ją odprowadziłam już trzy razy w życiu, to jest dwa razy przy obowiązku i w niczym nie uroniłam swoim obowiązkom, spełniając je najdokładniej i także poza ćwiczeniami, to jest że ani na Mszy świętej, ani na benedykcji nie odmawiałam onych Zdrowasiek, a raz odprowadziłam taką nowennę, kiedy leżałam w szpitalu. Dla chcącego – nic trudnego. Poza rekreacją modliłam się i pracowałam, w dniach tych nie wymówiłam ani jednego słowa niekoniecznie potrzebnego, chociaż muszę przyznać, że*

ta sprawa wymaga dość dużo uwagi i wysiłku, ale dla uczczenia Niepokalanej nic nie ma za wiele (Dz. 1413). Z tej relacji jednoznacznie wynika, iż odprawiana przez Faustynę nowenna nie spowodowała zaniedbania z jej strony żadnego z obowiązków, a ona w niej, czyli tej modlitwie, podobnej do praktyk duchowych św. Klary, która w uroczystości maryjne odmawiała do trzech tysięcy *Pozdrowień anielskich*, osiągnęła bardzo wysoki stopień wewnętrznego skupienia i złączenia się z Jezusem Chrystusem⁴⁹. Jak można zauważyć, modlitwa w życiu siostry Faustyny nabrała charakteru nieustannego trwania w obecności Boga poprzez wspomnianie Go wraz z rytmem funkcjonowania organizmu, a to z kolei potęgowało w niej ufnosć do Niego.

Poprzez te fakty siostra Faustyna odsłania przed człowiekiem istotną dla jego duchowego postępu prawdę. Bez modlitwy nie może zaistnieć i wzmacniać się jego postęp duchowy. To właśnie modlitwa nadaje jego życiu duchowemu właściwy kształt i przyczynia się do nabywania przez niego duchowej postawy.

Sposób modlenia się siostry Faustyny cechował nie tylko zewnętrzne odosobnienie i wewnętrzne trwanie w Duchu Świętym, ale także otwartość na bliźnich i gotowość do niesienia im wsparcia. W swoim rozmodleniu nie była ona w żaden sposób zamknięta na potrzeby innych ludzi. Choć modliła się czasami w odosobnieniu, a innym razem ze wspólnotą zakonną, jednak zawsze jej modlitwa przeradzała się w konkretne działanie. Po prostu z jej rozmodlenia wypływały później uczynki miłosierne wobec bliźnich. W tym kontekście modlitwa siostry Faustyny stawała się aktem umiłowania Chrystusa, czego zewnętrznym wyrazem była jej służba bliźnim. Potwierdzeniem takiej postawy mogą być zapisane w *Dzienniczku* słowa: *Mistrzu mój, spraw w moim sercu to, abym nie wyczekiwała pomocy od nikogo, ale starać się będę, aby innym zawsze nieść pomoc, pociechę i wszelką ulgę. Mam zawsze otwarte serce na cierpienia innych i nie zamknę serca swego na cierpienia innych, chociaż przez to zostałam z przycinkiem nazwana śmietniczką, to jest że każdy wrzuca swój ból do mojego serca, odpowiedziałam, że każdy ma miejsce w sercu moim, a ja mam za to w Sercu Jezusa. Przycinki pod tym względem prawa miłości, nie zacieśniają serca mojego. Dusza moja jest zawsze wrażliwa na tym punkcie i tylko Jezus jest pobudką do miłości bliźniego* (Dz. 871). Na podstawie tego wyznania należy stwierdzić, że modlitwa siostry Faustyny jako rozmowa z Chrystusem i wynikające z niej czynne działanie z jej strony przenikały się do tego stopnia, że życie modlitwy przemieniało się, odwołując się w tym momencie do nauczania ks. prof. Stanisława Urbańskiego, w modlitwę życia⁵⁰.

⁴⁹ Por. J. Machniak, *Modlę się ciszą*, Kraków 2000, s. 29–30.

⁵⁰ Por. S. Urbański, *Teologia modlitwy*, Warszawa 1999, s. 118.

Najgłębszą formą wyrazu takiej modlitwy życia było jej poświęcenie osobistego życia dla ubłagania ludziom miłosierdzia Bożego.

Bez wątpienia siostra Faustyna pozostawiła przykład modlitwy jako spotkania i obcowania z Bogiem w Trójcy Jedynym. Swoją postawą zachęca każdego człowieka do kształtowania w sobie stanu modlitewnego poprzez nabieranie dystansu do rzeczywistości zewnętrznej i zarazem wewnętrzne otwieranie się na natchnienia Ducha Świętego. Wówczas całe życie człowieka będzie nabierać wymiaru trwania w Chrystusie zarówno w osamotnieniu, jak i w służbie Jemu w bliźnich.

Ukazawszy siostry Faustyny doświadczenie modlitwy, należy z kolei przeanalizować treść jej modlitw, czyli co było ich przedmiotem. Jak wynika z treści *Dzienniczka*, przedmiotem jej modlitw były wszystkie sprawy dotyczące życia osobistego poszczególnych osób, rozmaitych wspólnot, zarówno zakonnych, jak i społecznych, oraz kwestie związane z funkcjonowaniem narodów i zapewnieniem pokoju na świecie. Jednym słowem siostra Faustyna obejmowała swoją modlitwą cały świat, co wynikało z zalecenia Maryi, jakie przekazała jej Ona w uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej w 1934 r., w słowach: *córko moja, żądam od ciebie modlitwy, modlitwy, i jeszcze raz modlitwy za świat, a szczególnie za Ojczyznę swoją* (Dz. 325). Siostra Faustyna podejmowała modlitwy także za osoby sobie nieznane. Czyniła to pod wpływem daru kardiognozji, czego przykładem może być rozpoznanie przez nią stanu duszy jednej z towarzyszek podróży (por. Dz. 396).

Swoją modlitwą siostra Faustyna obejmowała wszystkie dzieła Kościoła. Modliła się za misjonarzy, uważając, że przez ten akt modlitewny będzie mogła przyczynić się do otwartości serc ludzi, którym przepowiadają oni Chrystusową Ewangelię (por. Dz. 539).

Z gorliwością modliła się za kapłanów, ponieważ miała świadomość, że mają oni duży udział w zbawieniu ludzi przez fakt bycia szafarzami sakramentu pokuty i pojednania, który przez nią był zawsze traktowany jako sakrament miłosierdzia (por. Dz. 895; 980).

Modliła się także za własnych przełożonych, osobistych kierowników duchowych, za naród, a także za cały Kościół, w tym szczególnie za Jego widzialną głowę – Papieża, aby przez nich wszystkich było wielbione miłosierdzie Boże (por. Dz. 1581).

W oparciu o postawę modlitewną i nauczanie siostry Faustyny można określić istotę modlitwy, która jawi się jako duchowe doświadczenie Bożej miłości skierowanej ku człowiekowi i jako odpowiedź na ten dar miłości, angażującą całą jego osobowość. A zatem modlitwa to relacja osobowa pomiędzy Bogiem a człowiekiem. W tej relacji inicjatywa należy do Boga. On bowiem inicjuje spotkanie z człowiekiem. I z tego względu modlitwa najpierw jest łaską, o którą człowiek winien nieustannie prosić, a dopiero później – jak

napisał Józef Nowaczyk – sztuką, której wciąż musi się uczyć⁵¹. W tym miejscu nie można nie podkreślić faktu, iż Boża inicjatywa w modlitwie nie jest wyłącznie dziełem jednej Osoby Trójcy Świętej, lecz biorą w niej udział wszystkie Osoby. Jak w porządku zbawczym Bóg Ojciec objawia się przez Chrystusa w Duchu Świętym, tak w modlitwie Duch Święty, który przebywa w sercu człowieka, daje odpowiedź Bogu Ojcu przez Jezusa Chrystusa⁵². W tym więc kontekście istotę modlitwy stanowi – jak uważa siostra Faustyna – dialog człowieka z Bogiem oznaczającym Wspólnotę Osób: Ojca, Syna i Ducha Świętego, w którym każda ze stron ma swój udział. O tej relacji z Bogiem w Trójcy Jedynym siostra Faustyna dała wyraz w słowach: *W pewnym momencie obecność Boża przeniknęła moją całą istotę, umysł mój został dziwnie oświecony w poznaniu Jego Istoty, przypuścił mnie do poznania Swego życia wewnętrznego. Widziałam w duchu Trzy Osoby Boskie, ale jedna Ich Istota, On jest Sam, jeden, jedyny, ale w Trzech Osobach, ani mniejsza, ani większa jedna z Nich, ani w piękności, ani w świętości nie ma różnicy, bo jedno są. Jedno, absolutnie jedno są. Miłość Jego przeniosła mnie w to poznanie i złączyła mnie ze Sobą. Kiedy byłam złączona z jedną, to także byłam złączona z drugą i trzecią, tak, że jak się łączymy z jedną, przez to samo łączymy się z tymi dwiema osobami – tak samo jak z jedną. Jedna Ich jest wola, jeden Bóg, chociaż w Osobach Troisty. Kiedy się duszy udziela Jedna z Trzech Osób, to mocą tej jednej woli jest złączona z Trzema Osobami i jest zalana szczęściem, które spływa z Trójcy Przenajświętszej; tym szczęściem karmią się święci. Szczęście jakie tryska z Trójcy Przenajświętszej uszczęśliwia wszystko, co jest stworzone, tryska życie, które ożywia i daje wszelkie życie, które z Niego bierze początek. W tych chwilach dusza moja doznała tak wielkich rozkoszy Bożych, których trudno mi wyrazić* (Dz. 911). Określając modlitwę jako osobową relację z Bogiem w Trójcy Jedynym, siostra Faustyna nawiązuje tym samym do definicji modlitwy wielkich świętych Kościoła ze szkoły karmelitańskiej: św. Teresy od Jezusa i św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Pierwsza z nich modlitwę określiła jako poufne i przyjacielskie obcowanie z Bogiem i po wiele razy powtarzana rozmowa z Tym, o którym wiem, że mnie miłuje⁵³. Druga z prostotą opisała swój sposób modlitwy: *Dla mnie modlitwa to poryw serca, to proste spojrzenie ku Niebu, to okrzyk wdzięczności i miłości, tak w doświadczeniu, jak i w radości, słowem: to coś wielkiego, nadprzyrodzonego, co powiększa mą duszę i jednoczy mnie z Jezusem*⁵⁴. Syntetyzując powyższe definicje modlitwy, można powiedzieć, że jest ona osobową więzią, jaka zachodzi pomiędzy Bogiem a człowiekiem,

⁵¹ Por. J. Nowaczyk, *Wychowanie do modlitwy*, „Katecheta” 19 (1975), s. 20.

⁵² Por. H. Wejman, *Modlitwa jako środek w kształtowaniu wspólnoty rodzinnej*, „Studia Paradyskie” 6/7 (1997), s. 280.

⁵³ Teresa od Jezusa, *Księga Życia*, 8, 5, w: tejże, *Dzieła*, t. 1, Kraków 1987, s. 168.

⁵⁴ Teresa z Lisieux, *Rękopisy autobiograficzne*, Kraków 1997, s. 265–266.

której najdoskonalszy przykład daje Jezus Chrystus. Z uwagi więc na to każda modlitwa człowieka może się realizować wyłącznie *przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie*.

Z istoty modlitwy wynikają jej rodzaje. Skoro jest ona osobową relacją człowieka z Bogiem, to należy do rzeczywistości interpersonalnej, a tę tworzą trzy zasadnicze czynniki: podmiot odniesienia, inaczej mówiąc cel, którym jest Bóg, podmiot dialogu, którym jest człowiek, oraz sposób komunikacji pomiędzy nimi. Czynniki te stanowią kryteria wyszczególniania rodzajów modlitwy. Według wyżej wskazanych kryteriów siostra Faustyna w swoim *Dzienniczku* uwypukliła różnorodność form modlitwy.

Biorąc pod uwagę cel modlitwy, czyli do kogo się człowiek zwraca, siostra Faustyna wyróżniła cztery formy modlitwy: uwielbienia, dziękczynienia, prześlągnięcia i błągania. Istotę pierwszej z nich stanowi zachwyt człowieka nad doskonałościami Boga w Jego naturze albo w Jego dziełach, natomiast istota drugiej polega na wdzięczności człowieka za obdarowanie go przez Boga, z kolei trzecia w swej istocie zawiera się w uniżeniu tegoż człowieka przed Bogiem z powodu obrażenia Go przez grzech, i w końcu istota czwartej modlitwy wynika z uświadomienia sobie przez człowieka stanu osobistej zależności egzystencjalnej od Boga (por. Dz. 17; 164; 166; 202; 258; 516; 675; 711; 724; 826; 894; 1128).

Z uwagi natomiast na podmiot modlitwy, tj. osobiste działanie człowieka, siostra Faustyna wskazała na dwa rodzaje modlitwy: indywidualną i zbiorową, przy czym ta ostatnia może przyjąć charakter liturgiczny, czyli być aktualizowana w imieniu Kościoła i w jedności z Nim (por. Dz. 147; 238–240; 303; 547; 1496).

Ze względu na sposób komunikowania się człowieka z Bogiem w akcie modlitwy siostra Faustyna potrafiła dostrzec trzy jej formy: ustny, myślny, kontemplacyjny. Pierwszy sprowadza się do wypowiedziania przez człowieka słowami stanu swojego wnętrza, drugi polega na rozważaniu lub rozmyślaniu przez niego tajemnic Bożych, a trzeci stanowi najwyższy stopień jego zjednoczenia z Bogiem, czyli jego upodobania w Nim samym (por. Dz. 146; 320; 438; 996; 1572).

Istota i rodzaje modlitwy, jakie uwypukliła w swoim nauczaniu siostra Faustyna, pokazują jednoznacznie, iż kształt modlitwy człowieka jest warunkowany przymiotami z jego strony. Inaczej mówiąc, chodzi o jego wewnętrzne usposobienie, które nadałoby jego modlitwie odpowiedniej jakości i właściwej wartości.

3.2.2. Przymioty modlitwy

Wraz ze świadectwem osobistego doświadczenia modlitwy siostra Faustyna przekazała w swoim *Dzienniczku* bardzo konkretne wskazania, które warunkują jakość modlitwy człowieka.

Na pierwszym miejscu wskazała na potrzebę przyjęcia przez człowieka postawy pokory. W tym względzie pozostała wierną uczennicą Chrystusa, który chwalcąc postawę celnika modlącego się w krużganku świątyni, pokazał, iż tylko w pokornym uniżeniu się przed Bogiem człowiek może zyskać łaski od Niego (por. Łk 18, 9–14). Tym samym siostra Faustyna wskazała jednoznacznie, że u podstaw modlitwy człowieka musi tkwić pokora z jego strony. Aby człowiek mógł się dobrze modlić, musi wpierv uznać swoją zależność od Boga, który jest źródłem wszelkiego dobra. Takie zachowanie człowieka nie stanowi o jego poniżeniu, wręcz przeciwnie, jest wyrazem głęboko wpisanej w jego jestestwo prawdy o osobistej niewystarczalności. Gdy uzna tę prawdę o sobie, co jest równoznaczne z usunięciem przeszkody w postaci zadufania w sobie, dopiero wtedy będzie w stanie otworzyć się na łaskę Boga. Tę prawdę siostra Faustyna zawarła w słowach: *Bez pokory nie możemy podobać się Bogu* (Dz. 270). Ale z drugiej strony pokora jest – jak to ujęła w *Dzienniczku* – prawdą, nade wszystko prawdą o godności i wartości człowieka. Tę kwestię siostra Faustyna zawarła w słowach: *Jezus dał mi poznać, że pokora jest tylko prawdą. Od tej chwili zmieniałam swe zapatrywanie, idąc wiernie za światłem Jezusa. Poznałam, że jeżeli dusza jest z Jezusem, On jej nie pozwoli błędzić* (Dz. 1503). A zatem pokora – w rozumieniu siostry Faustyny – stanowi fundamentalną wartość, dzięki której człowiek może zawsze zyskać przychyłność Boga w modlitwie i otrzymać Jego pomoc. Rolę pokory w modlitwie podkreślił sam Pan Jezus w danych jej słowach objawienia: *miłość i pokora twoja sprawiają, że opuszczam trony nieba, a łączę się z tobą* (Dz. 512).

Obok pokory człowiekowi pragnącemu się szczerze modlić ma – według siostry Faustyny – przyświecać wiara, która powinna następnie przerodzić się w głębokie zaufanie Bogu z jego strony. Wielokrotnie w *Dzienniczku* podkreślała, że modlitwa, jeśli ma być owocna, winna zawsze wypływać z zaufania Panu Bogu. Dopiero wówczas będzie wysłuchana przez Chrystusa, o czym On sam zapewnił w słowach: *Wszystko, o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wiercie, że otrzymacie* (Mk 11, 24). Zresztą na ten stopień wiary, przechodzącej w ufność, jako podstawy otrzymania przez człowieka łask w trakcie modlitwy, wskazał Jezus w słowach objawienia danych siostrze Faustynie: *jeżeli ufność twoja będzie wielka, to hojność Moja nie będzie znać miary* (Dz. 548). Innym razem Chrystus zapewnił ją o swojej hojności w słowach objawienia: *twoja wielka ufność ku Mnie zniewala Mnie do ustawicznego udzielania ci łask* (Dz. 718). Wprost postawił

przed siostrą Faustyną zadanie, aby ona przyprowadzała do Niego ludzi poprzez osobistą modlitwę i ufność: *Córko Moja, daj Mi dusze, wiedz, że zadaniem twoim jest zdobywać Mi dusze modlitwą i ofiarą, zachęcaniem do ufności w miłosierdzie Moje* (Dz. 1690).

W kontekście powyższych stwierdzeń nie sposób nie przywołać znanego aksjomatu: Taka jest miara modlitwy człowieka, jaka jest miara jego wiary⁵⁵. Parafrazując te słowa aksjomatu, trzeba stwierdzić, że człowiek modli się na miarę swojej wiary. Im głębsza będzie jego wiara, przyjmująca formę ufności, tym żarliwsza stanie się jego modlitwa, co potwierdziła w swoim życiu siostra Faustyna.

Obok zaufania, którym powinna cechować się modlitwa, siostra Faustyna akcentowała kolejny jej przymiot, a mianowicie wytrwałość. W tym względzie dała osobiste świadectwo trwania w modlitwie. W *Dzienniczku* wyznała: *Nie czuję żadnej pociechy w modlitwie, rozmyślanie przychodzi mi z wielkim wysiłkiem, lęk zaczyna mnie ogarniać. Wchodzę głębiej w siebie i nic nie widzę prócz wielkiej nędzy. Widzę także jasno wielką świętość Boga, nie śmiem wzniesić oczu do Niego, ale rzucam się w proch pod stopy Jego i żebrzę o miłosierdzie. Upłynęło tak blisko pół roku, a stan duszy się nie zmienia [...] Zdaje mi się, że moja modlitwa jest Bogu niemiła. Kiedy przystępuję do sakramentów św. zdaje mi się, że tym jeszcze więcej obrażam Boga. Jednak spowiednik nie pozwolił mi opuścić ani jednej komunii św. – Dziwnie Bóg działał w duszy mojej. Nie rozumiałam absolutnie nic z tego, co do mnie mówił spowiednik. Proste prawdy wiary stawaty mi się niepojęte, dręczyła się dusza moja, nie znajdując nigdzie zadowolenia. W pewnej chwili przyszła mi taka silna myśl, że jestem od Boga odrzucona. Ta straszna myśl przebiła duszę moją na wskroś. W tym cierpieniu zaczęła konać dusza moja. Chciałam umrzeć, a nie mogłam. Przyszła mi myśl – po cóż się starać o cnoty? Po co się umartwiać, kiedy to wszystko jest niemiłe Bogu. Kiedy o tym powiedziałam Matce Mistrzynie, otrzymałam taką odpowiedź: niech siostra wie, że Bóg przeznacza siostrę do wielkiej świętości. Jest to znak, że Bóg siostrę chce mieć w niebie bardzo blisko siebie. Niech Siostra ufa bardzo Panu Jezusowi* (Dz. 23).

Z jej świadectwa wynikają dwa ważne wskazania dla jakości modlitwy człowieka. Pierwsze sprowadza się do tego, że człowiek winien trwać na modlitwie, mimo czasami braku jej widocznych owoców. Jego wytrwałość w modlitwie nie oznacza, że Bóg nie chce udzielić mu dobra, lecz jako dobry Ojciec wychowuje go do dojrzałego otrzymywania i przyjmowania łaski. Wytrwała modlitwa zawsze ożywia kontakt człowieka z Bogiem i jest wynagradzana z Jego strony wysłuchaniem, czego z czasem siostra Faustyna doświadczyła w swoim zakonnym życiu. Drugie wskazanie odnosi się do tego, że w chwilach

⁵⁵ Z. Nabzdyk, *Modlitwa – źródło i wyraz duchowości*, w: *Teologia duchowości katolickiej* (red. M. Igielski), Lublin 1993, s. 130.

trudności człowiek winien szukać w modlitwie wsparcia odpowiednich i kompetentnych w tym względzie osób. Dzielenie się siostry Faustyny swoimi trudnościami w modlitwie ze spowiednikiem i mistrzynią, przy ich roztropnym kierowaniu nią, sprawiło, że przeszła kryzys modlitwy i w przyszłości jeszcze bardziej ją zintensyfikowała.

Jednak wszystkie te przymioty modlitwy koncentrują się – w rozumieniu siostry Faustyny – w miłości. Bez miłości modlitwa nie może nabrać właściwego i pełnego wyrazu. Pomiedzy miłością a modlitwą zachodzi nierozdzielna więź; miłość jest podstawą modlitwy, a ta uszlachetnia miłość. O tym zapewnił siostrę Faustynę Chrystus w słowach objawienia: *Miłość wyrównuje przepaść, jaka jest między wielkością Moją, a nicością twoją* (Dz. 512). Dlatego modlitwa, podobnie jak miłość, musi wciąż podlegać – jak uważa siostra Faustyna – stopniowaniu i winna być nastawiona na pomnażanie dobra, czego najwyższym wzorem jest miłość Boga objawiona w Chrystusie.

W przekazie siostry Faustyny modlitwa winna stać zawsze w służbie miłości bliźniego. Dostrzegała ona relację pomiędzy modlitwą człowieka a jego gotowością do pomocy bliźniemu w potrzebie. W takim zestawieniu, mimo iż modlitwa należy do powinności chrześcijanina i towarzyszy jego działaniom, to pierwszeństwo – w jej rozumieniu – winno zawsze przysługiwać osobie potrzebującej. Siostra Faustyna uważała, że wszystkie uczynki miłosierne mają wyrastać z miłości i w niej znajdować dopełnienie. Praktyczne rozstrzygnięcie relacji zachodzącej pomiędzy powinnością modlitwy ze strony człowieka a udzieleniem przez niego pomocy potrzebującemu, która w ludzkim życiu nastrocza wiele dylematów, zawarła w słowach: *Jezu, Wodzu mój, Ty mnie naucz, aby wszystkie modlitwy i uczynki moje miały na sobie wyciśniętą pieczęć miłosierdzia Twojego* (Dz. 755).

W tym względzie siostra Faustyna wpisała się w nurt myśli św. Wincentego à Paulo, który w jednej ze swoich konferencji, w ramach cyklu tzw. konferencji wtorkowych kierowanych w jego czasie do duchowieństwa paryskiego, powiedział: *Postuga ubogim powinna być przedkładana ponad wszelką działalność i niezwłocznie spełniana. Jeśliby więc w czasie modlitwy należało podać lekarstwo albo udzielić innej pomocy potrzebującemu, idźcie z całym spokojem, ofiarując Bogu wykonywaną czynność, jak gdyby trwając na modlitwie. Nie potrzebujecie się niepokoić w duchu ani wyrzucać sobie grzechu z powodu opuszczenia modlitwy ze względu na spełnioną wobec potrzebującego postugę. Nie zaniebujecie się Boga, kiedy się Go opuszczacie ze względu na Niego samego, to jest kiedy się opuszczacie jedno dzieło Boga, aby wykonać inne. Kiedy zatem opuszczacie modlitwę, aby okazać pomoc potrzebującemu, pamiętajcie, że służyliście samemu Bogu. Miłość bowiem jest ważniejsza niż wszystkie przepisy, owszem, właśnie do niej wszystkie one powinny zmierzać⁵⁶.*

⁵⁶ Liturgia Godzin, t. IV, Poznań 1988, s. 1209.

Podsumowując tę część refleksji, należy stwierdzić, że dzięki swemu nadprzyrodzonemu charakterowi modlitwa, podobnie jak miłość, nigdy nie traci na wartości, nawet w momencie śmierci człowieka i dlatego winna być przez niego uczyniona podstawą wszelkich czynności, które przez to mogą otrzymać pieczęć skuteczności.

3.2.3. Wartość modlitwy

Siostra Faustyna w swoim nauczaniu zawartym w *Dzienniczku* ukazała nie tylko istotę modlitwy i wskazała na jej przymioty, jakie winien posiadać modlący się, ale także zwróciła uwagę na jej wartość w procesie społecznego i duchowego rozwoju człowieka. W jednym ze swoich zwierzeń zawartych w *Dzienniczku* wyznała: *Są chwile w życiu, że dusza jest w takim stanie, że nie rozumie mowy niejako ludzkiej, wszystko ją męczy i nic jej nie uspokoi, jak tylko gorąca modlitwa. W gorącej modlitwie dusza doznaje ulgi i choćby chciała wyjaśnienia stworzeń, one ją tylko wprowadzają w większe niepokoje* (Dz. 1387). W tych słowach zawarła głęboką prawdę, że gdy człowiek pogłębia swój modlitewny kontakt z Bogiem, to wzrasta w nim pokój ducha i oddanie się Bogu, a zarazem wzmaga się w nim gotowość do ofiarności w codziennym działaniu. Owa gotowość do poświęcenia się Bogu oraz ofiarność w działaniu, wynikające z modlitwy człowieka, znalazły w jakimś sensie potwierdzenie w nauczaniu Jana Pawła II, który w jednej ze swoich książek napisał, że podczas modlitwy ludzkie 'ja' przez zwrócenie się do Boskiego 'Ty' potwierdza się najbardziej jako podmiot, czyli odkrywa siebie w autentyczności swojej godności i swojej wolności⁵⁷. Rzeczywiście, modlitwa jako osobowa relacja człowieka z Bogiem przyczynia się do jego samoafirmacji i wzbudza w nim pragnienie poddania się łaskawemu oddziaływaniu Boga. Właśnie modlitwa człowieka nadaje jego radościom i smutom, nadziejom i rozczarowaniom, w ogóle wszystkim jego zdarzeniom perspektywę Bożego miłosierdzia i zarazem pobudza w nim uczucie szacunku dla Niego i siebie samego.

Afirmacja siebie samego ze strony człowieka, u podstaw której, jak zostało wyżej wspomniane, tkwi między innymi modlitwa, nie może nie wieść go ku akceptacji bliźniego. I w ten sposób modlitwa przyczynia się do społecznego zaangażowania się człowieka. Na ten fakt zwróciła uwagę siostra Faustyna w słowach: *Są chwile, w których dusza powinna milczeć i nie godzi się jej rozmawiać ze stworzeniami; są to chwile niezadowolenia z samej siebie, a dusza czuje się słaba, jak małe dziecko. Wtedy trzyma się całą siłą Boga, w takich chwilach żyję*

⁵⁷ Por. Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 33–35.

wyłącznie wiarą i kiedy się uczuję wzmocniona łaską Bożą, wtenczas jestem śmielsza w mowie i obcowaniu z bliźnimi (Dz. 944). Z tego zapisu wynika bardzo konkretny wniosek dla społecznego i wspólnotowego zaangażowania się człowieka. Im bardziej więc człowiek będzie pogłębiał swoją relację z Bogiem na drodze modlitwy, tym intensywniej będzie się poświęcał najbardziej potrzebującym ludziom i z tym większym oddaniem będzie im niósł pomoc.

W znacznym stopniu modlitwa człowieka przyczynia się także do formacji jego sumienia, które rozbrzmiewając w jego sercu nakazem czynienia dobra a unikania zła, inspiruje go do oceniania i rozeznawania możliwości samorealizacji siebie (por. KDK 16). Siłą przeciwną sumieniu jest egoizm, którego kryterium funkcjonowania ogranicza się do przyjemności. Człowiek o nastawieniu egoistycznym koncentruje się jedynie na wartościach sprawiających mu przyjemność, a nie na tych, które stoją na straży jego spełnienia się w człowieczeństwie i osiągnięcia szczęścia. Dlatego w tej sytuacji autentyczna modlitwa rozbudza w nim wrażliwość na głos sumienia i zachęca do weryfikowania w jego świetle osobistych intencji i działań.

Modlitwa inspiruje także człowieka do troski o mądrość, która w swej istocie sprowadza się do zdolności opowiadania się za dobrem w perspektywie najwyższego celu, jakim jest szczęście wieczne. Do mądrości zaś wiedzie prostota serca, która polega na bezgranicznym zdaniu się na Boga. I w tym kontekście modlitwa otwiera przed człowiekiem perspektywę właściwej hierarchii wartości, wzywając go do sięgania po te najwyższe, tj. wartości ducha.

W podsumowaniu całości tej części refleksji należy stwierdzić, że współczesnej rzeczywistości ludzkiej, nacechowanej propagandą przeciwko nienaruszalności ludzkiego życia, czego najdrastyczniejszym przejawem są takie akty, jak zabijanie dzieci poczętych, eutanazja, rozwiązłość moralna, czoło mogą stawić jedynie ludzie o ukształtowanej postawie modlitewnej. Ich bowiem trwanie w nieustannym dialogu z Bogiem, a to właśnie należy do istoty modlitwy, będzie nie tylko rozwijać w nich człowieczeństwo i spełniać ich w powołaniu do szczęścia, ale uczyni ich także znakiem wartości ewangelicznych w świecie, stawiając ich tym samym w pozycji Jego współpracowników. Trzeba jednoznacznie stwierdzić, że w rozumieniu siostry Faustyny modlitwa jako osobowa relacja człowieka z Bogiem, należąc do istotnych elementów chrześcijańskiej egzystencji, stanowi fundamentalne źródło odnowy człowieka i świata.

3.3. Środki ascetyczne

Kolejnym środkiem, na jaki wskazuje siostra Faustyna w zaprezentowanym przez siebie procesie wzrostu człowieka w duchowości miłosierdzia, jest asceza. Na tym polu siostra Faustyna jednoznacznie dostrzegała jej wartość. Ten взгляд wyznacza zarazem kierunek refleksji, który obejmie najpierw ukazanie natury ascezy i form jej wyrazu w postaci umartwień fizycznych, potem wewnętrznych, wyrażanych w ćwiczeniu woli poprzez posłuszeństwo przełożonym, następnie w przyjmowaniu cierpień, aby w końcu można było zaprezentować wartość tego rodzaju ascezy w rozwoju duchowości miłosierdzia człowieka.

Zanim jednak przejdziemy do szczegółowego zaprezentowania form ascezy oraz jej wartości w duchowym rozwoju człowieka według koncepcji siostry Faustyny, należy najpierw odślonić jej istotę i przedstawić racje, które przemawiają za jej praktykowaniem. W historycznym rozwoju ukształtowało się podwójne znaczenie pojęcia ascezy, tj. popularne i teologiczne. W sensie popularnym asceza (od gr. *askesis* – ćwiczenie, od *askein* – uprawiać, trenować) oznacza zaparcie się siebie ze strony człowieka poprzez prowadzenie rozmaitych praktyk pokutnych, natomiast w rozumieniu teologicznym asceza sprowadza się do stałej formy ćwiczenia siebie przez niego w celu zdobycia doskonałości na podobieństwo Boga. W chrześcijaństwie pojęcie ascezy związane jest z życiem religijnym człowieka i oznacza swego rodzaju trening moralno-religijny z jego strony, zmierzający do usuwania przez niego rozmaitych przeszkód na drodze życia oraz do ukształtowania sprawności zapewniających realizację człowieczeństwa w wymiarze powołania go przez Boga do świętości. W zależności więc od rozłożenia akcentów w tymże treningu dzieli się ascezę na negatywną lub pozytywną. W pierwszym sensie jest ona zmaganiem się człowieka z wszelkim nieładem w jego życiu, natomiast w drugim polega na zdobywaniu przez niego cnót⁵⁸. Z kolei za potrzebą, wręcz koniecznością, uprawiania ascezy przemawiają następujące racje:

- a) konieczność zaprowadzenia harmonii w człowieku;
- b) Chrystusowe wezwanie do doskonalenia się na podobieństwo Boga: *Bądźcie wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski* (Mt 5, 48);
- c) przynależność człowieka do mistycznego Ciała Chrystusa – Kościoła;
- d) bycie uczniem Chrystusa: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie,*

⁵⁸ Por. W. Słomka, *Świętość na świeckiej drodze życia*, Poznań–Warszawa 1981, s. 199.

straci je, a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je (Mk 8, 34; Mt 16, 24; Łk 9, 23–26);

e) konieczność walki ze światem⁵⁹.

3.3.1. Umartwienia fizyczne

Pierwszą z form ascezy w koncepcji wzrostu człowieka w duchowości miłosierdzia według siostry Faustyny są umartwienia fizyczne, czasami określane przez nią zewnętrznymi. Umartwienia te Siostra postrzegała jako dobrowolne podjęcie przez człowieka pokuty, w różnej formie, w celu nałożenia swego rodzaju hamulca na pragnienie szukania przez niego zadowolenia, jakie istnieje we wszystkich jego władzach. Tak rozumiane umartwienia fizyczne bywają praktykowane przez człowieka w różny sposób, np. kiedy zmusza własne ciało do znoszenia różnego rodzaju przykrości, albo gdy chętnie godzi się na rzeczy nieprzyjemne lub gdy pozbawia się wygody czy też gdy znosi cierpliwie zmęczenie, chorobę, albo z oddaniem wykonuje trudną pracę.

Te formy umartwień fizycznych albo zewnętrznych siostra Faustyna realizowała w swoim życiu. Od czasu do czasu zadawała własnemu ciału nieco bólu, oczywiście za zgodą siostry przełożonej i kierownika duchowego, stosując np. narzędzia pokutne. W *Dzienniczku* zapisała na ten temat swoje wyznanie: *po zdaniu sprawy sumienia otrzymałam pozwolenie na żądane pozwolenia: na pół godziny w czasie Mszy św. bransoletki codziennie, a w tych chwilach wyjątkowych na dwie godziny paska noszenie. Powiedział Ojciec: niech Siostra zachowa tę jak największą wierność Panu Jezusowi* (Dz. 1347). Aby uchwycić sens tej wypowiedzi, trzeba przypomnieć, czym była w tamtym czasie owa bransoletka i ów pasek. Bransoletka to łańcuszek zrobiony z kolczastej siatki drucianej, podobnie pasek, tzw. *żelazny*, był swego rodzaju paskiem, wykonanym z drobnej siatki drucianej. Te dwa narzędzia w ówczesnym czasie życia zakonnego były traktowane jako pokutne, noszenie ich przez siostry uwarunkowane było wcześniejszą zgodą przełożonych i wyznaczonym przez nich czasem noszenia⁶⁰.

Oprócz powyżej przedstawionej formy umartwień fizycznych siostra Faustyna podejmowała wiele innych. Umartwiała się na drodze rezygnacji z wygód w życiu zakonnym, ograniczania snu i pokarmów, przestrzegania reguł przyzwoitości i zasad grzeczności,

⁵⁹ Por. A. Żynel, *Asceza*, w: *Katolicyzm A–Z*, dz. cyt., 19; R. Niparko, *Asceza*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1973, c. 990.

⁶⁰ Por. przypisy 154 i 226, w: F. Kowalska, *Dzienniczek*, dz. cyt., s. 628, 633–634.

a także poprzez sumienne wykonywanie prac jej powierzonych i cierpliwe znoszenie chorób, jakie wielokrotnie ją dotykały (por. Dz. 341; 369; 516; 556; 565; 596; 618; 619; 665; 861; 934; 948; 1243; 1625). Praktykowanie przez nią tego rodzaju umartwień zewnętrznych pokazało, że nie można nie doceniać ich jako środka służącego do poskromienia miłości własnej i wzrastania w jedności z Bogiem. W tym względzie, aby właściwie ocenić umartwienia fizyczne, należy zauważyć, że nie są one nigdy zewnętrzne, choć bywają spełniane fizycznie, to jednak chce ich wola ludzka. I jeśli człowiek, jako jedność psychofizyczna, pragnie duchowo się rozwijać i wewnętrznie doskonalić, to nie może nie doceniać ich wartości. One nadal spełniają ważną rolę w rzeczywistości moralno-duchowej człowieka. Stają się z jednej strony jego aktem ekspiacji za popełnione przez niego grzechy, a z drugiej pomagają mu unikać grzechów, poskramiając pożądania ciała i jego nadmierne zamięłowanie do wszelkiego rodzaju przyjemności.

Wykazaną powyżej rolę umartwień fizycznych potwierdzają słowa papieża Jana XXIII, dzisiaj świętego, który w encyklice *Paenitentiam agere* napisał: *Pierwszą zewnętrzną pokutą, jaką wszyscy powinniśmy czynić, jest pokuta polegająca na cierpliwym i ufnym przyjmowaniu od Boga wielu różnych utrapień i dolegliwości, jakie przynosi życie, oraz tego wszystkiego, co kryje w sobie trud i przykrość, a jest związane z wiernym spełnianiem obowiązków naszego stanu, naszej codziennej pracy oraz z praktyką cnót chrześcijańskich. Ten bowiem rodzaj pokuty, znoszony z konieczności, nie tylko gładzi grzechy i skłania Boga do łitości [...], ale również sprawia, że cięższe, a nawet słodkie stają się trudy tego śmiertelnego życia, albowiem ukazują nam nadzieję wiecznej nagrody: 'cierpień terażniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić' (Rz 8, 18). Jednakże oprócz niewygód i cierpień tego życia, znoszonych w duchu chrześcijańskim, których nie możemy uniknąć, wierni powinni ponadto ofiarowywać Bogu dobrowolnie i chętnie znoszone cierpienia, naśladując w tym naszego Boskiego Zbawiciela. Wypada bowiem, aby 'skoro Chrystus cierpiał w ciebie, i my również powinniśmy się tą samą myślą uzbrajać' (por. 1 P 4, 1). Niech dla nas będą wzorem i zachętą również święci Kościoła, których umartwienia zadawane ciałom, najczęściej niewinnym, napędlają nas podziwem, a nawet przerażeniem. Jakże więc na widok tego rodzaju bohaterów chrześcijańskiej świętości nie mają ofiarować Bogu pewnych wyrzeczeń lub dobrowolnie podjętych umartwień ci, których sumienie może być obciążone bardzo wieloma grzechami? Któż bowiem nie wie, że ten rodzaj pokuty jest bardziej miły Bogu, że nie pochodzi od wrodzonej słabości ciała lub ducha, ale jest owocem dobrowolnej i wielkodusznej decyzji woli i dlatego stanowi najprzyjemniejszą ofiarę, jaką składamy Bogu.*⁶¹

⁶¹ Jan XXIII, *Paenitentiam agere*, AAS 54 (1962), s. 488–489.

W świetle powyższej wypowiedzi Papieża, a także postawy siostry Faustyny w tym względzie, trzeba stwierdzić, że umartwienia zewnętrzne odgrywają ważną rolę wychowawczą. Stosowane z umiarem i za poradą kierownika duchowego pomagają człowiekowi zapanować nad odruchami ciała i miłością własną oraz stanowią doskonałe ćwiczenie wewnętrzne, ponieważ wymagają od niego świadomego wysiłku. Doskonałym potwierdzeniem tej myśli mogą być słowa *czwartej prefacji wielkopostnej*, która w swej treści przypomina, iż post cielesny uśmierza wady, podnosi ducha oraz udziela cnoty i nagrody. W kontekście tych stwierdzeń błędem byłoby jednak uważać, iż umartwienia fizyczne straciły swoją wartość w obecnej dobie. Zmieniają się sposoby i rozmiary umartwień, ale nie zmienia się nigdy ich potrzeba. W życiu siostry Faustyny podejmowane przez nią umartwienia zewnętrzne przyczyniały się do jej panowania nad miłością własną i do jej wzrastania w coraz głębszej więzi z Bogiem miłosiernym oraz do ofiarnej służby wobec bliźnich.

3.3.2. Umartwienia wewnętrzne

Drugą z form ascezy w koncepcji wzrostu człowieka w duchowości miłosierdzia według siostry Faustyny są umartwienia wewnętrzne, które w jej *Dzienniczku* bywają określane także duchowymi. Umartwienia te siostra Faustyna rozumiała jako dobrowolne podjęcie wyrzeczeń i wierne przestrzeganie ślubu posłuszeństwa w celu opanowania władz zmysłowych i duchowych, dzięki czemu człowiek mógł jak najgłębiej zjednoczyć się z Bogiem. W rozumieniu siostry Faustyny umartwienia te dotyczą wszystkich władz człowieka, zarówno tych niższych, czyli zmysłów, jak i tych wyższych, czyli intelektu i woli, i z tego względu bywają przez niego praktykowane w różny sposób, w zależności od danej władzy.

W tej różnorodności form praktykowania umartwień na pierwszym miejscu znajdują się – w koncepcji duchowości siostry Faustyny – umartwienia sfery zmysłowej. Rozciągają się one na wszystkie władze niższe człowieka, tj. na zmysły, włącznie z doznaniem przyjemności zmysłowych wraz z uczuciami i namiętnościami. W tym względzie siostra Faustyna określiła sposób, w jaki człowiek może zapanować nad swoimi uczuciami i pragnieniami. Jest nim energiczne przeciwstawianie się ze strony człowieka pragnieniom zmysłowym i wybieranie przez niego, przynajmniej od czasu do czasu, nie tego, co się mu podoba, ale tego, co się nie podoba, nie tego, co jest dla niego łatwiejsze, ale tego, co trudniejsze, nie tego, co mu się wydaje bardziej stosowne, ale tego, co przynosi większą chwałę Bogu. W swoim życiu siostra Faustyna podejmowała ten sposób

praktykowania umartwiania, czemu dała wyraz w osobistym wyznaniu w słowach zapisanych w *Dzienniczku*: *Ojciec duchowny zamienił mi na umartwienie wewnętrzne, to jest takie, że przez czas Mszy św. mam rozważać – dlaczego Pan Jezus przyjął chrzest. To rozmyślanie nie było dla mnie umartwieniem, bo przecież myśleć o Bogu to jest rozkosz, a nie umartwienie, ale było w tym umartwienie woli, że czynię nie to, co mnie się podoba, ale to, co wskazano, i na tym polega umartwienie wewnętrzne* (Dz. 365). Z jej świadectwa wynika jednoznaczny wniosek, że gdy człowiek w takich sytuacjach będzie podejmował odważny akt woli, to coraz bardziej zacznie zdobywać panowanie nad swoją zmysłową naturą, a tym samym nie dopuści do tego, aby opóźnić swoje dążenie do coraz głębszego zjednoczenia z Bogiem. Jednym słowem, jednoznaczne odpieranie przez człowieka zachcianek zmysłowych aktem woli będzie go szybciej przybliżać do Boga.

Nad umartwieniami sfery zmysłowej jawią się – według siostry Faustyny – umartwienia duchowe, które odnoszą się do władz wyższych człowieka, a mianowicie jego intelektu i woli, i z tego względu są sytuowane jako kolejne, ale nie z tytułu ważności owych władz, lecz kłopotów w ich opanowaniu. Trudności te wiąże się z faktem, że władze, o których mowa dotyczą najbardziej osobistych spraw człowieka i zapanowanie nad nimi pociąga za sobą rezygnację z własnego punktu widzenia, jak w przypadku funkcjonowania władzy rozumu, oraz z daru wyboru, jak w przypadku funkcjonowania woli, co wymaga od człowieka poświęcenia i ofiary. Z tego więc względu ten rodzaj umartwienia jest najważniejszy, ponieważ kiedy te dwie władze: intelekt i wola, które kierują całym życiem człowieka, zostaną oczyszczone i uwolnione od wpływu podniet ze strony uczuć, namietności i żądz zmysłowych, to wtedy będą mogły z większą intensywnością wpływać na działania duszy w kierunku jej zjednoczenia się z Bogiem⁶².

Najskuteczniejszym sposobem umartwienia i oczyszczenia władz wewnętrznych jest praktykowanie przez człowieka cnót nadprzyrodzonych, a zwłaszcza częste wzbudzenie aktów pokory i miłości, które z istoty swej zmierzają do opanowania egoistycznych popędów i do poddania całego życia przykazaniu miłości Boga, nawet wtedy, gdy wiąże się to z trudnymi wyrzeczeniami. Siostra Faustyna bardzo intensywnie praktykowała pokorę, czemu dała wyraz w słowach: *Nie znoszę pochlebstw, a pokora jest tylko prawdą, nie ma w prawdziwej pokorze płaszczenia się, choć się uważam za najmniejszą w całym klasztorze, to z drugiej strony cieszę się godnością oblubienicy Jezusa. Mniejsza o to, że się nieraz spotykam ze zdaniem, jakoby była pyszna, ale przecież wiem, że sąd ludzki nie dostrzega pobudek działania* (Dz. 1502). Również przez praktykę miłości bliźniego siostra Faustyna oczyszczała władze wewnętrzne, wzrastając tym samym w jedność z Bogiem.

⁶² Por. A. Marchetti, *Zarys teologii życia duchowego*, t. II, Kraków 1996, s. 49.

Jednak najgłębszą formą umartwienia wewnętrznego jest – według siostry Faustyny – posłuszeństwo. W akcie posłuszeństwa bowiem, polegającego na poddaniu własnej woli woli przełożonych, a nade wszystko woli Boga, człowiek oczyszcza działanie swoich władz wewnętrznych, tj. rozumu i woli, i tym samym najbardziej przybliża się do Boga, a zarazem wzrasta w doskonałości. Tę prawidłowość siostra Faustyna wyraziła na kartach *Dzienniczka*, w którym opisała swoje doświadczenie posłuszeństwa: *W pewnej chwili powiedział mi Jezus: 'Idź do Matki Przełożonej i poproś, żeby ci pozwoliła przez siedem dni nosić włosienicę i raz w nocy wstaniesz i przyjdiesz do kaplicy'. Odpowiedziałam, że dobrze, jednak miałam pewną trudność pójść do Przełożonej. Wieczorem Jezus mnie się zapytał: 'dokąd odkładać będziesz?'. Postanowiłam przy pierwszym spotkaniu powiedzieć o tym Matce Przełożonej. Na drugi dzień przed południem zauważyłam, że Matka Przełożona idzie do refektarza, a że kuchnia, refektarz i pokój siostry Alojzy są prawie razem, więc poprosiłam Matkę Przełożoną do pokoju siostry Alojzy i powiedziałam żądanie Pana Jezusa. Na to odpowiedziała mi Matka, że: Nie pozwalam siostrze na żadne noszenie włosienicy. Nic absolutnie. – Jeżeli Pan Jezus da siostrze siły kolosa, to ja pozwolę na te umartwienia. Przeprosiłam Matkę, że zabieram czas i wyszłam z pokoju. Wtem ujrzałam Pana Jezusa, który stał w drzwiach kuchni i powiedziałam Panu: każesz mi iść prosić o te umartwienia, a Matka P. nie chce mi pozwolić. Wtem Jezus rzekł do mnie: 'byłem tutaj podczas tej rozmowy z Przełożoną i wiem wszystko i nie żądam twoich umartwień, ale posłuszeństwa. Przez to oddajesz mi wielką chwałę, a sobie skarbisz zasługę' (Dz. 28). Z tego świadectwa siostry Faustyny wynika jednoznaczny wniosek, że w aktach posłuszeństwa człowiek oddaje największą chwałę Bogu, zyskując zarazem obfitość Jego łask, i jak najszybciej wzrasta w świętości. O tym Jezus wielokrotnie zapewniał siostrę Faustynę w słowach objawienia. Pewnego razu usłyszała od Niego słowa: *Udzieliłem łaski tej duszy, o którą Mnie prosiłaś dla niej, ale nie dla umartwienia twego, jakieś sama sobie wybrała, ale tylko dla aktu posłuszeństwa zupełnego wobec zastępcy Mojego dałem łaskę tej duszy, za którą się wstawiłaś do Mnie i dla której żebrałaś miłosierdzia. Wiedz o tym, że kiedy wyniszczasz w sobie tę własną wolę, wtenczas Moja króluje w tobie* (Dz. 365). Innym zaś razem zapewnił ją: *córko Moja, wiedz, że większą chwałę oddajesz Mi przez jeden akt posłuszeństwa, niżeli przez długie modlitwy i umartwienia* (Dz. 894). A jeszcze kiedy indziej powiedział do niej: *córko Moja, największą oddajesz Mi chwałę, przez cierpliwe poddanie się woli Mojej, a sobie skarbisz tak wielką zasługę, że ani postami, ani żadnymi umartwieniami nie osiągnęłabyś tego. Wiedz o tym, córko Moja, że jeżeli wolę swoją poddajesz pod wolę Moją, ściągasz na siebie wielkie upodobanie Moje, ta ofiara jest Mi miła i pełna słodkości, w niej sobie podobam, ona ma moc* (Dz. 904).*

3.3.3. Podjęcie cierpienia

Trzecią z form ascezy w koncepcji wzrostu człowieka w duchowości miłosierdzia według siostry Faustyny jest przyjmowanie cierpień. Człowiek niechętnie przyjmuje cierpienie, wręcz broni się przed nim. Nie jest jednak w stanie go wyeliminować ze swojego życia, gdyż stanowi ono część jego kondycji. Dopiero akceptacja i odkrycie jego sensu pozwoli mu zrozumieć, że nie uwłacza ono jego godności, lecz pomaga właściwie ją przeżywać i przez to zachować siebie.

Źródło sensu cierpienia odsłonił Jezus Chrystus, który doświadczwszy na krzyżu klęski i niemocy, w akcie zmartwychwstania przełamał to, co w nim było przygnębiające, dokonując tym samym przewartościowania powodzenia i sukcesu. Gdy zaś w duchu więzi z tym Chrystusowym cierpieniem człowiek będzie podejmował osobisty krzyż swoich codziennych zadań, to będzie w stanie odpowiednio przeżywać własne cierpienia i zrozumie ich zbawczą wartość.

W taki właśnie sposób podchodziła do cierpień w swoim życiu siostra Faustyna. Doznała ich ona wiele w rozmaitych formach, o czym może świadczyć zawarty w jej *Dzienniczku* katalog cierpień. Używając w tym kontekście słowa katalog, nie mamy na myśli akademickiej wykładni rodzajów cierpień, jaki zastosowała ona w swoim *Dzienniczku*, lecz ich opisowe przedstawienie z jej strony, co umożliwia zaprezentowanie owych cierpień w jakimś schemacie. Można go ująć jako czterostopniowy podział cierpień. Pierwszy z nich stanowią cierpienia tzw. *fizyczne*, których istotę stanowią – według siostry Faustyny – wszelkiego rodzaju bóle ciała (por. Dz. 1633; 1640). Drugi dotyczy cierpień tzw. *moralnych*, w zakres których wchodzi – według niej – wszelkiego rodzaju doświadczenia ze strony innych osób (por. Dz. 1268). Kolejny stopień tego podziału odnosi się do cierpień tzw. *duchowych*, które – w rozumieniu siostry Faustyny – obejmują wszelkiego rodzaju bóle duszy (Dz. 36; 70; 211; 284; 311; 456; 653; 667; 672; 702; 708; 943; 1108; 1113; 1115; 1120; 1124; 1199; 1235; 1263; 1268; 1274; 1430–1431; 1453; 1464; 1657; 1785; 1788). Ostatni segment podziału dotyczy cierpień tzw. *stygmatycznych*, które – w ujęciu siostry Faustyny – polegają na odczuwaniu męki Pana Jezusa w ciele (Dz. 46; 702; 759; 931; 942; 976; 1010; 1055; 1196; 1247; 1468; 1627; 1646; 1663; 1724).

Odsłonięta powyżej różnorodność form cierpień, jakich siostra Faustyna doświadczyła w swoim życiu, skłania do zasadniczego wniosku, że choć cierpienie jest sprzeczne z naturą ludzką, to jednak, gdy jest podejmowane i przeżywane we wspólnocie z Chrystusem, który cierpiał na kalwaryjskim krzyżu, staje się nośnikiem przemieniającej wartości nie tylko na płaszczyźnie przyrodzonej, ale i nadprzyrodzonej.

Przede wszystkim cierpienie uwypukla ludzką słabość, ułomność oraz grzeszność. Z tego też względu chroni ono człowieka przed pychą, zadufaniem w sobie i opieraniem własnej egzystencji jedynie na osobistych zdolnościach i sprawnościach, a zarazem prowadzi do szukania wsparcia wśród innych, a nade wszystko w szukaniu uznania wsparcia w Bogu. Doskonałym tego przykładem jest św. Paweł Apostoł, który znalazł upodobanie w swoich cierpieniach, przyjmując je w formie obelg, prześladowań, niedostatków, ucisków, nawet więcej, chlubiąc się nimi, aby móc tylko napęłnić się mocą Chrystusowej łaski (por. 2 Kor 12, 8–10).

Cierpienie przyjęte z wiarą i umiłowaniem Chrystusa oczyszcza człowieka z wszelkich przywiązań grzechowych. Owe oczyszczenie sprawia, że człowiek zaczyna doceniać wartości nieprzemijające i chce poszukiwać tego, co się Bogu podoba. Im bardziej zaś wzrasta w tej moralno-duchowej czystości, tym bardziej rozbudza się w nim świadomość ukochania go przez Boga i staje się przez to człowiekiem bardziej Bożym.

Żadne cierpienie jakiegokolwiek rodzaju fizycznego, moralnego czy duchowego nie przeczy miłosierdziu Boga, niosąc w sobie łaskę, która wspomaga człowieka w ukierunkowaniu jego wolności ku samospełnianiu się w człowieczeństwie. Właśnie w cierpieniu krystalizuje się prawdziwe oblicze jego miłości. Im jest ono większe, tym bardziej staje się ona czystsza. Dlatego cierpienie jest sprawdzianem miłości człowieka, a przez to staje się wykładnikiem jego życia duchowego, które przejawia się nade wszystko w harcie woli, pokoju wewnętrznym, męstwie i w pragnieniu świadczenia o Bogu⁶³.

Uczestnictwo w takim stopniu życia duchowego zakłada więc konieczność zdobywania przez człowieka umiejętności ofiarnego podejmowania wszelkiego rodzaju cierpień. W istocie swej ta wewnętrzna praca człowieka zmierza do uzyskania wewnętrznej wolności, a rozpoczyna się od cierpliwego podejmowania codziennych ofiar z najwyższego motywu, jakim jest umiłowanie Boga. Cierpienie człowieka, jeśli jest podejmowane i przeżywane w świetle misterium paschalnego Chrystusa, stanowi jeden z najsukuczniejszych środków intensyfikowania się w nim miłości Bożej i jego upodobniania się do Niego – czyli inaczej mówiąc, napęłniania siebie Jego miłosierdziem⁶⁴. Relację współbrzmienia między tymi wartościami siostra Faustyna doskonale oddaje w *Dzienniczku*, pisząc: *kiedy cierpimy wiele, to mamy sposobność wielką okazać Bogu, że Go kochamy, a kiedy cierpimy mało, to mamy mało sposobności, by okazać Bogu swą miłość, a kiedy nie cierpimy nic – to miłość nasza nie jest wielka, ani czysta. Możemy dojść za łaską Bożą*

⁶³ Por. M. Sopoćko, *Poznajmy Boga w Jego Miłosierdziu*, Poznań 1949, s. 160; P. Kreis, *Miłosierdzie Boże. Teologia miłości w pismach siostry Faustyny Kowalskiej*, Częstochowa 1986, s. 73–77.

⁶⁴ A. Wodka, *Rzeczywistość daru i dawania w Biblii – kontekst i pretekst przeobstwienia*, „Zeszyty Karmelitańskie” 1 (1994), s. 46.

do tego, że cierpienie dla nas zamieni się w rozkosz, bo miłość umie takie rzeczy działać w duszach czystych (Dz. 303; zob. Dz. 1487; 1662).

Cierpienie przedstawia również wartość apostolską. Gdy człowiek podejmuje je w łączności z Chrystusem, przysparza dobra całemu ludowi Bożemu, którym jest Kościół – Mistyczne Ciało Chrystusa. Chrystus swoim cierpieniem przyniósł dobro Odkupienia świata, ale zarazem to własne cierpienie otworzył w tajemnicy Kościoła jako swojego Ciała na każde cierpienie człowieka. I gdy człowiek staje się uczestnikiem Jego cierpienia, przez które On dokonał odkupienia świata, na swój sposób je dopełnia. Trzeba tutaj dodać, że Chrystusowe odkupienie jest pełne i dokonane do końca, ale zarazem otwarte na każdą miłość, która wyraża się w ludzkim cierpieniu. I właśnie w wymiarze tej miłości odkupienie, które do końca się dokonało, stale się niejako dokonuje od nowa w dziejach człowieka. Inaczej mówiąc, kiedy człowiek podejmuje w tajemnicy Kościoła swoje cierpienie mocą zjednoczenia w miłości z Chrystusem, dopełnia – jak uczył Jan Paweł II w liście *Salvifici doloris* – wówczas Jego cierpienie (SD 24). Staje się on w tajemnicy Kościoła – owego Ciała, które dopełnia ukrzyżowane i zmartwychwstałe Ciało Chrystusa – dobrem i zarazem swoistym kanałem miłości miłosiernej Chrystusa. I w ten sposób cierpiący człowiek spełnia swoje apostolskie dzieło w Kościele⁶⁵.

W podsumowaniu trzeba stwierdzić, że cierpienie jest nieodłącznym elementem ludzkiej przygodności i zawsze pozostanie dla człowieka tajemnicą. Czymś oczywistym w tej kwestii jest fakt, że nie istnieje ono bez dopustu Bożego, ani też nie powinno być podejmowane przez człowieka dla niego samego, o czym przekonuje go wiara i rozum. Doświadczenie wskazuje, że raczej człowiek nie opowiada się za nim dla niego samego. Jego wybór jako umiejętność zawsze łączy się z dobrem, a to może być czasami przez niego wyimaginowane lub nierozeznane. I dlatego człowiek może wybierać cierpienie ze względu na rzeczywiste dobro (np. wzrost w cnocie, obrona bliźniego w niebezpieczeństwie itd.), ale może je także wybrać ze względu na osobisty zysk lub fikcyjne dobro (np. nadmierne gromadzenie dóbr materialnych). Z podobnych motywów człowiek może również opowiedzieć się za złem moralnym, np. kłamstwem może posłużyć się w celu ratowania życia drugiego, a równie dobrze w celu uzyskania profitów materialnych. Bóg jednak nigdy nie dopuszcza na człowieka cierpienia dla samego cierpienia, lecz jedynie dla jego dobra. Znamienne w tej kwestii stają się słowa siostry Faustyny, która poucza, że *Bóg nie [zsyła] na duszę doświadczeń, która by wpierw nie była dopuszczona do głębszego z Nim obcowania [...], a także Bóg ma w tym swoje zamiary dla nas niezbadane. Często*

⁶⁵ Por. Jan Paweł II, *O cierpieniu*, Warszawa 1985, s. 185.

Bóg w podobny sposób przygotowuje dusze do przyszłych zamiarów i dzieł wielkich. I chce je doświadczyć, jak czyste złoto (Dz. 97).

Gdy zatem człowiek będzie podejmował cierpienie, zarówno to zawinione, jak i z dopustu Bożego, w łączności z Chrystusem, który nadał mu poprzez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie sens, wówczas owocnie będzie z Nim współpracował, przysparzając całemu Kościołowi dobra, a Bogu chwały.

3.3.4. Wartość ascezy w rozwoju postawy miłosierdzia człowieka

Przedstawione powyżej formy ascezy w postaci umartwień fizycznych (zewnętrznych), umartwień wewnętrznych i przyjmowania cierpień nie mogą nie kierować dalszego toku refleksji w stronę ukazania wartości tej ascezy w procesie wzrastania człowieka w postawie miłosierdzia. Zanim jednak przejdziemy do zaprezentowania wartości ascezy, najpierw należy przywołać podstawowe zasady odnoszące się do jej praktykowania.

Pierwszą zasadą dotyczącą owocnego praktykowania ascezy przez człowieka dla jego duchowego postępu jest dobrowolność w jej podejmowaniu. W istocie dobrowolność ta polega na spontaniczności oraz na intencji, z jaką człowiek podejmuje ascezę. Ze względu na pewną dozę uciążliwości, jaką w sobie kryje, jest ona przeciwna naturalnym skłonnościom człowieka. Dlatego też żaden człowiek normalny nie znajduje w niej upodobania. Ludzka wola wyraża zgodę na ascezę ze względu na pragnienie podobania się Bogu. Zatem asceza znajduje swoje uzasadnienie w miłości. W tej też miłości dojrzewają jej owoce. Każda forma ascezy wymuszonej czy narzuconej z zewnątrz nie posiada żadnej zasługi. Podobnie asceza podejmowana z motywów zdrowotnych albo dla zaprezentowania się przed innymi ludźmi jest bezowocna.

Druga zasada odnosi się do tego, że asceza nie może być traktowana jako cel, lecz jako środek uświęcenia. Stąd też powinna być stosowana z umiarem, o ile będzie tego wymagać stan duszy człowieka, i w pełnej zgodzie z rzeczywistością. W praktyce oznacza to, że człowiek nie powinien podejmować takich form ascezy, które wywołują uszczerbek na jego zdrowiu, a z drugiej strony nie może jej podejmować w za małym stopniu, aby natura miała się buntować i prowadzić do grzechu. Również nie należy praktykować ascezy dla samej ascezy, tak jakby ona sama w sobie była ideałem, lub żeby ten, kto bardziej się umartwia, tym samym szybciej kroczył drogą doskonałości. Należy ją stosować w miarę, jak zgadza się ona z obowiązkami wynikającymi ze stanu życia człowieka i przyczynia się do jego wzrostu w gorliwości, oraz w miarę, jak sprawia, że człowiek staje się bardziej wierny i gotowy do praktykowania cnót. Asceza, która

wprowadza zamęt w życie wewnętrzne człowieka lub też staje się przeszkodą we właściwym spełnianiu przez niego obowiązków stanu, nie może być uważana za wartościową. W tym kontekście nie sposób nie przywołać upomnienia św. Jana od Krzyża, jakie skierował w jednym ze swoich dzieł do osób, które w ascezie przebierają miarę. Napisał: *Pociągani przyjemnością, jaką w nich [tj. w praktykach duchowych] znajdują, jedni zabijają się pokutami, inni osłabiają się postami, czyniąc więcej, niż może znieść słabość ludzka, bez żadnego umiaru i niczyjej rady. Owszem, starają się unikać tych, których winni w tych sprawach słuchać. Zdarzają się nawet tacy, którzy ważą się to czynić pomimo nakazu, że mają czynić coś wręcz przeciwnego. Są to ludzie bardzo niedoskonali i bardzo nierozumni, którzy odrzucają uległość i posłuszeństwo (które jest pokutą rozumu i rozsądku, i dlatego jest dla Boga miłszą i przyjemniejszą ofiarą niż wszystko inne), a czynią pokutę cielesną, która po odrzuceniu tamtej nie jest niczym innym jak pokutą zwierzęcą*⁶⁶. W świetle powyższych słów świętego należy stwierdzić, że forma i intensywność ascezy muszą korespondować z wymaganiami stanu życia i charakterem wykonywanego zawodu. Świeccy zaangażowani zawodowo lub żyjący we wspólnocie rodzinnej nie mogą prowadzić w takiej mierze życia modlitewnego jak zakonnicy czy zakonnice klauzurowe. Z kolei oni nie mogą tak się angażować zawodowo czy społecznie jak świeccy żyjący w świecie. Najlepiej wykorzystywać naturalne okazje strukturalnie przynależne i istotowo związane z powinnościami stanu. Rytm pracy w urzędach czy fabrykach wymaga od ludzi świeckich zdyscyplinowania, punktualności, regularności w porannym wstawaniu i wieczornym kładzeniu się na spoczynek, rezygnacji z wielu godziwych rozrywek, mobilizacji psychicznej, czy w końcu cierpliwości. Z kolei duszpasterstwo żąda od kapłana sumienności i solidności w przygotowaniu kazań i katechez, rezygnacji z osobistych przywilejów, gotowości do poświęcenia się na rzecz drugich itd. Życie zakonne zaś wymaga od ich członków gorliwości, samozaparcia, karności i przełamywania siebie.

I wreszcie trzecia zasada dotyczy stopniowego wprowadzania przez człowieka ascezy w swoim życiu. W istocie chodzi o to, aby nie podejmował on jednocześnie wszelkich form ascezy, lecz by ją stosował stopniowo i według pewnego porządku. Natychmiastowe i równoczesne pozbycie się wszelkiego rodzaju pociechy czy odprężenia spowodowałoby ogólne zmęczenie fizyczne i moralne, z niemałą szkodą dla jego życia duchowego. Dlatego trochę wytchnienia i godziwej rozrywki jest nieodzowne dla jego życia. W tym kontekście wskazane jest, aby człowiek, jeśli chce się wewnętrznie oczyścić, wybrał sobie jakieś szczególne umartwienie związane z brakiem lub namiętnością, których chce się pozbyć, i zwracać na nie szczególną uwagę. Przy pomocy rachunku sumienia i za poradą

⁶⁶ św. Jan od Krzyża, *Noc ciemna* I, 6, 1–2, w: tegoż, *Dzieła*, Kraków 1987.

kierownika duchowego winien poznać skłonność lub nawyk, który staje się powodem jego najczęstszych upadków i postanowić na tym polu praktykować ascezę, podejmując jakąś praktykę pokutną lub czyniąc wbrew naturze coś, co mu pomoże ułatwić poprawę. Skupiając bowiem uwagę na jednym punkcie, łatwiej będzie mógł wprowadzić w czyn swoje postanowienie. To zaś postanowienie, odnawiane przynajmniej podczas nawiedzenia Najświętszego Sakramentu lub analizowane w trakcie szczegółowego rachunku sumienia, będzie ożywiać jego nastawienie i będzie głębiej oddziaływać niż jakieś chwilowe postanowienia lub sporadyczny wysiłek⁶⁷.

Przywołanie zasad odpowiedniego praktykowania ascezy umożliwia z kolei zaprezentowanie jej wartości w rozwoju duchowym człowieka. Asceza podejmowana przez człowieka, przy zachowaniu przez niego powyżej wskazanych zasad, przynosi liczne owoce dla jego duchowego rozwoju.

Przede wszystkim asceza pomaga rozwijać życie łaski. Systematycznie praktykowana przez człowieka przyczynia się do poskromienia przez niego złych skłonności i do powściągnięcia dążeń zmysłów do rzeczy przyjemnych i tym samym pozwala mu uniknąć wielu grzechów i niedoskonałości. Oprócz tego asceza usuwa z duszy ludzkiej to wszystko, co stoi na przeszkodzie jej pełnej zgodności z wolą Bożą i zapewnia panowanie w niej miłości. Człowiek prowadzący ascezę łatwiej nawiązuje kontakt z Bogiem i w Nim znajduje swoje szczęście i pokój. Trzeba też przyznać, że bez ascezy człowiek nie jest w stanie prowadzić gorliwego życia chrześcijańskiego, ponieważ życie nadprzyrodzone nie może się rozwijać w duszy, w której panuje natłok pożądań i przywiązań do rzeczy doczesnych. Dlatego asceza wspomaga oczyszczanie duszy i umożliwia przygotowanie w niej miejsca dla działania Bożej łaski.

Kolejnym owocem ascezy regularnie prowadzonej przez człowieka jest jego wzrastanie w miłości. Gdy człowiek podejmuje jakąkolwiek formę ascezy z motywów nadprzyrodzonych, to jednocześnie udowadnia Bogu, że bardziej miłuje Jego niż siebie samego. Z chęci bowiem podobania się Jemu jest gotów wyrzec się tego wszystkiego, co go od Niego odciąga, i dlatego przeciwstawia się swoim instynktom i złym skłonnościom. Każda forma ascezy kryje w sobie akt miłości, który przyczynia się do wzrostu cnoty miłości. Dzięki temu wola ludzka przysposabia się do cierpliwego znoszenia doświadczeń, których człowiek tak wiele spotyka w swoim życiu. Trzeba w tym miejscu dodać, że aby asceza faktycznie pozostawała w służbie rozwoju duchowego człowieka, nie może inspirować się, i w praktyce potwierdzać, skrajnym dualizmem, czyli z jednej strony negacją wartości ciała, materii i tego wszystkiego, co doczesne, a z drugiej akceptacją

⁶⁷ Por. A. Marchetti, *Zarys teologii życia duchowego*, t. II, dz. cyt., s. 52–53.

jedynie pierwiastka duchowego. Winna uznawać rzeczywistość moralno-historyczną człowieka, tj. jego skłonność do grzechu, a zarazem zdolność do rozwoju, zarówno w wymiarze naturalnym, jak i nadprzyrodzonym. Jednym słowem, sens ascezy wypowiada się w służbie miłości człowieka względem Boga, bliźniego i siebie samego. Asceza pozostaje zawsze w służbie zaprowadzania wewnętrznej harmonii w człowieku: pomaga mu utwierdzić panowanie władz ducha nad ciałem w ramach zintegrowanego człowieczeństwa, a jednocześnie zabezpiecza i udoskonala jego życie zmysłowe, gwarantując mu zarazem osiągnięcie pełnego rozwoju osobowości. Ostatecznie więc asceza zapewnia pełne panowanie miłości, która z natury swej nastawiona jest na współpracę z Bogiem. Potwierdzeniem tej prawidłowości odnoszącej się do roli ascezy we wzroście człowieka w miłości do Boga, bliźniego i siebie samego może być świadectwo, jakie w tym względzie dała siostra Faustyna, relacjonując je w *Dzienniczku* w słowach: *Czułam się bardzo cierpiąca i zdawało mi się, że nie będę mogła pójść na adorację, jednak zebrałam całą siłę woli i chociaż upadłam w celi, nie zważałam na to, co mi dolega, mając przed oczyma Mękę Jezusa. Kiedy przyszedłam do kaplicy, odczułam wewnętrzne zrozumienie, jak wielką Bóg nam gotuje nagrodę nie tylko za czyny dobre, ale i za szczere pragnienie spełnienia ich. Co to za wielka łaska Boża. O, jak słodko jest trudzić się dla Boga i dusz. Nie chcę spoczynku w boju, ale walczyć będę do ostatniego tchu życia o chwałę Króla i Pana swego [...]. Nie lękam się ciosów, bo tarczą moją jest Bóg. Lękać się powinien nasz wróg, a nie my wroga. Szatan tylko pysznych i tchórzliwych zwycięża, bo pokorni mają moc. Nie zmiesza, ani zatrwoży nic duszy pokornej. Skierowałam lot swój w sam żar słońca i nic mi go obniżyć nie zdoła. Miłość więzić się nie da, jest swobodna, jak królowa, miłość dosięga Boga* (Dz. 450).

I wreszcie następnym owocem ascezy podejmowanej przez człowieka będzie apostołskie zaangażowanie z jego strony. Właśnie asceza jako dzieło pokutne umożliwia człowiekowi uzyskanie darowania kary doczesnej należnej za grzechy osobiste oraz, kiedy będzie podejmowana przez niego w łączności z męką Pana Jezusa, stanie się przyczynkiem do zbawienia innych ludzi. Na tę wartość ascezy jako osobistego wkładu apostołskiego wskazał wyraźnie św. Paweł Apostoł w słowach: *teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół* (Kol 1, 24). W słowach tych dał świadectwo, że doznawane przez niego cierpienia i rozmaite doświadczenia traktuje jako osobisty udział w dziele odkupienia dokonanego raz przez Jezusa Chrystusa. W podobnym duchu wypowiadała się i działała siostra Faustyna. Wszelkie ofiary i podejmowane formy ascezy ofiarowała ona za grzeszników, prosząc jednocześnie, by wszelkie ciosy sprawiedliwości uderzały w nią: *Jezu, dziś wszystko ofiaruję za grzeszników, niech ciosy Twej sprawiedliwości uderzają we mnie, a morze miłosierdzia niech ogarnie biednych grzeszników* (Dz. 927). Siostra Faustyna

odczuwała radość z własnego wyniszczenia się za grzeszników. Wiedziała bowiem, iż przez swoje ofiary bierze udział w ofierze Zbawiciela i przyczynia się do wzrostu jedności Kościoła i jego zbawczej działalności. Swoją postawę w tym względzie postrzegała jako wyniszczenie. To wyniszczenie z jej strony polegało na rezygnacji z miłości własnej na rzecz ratowania ludzi zagubionych, o czym dała świadectwo w słowach: *o, co za radość wyniszczać się na korzyść dusz nieśmiertelnych; wiem o tym, że ziarenko pszeniczne, aby mogło być pokarmem, musi być zniszczone i starte w kamieniach, tak i ja, abym była pożyteczna Kościołowi i duszom, muszę być zniszczona, chociaż na zewnątrz nikt nie dostrzeże mojej ofiary* (Dz. 641).

3.4. Środki sakramentalne

W schemacie środków duchowych, służących wzrostowi człowieka w duchowości miłosierdzia, akcentowanych przez siostrę Faustynę, są również sakramenty. W tym względzie położyła szczególny akcent na Eucharystię oraz sakrament pokuty i pojednania. Te sakramenty postrzegała jako środki uświęcenia człowieka. Dlatego refleksja naukowa nie może nie pójść najpierw w stronę odsłonięcia ich natury, a następnie ukazania ich wartości w kształtowaniu przez człowieka postawy miłosierdzia.

3.4.1. Eucharystia znakiem obecności Boga przy człowieku

Jezus Chrystus w trakcie ziemskiego życia nauczał i *wsiewał* w ludzkie umysły ziarno Bożej prawdy oraz napełniał ich serca Bożą miłością. Kiedy nadeszła chwila rozstania się z nimi, *wypowiedział* ostatnie słowo, w którym zawarł całą swoją miłość do nich. Tym słowem miłości jest Eucharystia. Jan Paweł II w liście apostolskim poświęconym Eucharystii napisał: *Ona tę miłość oznacza, a więc przypomina, uobecnia i urzeczywistnia zarazem. Ilekroć w niej świadomie uczestniczymy, otwiera się w naszej duszy rzeczywisty wymiar tej niezwykłej miłości, w którym zawiera się wszystko, co Bóg uczynił dla nas ludzi i co stale czyni*⁶⁸. Z papieskich słów wynika jednoznaczny wniosek, że Eucharystia jako sakrament uobecnia bezgraniczną miłość Chrystusa do człowieka. Chrystus jest w niej realnie obecny i wciąż ofiaruje się Bogu Ojcu za każdego człowieka i jednocześnie daje

⁶⁸ Jan Paweł II, *O tajemnicy i kulcie Eucharystii*, Watykan 1980, nr 5.

siebie na pokarm, aby umocnić jego wolę współpracy z Nim samym. Prawdę o realnej obecności Chrystusa w Eucharystii siostra Faustyna potwierdziła wielokrotnie w swoich świadectwach. Wystarczy przywołać niektóre z nich: *Dziś w czasie Mszy św. ujrzałam Pana Jezusa, który powiedział: 'bądź spokojna, córko Moja, widzę wysiłki twoje, które Mi są bardzo mile'. – I znikł Pan, a był czas przyjęcia Komunii św. Po przyjęciu Komunii św., nagle ujrzałam Wierzytnik, a w nim Pana Jezusa i Apostołów; widziałam ustanowienie Najświętszego Sakramentu. Jezus pozwolił mi wniknąć do wnętrza Swego i poznałam wielki Majestat Jego i zarazem wielkie uniżenie Jego. To dziwne światło, które mi pozwoliło poznać Jego Majestat, równocześnie odłoniło mi, co jest w duszy mojej* (Dz. 757). Innym razem wyznała: *Widziałam w czasie Mszy św. Jezusa Ukrzyżowanego. Dusza moja została przeniknięta cierpieniem Jezusa, w duszy i ciele moim, chociaż w sposób niewidzialny, ale równie bolesny. O, jak straszne tajemnice dzieją się w czasie Mszy św. Wielka tajemnica się dokonuje w czasie Mszy św. Z jaką pobożnością powinniśmy słuchać i brać udział w tej śmierci Jezusa* (Dz. 913–914; por. Dz. 964; 976; 1028; 1032; 1053; 1129; 1142; 1467; 1820). O wielkości miłości Jezusa płynącej z Eucharystii zaświadczyła w słowach: *W czasie Mszy św. miałam poznanie Serca Jezusa, jakim ogniem miłości płonie ku nam, jest morzem miłosierdzia. Wtem usłyszałam głos: 'apostolko Mojego miłosierdzia, głos świata całemu o tym niezgłębionym miłosierdziu Moim, nie zniechęcaj się trudnościami, jakie napotykasz w głoszeniu Mojego miłosierdzia'* (Dz. 1142).

Ze świadectw siostry Faustyny wynika jednoznaczny wniosek, że w Eucharystii Chrystus ofiaruje się Ojcu i daje swoje Ciało i Krew na pokarm, podkreślając w ten sposób, iż jest tym dla człowieka, czym jest chleb powszedni dla jego organizmu. Jak powszedni chleb podtrzymuje życie fizyczne człowieka, tak On – Chleb żywy (por. J 6, 51) – jest nieodzownym pokarmem dla jego życia nadprzyrodzonego. Inaczej mówiąc, Chrystus istnieje dla każdego człowieka w takim stopniu, jak chleb dla organizmu. Ale z drugiej strony, tak jak chleb ma rację istnienia w odniesieniu do spożywających go, tzn. z natury swej jest ukierunkowany na spożycie przez ludzi, tak też Chrystus pragnie, aby karmiono się Jego Ciałem i Krwią. Nie tylko pragnie, ale wręcz zaprasza do przyjmowania Go w Komunii Świętej: *Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje* (Mt 26, 26) – oto treść Jego zaproszenia. Zapraszając w ten sposób, ukazuje tym samym, iż jest to pokarm nie dla aniołów, lecz dla ludzi. Choć więc człowiek jest słaby i niekiedy daje się powalić osobistym namiętnościami, to jednak nieustannie jest przez Niego zapraszany.

Dla siostry Faustyny Eucharystia była nie tylko Ofiarą Chrystusa składaną na ołtarzu Ojcu za zbawienie ludzi, ale także Ucztą. Jak każda uczta domaga się odpowiedniego przygotowania, tak też udział człowieka w Eucharystii, która bez wątpienia jest Ucztą, wymaga od niego dobrego przygotowania.

Atmosfera uczty zależy w znacznej mierze od wartości, jakie człowiek w nią wnosi. Im są one wznioślejsze, tym głębsze staje się jej przeżycie. W tym kontekście więc prawdziwe przeżycie Uczty eucharystycznej ze strony człowieka będzie możliwe wówczas, gdy będzie on podchodził do niej z wiarą. Soborowa *Konstytucja o liturgii* mówi, że sakramenty nie tylko przyczyniają się do wzrostu i umocnienia wiary u przyjmujących je, ale także ją zakładają (por. KL 59). Z tego wynika, iż sakramenty działają w sercu człowieka na miarę jego wiary. Wiara zatem stanowi nieodzowny warunek ich skuteczności oddziaływania. Odnosząc te stwierdzenia do Eucharystii, trzeba powiedzieć, że jej oddziaływanie na człowieka będzie się dokonywać na miarę jego wiary. Uczta eucharystyczna zawiera w sobie niezgłębione bogactwo Bożej miłości i dlatego może je odkryć tylko człowiek ożywiony wiarą. Tę prawidłowość siostra Faustyna zawarła w słowach poezji: *Kłaniam się Tobie, Anielski Chlebie, Z głęboką wiarą, nadzieją, miłością, I z głębi duszy uwielbiam Ciebie, Choć jestem nicością. Kłaniam się Tobie, Boży Baranku, Który gładzisz mej duszy przewinienia, Którego przyjmuję do serca każdego poranku, A Ty mi pomagasz do zbawienia* (Dz. 1324).

Msza św. jest Ucztą składaną we wspólnocie Kościoła. Dlatego mówiąc o przygotowaniu się do uczestnictwa w Niej, człowiek nie może zapomnieć o potrzebie ożywienia miłości bratniej. W Starym Testamencie Izraelici byli zobowiązani przed złożeniem Bogu ofiary przygotować się do tego aktu poprzez rytualne oczyszczenia. Mimo iż przez nie zadość czynili przepisom prawa kultycznego, to jednak nie było ono uważane, głównie przez Proroków, za wystarczający czynnik do bycia godnym w składaniu darów ofiarnych. Byli oni uwrażliwiani przez nich na potrzebę posiadania prawości moralnej w momencie ich składania. *Chwal Pana hojnym darem i nie zmniejszaj ofiary z pierwocin rąk twoich! Przy każdym darze twarz twą rozpogódź – upominał mędrzec Syrach – i z weselem poświęć dziesięcinę* (Syr 35, 7–8). Owe upomnienie swoją niejako kontynuację znajduje w zachęcie św. Pawła Apostoła: *radosnego dawcę Bóg miłuje* (2 Kor 9, 7). Natomiast Jezus Chrystus kładzie szczególny akcent przed złożeniem ofiary na oczyszczenie serca. *Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz – poucza w Kazaniu na Górze – i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj* (Mt 5, 23–24). Chcąc więc w pełni uczestniczyć we Mszy św., człowiek nie powinien nosić w sercu urazy do bliźnich, gdyż wówczas nie będzie w stanie włączyć się całym sercem w ofiarę Chrystusa. Człowiek zagniewany na bliźnich, rozdrażniony, zasklepiony w pysze, nigdy nie będzie w stanie przeniknąć i przejąć czegoś dla siebie z atmosfery Jezusowej miłości. I zamiast wracać ze Mszy św. usatysfakcjonowany, będzie odczuwać niezadowolenie, które powstaje na skutek zetknięcia się niegodziwości jego życia z ofiarowaną mu

w Eucharystii miłością. Ale to niezadowolenie w tym kontekście nie stanowi dla niego przegranej, lecz szansę na odbudowanie prawdziwych relacji z bliźnimi i z Bogiem; jest niejako dla niego zaproszeniem do pełnego udziału w ofierze Chrystusa, która jest ofiarą pojednania człowieka z Bogiem i człowieka z bliźnimi. Dopiero pojednawszy się z bliźnimi, człowiek będzie w stanie pojąć się w pełni z Bogiem, a wówczas jego uczestnictwo we Mszy św. będzie dla niego owocnym przeżyciem, gdyż jego serce będzie współbrzmieć z Jezusowym. Siostra Faustyna wielokrotnie dawała przykład harmonii pomiędzy miłością bliźniego a jej udziałem w Eucharystii. Zawsze dbała o poszanowanie drugiej osoby i miłość wobec niej, aby potem mogła owocnie uczestniczyć w Eucharystii i z czystym sercem przyjmować Ciało Jezusa do swego serca (por. Dz. 126; 243; 263; 789; 901; 1194; 1281).

Owocność uczestnictwa człowieka w Eucharystii warunkowana jest – według siostry Faustyny – także jego gotowością do ofiarowywania siebie Bogu. Jak rozumieć to ofiarowanie siebie Bogu? Czy wystarczy Mu się oddać jedynie we wzniosłych deklaracjach? To jednak zbyt mało! Miłość domaga się rzeczywistego i całkowitego oddania. Jak Chrystus oddaje się człowiekowi w Eucharystii bezgranicznie, tak też i on winien Mu się powierzyć bez reszty. Dlatego też człowiek winien oddać Bogu wszystko, tzn. to, co stanowi jego samego jako osobę (rozum, wolę, ciało) i co składa się na jego życie (trudy i radości, cierpienia i osiągnięcia). Chcąc dobrze uczestniczyć w Eucharystii, ma on składać siebie samego jako dar godny Boga. Jeżeli ktoś kocha, to pragnie ofiarowywać dary godne osoby ukochanej. Na przykład kochający narzeczony nie udaje się na imieniny do swej narzeczonej ze zwiędniętym bukietem kwiatów, a miłujące dzieci nie ofiarowują swojej ukochanej nauczycielce napoczętej czekolady. Podobnie człowiek, jeśli chce partycypować w pełni w owocach Ofiary eucharystycznej, nie może ze swej strony składać jedynie namiastek ofiary, lecz winien złożyć dar godny Chrystusa. A tym darem godnym Jego może być tylko bezinteresowny dar z siebie samego. Powstaje tylko pytanie, w jaki sposób ma się dokonywać to jego osobiste ofiarowywanie Chrystusowi? Jest nim miłość. Eucharystia jest ofiarą miłości. I stąd też człowiek ma włączać w ofiarę miłości Chrystusa swoją miłość wypowiedaną nie tylko w słowach, ale nade wszystko w czynach. Jego czyny miłości muszą współbrzmieć z czynem miłości Ukrzyżowanego. Im głębiej więc człowiek będzie wchodził w dynamikę Chrystusowego ofiarowania się Ojcu poprzez wyzwalanie się z miłości własnej (modlitewne skupienie podczas Eucharystii, koncentracja na słowach i gestach wykonywanych w czasie jej celebracji i refleksyjne spoglądanie w ich świetle na swoje zamiary, decyzje i zachowania w życiu codziennym), tym bardziej będzie się przybliżał do Niego, a tym samym coraz wyraźniej będzie się uwidaczniała przemieniająca rola Eucharystii w jego życiu. Na wyrażenie

istoty ofiarowywania siebie samego Bogu ze strony człowieka siostra Faustyna użyła pojęcia *hostia*. W *Dzienniczku* zapisała słowa: *Kiedy przyjąłam Jezusa w Komunii św., serce moje całą mocą zawołało: 'Jezu, przeistocz mnie w drugą hostię. Chcę być żywą hostią dla Ciebie. Tyś wielki Pan, Wszechmocny, Ty mi możesz tę łaskę uczynić. I odpowiedział mi Pan, że: jesteś żywą hostią, miłą Ojcu Niebieskiemu, ale rozmyślaj – czym jest hostia – ofiara, a więc?'. O mój Jezu, rozumiem znaczenie hostii, rozumiem znaczenie ofiary. Pragnę być przed Majestatem Twoim żywą hostią, to jest żywą ofiarą, która codziennie płonie na Twoją cześć* (Dz. 1826; por. Dz. 1820; 1821; 1823; 1824).

Eucharystia należy do największych darów udzielonych człowiekowi przez Chrystusa. *W niej – jak napisał Jan Paweł II w encyklice *Redemptor hominis* – powierza się On jemu z tak bezgranicznym zaufaniem jakby nie liczył się z jego ludzką słabością, niegodnością, a także przyzwyczajeniami, rutyną, czy wręcz możliwością zniewagi* (RH 20). To Jego bezgraniczne oddanie się zobowiązuje człowieka i domaga się od niego odpowiedzi. *Zawsze najgłębiej zobowiązuje dar, gdyż przemawia on nie tyle mocą ścisłego uprawnienia – mówił swego czasu do kapłanów Jan Paweł II – ile mocą osobistego zawierzenia, i tak – bez prawnych zobowiązań – domaga się zaufania i wdzięczności. Eucharystia jest takim właśnie darem. Musimy pozostać aż do najdrobniejszych szczegółów wierni temu, co ona w sobie wyraża i czego od nas wymaga: dziękczynieniu*⁶⁹. Jeśli więc uczestnictwo człowieka w Eucharystii ma owocować pogłębieniem więzi z Chrystusem, to nie może nie być dopełnione dziękczynieniem. Właśnie dziękczynienie należy do fundamentalnych postaw wewnętrznych człowieka i znajduje w Niej swoje oparcie (por. PDV 48).

Aby dobrze przeżyć tajemnicę dziękczynienia, trzeba zastanowić się nad treścią samego pojęcia. Z etymologicznego punktu widzenia słowo to składa się z dwóch części: *dzięk* i *czynienie*, oznaczając po prostu *czynienie dzięk*. Takie sformułowanie wskazuje na głęboką treść, której istota nie zawiera się jedynie w wypowiedzianiu podziękowań. Słowo *dzięk* wskazuje na dar składany dla wyrażenia hołdu i uznania temu, kto obdarował nas darem. Istotna treść *czynienia dzięk* zawiera się zatem w wyrażeniu wdzięczności darem za dar. Rzeczywiście, najpełniej dziękujemy nie tyle słowami (choć wchodzą one w zakres treści dziękczynienia), ile umiejętnością przyjęcia ofiarowanego daru i używania go zgodnie z zamysłem dawcy⁷⁰. W istocie sprowadza się to do umiejętności przeżycia miłości dawcy. Aby człowiek mógł tę miłość przeżyć, czyli przyjąć postawę dziękczynienia wobec dawcy, w pierw musi pozwolić *ogarnąć się* wdzięczności.

⁶⁹ Cyt. za: J. Warzeszak, *U podstaw gorliwości kapłańskiej*, Warszawa 1989, s. 181.

⁷⁰ Por. T.S. Kapusta, *To czyńcie na moją pamiątkę*, Kraków 1987, s. 122.

Strukturę wdzięczności, która dokonuje się na płaszczyźnie interpersonalnej, tj. między dawcą i biorcą, tworzą dwa wymiary: przedmiotowy i podmiotowy. Wymiar przedmiotowy jest dar dawcy, a wymiarem podmiotowym, kryjąca się za tym darem – miłość dawcy. Pierwszy wymiar stanowi podstawę dla drugiego, dlatego można powiedzieć, że prawdziwa wdzięczność sprowadza się do uznania przez człowieka wielkości miłości zawartej w darze dawcy. Odkrycie i uznanie tej miłości wzmagają z kolei wzajemną więź między dawcą i biorcą. Dawca, dostrzegając reakcję ze strony biorcy, wzrasta w umiejętności dawania, biorca zaś wzrasta w umiejętności przyjmowania daru. Jeśli dziecko otrzymuje od rodzica zabawkę i zaczyna się nią bawić, to dostrzega jedynie przedmiot – dar rodzica. Jeśli natomiast, otrzymawszy dar, pozostawia go, aby pójść i wyrazić rodzicowi swoje podziękowanie, wówczas w materialnym darze zauważa dobroć jego serca. Rodzic zaś, dostrzegając tę wrażliwość dziecka nie tylko się nią cieszy, ale jest gotowy do wyświadczenia kolejnych darów. Prawdziwa wdzięczność zatem zachodzi wówczas, gdy człowiek jest świadomy i uznaje, iż wraz z ofiarowanym mu darem otrzymuje miłość dawcy, dzięki której on sam staje się darem. Dlatego więc wdzięczność jest sprawdzianem kultury człowieka oraz podstawą otrzymywania przez niego kolejnych darów. Przede wszystkim jednak stanowi ona fundament jego rozwoju duchowego. Rozumiane w ten sposób wdzięczne usposobienie prowadzi samorzutnie do dziękczynienia.

Powyższa refleksja nad etymologią i treścią pojęcia *dziękczynienie* wydaje się wyraźnie mówić, iż w odniesieniu do Eucharystii nie może sprowadzać się jedynie do odmawiania krótkiej modlitwy, ale swym zakresem winno obejmować również i to, co stanowi o prawdziwym *czynieniu* *dzięk*. Skoro w Eucharystii Bóg Ojciec daje człowiekowi udział w synostwie Syna, który jest nieustannie przez Niego wydawany, i On sam się wydaje za życie całego świata, a udział ten Bóg Ojciec daje człowiekowi w Duchu Świętym, który jest Darem miłości, to gdy ten udział zostanie przez tegoż człowieka przyjęty, wówczas on sam w Synu i Duchu Świętym jest wydawany. I w ten sposób przestaje już należeć do siebie samego, lecz staje się darem miłości Ojca, który daje życie. Właśnie na wymiar bycia darem miłości ze strony człowieka, wynikającym z łączności z Chrystusem w Duchu Świętym, wskazuje siostra Faustyna w słowach: *Dusza moja cała pogrążyła się Bogu, a z całej istoty mojej płynął jeden płomień ku Bogu wdzięczności i dziękczynienia, słów nie było wiele, bo dobrodziejstwa Boże, jakby żary jakieś przepalały mą duszę, a wszystkie cierpienia i przykrości były jakby drzewem dorzuconym do płomienia, bez których ogień by zgasł. Wezwałam całe niebo i ziemię, aby się połączyli z moim dziękczynieniem* (Dz. 1369). Zatem dziękczynienie eucharystyczne w swej istocie przejawia się w wyrażaniu wdzięczności za dar wzajemnym darem. Inaczej mówiąc, jest to uznanie ze strony człowieka

bezgranicznej miłości Dawcy – Chrystusa i wejście w krąg jej oddziaływania. O tej wzajemności w miłości w postawie dziękczynienia powiedział Jezus w słowach objawienia danych siostrze Faustynie: *Miła Mi jest rozmowa twoja, a dziękczynienie otwiera ci nowe skarby łask, ale dziecię Moje, może byśmy pomówili nie tak ogólnie, ale w szczegółach o tym, co ci najwięcej na sercu leży, pomówimy poufnie, szczerze, jako serca wzajemnie się kochające* (Dz. 1489). Ten sposób dziękczynienia o. Raniero Cantalamessa porównał do zielonego liścia, który pod wpływem światła słonecznego przemienia wyłapany z atmosfery tlen w pokarm dla rośliny. *Pozostając możliwie przez długi czas w spokoju i milczeniu przed Jezusem w Najświętszym Sakramencie odczuwamy – napisał – Jego pragnienie względem nas, odrzucamy własne plany, aby robić miejsce planom Chrystusowym, światło Boga przenika stopniowo do serca i je uzdrawia. Dokonuje się coś, co przypomina to, co dzieje się z drzewami na wiosnę. Gałęzie wypuszczają zielone listki; te wyłapują z atmosfery pewne elementy, które pod wpływem światła słonecznego, są przemieniane w pokarm dla rośliny. Bez tych zielonych listków nie mogłaby rozwijać się i przynosić owoców i nie mogłaby odświeżać tlenu, którym i my oddychamy. My mamy być takimi zielonymi listkami. One są symbolem dusz eucharystycznych, które kontemplując ‘Słońce sprawiedliwości – Chrystusa’, ‘zatrzymują’ pokarm, którym jest sam Duch Święty, dla dobra tego wielkiego drzewa, którym jest Kościół⁷¹*. Praktykując w ten sposób dziękczynienie, człowiek będzie uwielbiał Boga i zarazem wychodził z ciasnego kręgu osobistych potrzeb i pragnień, aby stawić czoło wszelkiemu złu i budować w świecie cywilizację miłości, jedności i pokoju.

Przeżywanie przez człowieka Eucharystii nie może go nie prowadzić do czynnej miłości bliźniego. Jezus dał temu wyraz w geście obmycia nóg apostołom w Wieczerniku (por. J 13, 2–25). Umieszczenie tego gestu przez św. Jana w ramach Ostatniej Wieczerzy jednoznacznie wskazuje na nierozzerwalny związek uczestnictwa człowieka w Eucharystii z praktyką eucharystyczną. Udział w Niej człowieka nie może nie przeradzać się w czynną miłość bliźniego z jego strony. W takiej konstrukcji wyraźnie uwidacznia się zamysł Ewangelisty zmierzający do pobudzenia człowieka do przechodzenia od kontemplowania Eucharystii do jej naśladowania. Zresztą na to właśnie wskazuje zachowanie i polecenie samego Chrystusa: *Dałem wam przykład* (J 15, 13).

Kiedy jednak i w jaki sposób człowiek przechodzi od kontemplowania Eucharystii do jej naśladowania? W Eucharystii jest obecny Jezus Chrystus – prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, którego uznajemy i głosimy poprzez kontemplację eucharystyczną. Sama jednak kontemplacja, która wyraża istotny aspekt misterium eucharystycznego, nie wystarcza do pełnego uczczenia tegoż Chrystusa przez człowieka. Wymaga ona

⁷¹ R. Cantalamessa, *Eucharystia – nasze uświęcenie*, Warszawa 1994, s. 86.

dopełnienia. Tym dopełnieniem właśnie jest dzielenie się otrzymanym darem z innymi, które wynika po prostu z wewnętrznej treści daru. Chrystus, który wypowiedział nad chlebem słowa: *To jest Ciało moje* (Mt 26, 26), powiedział je w odniesieniu do każdej osoby będącej w potrzebie, gdy publicznie oświadczył, iż wszystko, cokolwiek człowiek czyni potrzebującym, Jemu czyni (por. Mt 25, 40). Dlatego uczestnictwo człowieka w Eucharystii nabiera pełnego wymiaru dopiero wtedy, gdy przeradza się w czynną i gorliwą służbę wobec bliźnich.

Każdy człowiek jest znakiem obecności Chrystusa. Wprawdzie jest to inny rodzaj Jego obecności niż w znaku chleba, ale rzeczywisty i prawdziwy z tej właśnie racji, iż to On utożsamiał się z każdym z nich. Oczywiście człowiek nie jest skutecznym znakiem łaski, jakim jest Eucharystia, ani też nie udziela jej z siebie samego, jak to mamy w Eucharystii, która działa *ex opere operato*. Nie można jednak w pełni komunikować się z Chrystusem eucharystycznym, jeśli nie jest się gotowym do przyjęcia wraz z Nim człowieka potrzebującego. Tę wewnętrzną relację między Jezusem obecnym w Eucharystii a obecnym w człowieku doskonale uchwycił św. Jan Chryzostom, pisząc w jednej ze swoich homilii: *Chcesz uczcić Ciało Chrystusa? Nie pozwól, by było przedmiotem pogardy w Jego członkach, to jest w ubogich, pozbawionych odzienia. Nie oddawaj Mu czci tu, w kościele przez jedwabne zasłony, podczas gdy na zewnątrz zaniedbujesz Go, gdy cierpi zimno i nagość. Jakież pożytek może mieć Chrystus z tego, że stół ofiarny pełny jest złotych naczyń, gdy potem umiera z głodu w osobie biedaka? Najpierw nakarm zgłodniałego, a dopiero potem ozdabiaj ołtarz tym, co pozostanie. Ofiarujesz Mu złoty kielich, a nie dasz Mu kubka wody? Jakież sens ozdabiać złotymi zasłonami Jego ołtarz, jeśli potem nie ofiarujesz Mu potrzebnej szaty? Dlatego gdy przyozdabiasz miejsce kultu, nie zamykaj twego serca dla cierpiącego brata. On jest świątynią żywą cenniejszą niż tamta*⁷². Owe pouczenie Świętego nie straciło w niczym na aktualności. Każdy chrześcijanin jest również dziś wezwany do uczczenia Chrystusa obecnego zarówno na ołtarzu, jak i w drugim człowieku. Także dziś to wezwanie musi być przez człowieka realizowane integralnie, tzn. jego uczczenie Chrystusa obecnego w Eucharystii musi prowadzić do uczczenia Go w człowieku. Między tymi obecnościami nie ma opozycji, wręcz przeciwnie, istnieje wzajemna relacja. Stąd też człowiek, im bardziej będzie przeżywał prawdę o Eucharystii jako darze Boga w Jezusie Chrystusie przez Ducha Świętego dla niego, tym bardziej będzie stawał się sam darem, pragnącym udzielać się bliźnim na wzór Syna Człowieczego. Miarą jego przeżywania Eucharystii, aż po identyfikowanie się z Nią, będzie jego bezinteresowna służba człowiekowi, czyli bycie z jego strony darem dla niego (por. KDK 24). Oczywiście to bycie darem dla

⁷² św. Jan Chryzostom, *Homilia* 50, 3–4; PG 58, s. 508–509.

drugiego nie stanowi jedynie literalnego sformułowania, lecz kryje w sobie całą głębię konkretnej działalności człowieka na rzecz innych. W mowie o końcu świata Chrystus wyraźnie pokazuje, że zakres tej bezinteresownej troski człowieka o bliźnich obejmuje wszelkie jego działania i nie może zawężyć się jedynie do zaradzania ich materialnym potrzebom poprzez udzielanie im odpowiednich dóbr materialnych (pokarmu, napoju, przyodziewku), ale winien obejmować również ich potrzeby psychiczne i duchowe, które należy zaspokajać właściwymi im wartościami (odwiedziny chorego, więźnia). Podzielić się nie oznacza tylko dać komuś chleb, ubranie, ale także odwiedzić chorego, więźnia. Nie oznacza tylko dać pieniądze, ale także własny czas. Biedni nie mniej potrzebują miłości niż chleba do jedzenia i ubrania do okrycia się.

Jeśli zatem człowiek pragnie w całej pełni uczestniczyć w Eucharystii i okazać Chrystusowi miłość, to nie może przechodzić obojętnie obok ani jednego człowieka, który potrzebuje jego pomocy. Na tyle będzie on blisko Boga – jak wynika z Chrystusowego pouczenia zawartego w mowie o sądzie ostatecznym – na ile będzie blisko człowieka. A zatem bliskość wobec Boga nie mierzy się jedynie miarą osobistych modlitw, postów, ofiar czy też czasem spędzonym na adoracji przed Najświętszym Sakramentem, ale także więzią z drugim człowiekiem. Właśnie na taką pełnię wskazuje Eucharystia.

W podsumowaniu trzeba podkreślić, że dzięki poddaniu się człowiekowi działaniu Eucharystii będzie on wzrastał duchowo i stanie się godnym współpracownikiem Boga.

3.4.2. Sakrament pokuty środkiem przybliżenia się człowieka do Boga

Aby zaprezentować istotę sakramentu pokuty i jego wartość w procesie wzrostu człowieka w duchowości miłosierdzia według siostry Faustyny, trzeba wpieryw odsłonić w wymiarze historyczno-epistemologicznym treść pojęcia *pokuta* i jej znaczenie.

Już w Starym Przymierzu pokutę rozumiano jako nawrócenie, czyli zerwanie z grzechem i nawiązanie więzi z Bogiem. Jej pojęcie kształtowało się paralelnie do rozwoju koncepcji grzechu. Gdy pierwotnie w tamtym czasie grzech pojmowano kolektywnie jako niewierność ludu wybranego wobec Przymierza, pokuta była środkiem przeproszenia Boga i zjednania sobie Jego przychylności, a praktykowana była w kategoriach czysto zewnętrznych poprzez złożenie baranka (por. Kpł 5, 14–26). Później Prorocy zaczęli kłaść akcent na osobistą i wewnętrzną przemianę człowieka w jego zwrocie ku Panu Bogu. Według nich pokuta prawdziwa winna obejmować: żal za grzechy wyrażany w płaczu i zawrocie, wyznanie grzechów oraz zadośćuczynienie za nie poprzez składanie modlitw i ofiar ekspiacyjnych. Streszczeniem nauczania prorockiego w tej materii

mogą być słowa proroka Jeremiasza skierowane do mieszkańców Jerozolimy i całego narodu: *Obrzeźcie się dla Jahwe i odrzućcie napletki serc waszych. [...] Przywdziejcie szaty pokutne, podnieście lament i zawođenje. [...] Oczyszc swe serce z nieprawości, Jerozolimo, abys została ocalona* (Jer 4, 4. 8. 14).

Pokuta jako środek i wyraz wewnętrznej przemiany jeszcze bardziej została uwydatniona w Nowym Przymierzu. W jej obwieszczeniu już Jan Chrzciciel domagał się uznania przez człowieka własnej grzeszności i zwrócenia się ku Bogu⁷³. Do gromadzących się nad Jordanem ludzi kierował konkretne wezwania, które odpowiadały ich stanowi życia. Do pragnących przyjąć chrzest nawrócenia spośród faryzeuszy i saduceuszy mówił: *Wydajcie owoce godne nawrócenia; i nie próbujcie sobie mówić: Abrahama mamy za ojca, bo powiadam wam, że z tych kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi* (Łk 3, 8). Celników natomiast wzywał, aby nie pobierali nic ponad to, co im wyznaczono (por. Łk 3, 13). Żołnierzy z kolei przynaglał do tego, aby nie znęcali się nad nikim i nikogo nie uciskali, lecz poprzestawali na swoim żołdzie (por. Łk 3, 14). Wszystkim zaś radził, aby dzielili się własnymi dobrami materialnymi z tymi, którzy ich nie posiadają (por. Łk 3, 11).

Na potrzebę pokuty w ludzkim życiu jeszcze dobitniej wskazał Jezus Chrystus. Swoją misję zaczął od wezwania ludzi do pokuty i wiary w Ewangelię w słowach: *Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię* (Mk 1, 15). W tych słowach uwypuklił istotny warunek osiągnięcia przez człowieka Królestwa Bożego. Może on do niego wejść jedynie dzięki nawróceniu, czyli z jednej strony przez wewnętrzną przemianę siebie samego, która sprawi, iż człowiek zaczynie myśleć, czuć, sądzić i żyć pod wpływem miłości Boga, a z drugiej przez głębokie zaufanie Chrystusowi, który w słowach i czynach objawił to Królestwo. Chrystus nie tylko wzywał ludzi do pokuty, ale sam dał jej przykład, poddając się obrzędowi Janowego chrztu pokuty: *Przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana – relacjonuje ewangelista – żeby przyjąć chrzest od niego. Lecz Jan powstrzymywał Go, mówiąc: To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie? Jezus mu odpowiedział: Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe* (Mt 3, 13–15). W ten sposób Chrystus podkreślił zarówno słowem, jak i czynem nieodzowność pokuty w życiu człowieka. Ten pokutniczy styl bycia Chrystus prowadził później przez całe życie, nie mając nawet, gdzie głowy skłonić (por. Mt 8, 20). A jego najwyższym wyrazem było wyniszczenie Siebie samego w męce i śmierci krzyżowej w celu zadośćuczynienia za grzechy ludzi i pojednania ich z Bogiem (por. Rz 4, 25). Aby owoce Jego męki przetrwały, ustanowił ofiarę

⁷³ Por. J. Pryszmont, *Pokuta*, w: *Katolicyzm A–Z* (red. Z. Pawlak), Poznań 1982, s. 310.

Nowego Przymierza we krwi swojej na odpuszczenie grzechów (por. Mt 26, 28), a po zmartwychwstaniu zesłał Ducha Świętego na Apostołów, aby mieli oni władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów (por. J 20, 1–23), oraz aby przepowiadali w Jego imię pokutę wszystkim ludziom (por. Łk 24, 27). Chrystusową misję jednania ludzi z Bogiem kontynuuje Kościół (por. 2 Kor 5, 18–21), nie ustając we wzywaniu ich do nawrócenia i czynienia pokuty. W tej jednoczącej misji Kościoła szczególne miejsce zajmuje sakrament pokuty.

Chcąc ukazać rolę sakramentu pokuty w procesie wzrostu człowieka w więzi z Bogiem i pogłębiania przez niego duchowości miłosierdzia, jak to postrzegała siostra Faustyna, trzeba wpierw odpowiedzieć na pytanie, dlaczego pokutę określa się sakramentem? Do rozwiązania tej kwestii przyczynił się św. Tomasz z Akwinu, który opierając się na filozofii Arystotelesa, wyróżnił w ujęciu sakramentu dwie części składowe. Pierwszą stanowią – według niego – akty penitenta, na które składają się żal, wyznanie grzechów i zadośćuczynienie (a więc te czynniki, które znamionują pokutę i dlatego do niej zastosowano pojęcie sakramentu), drugą składową jest akt Kościoła, którym jest rozgrzeszenie. Obydwie części są ze sobą ściśle zespolone. Jak materia i forma w filozofii arystotelesowskiej tworzą jeden byt, tak też akty penitenta stanowią materię sakramentu, zaś rozgrzeszenie kapłańskie – formę, a razem tworzą jeden sakrament⁷⁴.

W tym kontekście nie sposób nie przywołać dwóch stanowisk teologów Kościoła z okresu średniowiecza na temat natury sakramentu pokuty, które nie pozostały bez wpływu na jego współczesne postrzeganie przez Kościół, w nurt którego wpisuje się również spojrzenie siostry Faustyny na ten sakrament.

Wspomnianymi wyżej teologami z czasów średniowiecza byli św. Tomasz z Akwinu i bł. Duns Szkot. Dla pierwszego sakrament pokuty był jedyną drogą odpuszczania grzechów popełnionych po chrzcie św. Nieco inne stanowisko w tym względzie prezentował bł. Duns Szkot, dla którego istniały dwa odrębne sposoby odpuszczania grzechów, a mianowicie jeden przez żal, a drugi przez sakrament pokuty. Zróznicowanie tych stanowisk tkwiło w innym ujęciu sakramentu pokuty. Dla św. Tomasza żal był częścią składową sakramentu pokuty, zaś dla bł. Dunsza Szkota był on jedynie jego warunkiem, a sam sakrament – według niego – polegał na rozgrzeszeniu przez kapłana, chociaż spowiadanie traktował jako składnik prawdziwej pokuty. Zarówno św. Tomasz, jak i bł. Duns Szkot w swoim ujęciu sakramentu pokuty nie uwzględnili faktu, że jest on pojednaniem z Bogiem, a przez to z Kościołem. Gdyby ją uwzględnili, jak to czynił Kościół starożytny, to nie byłoby konieczne wprowadzanie pojęcia żalu niedoskonałego, by

⁷⁴ Por. A. Słomkowski, *Teologia życia duchowego*, Ząbki 2000, s. 313.

uzasadnić niezbędność sakramentu pokuty (stanowisko św. Tomasza z Akwinu), ani też pojęcia żalu doskonałego, gwarantującego odpuszczenie grzechów także poza sakramentem (stanowisko bł. Dunsza Szkota)⁷⁵.

Obydwa stanowiska tych średniowiecznych teologów podjęła współczesna myśl teologicznoduchowa i połączyła je w jedno. Efektem tego jest ujmowanie sakramentu pokuty jako osobowego spotkania Boga z człowiekiem. W takim ujęciu, obok działania Boga, potrzebny jest również osobisty wkład człowieka, aby łaska sakramentu, którą w tym przypadku jest dar miłosierdzia Bożego, jakie jest mu ofiarowane, zaowocowała w jego życiu. Na to personalne ujęcie sakramentu pokuty, jako otwartości Boga miłosiernego i ufnej odpowiedzi na nie ze strony człowieka, wskazał sam Pan Jezus w słowach objawienia danych siostrze Faustynie: *Córko, kiedy przystępujesz do spowiedzi św., do tego źródła miłosierdzia Mojego, zawsze płynie na twoją duszę Moja Krew i Woda, która wyszła z Serca Mojego i uszlachetnia twą duszę. Za każdym razem, jak się zbliżasz do spowiedzi św., zanurzaj się cała w Moim miłosierdziu z wielką ufnością, abym mógł zlać na duszę twoją hojność Swej łaski. Kiedy się zbliżasz do spowiedzi, wiedz o tym, że Ja sam w konfesjonale czekam na ciebie, zastaniam się tylko kapłanem, lecz sam działam w duszy. Tu nędza duszy spotyka się z Bogiem miłosierdzia* (Dz. 1602).

Określenie przez Chrystusa w słowach objawienia danych siostrze Faustynie sakramentu pokuty, jako osobowego spotkania Boga miłosiernego z człowiekiem, jednoznacznie wskazuje na podjęcie przez niego odpowiednich dyspozycji, aby on mógł doznać łask, jakie Bóg mu w nim ofiaruje. A zatem owocne przeżycie przez człowieka sakramentu pokuty wymaga od niego przyjęcia pewnych dyspozycji, czyli aktów woli, dzięki którym będzie otwierał się na łaski Boże oferowane w tym sakramencie.

Owocność doświadczenia przez człowieka łask Bożych w sakramencie pokuty zależy od jego dyspozycji. Z jednej strony winny to być dyspozycje habitualne, a z drugiej – aktualne⁷⁶.

O pierwszych z nich można mówić w nawiązaniu do cnót teologalnych. Inaczej mówiąc, jeśli człowiek pragnie doświadczyć w sakramencie pokuty łaski Bożego przebaczenia, to winien kierować się w tym względzie wiarą, nadzieją i miłością. Odwołując się w swoim życiu do tych cnót, będzie w stanie bardziej otworzyć się na ofiarowane przez Boga łaski.

Cnota wiary, jeśli się taką będzie kierować spowiadający, pozwoli mu dostrzec Chrystusa w osobie spowiednika, który przez niego działa i odpuszcza grzechy. Każdy bowiem

⁷⁵ Por. A. Słomkowski, *Teologia życia duchowego*, dz. cyt., s. 314.

⁷⁶ Por. J.W. Gogola, *Teologia komunii z Bogiem*, Kraków 2001, s. 343–345.

kapłan działa w Jego osobie i posiada Jego władzę. On rozgrzesza, na mocy otrzymanej od Niego władzy, ale to Chrystus przebacza. Dlatego w tym względzie potrzebna jest każdemu wiernemu wiara w to Chrystusowe działanie.

Cnota nadziei, przechodząca ze strony człowieka w ufność Bogu, pozwoli mu w tym akcie skruchy dostrzec Boże miłosierdzie dla niego jako skruszonego grzesznika.

I wreszcie cnota miłości, która winna przyświecać pokutującemu w momencie spowiadania się. Powinna wyrazić się najpełniej w akcie postanowienia oderwania się od wszelkiego upodobania do grzechu i w akcie żalu za popełnione grzechy. Spełnienie przez spowiadającego się tych warunków, tzw. habitualnych, jest niezwykle istotne, jeśli chce on doświadczyć w swoim życiu owoców Bożego przebaczenia, jakie Chrystus ofiaruje wiernym w sakramencie pokuty.

Gdy chodzi o drugie dyspozycje człowieka do owocnego przeżycia sakramentu pokuty, tzw. aktualne, to dotyczą one warunków dobrej spowiedzi. Składają się na nie: rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, szczere wyznanie grzechów i zadośćuczynienie za grzechy. *Katechizm Kościoła Katolickiego* wymienia trzy akty penitenta: żal za grzechy, wyznanie grzechów i zadośćuczynienie. Rachunek sumienia zostaje połączony z wyznaniem (por. KKK 1855), natomiast postanowienie poprawy z żalem za grzechy (por. KKK 1452). Choć *Katechizm Kościoła Katolickiego* wskazuje na trzy akty penitenta w sakramencie pokuty, to jednak w prezentacji ich zawartości treściowej przyjmujemy ich tradycyjny podział, uwzględniając, że w tej prezentacji nie chodzi o ich potrzebę decydującą o ważności sakramentu, lecz o ich jakość pozwalającą maksymalnie wzrastać w życiu duchowym.

Pierwszym z owych warunków jest rachunek sumienia. On, jak sama nazwa mówi, jest obrachowaniem ze strony człowieka własnych wad i zalet. To w nim człowiek winien wniknąć w całość swoich postaw, a mianowicie winien zauważyć nie tylko błędne osobiste działania, ale także dostrzec ich zasadnicze motywy oraz rozpoznać swoje życiowe przyzwyczajenia. W tak rozumianym rachunku sumienia, który powinien być czyniony według wymagań Ewangelii, co zakłada jej poznawanie, oraz według obowiązków stanu życia człowieka, chodzi nie tylko o uświadomienie sobie przez niego naruszenia przykazania Bożego lub kościelnego, ale nade wszystko o znalezienie jego przyczyny, co można wyrazić w pytaniu, dlaczego do tego doszło? Przeprowadzając w ten sposób rachunek sumienia, człowiek będzie w stanie odkryć w pełni swoją grzeszność.

Odkrycie zaś przez człowieka własnej grzeszności przyczyni się do jej uznania. W tym akcie chodzi o wolitywną aprobatę z jego strony osobistej nieprawości. Jak początkiem odprężenia człowieka jest akceptacja napięcia, tak początkiem jego przemiany jest akceptacja własnej grzeszności, z której dopiero wyrastać będzie prawdziwa skrucha

stanowiąca istotny warunek jego pojednania się z Bogiem. Człowiek musi się uwolnić od wszelkich ludzkich zabezpieczeń, tj. od poczucia osobistej wystarczalności, od chęci zasługiwania na łaskawość Boga, od lękliwego poddaństwa czy pobłażliwości względem siebie, od zwątpienia w uzyskanie przebaczenia Bożego. Dopiero takie uwolnienie się od wszelkiego rodzaju zabezpieczeń, które w istocie są rezultatem braku ufności wobec Boga ze strony człowieka, prowadzi go do wyzwolenia wewnętrznego i otwartości na działanie łaski Bożego przebaczenia.

Uświadczenie i zarazem uznanie przez człowieka swojej grzeszności świadczą niejako o jego bezsilności. Bezsilność ta jest jednak tylko pozorna. W istocie staje się ona – jak wskazuje na to postawa syna marnotrawnego z przypowieści (por. Łk 15, 11–31) – podstawą, nawet istotnym warunkiem otwarcia się człowieka na pomoc z zewnątrz. Jak syn marnotrawny, uznawszy swój grzech, stał się wewnętrźnie dysponowany do przyjęcia łaski przebaczenia ojca, tak człowiek przez uznanie swojej grzeszności rozbraja *niejako* swoje serce przed Bogiem, dając Mu tym samym pozwolenie na działanie w swoim wnętrzu. Uznając siebie za grzesznika wobec Boga, człowiek zarazem wyznaje swoją wiarę w Niego, który nieustannie jest gotowy do jednania go z Sobą. Wszelka forma ludzkiej niewierności nie stanowi żadnej przeszkody dla miłości Boga, gdyż On kocha każdego człowieka takim, jakim jest. Niekiedy człowiek ulega pokusie tzw. zasługiwania sobie na Bożą miłość. Mniema, iż Bóg pokocha go dopiero wówczas, gdy stanie się wewnętrźnie czysty. Tymczasem On w swojej miłości kocha go bezwarunkowo i znając jego słabości, wciąż go zaprasza do jedności z Sobą, która może zaistnieć jedynie przez wyrzeczenie się grzechów z jego strony. Bóg nigdy nie odsuwa się od człowieka grzesznego, lecz to on odchodzi do Niego. I to nie Bóg musi się jednać z człowiekiem grzesznym, lecz on właśnie potrzebuje pojednania z Nim. O tej bliskości Boga przekonuje człowieka Chrystusowa ofiara złożona na Kalwarii i nieustannie ponawiana w sposób bezkrwawy w Eucharystii. Trzeba przyznać, że siostra Faustyna codziennie odprawiała rachunek sumienia, zarówno ogólny, jak i szczegółowy, a jego celem było jej łączenie się z Chrystusem miłosiernym (por. Dz. 162; 547; 703; 743; 905; 1352; 1353; 1354; 1355). Czyniąc codziennie rachunek sumienia, była ona zawsze przygotowana do dobrego przeżycia spowiedzi.

Drugi warunek dobrej spowiedzi to żal za grzechy. Otwiera on człowieka na miłosierdzie Boże. W Ewangelii mamy do czynienia z dwoma rodzajami żalu: Judasza i Piotra. Judasz po zdradzie Jezusa przyszedł do faryzeuszy i z wielkim żalem rzucił im przed nogi srebrniki, mówiąc: *Zgrzeszyłem wydawszy krew niewinną [...]. Potem poszedł i powiesił się* (Mt 27, 4–5). Judasz uległ rozpacz, której źródłem była pycha. Uświadczył sobie własny błąd, ale w swej zatwardziałości nie był w stanie dostrzec poza nim dobroci Jezusa, gotowego mu przebaczyć. Odczuwał odrzucenie, które jednak było subiektywnym

doznaniem. I dlatego wołał odebrać sobie życie, niż prosić o przebaczenie. Judasz stał się ofiarą własnej pychy, która doprowadziła go do samobójstwa. W chorobliwym poczuciu winy człowiek sam chce siebie ukarać za popełniony grzech. To karanie nie przynosi mu jednak wyzwolenia, przeciwnie, wprowadza w nowe zniewolenie, a nawet może doprowadzić do samozatrącenia. Gdyby człowiek był w stanie zadośćuczynić za własne winy, nie potrzeba byłoby ofiary Chrystusa.

Grzech Piotra był równie wielki jak Judasza. Trzykrotnie bowiem zaparł się Jezusa, ale kiedy usłyszał pianie koguta, przypomniał sobie Jego przepowiednię i uświadomiwszy sobie własny grzech, gorzko zapłakał (por. Łk 22, 62). Trudno jest powiedzieć, czyj grzech był większy, gdyż jego wielkości nie mierzy się jedynie zewnętrznymi objawami, lecz przede wszystkim postawą serca, a tę może obiektywnie określić tylko Bóg, który ją zna. Jesteśmy jedynie zdolni mówić o sposobach reagowania na grzech. Piotr gorzko zapłakał, Judasz natomiast rozpaczał. Grzech Piotra nie wiódł go ku śmierci, lecz w stronę miłosierdzia Chrystusa, zaś grzech Judasza prowadził go ku zatrąceniu. Poczucie winy, czyli głos sumienia, u Piotra zaowocowało nawróceniem, u Judasza natomiast jeszcze większą pychę. Postawy tych osób pokazują, że aby człowiek mógł korzystać owocnie z sakramentu pokuty, winien nieustannie oczyszczać osobisty żal z elementów Judaszowych przeżyć, tj. z chorobliwego poczucia winy, wstydu i lęku o siebie. Jego żal winien być boleścią duszy z powodu obrazy Boga spowodowanej przez jego grzech. Siostra Faustyna szczery żal za swoje nieprawości, przyjmujący formę skruchy wobec Chrystusa miłosiernego, wzbudzała nie tylko – jak sama wyznała w *Dzienniczku* – przy okazji spowiedzi, ale także podczas każdego rachunku sumienia (por. Dz. 377).

Prawdziwy żal natomiast nie może nie prowadzić do mocnego postanowienia poprawy, która nie jest niczym innym, jak gotowością do zerwania z grzechem, włącznie z okazją doń prowadzącą.

Rachunek sumienia, żal za grzechy i mocne postanowienie poprawy predysponują dopiero grzesznika do szczerzego wyznania grzechów w sakramencie pojednania. Samo wyznanie grzechów, popularnie określane spowiedzią, dokonuje się wobec Boga, który przebacza, a kapłan jest jedynie tego znakiem. Formuła rozgrzeszenia *I ja odpuszczam tobie grzechy w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego* wyraźnie wskazuje na źródło przebaczenia grzechów, tj. na Boga. A zatem nie kapłan przebacza, choć rozgrzesza, lecz Bóg. Od człowieka więc oczekiwana jest wiara i pokora, aby tę posługę kapłańską mógł właściwie przyjąć. Ważne jest, aby nie koncentrował się na kapłanie, który może być bardziej grzeszny niż on, lecz na znaku, który kapłan sobą reprezentuje. Winien umieć odróżnić to, co ludzkie w postawach kapłana, od tego, co jest w nim znakiem miłosierdzia

Bożego. Każdy spowiadający się musi naprawdę zdobyć się na wielką pokorę i wolność wobec tego znaku, aby owocnie mógł przeżyć sakrament pojednania.

O ducha pokory winien zabiegać także kapłan, który w konfesjonale jest jedynie narzędziem Boga sprawującym w Jego imieniu władzę odpuszczania grzechów. Z tego też tytułu każdy swój osąd w konfesjonale winien ujednolicać z osądem Boga. A zatem nie tylko powinien udzielać pochwał, zachęcając w ten sposób penitenta do trwania w dobrym, ale także, jeśli trzeba, powinien upominać, w myśl słów odnotowanych przez autora Apokalipsy: *Ja wszystkich, których kocham, karzę i ćwiczę* (Ap 3,19).

Wyznanie grzechów nie może nie zostać uwieńczone postanowieniem zadośćuczynienia za nie, które później penitent winien urzeczywistnić, tj. wcielić w życie. Oczywiście zadośćuczynienie nie może być zdawkowe, lecz odpowiednie do wagi grzechu.

Właśnie gruntowne przeprowadzenie przez człowieka rachunku sumienia, połączone ze szczerym żalem i mocnym postanowieniem poprawy oraz pokornym wyznaniem grzechów i gotowością do zadośćuczynienia za nie, gwarantuje mu owocne przeżycie sakramentu pokuty i wewnętrzną przemianę. Natomiast powierzchowne ich traktowanie, tj. bez wolitywnego zaangażowania się w nie ze strony penitenta, sprowadza przyjęcie sakramentu pokuty do obrzędu rytualnego oczyszczenia. Z im większym więc zaangażowaniem osobowym będzie człowiek podchodził do sakramentu pokuty, tym bardziej doświadczy jego owoców. Gdy u podstaw tego podejścia do niego utkwi miłość, która sprawia, że człowiek postrzega osobisty grzech nie jako wyłącznie naruszenie przykazania Bożego lub kościelnego, co ma miejsce w jurydycznym podejściu do sakramentu pokuty, lecz jako zerwanie synowskiej więzi z Bogiem, a sam sakrament jako dar umożliwiający mu odbudowanie tej więzi i powrót do zażyłości z Nim, to wówczas w całej pełni, mimo najgłębszego upadku, dozna on, o czym zapewnia Jezus w objawieniach danych siostrze Faustynie, cudu przebaczącej miłości miłosiernej Boga (por. Dz. 1448).

Dla utrwalenia i nieustannego rozwijania owoców nawrócenia, doświadczonych przez człowieka w sakramencie pojednania, niezbędne staje się praktykowanie z jego strony uczynków pokutnych. Wśród nich tradycja chrześcijańska wymienia wytrwałe wypełnianie obowiązków stanu, cierpliwe znoszenie trudów życia codziennego, łączenie cierpień i chorób z cierpieniami Chrystusa, a w wypadku kapłanów i osób życia konsekrowanego – doskonalsze samozaparcie się siebie, umożliwiające głębsze naśladowanie wyniszczenia Jezusa (por. DK 12–17; KK 41–42; DM 24; DZ 1; 12–14; 25; DFK 2; 8–9), ale w szczególny sposób zalicza do nich modlitwę, post i jałmużnę, określaną też dziełami miłosierdzia. Właśnie poprzez te trzy ostatnie człowiek jest w stanie zadośćuczynić Bożemu nakazowi pokuty. Pierwsze dwa, tj. modlitwa i post, zostały już omówione przy

okazji środków modlitewnych i środków ascetycznych, dlatego w tym miejscu zostanie poddany pod rozagę jedynie ostatni.

Teologia podaje dwie racje podejmowania przez człowieka uczynków pokutnych. Pierwsza dotyczy następstw osobistych grzechów człowieka. W sakramencie pojednania człowiek otrzymuje przebaczenie swoich grzechów, lecz one pozostawiają w jego duszy pewne skłonności, które nazywają się pozostałościami grzechu. W ten sposób zarzewie żądz pozostaje jeszcze w nim. Jest rzeczą pewną, na przykład, że człowiek, który uległ nałogowi obżarstwa i który oskarża się z jego powodu z wystarczającym żalem, mimo że otrzymuje wraz z przebaczeniem łaskę uświęcającą i cnotę wlaną wstrzeźliwości, zachowuje skłonność do tego nałogu i jeśli nie będzie unikał okazji, ponownie upadnie. Nie wystarczy więc uznać tę skłonność, ale trzeba ją jeszcze uśmiercać, aby uwolnić z więzów naturę i łaskę. I temu uśmiercaniu sprzyjają właśnie uczynki pokutne. W podobny sposób winien reagować człowiek wobec innych swoich negatywnych skłonności.

Druga racja odnosi się do wzniosłości powołania człowieka do celu nadprzyrodzonego. Człowiek został powołany do uczestnictwa w życiu wewnętrznym Boga i ze względu na wzniosłość tego powołania nie wystarczy, aby żył jedynie zgodnie z prawem rozumu, poddając mu wszelkie namietności, ale aby postępował jako dziecko Boże zgodnie z rozumem poddanym wierze, czyli przepajał osobiste działanie miłością nadprzyrodzoną. To zobowiązuje go do odrywania się od wszystkiego, co przyrodzone i do kierowania się ku Bogu. A wzniosłość nadprzyrodzonego powołania człowieka odsłonił Jezus Chrystus i On też stanowi najwyższą miarę jego realizacji. Właśnie poprzez uczynki pokutne podejmowane z motywów umiłowania Chrystusa człowiek jednoczy się z Nim i tym samym daje wobec świata świadectwo Jego miłości (por. 2 Kor 4, 7–12).

Odsłoniwszy racje uzasadniające konieczność podejmowania przez człowieka uczynków pokutnych, należy teraz określić charakter ostatniego z uczynków, a mianowicie jałmużny. Jak zostało wyżej powiedziane, w zakres postawy pokutnej człowieka wchodzi, obok modlitwy i postu, także jałmużna. Pojmowana jest ona nie tylko w sensie konkretnej pomocy materialnej, ale również pomocy duchowej. Powinność jej wyświadczenia przez człowieka nie budzi żadnych wątpliwości, ale zawsze zastanawia sposób jej okazywania. A mówiąc o sposobie, mamy na uwadze cechy, które winny znamionować człowieka, aby świadczona przez niego jałmużna była dla potrzebującego wsparciem, a nie poniżeniem. Najdokładniej zostały one ukazane w przypowieści o miłosiernym samarytaninie (por. Łk 10, 30–37) i dlatego ona będzie stanowić podstawę w ich prezentacji.

Miłosierny samarytanin, w przeciwieństwie do kapłana i lewity, nie przechodzi obojętnie obok pobitego, lecz zatrzymuje się koło niego. Owo zatrzymanie wiąże się z rezygnacją z własnych zamiarów i planów; jest po prostu rezygnacją z siebie samego.

Odsłania się w ten sposób pierwsze znanie sposobu świadczenia jałmużny. Właściwe okazywanie jałmużny zaczyna się od zainteresowania się człowiekiem w jego potrzebie, i to nie z ciekawości, ale z życzliwości. Zainteresowaniu temu z kolei towarzyszy uczucie wzruszenia, które jest naturalnym odruchem dobroczyńcy na widok ludzkiej potrzeby. Na tej podstawie zawiązuje się już między potrzebującym a dobroczyńcą osobowa relacja, której wspólną płaszczyzną jest godność ludzka. Właśnie szacunek dla godności potrzebującego winien charakteryzować udzielającego jałmużnę, gdyż w przeciwnym razie wraz z darem pomocy może mu on ofiarować upokorzenie, które jest bolesniejsze niż jakakolwiek potrzeba.

Prawdziwe okazywanie jałmużny nie ogranicza się tylko do zainteresowania i wzruszenia. One stanowią początek konkretnego działania. Tak właśnie było w przypadku miłosiernego samarytanina. Pierwszą jego czynnością po ujrzeniu pobitego było przybliżenie się do niego. *Gdy go zobaczył, [...] podszedł do niego* (Łk 10, 33–34). Okazywanie jałmużny jest możliwe poprzez przybliżenie się do potrzebującego. Zanim okaże się konkretną pomoc potrzebującemu, wpierw staje się on bliski dla świadczącego (drugie znanie sposobu świadczenia jałmużny). Owa bliskość polega na stopniu otwarcia i udzielania się drugiemu. Jej treść tworzy przede wszystkim wczucie się w sytuację oczekującego pomocy. Na tę cechę wczuwania się w drugiego i łagodnego traktowania go aż do granic subtelności wskazywała siostra Faustyna, pisząc, że *czasami więcej się daje nie dając nic, aniżeli dając wiele, ale w sposób szorstki* (Dz. 1282). A dla potwierdzenia tej zasady podała przykład osobistego ustosunkowania się do dwóch zgłodniałych dzieci, które prosiły ją o pokarm. Nieostrożne jej wówczas pytanie o ich rzeczywistą potrzebę jedzenia spowodowało w nich zamknięcie się w sobie i zrezygnowanie z dalszego błagania o pokarm. Ta właśnie sytuacja uświadomiła jej z jednej strony wielkość wysiłku, jaki ponosi człowiek proszący o wsparcie, a z drugiej pobudziła ją do zdobywania się na delikatność i wrażliwość przy odczytywaniu zamiarów potrzebującego (por. Dz. 1297). Mimo, iż okazywanie tych cnót jest trudne, to jednak nie można ich unikać, gdyż straci na swym wyrazie okazywanie jałmużny.

Gesty towarzyszące interpersonalnemu spotkaniu nie mogą nie przerodzić się w konkretną pomoc. Właściwe okazywanie jałmużny zaczyna się wtedy, gdy potrzebujący doświadcza rzeczywistego wsparcia w jakiegokolwiek swojej nędzy (trzecie znanie sposobu okazywania jałmużny). W przypadku miłosiernego samarytanina akt ten zaistniał wówczas, gdy zaczął on opatrywać rany pobitego: *opatrywał mu rany, zalewając je oliwą i winem* (Łk 10, 34). Użycie medycznych pojęć przy opisie tych czynności może świadczyć o tym, że samarytanin był lekarzem, co obligowałoby go w jakimś stopniu do udzielenia pomocy, a tym samym pomniejszałoby heroiczną jego uczynku.

Ale raczej samarytanin był kupcem. Kimkolwiek by był, jego czyn na tle obojętności kapłana i lewity, którzy niejako profesjonalnie byli zobowiązani do udzielenia pomocy potrzebującemu, wypada bardzo pozytywnie i jest godny naśladowania. On wszystko czynił z troski o tego pobitego człowieka, który zasługuje na taki szacunek ze względu na swą godność.

Świadczenie jałmużny może dokonać się w sposób autentyczny tylko w klimacie poszanowania godności osoby ludzkiej. Właśnie dobro tej osoby stanowi płaszczyznę, która łączy dobroczyńcę z dobrobiorcą. I dopiero wówczas każde ofiarowanie pomocy w postaci jałmużny staje się godziwym aktem, spełniającym oczekiwania potrzebującego.

Z przeprowadzonych analiz wynika jednoznaczny wniosek, że sakrament pokuty ma w sobie niezwykłą skuteczność w rozwoju życia duchowego i we wzroście człowieka w postawie miłosierdzia.

3.4.3. Sakramenty Eucharystii i pokuty a wzrost człowieka w miłosierdziu

Określenie natury sakramentu Eucharystii i sakramentu pokuty oraz zaprezentowanie dyspozycji, jakie winien podjąć człowiek, aby móc z tych sakramentów owocnie korzystać, pozwala z kolei ukazać ich wartość w rozwoju duchowym człowieka i jego wzrastania w postawie miłosierdzia.

Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że Eucharystia jest szkołą prawdziwej miłości: do Boga, do bliźniego i do siebie samego. Najpierw stawia ona człowiekowi pytania o podstawę i kształt jego miłości do Boga. Czy opiera się jedynie na uczuciach, czy też posiada znacznie głębszy fundament? Co w niej dominuje: doznaniowość i tkliwość, czy raczej pragnienie ofiarnego zmagania się z wszelkimi przeszkodami zewnętrznymi i wewnętrznymi, aby być wiernym woli Bożej? Miłości człowieka do Boga nie mierzy się jedynie uczuciem. Ono jej towarzyszy, ale nie stanowi o jej istocie. Prawdziwa miłość polega na wzajemnym obdarowywaniu się dobrem, co pociąga za sobą konieczność ofiary. Właśnie Eucharystia wyznacza i określa człowiekowi miarę jego miłości wobec Boga. Jeśli nie podejmuje on jej wezwania i nie stara się w tym samym duchu odwzajemniać, tj. jak Chrystus bezinteresownie dawać siebie samego, to jego miłość sprowadza się wyłącznie do słów bez pokrycia. Staje się po prostu czczą gadaniną. Siostra Faustyna wprost stwierdziła, że jej umiłowanie Boga, przechodzące w Jego uwielbienie, bierze swe

źródło z Eucharystii. *Nie umiałabym oddać chwały Bogu* – napisała w *Dzienniczku* – *gdybym nie miała w sercu Eucharystii* (Dz. 1037).

Wartość Eucharystii w aspekcie relacji człowieka z Bogiem ujawnia się także w tym, że gdy człowiek przyjmuje Chrystusowe Ciało w Komunii, pozostaje na drodze ku zmartwychwstaniu. Chrystus wyraźnie wskazał na to w słowach: *Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew [...] (tego) wskrzeszę w dniu ostatecznym* (J 6, 54). On nie tylko o tym powiedział, ale wręcz udowodnił swoim osobistym zmartwychwstaniem, iż osiągnięcie tego stanu jest możliwe. Właśnie Eucharystia przyczynia się do rozbudzania w człowieku świadomości prawdy o jego zmartwychwstaniu i pełnienia w jej perspektywie przez niego codziennych zadań wynikających z powołania. W tym kontekście karmienie się Ciałem Chrystusa stanowi dla niego przypomnienie o celu jego egzystowania na ziemi i jest zarazem wyrazem jego współpracy z Bogiem miłosiernym.

Eucharystia w koncepcji duchowości miłosierdzia według siostry Faustyny jawi się też jako szkoła czynnej miłości bliźniego. Ona bowiem określa człowiekowi granicę poświęcenia się innym – aż po ofiarę z własnego życia. *Nikt nie ma większej miłości od tej – uczy Chrystus – gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich* (J 14, 13). Miłość bliźniego, która rodzi się z Eucharystii, objawia się w służbie bliźnim. Prawdziwa miłość manifestuje się w służbie. W tej pokornej służbie osoba służąca jest często niewidoczna, bowiem służba zawsze pozostaje ukryta. Taką postawę prezentowała w swoim życiu siostra Faustyna i ją realizowała w trakcie całej swojej egzystencji. Im głębiej przeżywała Eucharystię, z tym większym oddaniem służyła bliźnim, którzy pojawiali się w przestrzeni jej obecności, i z tym większym poświęceniem spełniała swoje życiowe zadania, o czym może świadczyć jej wyznanie: *Każdego poranku w czasie rozmyślania gotuję się do walki na cały dzień, a Komunia św. jest zapewnieniem, że zwyciężę i tak bywa. Lękam się dnia, w którym nie mam Komunii św. Ten Chleb Mocnych daje mi wszelką siłę do prowadzenia tego dzieła i mam odwagę do pełnienia wszystkiego, czego żąda Pan. Odwaga i moc, która jest we mnie, nie jest moja, ale Tego, który mieszka we mnie – jest Eucharystia* (Dz. 91).

I wreszcie Eucharystia – według założeń siostry Faustyny – stanowi szkołę właściwego umiłowania przez człowieka siebie samego. Człowiek jest osobą, która została powołana do transcendowania siebie samego. Właśnie Eucharystia uzdalnia go do takiegoż przewyżczania siebie. Jest ona bowiem nie tylko uobecnieniem miłości ofiarnej Jezusa Chrystusa, ale także Jego miłości zmartwychwstałej. Jeżeli zatem człowiek ulega osobistym namiętnościom: egoizmowi, pożądlivosti oczu i ciała, pysze, lenistwu, chęci odwetu czy też wygodnictwu, to świadczy to o tym, iż jego udział w Eucharystii jest zbyt formalny i powierzchowny. Gdy natomiast uczestniczy w Niej świadomie, to wówczas zaczyna panować nad sobą, stając się *władcą* osobistych namiętności, a nie

ich niewolnikiem. Człowiek przez spotkanie z Chrystusem w Komunii Świętej nabywa Bożego życia. A istotą tego życia jest jego osobowa więź z Nim samym. Ona zaś wywołuje w nim pokój i szczęście, które z kolei oddziałują na jego codzienność, nadając jej charakteru radosnej służby. Z im większą więc gorliwością człowiek będzie przyjmował Ciało Chrystusa w Komunii, tym bardziej będzie napełniał swoje serce Jego miłością i w jej duchu dopiero będzie podejmował nawet najtrudniejsze zadania w życiu, a tym samym współpracował z Bogiem miłosiernym. Siostra Faustyna dała temu wyraz wprost w słowach: *Jezu mój, jak wielkie są niezrozumienia, nieraz gdyby nie Eucharystia, nie miałabym odwagi iść dalej po tej drodze, którąś mi wskazał* (Dz. 91).

Nie mniejszą wartość w rozwoju duchowości miłosierdzia niż Eucharystia posiada sakrament pokuty. Owocem jego dobrego przeżycia ze strony człowieka jest – według siostry Faustyny – oczyszczenie jego sumienia, następnie jego wzrost w pokorze, potem wzmocnienie jego woli, z kolei postawienie tamy wszelkiej niedbałości i duchowemu lenistwu i w końcu wykorzenienie w sobie złych przyzwyczajęń. Potwierdzeniem tej myśli może być jej wyznanie, jakie zamieściła w *Dzienniczku*: *Ze spowiedzi świętej powinniśmy odnosić dwie korzyści: 1. Do spowiedzi przychodzimy po uleczenie; 2. Po wychowanie – dusza nasza potrzebuje ciągłego wychowania, jak małe dziecko. O Jezu mój, rozumiem głęboko te słowa i wiem z doświadczenia, że dusza o własnych siłach nie zajdzie, wiele się natrudzi, nic dla chwały Bożej nie robi, błądzi ustawicznie, ponieważ umysł nasz jest ciemny i nie umie rozeznaczyć własnej sprawy. Na dwie rzeczy będę zwracać uwagę szczególnie: pierwsze – wybierać będę do spowiedzi to, co mnie najwięcej upokarza, chociażby to był drobiazg, ale mnie to kosztuje i dlatego mówię; drugie – ćwiczyć się będę w skrusze, nie tylko przy spowiedzi, ale przy każdym rachunku sumienia wzbudzać w sobie żal doskonały, a szczególnie, kiedy się położę na spoczynek. Jeszcze jedno słowo: dusza, która szczerze pragnie postępować w doskonałości, powinna się ściśle trzymać rad udzielonych przez kierownika duszy. Tyle świętości – ile zależności* (Dz. 377; por. Dz. 257; 271; 321; 498; 1617; 1725).

Z im większą skrucą za nieprawości, a zarazem zaufaniem w Boże miłosierdzie siostra Faustyna przystępowała do sakramentu pokuty, tym bardziej doświadczała w sobie pokoju serca i duchowej radości. Ten stan przekładał się z kolei na jej relacje z bliźnimi. Podchodziła do nich z pokorą i jednocześnie z wyrozumiałością wobec ich niedoskonałości, można wręcz powiedzieć, że traktowała ich z Chrystusową delikatnością, o czym mogą świadczyć jej słowa wyznania: *Zapytał mnie spowiednik, czy w tej chwili jest Pan Jezus i czy Go widzę? – Tak, jest i widzę Go. Każ mi się zapytać o pewnych osobach. Jezus nic mi nie odpowiedział, ale się spojrzał na niego. Jednak po skończonej spowiedzi, kiedy odprawiałam pokutę, Jezus mi powiedział te słowa: – ‘Idź i pociesz go ode Mnie’. – Nie rozumięłam znaczenia tych słów, ale natychmiast powtórzyłam to, co mi Jezus kazał* (Dz. 466; por.

Dz. 113; 321; 473). Z tego świadectwa siostry Faustyny wynika jednoznaczny wniosek, że im bardziej człowiek będzie przeżywał sakrament pokuty, tzn. w pokorze wyznając przed kapłanem swoje nieprawości i żałując za nie, z tym większym później oddaniem będzie chciał służyć bliźnim w ich potrzebach. Inaczej mówiąc, im bardziej doświadczy Bożego przebaczenia w swoich nieprawościach, tym chętniej będzie się otwierał na drugiego człowieka w jego potrzebach i będzie gotowy nieść mu pomoc.

Podsumowując całość refleksji, należy stwierdzić, że przeprowadzone analizy materiału źródłowego pozwalają na wyrażenie zasadniczego wniosku. Siostra Faustyna w swoim nauczaniu zachowała nie tylko tradycyjny schemat podziału środków duchowych w procesie rozwoju duchowego człowieka zaproponowanych przez św. Franciszka Salezego, tj. modlitwy, ascezy i życia sakramentalnego, ale nawet poszerzyła go o nowe formy. Pod wpływem objawień danych jej przez Jezusa Chrystusa ujawniła jeszcze inny środek, a mianowicie ten, który wiązał się z nabożeństwem do miłosierdzia Bożego. Wskazanie na obraz Jezusa miłosiernego, Święto Miłosierdzia, koronkę do miłosierdzia Bożego i godzinę miłosierdzia, które w jej przekazie są formami kultu Bożego miłosierdzia – brane w całości – stanowią środek duchowego wzrostu człowieka w duchowości miłosierdzia, środek, który w niniejszej prezentacji został określony mianem wizualno-wyobrażeniowym.

Przeprowadzone analizy w zakresie prezentowania istoty i form wyrazu poszczególnych środków duchowych – poczynając od wizualno-wyobrażeniowych, przez modlitewne, ascetyczne i następnie sakramentalne – oraz ukazanie ich wartości w duchowym rozwoju człowieka pokazują, że przesłanie siostry Faustyny wyrażone przez nią w *Dzienniczku* ma rację bytu i stanowi podstawę do upowszechniania doktryny duchowości miłosierdzia w jej przekazie.

ROZDZIAŁ IV

Rozwój depozytu duchowego doświadczenia siostry Faustyny

Odsłonięcie w poprzednich rozdziałach założeń doktrynalnych szkoły duchowości miłosierdzia siostry Faustyny i środków realizacji owych założeń nie może nie kierować dalszej refleksji w niniejszym studium w stronę ukazania jej zakresu oddziaływania na poszczególnych ludzi i społeczeństwa. Inaczej mówiąc, siostra Faustyna w swoim nauczaniu pozostawiła pewien depozyt duchowego doświadczenia miłosierdzia i należy w tej części ukazać głębię i zakres jego wpływu na człowieka i cały świat. Całościowe ujęcie tego zagadnienia wymaga więc podjęcia zasadniczej sprawy, którą można zawrzeć w dwóch pytaniach. Pierwsze można sformułować w następujących słowach: jaki wpływ ma duchowość miłosierdzia przedstawiona przez siostrę Faustynę w jej nauczaniu na odnowę duchowo-społeczną człowieka, a przez niego na cały świat? Drugie może wybrzmieć w sformułowaniu: w jakim zakresie koncepcja duchowości miłosierdzia siostry Faustyny poszerzyła wśród ludzi kult miłosierdzia Bożego oraz w jakim stopniu obudziła się w nich świadomość wrażliwości miłosiernej na innych ludzi? Postawiony w tych pytaniach problem zapewne pozwoli połączyć teorię z praktyką, a jednocześnie ukazać służebną rolę nauki. Próba odpowiedzi zostanie podjęta na dwóch płaszczyznach: najpierw w wymiarze ukazania jakościowego rozwoju owego depozytu duchowości miłosierdzia siostry Faustyny, czyli jego pozostawiania w służbie społecznego działania człowieka i jego włączenia się w tworzenie cywilizacji miłości w świecie współczesnym, a następnie w aspekcie ilościowego zaprezentowania rozwoju tego depozytu, czyli jego oddziaływania na wzrost kultu miłosierdzia Bożego w świecie i jego wpływania na poszerzanie się form miłosiernej pomocy ludziom potrzebującym.

4.1. Rozwój jakościowy

Zgodnie z powyższą zapowiedzią wpływ szkoły duchowości miłosierdzia siostry Faustyny da się zauważyć w dwóch aspektach. Z jednej strony ujawnia się on w rozbudzaniu w człowieku woli społecznego zaangażowania się, a z drugiej w jego aktywnym działaniu na rzecz budowania w świecie współczesnym cywilizacji miłości. Z pewną dozą pewności trzeba przyznać, że im bardziej człowiek poddaje się wpływowi duchowości miłosierdzia rozpowszechnionej przez siostrę Faustynę, tym ofiarniej angażuje się społecznie i z tym większym oddaniem pragnie wprowadzać w światowe odniesienia miłość miłosierną.

4.1.1. Duchowość miłosierdzia w służbie społecznego działania człowieka

Aby ukazać wpływ duchowości miłosierdzia siostry Faustyny na proces społecznego zaangażowania się człowieka, trzeba wpiery odślonić klimat ekonomiczno-społeczny, w jakim mu przyszło żyć i działać we współczesnej rzeczywistości.

Wnikliwa analiza rzeczywistości pozwala zauważyć, że życie współczesnego świata jest nacechowane wieloma paradoksami. Nie sposób w tym miejscu wymienić je wszystkie, ale wystarczy wskazać na niektóre, aby potwierdzić powyższą tezę. Postępowi w dziedzinie nauki, techniki i ekonomii, który ułatwia człowiekowi życie i zmienia oblicza jego środowiska, towarzyszy rabunkowa gospodarka dobrami ziemi do tego stopnia, że stwarza zagrożenie ekologiczne. Na tym samym globie ziemskim jedni ludzie obfitują w dobra, hołdując konsumpcji i użyciu, a inni cierpią – na co wskazywał w encyklice *Dives in misericordia* Jan Paweł II – głód i nędzę (por. DiM 11). Przy czym wzrostowi poczucia uniwersalizmu całego rodzaju ludzkiego i wzajemnej zależności międzyludzkiej towarzyszą często głębokie różnice i napięcia natury politycznej, gospodarczej i ideologicznej, które przekształcają się w niektórych częściach globu ziemskiego w bitwy i wojny. Z kolei pogłębiona świadomość międzyludzkiej solidarności wznoszącej się ponad sztuczne podziały geograficzne, granice państwowe czy rasowe nie zawsze przyczynia się – na co zwrócił uwagę swego czasu ks. prof. Józef Tischner w jednym ze swych artykułów – do właściwego rozwoju osobowości człowieka i jego poprawnych relacji z innymi ludźmi¹. I w końcu wzrost ekonomiczny,

¹ Por. J. Tischner, *Między miłosierdziem a okrucieństwem*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarz*, dz. cyt., s. 173–174.

który przyczynia się do polepszenia warunków bytowych człowieka, nie zawsze sprzyja jego wzrostowi moralnemu. Między tymi opcjami – według badań socjologicznych – zachodzi nawet pewna zależność. W miarę wzrostu warunków ekonomicznych człowieka słabnie jego wrażliwość na nieprzemijalne wartości ludzkie i chrześcijańskie, a wyostcza się jego zainteresowanie tzw. *nowoczesnymi wartościami*, niegodnymi osoby ludzkiej².

Uświadomienie sobie przez człowieka tych paradoksów skłaniało go do szukania drogi wyjścia z jakże trudnej dla jego egzystencji sytuacji. Na przestrzeni przynajmniej ostatnich dwóch wieków człowiek podejmował wiele prób uwolnienia się od rozmaitych form niesprawiedliwości. Jednym razem próby te sprowadzały się do lansowania teorii, które odwołując się do naturalnych możliwości człowieka i jego bazy materialnej, przybierały czasami formę traktatów filozoficznych, politycznych czy społecznych (np. Rousseau, Marksa, Lenina). Innym razem przyjmowały postać działalności społeczno-charytatywnej. Zarówno te pierwsze, jak i te drugie środki zaradcze, mające na celu oczywiście likwidowanie zła, w ostateczności nie przynosiły człowiekowi wybawienia. Do tego upragnionego wybawienia nie przyczyniło się również zbyt powierzchowne okazywanie drugiemu człowiekowi miłosierdzia bez uszanowania godności jego osoby, jak i cała pragmatyka polityczno-społeczna, która pragnęła rozwiązać ludzkie niepokoje i cierpienia jedynie w wymiarach doczesnych, bez jednoczesnego odkrywania istoty źródła zła. Przez wiele stuleci człowiek pokładał nadzieje na odrodzenie świata poprzez wprowadzenie we wszelkie jego odniesienia zasady sprawiedliwości społecznej. Z jednej strony jej zastosowanie w życiu społecznym zniwelowało niektóre nieprawidłowości, ale z drugiej doprowadziło do innych nadużyć. Doświadczenie życiowe wielu ludzi pokazało, że skrupulatne kierowanie się tą zasadą w relacjach międzyludzkich stało się przyczyną innych zniewoleń, a czasami jeszcze większych niesprawiedliwości. Na ten fakt zwrócił uwagę Jan Paweł II, który w encyklice *Dives in misericordia* napisał: *W imię motywów rzekomej sprawiedliwości (np. dziejowej czy klasowej) niejednokrotnie niszczy się drugich, zabija, pozbawia wolności, wyzuwa z elementarnych ludzkich praw* (DiM 12). Działania podejmowane na przestrzeni wieków mające na celu zniwelowanie zaprezentowanych powyżej

² Na te niegodne człowieka postawy wskazał już Sobór Watykański II w *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym*. Ojcowie soborowi napisali w niej: *Ponadto wszystko, co godzi w samo życie, jak wszelkiego rodzaju zabójstwa, ludobójstwa, spędzanie płodu, eutanazja i dobrowolne samobójstwo; wszystko, cokolwiek narusza całość osoby ludzkiej, jak okaleczenia, tortury zadawane ciału i duszy, wysiłki w kierunku przymusu psychicznego; wszystko, co ubliża godności ludzkiej, jak nieludzkie warunki życia, arbitralne aresztowania, deportacje, niewolnictwo, prostytutka, handel kobietami i młodzieżą; a także nieludzkie warunki pracy, w których traktuje się pracowników jak zwykle narzędzia pracy i zysku, a nie jak wolne, odpowiedzialne osoby; wszystkie te i tym podobne sprawy i praktyki są czymś haniebnym; zakażają cywilizację ludzką, bardziej haniebą tych, którzy się ich dopuszczają, niż tych, którzy doznają krzywdy, a jak najbardziej sprzeciwiają się Stwórcy* (KDK 27).

przejawów niesprawiedliwości okazały się niewystarczające. Nawet zastosowanie zasady sprawiedliwości w życiu społecznym również zawiodło. Istotnie, fundamentalnych kwestii dotyczących celu i sensu życia człowieka oraz jego uwolnienia od moralnego zła nie da się rozwiązać jedynie drogą sprawiedliwości.

Ta sytuacja społeczno-moralna człowieka w minionym wieku *wołała* o zmianę. Zresztą sam człowiek szukał możliwości wyjścia z tego stanu apatii. Wówczas zastanawiano się, w jaki sposób i jakimi środkami można zrealizować tę odnowę. Czy ma się to dokonywać drogą nakazową poprzez *odgórne narzucanie* poleceń i później zewnętrzne ich egzekwowanie, czy też drogą nagradzania za uczynione dobro lub karania za jego zaniechanie? Obydwa sposoby zmierzały raczej do *wytresowania* człowieka w podejmowaniu decyzji niż do nadania im charakteru podmiotowo-osobowego. Trzeba przyznać, że o moralnej jakości decyzji człowieka stanowi jego wolny wybór. Jeżeli przyczyną lęków i obaw jest zło moralne, które wypływa właśnie z dobrowolnej decyzji człowieka, to trzeba szukać takich środków i sposobów, które skłoniłyby go od wewnątrz ku dobru. Ani prawo wraz ze swoim systemem bodźców zachęcających do czynienia dobra a unikania zła, ani system nagród i kar nie są w stanie dokonać wewnętrznej przemiany człowieka, która jest istotą jego odnowy, a przez niego świata. Może się ona dokonać jedynie w sposób i dzięki środkom, które są adekwatne i które będą odpowiadać jego godności jako osoby ludzkiej.

Właśnie na taką zasadę, dzięki której człowiek będzie w stanie odrodzić się wewnętrznie i budować ludzkie relacje w społeczeństwie, wskazała siostra Faustyna. A tą zasadą jest miłosierdzie. Można powiedzieć, że podniosła je ona do rangi najważniejszej zasady życia społecznego. W jednym z objawień danych jej przez Chrystusa zanotowała słowa, które jednoznacznie wskazują na potrzebę miłosierdzia w życiu człowieka i jego owocność w społecznych oddziaływaniach: *Powiedz duszom, aby nie stawiały tamy Mojemu miłosierdziu we własnym sercu, które tak bardzo pragnie w nich działać. Pracuje Moje miłosierdzie we wszystkich sercach, które Mu otwierają swoje drzwi, jak grzesznik tak i sprawiedliwy potrzebuje Mojego miłosierdzia. Nawrócenie i wytrwanie jest łaską Mojego miłosierdzia* (Dz. 1577). Właśnie niewystarczalność idei sprawiedliwości w życiu społecznym – według siostry Faustyny – nakazała niejako uzupełnić ją miłosierdziem, które pozwala człowiekowi odnajdywać własną godność ponad osobistymi lękami i odkrywać godność drugiego człowieka nawet w jego upadkach, do czego nie predysponuje filantropia ani jałmużna.

Podniesienie miłosierdzia przez siostrę Faustynę do fundamentalnej zasady życia społecznego postawiło je w nowym świetle wobec sprawiedliwości. Kwestia relacji sprawiedliwości i miłosierdzia w życiu społecznym była na przestrzeni wielu lat nieustannie podejmowana, oczywiście z rozmaitymi rezultatami. W relacji tej nie chodzi o historyczną analizę ani nawet o teologiczne pogłębienie jej treści, lecz jedynie o zaprezentowanie

takich jej aspektów, które wpływają na ludzkie odniesienia, czyniąc tym samym życie społeczne łatwiejszym i znośniejszym.

Miłosierdzie międzyludzkie, wyrastając z fascynacji dobrem, jakim jest człowiek sam w sobie, stanowi siłę zrównującą ludzi bez względu na ich rasę, kolor skóry, wyznawany światopogląd czy praktykowaną religię. Podstawą owego zrównania jest wspólna wszystkim ludziom godność osoby, obdarzonej w akcie stworzenia i odkupienia nieskończoną miłością Boga. I z tego względu każdy człowiek jest godny najwyższego szacunku i ma do niego prawo. Do respektowania tego prawa przywołuje go sprawiedliwość, której podstawową rolą jest przywracanie równości. Dlatego w tym wymiarze miłosierdzie staje się urzeczywistnieniem sprawiedliwości, która może się najpełniej realizować na płaszczyźnie osobowej jedynie poprzez akty miłości miłosiernej, stając się przyczynkiem do wzrostu w człowieczeństwie obydwu podmiotów tej miłości, tj. obdarowującego i obdarowywanego. Można więc powiedzieć, że miłosierdzie pełni funkcję jednoczącą ludzi poprzez uzdalnianie ich do okazywania drugiemu człowiekowi takiej troski i poświęcenia, aby wraz z nim mieć udział w dobru. W istocie chodzi o zainteresowanie się drugim człowiekiem w każdej jego sytuacji materialno-duchowej i okazanie mu pomocy w celu przywrócenia go do pierwotnej godności. Dopiero takie nastawienie człowieka wobec drugiego w pełni odśłania istotę chrześcijańskiego powołania i jednocześnie warunkuje dostąpienie przez niego miłosierdzia od Boga³. A zatem to samo źródło miłosierdzia, którym jest Bóg, ta sama godność każdej ludzkiej osoby i ta sama ich kondycja egzystencjalna, którą podkreślała siostra Faustyna w swoim nauczaniu, jednoznacznie uzasadniają jej tezę o miłosierdziu jako fundamentalnej zasadzie wzajemnych relacji między ludźmi.

W tym kontekście trzeba dodać, że miłosierdzie, odnosząc się nade wszystko do człowieka jako osoby, przewyższa sprawiedliwość, ale jednocześnie ją warunkuje, ponieważ każdy człowiek ze względu na swoją godność ma prawo do bycia traktowanym sprawiedliwie, czyli na miarę tego, kim jest. Przykładem nierespektowania tego prawa jest postawa brata syna marnotrawnego, który powracającego do domu brata potraktował w kategoriach czystej sprawiedliwości, najpierw domagając się od niego zrekompensovania utraconych dóbr materialnych. Nie dostrzegł w jego nawróceniu tego, co najistotniejsze – ocalonego człowieczeństwa (por. Łk 15, 25–32), lecz postrzegał go jedynie przez pryzmat dóbr materialnych. W takiej sytuacji traktowanie człowieka w kategoriach czystej sprawiedliwości wiedzie go ku bezradności i zamknięciu się w sobie. Potwierdzeniem tego może być wielowiekowe traktowanie miłosierdzia jako elementu uzupełniającego

³ Por. H. Wejman, *Zbawcza wartość duchowości miłosierdzia*, Poznań 1999, s. 138–139.

wobec sprawiedliwości. Znalazło to swoje odbicie – na co zwrócił uwagę w swoim artykule ks. prof. Józef Majka – w postawach ludzkich. Na pierwszym miejscu akcentowano wierność zasadom sprawiedliwości, a gdy się ona kończyła, dopiero podejmowano czyny miłosierdzia, które najczęściej sprowadzały się do odgórnego i automatycznego niesienia pomocy potrzebującym, chorym, starszym, opuszczonym i uzależnionym nałogami. Takie ujmowanie stosunku między sprawiedliwością i miłosierdziem (drugorzędność miłosierdzia) oraz sposób jego wyświadczenia stawały się automatycznie źródłem wielu upokorzeń dla potrzebujących pomocy z jednej strony, a z drugiej rodziły przekonanie, że miłosierdzie uwłacza godności człowieka⁴.

Przekazy te pokazują, że głoszona wiele lat wcześniej przez siostrę Faustynę idea pierwszorzędności miłosierdzia w stosunkach społecznych znalazła rację bytu. Bez wątpienia, jedynie miłosierdzie jest w stanie obudzić w człowieku nadzieję na odrodzenie człowieczeństwa. Jego wprowadzenie do wzajemnych odniesień międzyludzkich i przyznanie mu pierwszeństwa będzie w stanie wpłynąć na przemianę stosunków społecznych zarówno w wymiarze narodowym, jak i międzynarodowym. Trzeba zauważyć, że siostry Faustyny koncepcja wartości nadrzędności miłosierdzia i jego wpływu na budowanie relacji ludzkich w społeczeństwie została w jakimś stopniu potwierdzona w nauczaniu Jana Pawła II. To on już w pierwszych słowach swojej encykliki poświęconej miłosierdziu zapisał jakże znamienne słowa: *potrzeba tych przełomowych i trudnych czasów przemawia za tym, aby w tym samym Chrystusie odstąpić raz jeszcze oblicze Ojca, który jest 'Ojcem miłosierdzia oraz Bogiem wszelkiej pociechy'* (DiM 1). Wprawdzie w tych słowach nie wskazał wprost na bezpośrednią więź jego nauczania z przesłaniem siostry Faustyny, ale kładąc akcent w swej wypowiedzi na potrzebę odsłaniania oblicza miłosiernego Ojca, które w pełni objawił Chrystus, pośrednio wskazał, że tylko w wierności Jemu człowiek będzie w stanie osiągnąć – co podkreślała w swoim nauczaniu siostra Faustyna – pełnię człowieczeństwa i wieczne szczęście. Pewnym potwierdzeniem tej myśli mogą być słowa, jakie Jan Paweł II zapisał w kolejnym fragmencie swojej encykliki: *Dlatego też wielu ludzi i wiele środowisk, kierując się żywym zmysłem wiary, zwraca się niejako spontanicznie do miłosierdzia Bożego w dzisiejszej sytuacji Kościoła i świata. Przynagla ich do tego zapewne sam Chrystus, działający przez swego Ducha w ukryciu ludzkich serc. Objawiona bowiem przez Niego tajemnica Boga, który jest 'Ojcem miłosierdzia' staje się w kontekście zagrożeń człowieka w naszej epoce, jakby szczególnym wezwaniem skierowanym do Kościoła. W niniejszej Encyklice pragnę pójść za tym wezwaniem. Pragnę*

⁴ Zob. J. Majka, *Miłosierdzie jako zasada społeczna w świetle encykliki „Dives in misericordia”*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarz*, dz. cyt., s. 181–182.

sięgnąć do wiecznego, a zarazem niezrównanego w swej prostocie i głębi języka objawienia i wiary, ażeby w tym właśnie języku wyrazić raz jeszcze wobec Boga i ludzi wielkie troski naszych czasów (DiM 2). Te papieskie słowa w pewnym sensie są kontynuacją nauczania siostry Faustyny dotyczącego wartości miłosierdzia w działaniu społecznym człowieka, ale z drugiej strony w jakimś zakresie wskazują na relację jego nauczania o miłosierdziu z przekazaną przez nią duchowością miłosierdzia. Głębia tej relacji wybrzmiała jeszcze mocniej, kiedy Jan Paweł II w swojej encyklice zwrócił uwagę na potrzebę wprowadzenia do komplementarnego stosunku między sprawiedliwością a miłosierdziem, szerzonym przez siostrę Faustynę, ideę przebaczenia.

Według Jana Pawła II przebaczenie umożliwia sprawiedliwości spełnienie jej zadania, polegającego na tworzeniu równości, a zarazem czyni ludzkie życie jeszcze bardziej ludzkim: *Ludzki świat może stawać się 'bardziej ludzki' tylko wówczas, gdy we wzajemne stosunki, które kształtują jego moralne oblicze wprowadzimy moment przebaczenia, tak istotny dla Ewangelii. Przebaczenie świadczy o tym, że w świecie jest obecna miłość potężniejsza niż grzech. [...] Świat, z którego wyeliminujemy przebaczenie może stać się tylko światem zimnej, bezwzględnej sprawiedliwości* (DiM 14). Przez przebaczenie, w centrum którego zawsze stoi osoba błędząca, a nie jej błąd, który oczywiście zasługuje na potępienie, zostaje zachowana nie tylko godność człowieczeństwa, ale jednocześnie doznaje ona dowartościowania, a człowiek przez to dostępuje udziału w miłości miłosiernej samego Boga⁵. Każdorazowe wyeliminowanie przebaczenia z relacji między ludźmi czyni je – jak uczył Jan Paweł II – bezdusznymi, a nawet okrutnymi, gdyż skrupulatna wierność literze sprawiedliwości prowadzi do degeneracji.

Nauczanie Jana Pawła II o komplementarnym stosunku miłosierdzia i sprawiedliwości, z uwzględnieniem w nim idei przebaczenia, nie tylko koreluje z duchowością miłosierdzia, jaką zaprezentowała siostra Faustyna w swoim *Dzienniczku*, ale w pewnym zakresie stanowi także jej rozwinięcie, co wyraźnie świadczy o wpływie jej przesłania. Faktycznie, duchowość miłosierdzia właściwie przeżywana, przy zachowaniu komplementarności pomiędzy miłosierdziem i sprawiedliwością, co mocno uwypuklił w encyklice o miłosierdziu Jan Paweł II, umożliwia człowiekowi odnajdywanie na wzór Boga Zbawcy człowieczeństwa najbardziej sponiewieranego w bliźnim i pozwala ratować je od zatracenia, a dzięki temu pozwala mu w pełni przeżywać wartość i godność własnego człowieczeństwa. Wskazuje to jednoznacznie, że miłosierdzie nie powinno być traktowane w żadnym wymiarze ludzkiej działalności ani społecznej, ani gospodarczej, ani

⁵ Por. K. Ryczan, *Miłość – miłosierdzie w życiu społecznym*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarze* (red. S. Nagy), Lublin 1983, s. 230–232; J. Sieg, *Encyklika „Dives in misericordia” na tle nauki społecznej Kościoła*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarz*, dz. cyt., s. 195–196.

nawet politycznej marginalnie, lecz winno stanowić podstawową zasadę życia społecznego, gdyż swym zakresem przekracza wymiary sprawiedliwości. Dlatego też wszelkie mechanizmy życia społecznego winny dokonywać się w ramach miłosierdzia, tj. powinny nade wszystko uwzględniać dobro osoby ludzkiej w jej godności i wolności. Także dobro tej osoby, jak każdej osoby ludzkiej, winno stanowić podłoże wszelkich stosunków międzynarodowych. Należy od razu zaznaczyć, że dobro osoby ludzkiej nie mieści się jedynie w wymiarach doczesnych, lecz także w jej transcendentno-relacyjnym charakterze, którego źródło tkwi w Bogu i który jednocześnie stanowi granicę jej suwerenności. Stąd też dążenie do urzeczywistniania dobra osoby nie może nie uwzględniać tego jej charakteru, a z drugiej strony nie może godzić w dobro wspólne, które z kolei może się w pełni realizować jedynie na bazie poszanowania godności osoby ludzkiej i jej praw.

Potrzeba wprowadzania miłosierdzia do relacji społecznych, co podkreśliła siostra Faustyna w swoim nauczaniu, a którą podjął i w znacznym stopniu uszczegółowił Jan Paweł II w osobistym przesłaniu, została w pewnym zakresie już uwydatniona przez Sobór Watykański II. To on jednoznacznie wskazał, że tworzenie poprawnych relacji społecznych będzie możliwe przy zachowaniu zasady komplementarności dobra jednostki i społeczności poprzez uszanowanie przez te podmioty zasady pomocniczości i dobra wspólnego. Tę myśl ojcowie soborowi wyrazili w słowach: *Z natury społecznej człowieka wynika, że istnieje wzajemna zależność między postępem osoby ludzkiej i rozwojem społeczeństwa. Osoba ludzka jest i powinna być zasadą, podmiotem i celem wszystkich urządzeń społecznych, ponieważ z natury swej koniecznie potrzebuje ona życia społecznego. Ponieważ życie społeczne nie jest dla człowieka tylko czymś dodatkowym, wzrasta on we wszystkich swych przymiotach i staje się zdolny odpowiedzieć swemu powołaniu poprzez obcowanie z innymi, poprzez wzajemne usługi i rozmowę z braćmi [...]. Każda grupa społeczna musi uwzględniać potrzeby i słuszne dążenia innych grup, co więcej, dobro wspólne całej rodziny ludzkiej. Równocześnie rośnie świadomość niezwykłej godności, jaka przysługuje osobie ludzkiej, która przerasta wszystkie rzeczy, i której prawa oraz obowiązki mają charakter powszechny i nienaruszalny. Należy zatem udostępnić człowiekowi to wszystko, czego potrzebuje do prowadzenia życia prawdziwie ludzkiego, jak wyżywienie, odzież, mieszkanie, prawo do swobodnego wyboru stanu i założenia rodziny, do wychowania i pracy, do dobrej sławy i szacunku, do odpowiedniej informacji i do postępowania według słusznej normy własnego sumienia, do ochrony życia prywatnego oraz do sprawiedliwej wolności, także w dziedzinie religijnej. Porządek zatem społeczny i jego rozwój winien być nastawiony nieustannie na dobro osób, ponieważ od ich porządku winien być uzależniony porządek rzeczy, a nie na odwrót [...]. Porządek ów stale trzeba rozwijać, opierać na prawdzie, budować w sprawiedliwości, ożywiać miłością; w wolności zaś powinno się odnajdywać coraz pełniej*

ludzką równowagę (KDK 25; 26). Przywołane powyżej dane dotyczące nauczania Jana Pawła II i Soboru Watykańskiego II jednoznacznie wskazują na ciągłość linii nauczania, gdy chodzi o podkreślanie niezastąpionej roli miłosierdzia w tworzeniu społecznych relacji między ludźmi, ale zarazem wskazują, że kryterium tworzenia, a później rewizji programów gospodarczo-społecznych i ustrojowych, winno stanowić dobro człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boga. Zawsze godność człowieka winna tworzyć najwyższą miarę wszelkiego postępu (por. KDK 29; RH 17).

Właśnie to kryterium zastosował w swojej misji brat Albert Chmielowski, a w czasach nam najbliższych matka Teresa z Kalkuty. Choć żadna z tych dwóch postaci nie czerpała wprost z duchowości miłosierdzia siostry Faustyny, to realizując miłosierdzie wobec potrzebujących, każda w swoim czasie i w określonym zakresie, potwierdziła krzewioną przez nią zasadę, że okazywanie miłosierdzia przez człowieka drugiemu może spełnić go w człowieczeństwie i przysłużyć się mu w osiągnięciu szczęścia wiecznego. Właśnie z takiego motywu brat Albert Chmielowski poświęcił wszystkie swoje talenty najbiedniejszym, aby w duchu miłości miłosiernej ukazać im wartość życia ludzkiego⁶. Natomiast w czasach nam najbliższych taki wzór pozostawiła matka Teresy z Kalkuty, o której papież Jan Paweł II zaraz po jej śmierci powiedział, że *całe swoje życie poświęciła służbie najuboższym z ubogich [...] i stała się 'dobrym samarytaninem' dla każdego napotkanego człowieka, dla każdego życia złamanego, cierpiącego, znieważonego*⁷. Właśnie poprzez umiłowanie Chrystusa i służenie Mu w cierpiącym obliczu najuboższych z ubogich, zarówno materialnie, jak i duchowo, oraz przez przywrócenie im Bożego podobieństwa stała się przykładem i świadkiem miłości Boga, której współczesny człowiek jest tak bardzo spragniony⁸.

W podsumowaniu niniejszej refleksji trzeba stwierdzić, że uznanie miłosierdzia za konieczną zasadę kształtowania podmiotowo-osobowych stosunków społecznych daje szansę na ubogacenie ludzkiej egzystencji w wymiarze indywidualnym i wspólnotowym oraz sprzyja tworzeniu międzyludzkiego pojednania i budowania pokoju w świecie współczesnym.

⁶ M. Wójtowicz, *Miłosierdzie w postawie błogosławionego brata Alberta*, w: *Miłosierdzie w postawie ludzkiej* (red. W. Słomka), Lublin 1989, s. 228–230.

⁷ Jan Paweł II, *Misjonarka Miłości*, „L'Osservatore Romano” 11 (1997), s. 34.

⁸ Por. A. Sodano, *Trzeba przyswoić sobie lekcję, jaką pozostawiła światu*, „L'Osservatore Romano” 11 (1997), s. 35.

4.1.2. Duchowość miłosierdzia w procesie budowania cywilizacji miłości

Duchowość miłosierdzia siostry Faustyny nie pozostaje także bez wpływu na budowanie cywilizacji miłości w świecie. Zanim przejdziemy do jego ukazania, wpierw należy określić istotę pojęcia cywilizacja miłości.

Etymologicznie pojęcie cywilizacja pochodzi od *civis* i podkreśla polityczny wymiar bytowania człowieka. W sensie jednak głębszym oznacza ona humanistyczny wymiar tego bytowania, co świadczy o tym, iż jest ona wpisana w dzieje człowieka i odpowiada jego duchowości. W akcie stworzenia Stwórca zadał bowiem świat człowiekowi, którego zadaniem miało być jego przetwarzanie – jak to przypomniał Jan Paweł II w *Liście do Rodzin* – na swój obraz i podobieństwo (por. LR 13). Z papieskich słów wynika, że najwłaściwszym klimatem do wypełnienia tego zadania przez człowieka może być tylko miłość. Na tej więc podstawie można powiedzieć, że najpełniej treść tej powinności człowieka oddaje pojęcie cywilizacja miłości. Tego pojęcia po raz pierwszy użył papież Paweł VI, wyrażając w nim pragnienie przepojenia wszelkiej działalności człowieka miłością ewangeliczną⁹. Definiując w ten sposób to pojęcie, papież Paweł VI zawarł w nim zarówno źródło cywilizacji, jak i sposób jej realizacji. Na przestrzeni lat pojęcie to stało się językiem teologii.

Papież Jan Paweł II podczas swojego pontyfikatu uszczegółowił treść tego pojęcia. W tym uszczegółowieniu zaczerpnął inspiracje z nauczania Soboru Watykańskiego II, a konkretnie z jego *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym*. To w niej ojcowie soborowi zapisali znamienne słowa: *Chrystus, nowy Adam, w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie* (KDK 22). Odwołując się do słów soborowej konstytucji, Jan Paweł II wskazał następnie w *Liście do Rodzin* na źródło cywilizacji miłości. Według niego jest nim objawienie się Boga w tajemnicy wcielenia Chrystusa (por. LR 13). To właśnie Chrystus, objawiając miłość miłosierną Boga, odsłania jednocześnie powołanie człowieka, którego istota zawiera się w urzeczywistnianiu przez niego miłości miłosiernej w jego życiu na podobieństwo Boga. A dobrze wiemy, że źródło zawsze określa strukturę danego dzieła. W myśl tej zasady źródło cywilizacji miłości wyznacza jej wewnętrzną strukturę, którą Jan Paweł II zawarł – o czym napisał w encyklice *Redemptor hominis* – w poczwórnym prymacie ukierunkowania ludzkiego ducha: prymatu etyki przed techniką, osoby przed rzeczą,

⁹ Por. Paweł VI, *Insegnamenti di Paolo VI*, t. XIII (1975), Citta' del Vaticano 1975, s. 1568; Zob. Jan Paweł II, *Misja organizacji międzynarodowych w budowaniu cywilizacji miłości*, „L'Osservatore Romano” 7–8 (1982), s. 10; A. Nossol, *Wprowadzenie. Magna Charta cywilizacji miłości*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarze*, dz. cyt., s. 53.

ducha przed materią i miłosierdzia przed sprawiedliwością (zob. RH 16; por. KDK 35)¹⁰. W kontekście powyższych słów papieskich należy stwierdzić, że istota cywilizacji miłości polega na przepajaniu przez człowieka wszystkich dziedzin swojego życia, włącznie z jego wymiarem politycznym, wartością miłości ewangelicznej. W obliczu takiego rozumienia cywilizacji miłości człowiek nie może mówić o jej budowaniu we współczesnym świecie, jeśli nie uwzględni i nie wprowadzi duchowości miłosierdzia do swoich wszelkich relacji. Niewątpliwie bez duchowości miłosierdzia człowiek nie będzie w stanie tworzyć ani pogłębiać cywilizacji miłości w obecnym świecie¹¹. Zresztą przemawiają za tym dwa istotne argumenty. Z jednej strony prymat miłosierdzia przed sprawiedliwością, który stanowi istotny człon struktury cywilizacji miłości, a z drugiej strony niewystarczalność systemu sprawiedliwości społecznej, systemu, który nie gwarantuje rozwoju tejże cywilizacji, a czasami nawet może pogrążyć świat w egoizmie, nienawiści i niesprawiedliwości, oraz zawodność systemów ideowych odrzucających miłosierdzie, do których należą: immoralizm nietzscheański ze swoimi odmianami, marksizm ze swoją walką klas, i w końcu lansowane już przez rewolucję francuską idee wolności, równości i braterstwa oparte na prawie naturalnym. Jednoznacznie pokazuje to, że relacji międzyludzkich nie można budować na nieporozumieniach, lecz na ludzkich stosunkach ukazywanych w prawdzie¹².

Określiwszy istotę cywilizacji miłości, można przejść do zaprezentowania roli duchowości miłosierdzia siostry Faustyny w pogłębianiu tej cywilizacji w obecnym świecie. Pierwszym znamieniem jej wpływu jest jednoznaczne wskazanie na konieczność rezygnacji ze stosowania w relacjach międzyludzkich zasady odwetu i wprowadzenia w to miejsce przebaczenia. W tym względzie siostra Faustyna przyjęła linię nauczania św. Pawła Apostoła, który w Liście do Rzymian napisał: *Nikomuz złem za złe nie odpłacacie. Starajcie się dobrze czynić wobec wszystkich ludzi. Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, żyjcie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi. Nie wymierzajcie sami sobie sprawiedliwości, lecz pozostawcie to pomście Bożemu. Napisano bowiem: Do Mnie należy pomsta, Ja wymierzę zapłatę – mówi Pan – ale: Jeżeli nieprzyjaciół twój cierpi głód – nakarm go. Jeżeli pragnie – napój go. Tak bowiem czyniąc, węgle żarzące zgromadzisz na jego głowę. Nie daj się*

¹⁰ Por. A. Nossol, *Ku cywilizacji miłości*, Opole 1984, s. 14–15.

¹¹ A. Nossol, *Personalistyczno-humanistyczny aspekt w doznawaniu i świadczeniu miłosierdzia*, w: *Miłosierdzie w postawie ludzkiej*, dz. cyt., s. 51.

¹² W filozofii Nietzschego immoralizm wynika z materialistycznej koncepcji człowieka i świata; jest po prostu jego konsekwencją. Podobne konsekwencje, które wynikają z negacji istnienia Boga i osobowego charakteru człowieka, spotykamy w filozofii Freuda czy Levi-Straussa. W powyższych koncepcjach założenia kwestionowana jest wartość miłosierdzia. Również filozofia marksistowska niejako automatycznie kwestionuje chrześcijańską wartość miłości miłosiernej. Por. S. Kowalczyk, *Filozofie odrzucające miłość i miłosierdzie*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarze*, dz. cyt., s. 261–274.

zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj! (Rz 12, 17–21). W duchu słów Apostoła Narodów siostra Faustyna kierowała do Boga słowa modlitwy, które korespondują z jego nauczaniem: *Dopomóż mi, Panie, aby język mój był miłosierny, bym nigdy nie mówiła ujemnie o bliźnich, ale dla każdego miała słowo pociechy i przebaczenia [...]. Dopomóż mi – aby nogi moje były miłosierne, bym zawsze spieszyła z pomocą bliźnim, opanowując swoje własne znużenie i zmęczenie. Prawdziwe moje odpocznienie jest w usługach bliźnim* (Dz. 163). Słowa siostry Faustyny w zestawieniu ich z wypowiedzią Apostoła Narodów prowadzą do jednoznacznego wniosku. Duchowość miłosierdzia, jaką odsłoniła w swoim nauczaniu, a która bazuje na podmiotowo-osobowym charakterze bytu ludzkiego, przynagla do okazywania każdemu człowiekowi, także temu upadłemu, pomocy i przebaczenia. Kierowanie się zaś tymi wartościami i przepajanie nimi interpersonalnych relacji staje się najistotniejszym wkładem człowieka w przewycięzanie zła w świecie, a tym samym w urzeczywistnianie w nim królestwa dobra. Historia dowodzi skuteczności tej metody w przeróżnych sytuacjach konfliktowych życia zarówno małżeńskiego i rodzinnego, jak i narodowego oraz międzynarodowego. Także na płaszczyźnie tożsamości i równości personalnej, akcentowanej przez duchowość miłosierdzia, prawdziwy internacjonalizm – czerpiący natchnienie ze słów św. Pawła Apostoła: *Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie* (Ga 3, 28) – znajduje w pełni swój egzystencjalny wyraz, którego nie są w stanie urzeczywistnić żadne inne działania polityczne.

Kolejnym przejawem wpływu duchowości miłosierdzia siostry Faustyny na budowanie w dzisiejszej rzeczywistości cywilizacji miłości jest jednoznaczne akcentowanie prawdy o Chrystusie jako jedynym Zbawicielu świata. Dostrzegalne oddziaływanie we współczesnym świecie ideologii materialistycznej i ateistycznej, bazującej na podkreślaniu samowystarczalności człowieka, z jednej strony coraz bardziej przyczynia się do wzrostu wielu krzywd społecznych i dyskryminacji jednego przez drugiego, a z drugiej strony pogrąża tegoż człowieka w zubożeniu religijnym i apatii moralno-duchowej. W tym wymiarze zaproponowana przez siostrę Faustynę duchowość miłosierdzia, która z istoty swej nastawiona jest na niwelowanie wszelkiej nędzy ludzkiej, staje się dla człowieka bodźcem do stawiania czoła tym wszystkim uchybieniom, stanowiąc przyczynek do pogłębiania cywilizacji miłości w świecie. Ta prawidłowość szczególnie wybrzmiała w słowach objawienia danych siostrze Faustynie przez Chrystusa: *Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do Miłosierdzia Mojego* (Dz. 300). W świetle tych słów zasadne staje się przepowiadanie Dobrej Nowiny o Bogu, który nadaje sens egzystencji człowieka i jest w stanie wyzwolić go od moralnej i duchowej niewoli pod warunkiem, że ten zaufa Jemu. W szczególny sposób zadanie to realizuje Kościół, który przez swoją posługę

ewangelizacyjną, katechetyczną, charytatywną i sakramentalną niesie współczesnemu człowiekowi światło prawdy Bożej i odsłania przed nim wartość miłości miłosiernej, która jest zdolna przewyciężyć wszelkie jego słabości i zniewolenia. Swoje posłannictwo w tym zakresie Kościół spełnia nade wszystko przez modlitwę, która jest jego obowiązkiem wobec Boga i ludzi, gdy wzrasta – jak napisał w encyklice *Dives in misericordia* Jan Paweł II – ludzka nieufność wobec Boga i oddalanie się od Niego. *W żadnym czasie, w żadnym okresie dziejów – a zwłaszcza w okresie tak przełomowym jak nasz – napisał w tej encyklice Papież – Kościół nie może zapomnieć o modlitwie, która jest wołaniem o miłosierdzie Boga wobec wielorakiego zła, jakie ciąży nad ludzkością, i jakie jej zagraża. To właśnie jest podstawowym prawem i zarazem powinnością Kościoła w Jezusie Chrystusie. Jest ono prawem i zarazem powinnością Kościoła wobec Boga, a zarazem w stosunku do ludzi. Im bardziej świadomość ludzka, ulegając sekularyzacji, traci poczucie sensu samego słowa ‘miłosierdzie’ – im bardziej oddalając się od Boga oddala się od tajemnicy miłosierdzia – tym bardziej Kościół ma prawo i obowiązek odwoływać się do Boga miłosierdzia ‘wołaniem wielkim’* (DiM 15). Bez wątpienia, to w modlitwie, którą siostra Faustyna zaliczyła do przedstawionej przez siebie koncepcji duchowości miłosierdzia, Kościół najpełniej wyraża swoją troskę o zabezpieczenie dobra każdego człowieka, nawet tego wrogo ustosunkowanego wobec Boga, i zarazem odsłania sposób, jak można skutecznie przewyciężyć potęgę zła.

Innym przejawem wpływu duchowości miłosierdzia siostry Faustyny na budowanie w dzisiejszej rzeczywistości cywilizacji miłości jest uwypuklenie prawdy o człowieku. Powinnością Kościoła i każdego człowieka jest dbanie o personalistyczną wartość życia ludzkiego. Spełnianiu tej powinności przez człowieka służy system szeroko rozumianej ascezy, obejmującej nie tylko uczynki pokutne, ale także wierne wypełnianie przez niego zadań wynikających ze stanu życia. System ten będzie go chronić przed osobistym zniewoleniem, ale zarazem będzie zabezpieczać jego umiejętność do władania sobą w dziedzinie potrzeb i wartości wszystkich wymiarów swojego życia. Ukształtowany w ten sposób człowiek w swym bytowaniu będzie dopiero w stanie tworzyć braterskie relacje między ludźmi, a dzięki temu będzie się przyczyniał do budowania cywilizacji miłości w świecie.

W obliczu możliwości osobistego zniewolenia się przez człowieka, a także jego zniewolenia przez innych, przed społecznością ludzką, a nade wszystko przed rządzącymi, stoi zadanie tworzenia takich warunków wychowawczych, aby godność osoby ludzkiej została nie tylko uszanowana, ale była podnoszona przez odpowiednie formowanie jej świadomości i woli w ramach jej relacyjnego charakteru. Metody i środki tej działalności pedagogicznej winny uwzględniać godność człowieka i nieustannie pozostawać w służbie prawdy o nim, której pełnię odsłonił Chrystus w dziele odkupienia.

Najodpowiedniejszym klimatem dla tej prawdy może być wolność, której urzeczywistnienie dokonuje się w miłości miłosiernej. Z tego względu każdy system wychowawczy oraz wszelkie struktury – zarówno ekonomiczno-społeczne, jak i polityczne – znajdując rację bytu i wypełniając swoje zadanie dopiero wtedy, gdy pozostaną w służbie godności i rozwoju człowieka we wszystkich jego wymiarach. Do powinności zaś człowieka w takiej sytuacji należy respektowanie autorytetu tych grup dla osobistego i wspólnotowego dobra.

Powyższe powinności człowiek będzie w stanie właściwie spełnić tylko w kręgu rodziny. To przecież w niej dostępuje daru życia i w niej może właściwie ukształtować swoje człowieczeństwo. Od poziomu moralno-duchowego rodziny zależy przyszłość Kościoła i ludzkości, i dlatego powinna ona być otoczona szczególną opieką ze strony każdej społeczności zarówno narodowej, jak i międzynarodowej. Swoją rację bytu rodzina legitymuje służbą godności człowieka. Im bardziej więc będzie zakotwiczona w Bogu i pozostanie w służbie Jego miłości miłosiernej, co w swojej koncepcji duchowości miłosierdzia akcentowała siostra Faustyna, tym bardziej będzie stała na straży człowieczeństwa osoby ludzkiej i jej religijno-humanistycznych wartości. Można zatem stwierdzić, że w miarę kierowania się przez rodzinę duchowością miłosierdzia będzie wzrastać jej służba człowiekowi, a z kolei poszanowanie tej duchowości rodziny przez naród i jego władze będzie wpływać na pogłębienie się cywilizacji miłości w świecie. To właśnie rodzina winna zawsze stanowić kryterium wielkości narodu, tak jak godność człowieka ma określać miarę cywilizacji.

W podsumowaniu tej części refleksji trzeba podkreślić, że akcentowana przez siostrę Faustynę koncepcja duchowości miłosierdzia, w którą wpisana jest zasada zwyciężania zła dobrem aż po ofiarę z własnego życia na podobieństwo Jezusa Chrystusa, stanowi najwspanialszy przyczynek do tworzenia cywilizacji miłości w świecie, w której człowiek nie będzie już padał ofiarą dominacji jednego nad drugim, lecz będzie akceptowany w swojej niepowtarzalnej godności i wartości, i w takim duchu będzie świadczyć miłosierdzie innym.

4.2. Rozwój ilościowy

Duchowe doświadczenie miłosierdzia Bożego przez siostrę Faustynę, ujęte w ramy doktryny i środków, nie pozostało bez wpływu na rozwój życia duchowego ludzi. Pod wpływem opisanych przez nią w *Dzienniczku* doświadczeń wzrastało wśród ludzi

zainteresowanie miłosierdziem Bożym. To zainteresowanie z ich strony ujawnia się najpierw w okazywaniu czci miłosierdziu Bożemu, a następnie w budzeniu w nich samych postawy miłosierdzia względem bliźnich. Z tej racji refleksja w tej części opracowania zmierzać będzie z jednej strony w kierunku zaprezentowania miejsc kultu miłosierdzia Bożego, zarówno w Polsce, jak i na całym świecie, a z drugiej do ukazania wzrostu świadomości ludzi wobec tych, którzy są w potrzebie i do odsłonięcia zakresu ich wrażliwości miłosiernej na nich.

4.2.1. Wzrost miejsc kultu miłosierdzia Bożego

Zapoczątkowany objawieniami siostry Faustyny kult miłosierdzia Bożego bardzo się rozszerzył. Jednym z jego wyrazów było budowanie nowych świątyń, które z czasem stawały się sanktuariami. To w nich oddawano cześć miłosierdziu Bożemu w formach, jakie przekazała siostra Faustyna. Te miejsca kultu powstawały w różnym czasie, ale najczęściej w okresie po beatyfikacji siostry Faustyny, dokonanej przez Jana Pawła II (dzisiaj świętego) 18 kwietnia 1983 r. w Rzymie.

Pierwszy na świecie kościół dedykowany miłosierdziu Bożemu powstał we wsi Dzierżawy, która leży kilka kilometrów od Świnic Warckich – siedziby parafii, gdzie została ochrzczona, po dwóch dniach od narodzin, tj. 27 sierpnia 1905 r. siostra Faustyna. Kościół ten został wybudowany przez ks. kanonika Franciszka Jabłońskiego jako *votum* wdzięczności za jego ocalenie z niemieckiego obozu zagłady w Dachau podczas drugiej wojny światowej. Po zakończeniu wojny ks. kanonik Jabłoński powrócił do Świnic Warckich i rozpoczął starania o wybudowanie świątyni w miejscowości Dzierżawy, wtedy będącej filią parafii w Świnicach. Na przestrzeni lat powstało wiele sanktuariów poświęconych miłosierdziu Bożemu. Ich liczba, zarówno w Polsce, jak na świecie jest przedstawiona na stronach internetowych, których w niniejszym opracowaniu nie sposób nie przywołać. Według tego przekazu internetowego w Polsce i poza nią powstały sanktuaria poświęcone miłosierdziu Bożemu. Wymienimy je według kolejności alfabetycznej¹³.

¹³ *Sanktuaria miłosierdzia Bożego w świecie*, 4 października 2019 r. aktualizacja, <https://sites.google.com/site/swietafaustynakowalska/sanktuaria-milosierdzia-bozego-w-swiecie>, dostęp 1.02.2024.

W Polsce:

1. Biała Podlaska, Diecezjalne Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, parafia pw. Chrystusa Miłosiernego, ul. kard. Stefana Wyszyńskiego 53/55, 21-500 Biała Podlaska, diecezja: siedlecka.
2. Białystok, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, parafia Miłosierdzia Bożego, Pl. bł. ks. Michała Sopoćki 1, 15-863 Białystok I, dekanat: Białystok – Białostoczek, archidiecezja: białostocka.
3. Częstochowa, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, parafia Miłosierdzia Bożego, ul. Kordeckiego 49, 42-226 Częstochowa, dekanat: Najświętszej Maryi Panny Jasnogórskiej w Częstochowie, archidiecezja: częstochowska.
4. Ełk, Diecezjalne Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, parafia pw. Chrystusa Sługi, ul. Generała Stefana Grota Roweckiego 5, 19-300 Ełk, diecezja: ełcka.
5. Gdańsk-Wrzeszcz, Archidiecezjalne Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, parafia Zmartwychwstania Pańskiego, ul. Mikołaja Gomółki 11/13, 80-279 Gdańsk, archidiecezja: gdańska.
6. Kalisz, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, parafia Miłosierdzia Bożego, ul. Asnyka 54/56, 62-800 Kalisz, dekanat Kaliski II, diecezja: kaliska.
7. Kielce, Diecezjalne Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, parafia pw. Miłosierdzia Bożego, ul. Mieszka I 48, 25-624 Kielce I, diecezja: kielecka.
8. Kraków-Łagiewniki, Sanktuarium Bożego Miłosierdzia – Bazylika, ul. Siostry Faustyny 3, 30-420 Kraków, archidiecezja: krakowska.
9. Łomża, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, parafia pw. Miłosierdzia Bożego, ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 11, 18-400 Łomża, diecezja: łomżyńska.
10. Łódź, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, parafia Miłosierdzia Bożego, ul. K.K. Baczyńskiego 156, 91-170 Łódź, dekanat: Łódź-Teofilów, archidiecezja: łódzka.
11. Myślibórz, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, parafia pw. Świętego Krzyża, ul. Kościelna 17, 74-300 Myślibórz, archidiecezja: szczecińsko-kamieńska.
12. Olsztyn, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, ul. Barcza 2, 10-685 Olsztyn, archidiecezja: warmińska.
13. Ostrowiec Świętokrzyski, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, parafia Miłosierdzia Bożego, ul. Polna 3, 27-400 Ostrowiec Świętokrzyski, dekanat: Ostrowiec Świętokrzyski, diecezja: sandomierska.
14. Ostrów Wielkopolski, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, parafia Miłosierdzia Bożego, ul. Limanowskiego 40, 63-400 Ostrów Wielkopolski, diecezja: kaliska.

15. Ożarów Mazowiecki, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, parafia Miłosierdzia Bożego, ul. Poznańska 183, 05-850 Ożarów Mazowiecki, dekanat: lasecki, archidiecezja: warszawska.
16. Płock, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, Plac Stary Rynek 14/18, 09-404 Płock, diecezja: płocka.
17. Poznań, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, os. Jana III Sobieskiego 116, 60-688 Poznań, dekanat: Poznań-Piątkowo, archidiecezja: poznańska.
18. Sokołów Podlaski, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, skr. pocztowa 257, 08-300 Sokołów Podlaski, diecezja: drohiczyńska.
19. Sosnowiec, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, parafia pw. Miłosierdzia Bożego, ul. Jagiellońska 2a, 41-200 Sosnowiec, diecezja: sosnowiecka.
20. Suwałki, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa, ul. Kościuszki 58, 16-400 Suwałki, diecezja: ełcka.
21. Szczecin, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, parafia pw. Miłosierdzia Bożego, ul. Przyjaciół Żołnierza 45, 71-670 Szczecin, diecezja: szczecińsko-kamieńska.
22. Świdnica, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, parafia Najświętszej Maryi Panny Królowej, ul. Prądyńskiego 2, 58-105 Świdnica, diecezja: świdnicka.
23. Świebodzin, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, parafia Miłosierdzia Bożego, Osiedle Łużyckie 52, 66-200 Świebodzin, diecezja: zielonogórsko-gorzowska.
24. Toruń, Diecezjalne Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, parafia pw. Miłosierdzia Bożego i św. Siostry Faustyny, ul. Św. Faustyny 7, 87-100 Toruń, diecezja: toruńska.
25. Warszawa-Praga, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, kościół pw. św. Michała Archanioła i św. Floriana, katedra – bazylika mniejsza, ul. Floriańska 3, 03-707 Warszawa, diecezja: warszawsko-praska.
26. Zawiercie, Sanktuarium Bożego Miłosierdzia i Świętego Krzyża, ul. Wypiańskiego 20, 42-400 Zawiercie, diecezja: gliwicka.

Poza Polską:

27. Argentyna, Santuario de la Misericordia Divina, Asunción 685, H3508CFM Resistencia, Chaco.
28. Argentyna, Santuario Jesús De La Divina Misericordia, M5602, Rafael Marques de Sobremonte 1610, M5602 San Rafael, Provincia de Mendoza.
29. Argentyna, Santuario Nacional de Jesús Misericordioso, Dr. P.I. Rivera 4591, (C1431BVA) – Villa Urquiza, Buenos Aires.
30. Australia, Divine Mercy Shrine, 337 Greens Road Keysborough 3173 Victoria.

31. Brazylia, Santuário da Divina Misericórdia, Estr. do Ganchinho 570 – Umbará, Curitiba – PR, 81930-020.
32. Brazylia, Santuário da Divina Misericórdia, Rua Divina Misericórdia, s/n – Vila Valqueire 21321-580 Rio de Janeiro.
33. Chile, Santuario de la Divina Misericordia, El Alba 1 con Autopista Radial Nororiente Parcela 11, Colina Santiag.
34. Ekwador, Santuario del Señor de la Divina Misericordia, Urdesa Ave Gran Via Guayaquil – Ecuador.
35. Hiszpania, Santuario de la Divina Misericordia, Calle Peones, 3 E-28037, Madrid.
36. Filipiny, Archdiocesan Shrine of the Divine Mercy, Maysilo Circle, Boni Avenue Mandaluyong City.
37. Filipiny, National Shrine of the Divine Mercy, Sta. Rosa 1, Marilao, 3019 Bulacan.
38. Filipiny, Archdiocesan Shrine of the Divine Mercy, PSB-Ulaliman El Salvador City Misamis Oriental.
39. Filipiny, St. Faustina Kowalska of the Divine Mercy Shrine, Paniqui Tarlac.
40. Honduras, Santuario de la Divina Misericordia, Guayabillas, El Paraiso Archdiocese of Tegucigalpa.
41. Indie, Shrine of Divine Mercy of Holy Mary, Maria Nagar SH 40 Thodupuzha Idukki, Kerala 685584.
42. Kamerun, Mission Catholique et Sanctuaire de la Miséricorde Divine, Atok B.P. 38 Ayos Diocèse Doumé Abong-Mbang.
43. Kazachstan, Archidiecezjalne Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, 150009 Petropavlovsk Zhabayeva 198.
44. Kolumbia, Santuario Señor Jesús de la Divina Misericordia, Carrera 28 C N° 72-04, Valle del Cauca, Cali.
45. Litwa, Santuario de la Misericordia Divina, C/Dominikonu 12, Vilnius.
46. Malta, Sanctuary of the Divine Mercy, San Pawl tat-Tarġa.
47. Meksyk, Santuario Diocesano de la Divina Misericordia, Apartado Postal 19, Tocuila 55900 Otumba, Diócesis de Texcoco.
48. Meksyk, Santuario de Nuestro Señor de la Misericordia, Av. Cigüeñas esq Cisnes Ote 101 Pachuca De Soto, Hidalgo.
49. Peru, Santuario Arquidiocesano de la Divina Misericordia, Av. Caminos del Inca Santiago de Surco 15039.
50. Słowacja, Skalne Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, ul. Záhradná 01863 Ladce.

51. Ukraina, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, 21000 Winnica, ul. Moskalenka 46.
52. USA, Archdiocesan Shrine of Divine Mercy, Holy Rosary Roman Catholic Church 408 South Street Chester Baltimore, MD 21231-2798.
53. USA, Diocesan Shrine to the Divine Mercy and St. Faustina, Our Lady of Good Counsel 3934 Washington St., Kansas City, MO 64111.
54. USA, Divine Mercy Polish Mission, Sunset Ave Lombard, IL 60148.
55. USA, National Shrine of The Divine Mercy, 2 Prospect Hill Road Eden Hill Stockbridge, MA 01262.
56. USA, Sanctuary of the Divine Mercy, 1351 W. Evergreen, Chicago, Illinois 60642.
57. Włochy, Santuario della Divina Misericordia, Via dei Penitenzieri 12, 00193 Roma.
58. Włochy, Santuario di Santa Lucia e della Divina Misericordia, Via Geiulia 1, 81023 Centurano (CE).

Zaprezentowany powyżej wykaz sanktuariów w Polsce i na świecie zawiera w sobie kilka przesłań, ważnych w aspekcie ukazania wpływu koncepcji duchowości miłosierdzia według siostry Faustyny na współczesne pokolenie ludzi. Przede wszystkim liczba powstałych sanktuariów miłosierdzia Bożego w Polsce i na świecie świadczy o wadze przesłania siostry Faustyny, jakie przekazała światu na temat miłosierdzia Bożego. Powstałe i wciąż powstające sanktuaria jako miejsca kultu pokazują, że miłosierdzie Boże jest fundamentem istnienia i działania każdego człowieka i całego świata. Dedykowanie danej świątyni miłosierdziu Bożemu zawsze wskazuje, iż stanowi ono w życiu człowieka najważniejszą prawdę. To dzięki niemu człowiek zaistniał i może realizować się w swym człowieczeństwie. Tę prawdę o życiu i egzystencji człowieka przypomniał Jezus siostrze Faustynie w słowach objawienia: *Napisz zaraz, co słyszysz: Jestem Panem w istności Swojej i nie znam nakazów ani potrzeb. Jeżeli powołuję stworzenia do bytu – jest to przepaść miłosierdzia Mego* (Dz. 85; por. Dz. 301; 1741; 1743; 1745). W myśl tych słów trzeba jednoznacznie powiedzieć, że kiedy człowiek wspomina dedykację danego sanktuarium, wtedy od razu uświadamia sobie, że cały wszechświat i każda istota w nim żyjąca istnieje i działa na bazie miłosierdzia Bożego i dzięki niemu.

Następne przesłanie płynące z wykazu sanktuariów w Polsce i na świecie związane jest z prowadzoną przez nie działalnością modlitewno-sakramentalną i pielgrzymkową. Racją bytu i funkcjonowania każdego sanktuarium jest duszpasterska posługa wobec przybywających tam pielgrzymów. Najpełniej wyraża się ona w sprawowaniu sakramentów, przede wszystkim Eucharystii i sakramentu pokuty, oraz w prowadzeniu

nabożeństw liturgicznych. I co jest znamienne – nabożeństwa te są najczęściej przeprowadzane według form modlitw, jakie wskazała w *Dzienniczku* siostra Faustyna, a mianowicie uczczenia obrazu Jezusa miłosiernego, uroczystego obchodu Święta Miłosierdzia, prowadzenie godziny miłosierdzia, połączone z odmawianiem koronki do miłosierdzia Bożego, oraz litanii do miłosierdzia Bożego. Tak prowadzona w tych sanktuariach posługa sakramentalna i modlitewna, szczególnie według form nabożeństwa do miłosierdzia Bożego podanych przez siostrę Faustynę, przyczynia się z jednej strony do uwielbienia przez wiernych Boga miłosiernego, a z drugiej kształtuje w nich postawę miłosierdzia. Dzięki działalności duszpasterskiej sanktuaria stają się swego rodzaju ośrodkami głębokiej formacji duchowej pielgrzymów. W tym kontekście trzeba też przyznać, że sanktuaria, prowadząc w taki sposób swoją posługę duszpasterską, potwierdzają zarazem wartość duchową form nabożeństwa do miłosierdzia Bożego przekazaną przez siostrę Faustynę.

Kolejne przesłanie płynące z wykazu sanktuariów w Polsce i na świecie dotyczy sposobu ich funkcjonowania. Każde sanktuarium jest szczególnym miejscem przekazywania poprzez posługę Kościoła łaski Bożej. Doznanie tej łaski przez każdego pielgrzyma warunkowane jest nie tyle jego wysiłkiem pielgrzymkowym, ile jego zawierzeniem Bogu. Siostra Faustyna w swoim *Dzienniczku* wielokrotnie wskazywała na konieczność ufności ze strony człowieka w zyskiwaniu łask od Boga miłosiernego. W tym względzie najbardziej wymowne mogą być słowa Jezusa dane siostrze Faustynie w objawieniu. Najpierw wypowiedział następujące słowa, kierując je do wszystkich ludzi: *Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do Miłosierdzia Mojego* (Dz. 300). Innym razem formułował to jako zasadę uzyskiwania przez człowieka łask Bożych, mówiąc: *Łaski z Mojego miłosierdzia czerpie się jednym naczyniem, a nim jest – ufność* (Dz. 1578). W kontekście tych słów trzeba stwierdzić, że sanktuaria już ze swego charakteru, jako szczególne miejsca łaski Bożej, niejako swoją strukturą, zarówno od strony materialnej, jak i duchowego funkcjonowania, przyzywają każdego pielgrzyma do nieustannego rozbudzania w sobie postawy ufności wobec miłosiernego Boga. Dopiero na tej płaszczyźnie mogą oni uzyskać od Boga potrzebne w ich życiu łaski.

O wielkości wpływu duchowości miłosierdzia w ujęciu siostry Faustyny mogą świadczyć też powstałe w wielu miejscach Polski kościoły dedykowane miłosierdziu Bożemu albo Sercu Jezusa miłosiernego, które z czasem zyskały tytuł sanktuariów. Potwierdzeniem tego jest ich poniższy wykaz zaprezentowany również na stronie internetowej¹⁴.

¹⁴ *Sanktuaria maryjne, pańskie, świętych, miejsca pielgrzymkowe*, w: https://sanktuaria.maps24.eu/cat/sanktuaria-panskie_/page/4, dostęp 1.02.2024.

1. Sanktuarium Serca Jezusa Miłosiernego w Kaliszu

Kościół Nawiedzenia Matki Bożej, Sanktuarium Serca Jezusa Miłosiernego w Kaliszu jest oddalone o ok. 500 metrów od znanego Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. Jest to pierwsze na świecie Sanktuarium pod wezwaniem Serca Jezusa Miłosiernego (adres: Kalisz, ul. Stawiszyńska 2, web: <http://sanktuarium.kalisz.jezuici.pl>).

2. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Bielsku Podlaskim

Pierwsze starania związane z organizacją kolejnej parafii w Bielsku Podlaskim na polecenie ks. biskupa Władysława Jędruszuka rozpoczął w 1987 r. ks. mgr Antoni Zajączkowski, proboszcz parafii farnej (adres: 17-100 Bielsk Podlaski, ul. Wojska Polskiego 66, web: <http://www.milosierdziebielsk.com.pl/index.php>).

3. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Kaliszu

Perła architektury postmodernizmu. Kształt znany specjalistom na całym świecie, prowadzącym na jego temat długie dysputy. Dostrzegany także przez architektów polskich, którzy – chociaż „po cichu” – dość licznie przybywają go oglądać (adres: ul. Asnyka 54/56, 62-800 Kalisz, web: <https://www.milosierdzieboze.kalisz.pl>).

4. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Poznaniu

Kościół Miłosierdzia Bożego 22 kwietnia 2001 r. został ustanowiony archidiecezjalnym Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Natomiast 3 marca 2004 r. parafia uroczystie przyjęła kopię Całunu Turyńskiego w skali 1:1 (adres: 60-688 Poznań, os. Jana III Sobieskiego 116, web: <http://milosierdzie.poznan.pl>).

5. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Kielcach

W kieleckiej dzielnicy Czarnów przy ul. Mieszka I znajduje się Kościół parafialny i diecezjalne sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Już od 1976 r. trwały starania o utworzenie w tej dzielnicy nowej parafii (adres: 25-624 Kielce, ul. Mieszka I 48, web: <http://milosierdziekielce.pl>).

6. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białej Podlaskiej

Diecezjalne Sanktuarium Miłosierdzia Bożego zaprasza do nieustannego odkrywania tajemnicy Bożej miłości i Bożego miłosierdzia. Pamiętajmy jednak, że parafia ta powstała dzięki wierze oraz ogromnym chęciom białczan i księży pracujących w Białej (adres: 21-500 Biała Podlaska, ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 53, web: <https://www.sanktuariumbiala.pl>).

7. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Olsztynie

Parafia istnieje od 1 stycznia 1990 r. i ciągle się rozwija. Charakterystyczna dla tego sanktuarium jest codzienna koronka do Bożego miłosierdzia o godz. 15:00. W głównym ołtarzu znajduje się obraz Pana Jezusa Miłosiernego z napisem: *JEZU UFAM TOBIE* (adres: 10-685 Olsztyn, ul. Barcza 2, web: <http://milosier dzienagorki.pl>).

8. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

Pracę duszpasterską na terenie Ołtarzewa i Ożarowa zapoczątkowali księża pallotyni, którzy przybyli tutaj w 1927 r. W Parku Towarzystwa Miłośników Ołtarzewa stał dworek pp. Kacprzyckich, którzy jego część oddali na kaplicę (adres: 05-850 Ożarów Mazowiecki, ul. Poznańska 183, web: <https://sanktuariummilosierdzia.pl>).

9. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łomży

Kościół jest podzielony na górny i dolny, pomimo tego, że jest sanktuarium od 11 kwietnia 1999 r., jego otoczenie jest wciąż w rozbudowie. W sanktuarium rozpoznajemy inicjatywę miłosierdzia Boga, który pragnie przekazać ją swoim dzieciom (adres: 18-400 Łomża, ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 11, web: <http://www.smb.lomza.opoka.org.pl>).

10. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Sosnowcu

Kościół wraz z budynkami parafialnymi, według projektu Ryszarda Jurkowskiego, wybudowany został w latach 1984–1994. Świątynia została uroczystie poświęcona (konsekrowana) 10.04.1994 r. przez biskupa sosnowieckiego Adama Śmigielskiego (adres: 41-200 Sosnowiec, ul. Jagiellońska 2a, web: <http://milosierdzie.sosnowiec.pl>).

11. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Toruniu

Już od pierwszych chwil istnienia parafii, wraz z trwającymi pracami, postępowała integracja i budowa najważniejszej części – Kościoła żywego. To dzięki temu już 8 grudnia 1990 r. bp Marian Przykucki poświęcił kaplicę (adres: 87-100 Toruń, ul. Świętej Faustyny 7, web: <https://www.milosierdzie.org>).

12. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Gdyni

Sanktuarium Bożego Miłosierdzia zostało zbudowane w stylu modernistycznym. W ołtarzu głównym znajduje się ogromna figura Pana Jezusa na krzyżu, a obok niej obraz Miłosierdzia Bożego. Przy kościele znajduje się dzwonnica parawanowa z 14 dzwonami (adres: 81-372 Gdynia, ul. Zygmuntowska 4, web: <http://www.nmp-gdynia.pl>).

13. Sanktuarium Miłosiernego Jezusa Pięciorańskiego w Wieruszowie

Z obrazu Pana Jezusa Pięciorańskiego w Wieruszowie nasz Zbawiciel dziwnie pięknie i ujmująco patrzy na oglądającego. Jego łagodna twarz wyraża ból, a zarazem przyciąga ku sobie przez siłę (adres: 98-400 Wieruszów, ul. gen. Dąbrowskiego 12, web: <http://www.wieruszow.paulini.pl>).

14. Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Płocku

Miejsce, gdzie obecnie znajduje się Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Płocku, jest miejscem pierwszego objawienia Jezusa Miłosiernego św. Siostrze Faustynie Kowalskiej, która tutaj przebywała, w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (adres: 09-409 Płock, Stary Rynek 14/18, web: <https://www.milosierdzieplock.pl>).

15. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ostrowcu Świętokrzyskim

Zabudowania sakralne obejmują jednorodną bryłę: kościół, zaplecze, kaplicę całodziennej adoracji i dom parafialny, z tyłu prezbiterium. Ściany boczne i tylna są załamane w regularną harmonię o prostych kątach (adres: 27-400 Ostrowiec Świętokrzyski, ul. Polna 3, web: <https://www.milbozostrowiec.sandomierz.opoka.org.pl>).

16. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Szczecinie

Powstał problem nadania tytułu kościołowi i parafii. Ksiądz bp Kazimierz Majdański wezwał księdza proboszcza na konsultację: „Pamiętam, jak zapytał, pod jakim wezwaniem ma być nowo budowany kościół? Odpowiedziałem, że miłosierdzia Bożego” (adres: 71-670 Szczecin, ul. Przyjaciół Żołnierza 45, web: <https://milosierdzie.szczecin.pl>).

17. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Olsztynie

W roku duszpasterskim 2008/2009, z inicjatywy arcybiskupa Wojciecha Zięby, metropolity warmińskiego, odbyła się uroczysta peregrynacja obrazu *Jezu, ufam Tobie* z kościoła św. Józefa w Olsztynie. Rozpoczęła się ona po beatyfikacji siostry Faustyny (adres: 10-273 Olsztyn, ul. Jagiellońska 41, web: <https://www.swjoze-folsztyn.eu>).

18. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Częstochowie

Dolina Miłosierdzia jest usytuowana u zachodnich podnóży Jasnej Góry. W 1947 r. księża pallotyni, którzy przejęli opiekę nad tym miejscem, rozpoczęli na miejscu starej cegielni budowę domu i kaplicy, w głównym ołtarzu której w 1952 r. umieszczono obraz (adres: 42-226 Częstochowa, ul. Kordeckiego 49, web: <https://dolina-milosierdzia.pl>).

19. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Świdnicy
29 czerwca 2004 r. Jego Ekscelencja ks. biskup Ignacy Dec, biskup świdnicki, powołał do życia parafię pw. Miłosierdzia Bożego w Świdnicy. Nowa parafia została wydzielona z parafii katedralnej pw. św. św. Stanisława i Wacława (adres: 58-100 Świdnica, ul. Rolnicza 9, web: <https://www.pmb.swidnica.pl>).
20. Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach
Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie – sanktuarium położone przy ul. Siostry Faustyny w Krakowie-Łagiewnikach. Od lat 40. XX wieku związane jest z życiem i działalnością św. siostry Faustyny Kowalskiej, propagatorki kultu Bożego Miłosierdzia (adres: 30-420 Kraków, ul. Siostry Faustyny 3, web: <http://www.milosierdzie.pl>).
21. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Gdańsku
Media (adres: 80-279 Gdańsk, ul. Mikołaja Gomółki 9).
22. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku
O sanktuarium na Wikipedii. Media (adres: 15-863 Białystok, pl. bł. Księżda Michała Sopoćki 1, web: <http://www.milosierdzie.archibial.pl>).
23. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Sokołowie Podlaskim
Media (adres: 08-300 Sokołów Podlaski, ul. Oleksiaka Wichury 5, web: <http://www.milosierdziesokolow.pl>).
24. Sanktuarium Chrystusa Miłosiernego w Zielonce Pasłęckiej
Media (adres: 14-400 Zielonka Pasłęcka 59, web: <http://diecezja.elblag.pl/diecezja/parafie/zielonka-pasecka-parafia-w-jana-chrzciela>).
25. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Elku
Media (adres: 19-300 Elk, ul. Grota Roweckiego 5a, web: <http://milosierdzie.elk.pl>).
26. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Świebodzinie
O sanktuarium na stronie tygodnika „Niedziela”. Media (adres: 66-200 Świebodzin, os. Łużyckie 52, web: <http://www.sanktuariummilosierdziabozego.pl/>).
27. Sanktuarium Pana Jezusa Miłosiernego w Ciężkowicach
Kościół został zbudowany w latach 1901–1904 według projektu Jana Sasa-Zubrzyckiego. Konsekracji kościoła dokonał w 1904 r. bp Leon Wałęga. Neogotyck, murowany z cegły i kamienia, trzynawowy, bazylikowy z transeptem (adres: 33-190 Ciężkowice, ul. św. Andrzeja 8, web: <https://parafiaciezkowice.pl>).

Przedstawiony powyżej wykaz kościołów w Polsce dedykowanych miłosierdziu Bożemu, albo Sercu Jezusa miłosiernego, które z czasem zyskały tytuł sanktuariów, nie się z sobą istotnie przesłanie dla pokazania wartości duchowości miłosierdzia według koncepcji siostry Faustyny dla współczesnych Polaków.

Kościoły te, które później stawały się sanktuariami, były wznoszone – jak wynika z wykazu – przez wiernych danej wspólnoty parafialnej. Ten fakt świadczy z jednej strony o wierze tych ludzi, a z drugiej o ich ofiarności. Wznosząc takie świątynie, wyrażali oni swoją wiarę w Boga miłosiernego i zarazem chcieli Go wciąż czcić w swoim kościele. Przez zaangażowanie we wznoszenie świątyń tworzyli także więź międzyludzką w ramach wspólnoty parafialnej. U źródła takiego entuzjazmu w działaniu, zarówno ze strony duszpasterzy, jak i wiernych, znalazło się przesłanie siostry Faustyny o Bożym miłosierdziu, które zawarła w *Dzienniczku*. Przypomniła w nim odwieczną prawdę o miłości miłosiernej Boga względem każdego człowieka, wskazała na modlitewne formy uczczenia Go oraz nakreśliła sposoby okazywania miłosierdzia bliźnim. Jak wynika z tych zwięzłych prezentacji funkcjonowania poszczególnych kościołów czy sanktuariów, każde z nich realizuje założenia duchowości miłosierdzia przedstawione przez siostrę Faustynę. W każdej z tych wspólnot parafialnych prowadzone jest nie tylko duszpasterstwo sakramentalno-modlitewne, ale także szeroko rozpowszechniona działalność charytatywna. W ten sposób wspólnoty te wiernie wcielają w życie fundamentalne założenia duchowości miłosierdzia według siostry Faustyny, tj. zaufania Bogu, czyli pełnienia Jego woli w codzienności życia i uwielbiania Go według form nabożeństwa do miłosierdzia Bożego przez nią przekazanych oraz praktykowania miłosierdzia względem bliźnich w postaci czynu, słowa i modlitwy, o czym zresztą wprost napisała: *Sam mi każesz się ćwiczyć w trzech stopniach miłosierdzia; pierwsze: uczynek miłosiernej – jakiegokolwiek on będzie rodzaju; drugie: słowo miłosierne – jeżeli nie będę mogła czynem, to słowem; trzecim – jest modlitwa. Jeżeli nie będę mogła okazać czynem, ani słowem miłosierdzia, to zawsze mogę modlitwą* (Dz. 163; por. Dz. 742). Tak rozległa działalność wspólnot parafialnych przy tych kościołach czy sanktuariach jednoznacznie świadczy o ich uznaniu przesłania siostry Faustyny o miłosierdziu Bożym, a zarazem pokazuje, jak rezonuje ono w ich działalności nowymi formami uczczenia Boga miłosiernego i posługi miłosiernej wobec innych ludzi.

Innym jeszcze owocem wpływu duchowości miłosierdzia przekazanej przez siostrę Faustynę w *Dzienniczku* jest publikacja w formie przewodnika po sanktuariach miłosierdzia Bożego, wydana przez wydawnictwo JUT w 2016 r. w Lublinie. Autorzy zamieścili w nim szczegółowe informacje o poszczególnych sanktuariach. Treść tych informacji tworzą: historia powstania danego sanktuarium, jego zawartość sakralna, np. dzieła

sztuki, wyposażenie wnętrza, posiadanie relikwii świętych, porządek nabożeństw do miłosierdzia Bożego wraz z datami odpustów, teksty modlitw i litanii, akty ofiarowania się Bożemu miłosierdziu, adresy i kontakty włącznie z podaniem nazwiska kustosa danego sanktuarium. W *Przewodniku* są również zamieszczone mapy poszczególnych diecezji, z zaznaczonymi kościołami, gdzie są czczone figury i relikwie związane z kultem Bożego miłosierdzia. Publikacja ta jest bogato ilustrowana zdjęciami wraz z mapami dróg dojazdowych do poszczególnych miejsc¹⁵.

Trzeba przyznać, że ten przewodnik, powstały pod wpływem przekazanego przez siostrę Faustynę jej doświadczenia miłosierdzia Bożego, z jednej strony stanowi cenną pomoc dla pielgrzymów udających się do takich miejsc, a z drugiej jest swego rodzaju narzędziem propagowania duchowości miłosierdzia, jaką ukazała siostra Faustyna w swoim *Dzienniczku*, tym samym stając się przyczynkiem do formowania ludzi w postawie miłosierdzia. Publikacja ta pokazuje, że przesłanie siostry Faustyny nie straciło w niczym na aktualności, wręcz przeciwnie, wciąż nabiera dynamizmu w postaci podejmowania przez ludzi różnych form uczczenia miłosierdzia Bożego.

W podsumowaniu tej części studium należy stwierdzić, że wielka liczba miejsc kultu miłosierdzia Bożego w Polsce i na całym świecie jest niezwykle ważnym znakiem uznania głębi przesłania siostry Faustyny o miłosierdziu Bożym, które – według niej – stanowi źródło i podstawę istnienia całego świata i każdego człowieka, a także potwierdzeniem siły jego oddziaływania na współczesnych ludzi.

4.2.2. Poszerzenie zakresu *wyobraźni miłosierdzia*

Wpływ szkoły duchowości miłosierdzia siostry Faustyny da się również zauważyć w aspekcie poszerzenia się zakresu miłosiernej pomocy ze strony ludzi wobec potrzebujących. Można powiedzieć, że wśród ludzi wzrasta *wyobraźnia miłosierdzia*, która przejawia się w podejmowaniu przez nich rozmaitych form miłosierdzia świadczonego wobec najbardziej potrzebujących. U podstaw poszerzenia się tego zakresu form miłosierdzia świadczonego utkwiała, wskazana przez siostrę Faustynę w *Dzienniczku*, koncepcja gradacji tego rodzaju miłosierdzia. Zanim przejdziemy do jej zaprezentowania, należy przywołać istniejący wcześniej tradycyjny podział form miłosierdzia.

¹⁵ *Przewodnik po Sanktuariach Miłosierdzia Bożego*, <https://www.ekai.pl/przewodnik-po-sanktuariach-milosierdzia-bozego/08czerwca2016|10:01|aw/br©®>, dostęp 2.02.2024.

Teologiczną próbą usystematyzowania sposobu świadczenia miłosierdzia są tzw. uczynki miłosierne, które, według tradycyjnego katalogu, odnoszą się do duszy i do ciała, po siedem w każdym z nich. Mimo iż tych czternaście obszarów miłosierdzia wydaje się zaspokajać elementarne potrzeby człowieka, żyjącego zarówno indywidualnie, jak i we wspólnocie, to jednak wciąż trzeba je wypełniać nową treścią, która winna uwzględniać konkretną sytuację. Właśnie współczesna myśl teologiczna, kierując się z coraz większym natężeniem w stronę swego źródła, tj. Biblii, i uwzględniając osiągnięcia naukowe o życiu społecznym i psychicznym człowieka, poszerza rozumienie natury tych uczynków poprzez wprowadzenie Innego, a tym samym uproszczenie dotychczasowego schematu uczynków miłosiernych i przez większe zwracanie uwagi na sposób ich świadczenia niż na ich ilość.

W takim kierunku poszła w swoich przemyśleniach, wspartych osobistą praktyką miłosierdzia, siostra Faustyna. Świadczenie miłosierdzia przez człowieka drugiemu człowiekowi zawarła w trzech stopniach, ujmując to w słowach: *Sam [Panie Jezu] każesz mi się ćwiczyć w trzech stopniach miłosierdzia; pierwszy: uczynek miłosierny – jakiegokolwiek on będzie rodzaju; drugi: słowo miłosierne – jeżeli nie będę mogła czynem, to słowem; trzecim – jest modlitwa. Jeżeli nie będę mogła okazać czynem, ani słowem miłosierdzia, to zawsze mogę modlitwą* (Dz. 163; por. Dz. 1313). W swoim *Dzienniczku* podała też inną kolejność tej gradacji miłosierdzia świadczonego, w której na pierwszym miejscu wskazała słowo, na drugim modlitwę, a na końcu czyn (por. Dz. 1158). Trzeba przyznać, że inna kolejność w tej gradacji nie staje w opozycji do poprzedniej ani jej nie obala, wręcz przeciwnie, potwierdza ją, ujmując w ten sposób pełnię miłosierdzia świadczonego, którą tworzą te trzy, nierozdzielnie ze sobą związane stopnie (por. Dz. 742)¹⁶.

Kluczem, który łączy obydwie gradacje jest – według siostry Faustyny – możliwość i łatwość okazania drugiemu człowiekowi miłosierdzia: *Jeżeli nie będę mogła okazać czynem, ani słowem miłosierdzia, to zawsze mogę modlitwą. Modlitwę rozciągam nawet tam, gdzie nie mogę dotrzeć fizycznie* (Dz. 163). Obserwacja życia pokazuje, iż najbardziej konkretnym wymiarem miłosierdzia świadczonego jest czyn, lecz jego realizacja uwarunkowana jest sytuacją i możliwościami świadczącego i dlatego nie zawsze może on być zrealizowany przez wszystkich, a szczególnie przez tych, którzy nie posiadają odpowiednich dóbr materialnych. Z kolei słowny wymiar miłosierdzia świadczonego w odniesieniu do czynu jest wprawdzie zakresowo szerszy i znacznie łatwiejszy w realizacji, ale nie zawsze możliwy dla wszystkich. Wydaje się więc, że najłatwiejszą w realizacji, spośród tych

¹⁶ Zob. G. Kosicki, *Tell My Priests*, Dublin 1992, s. 31–34; G. Kosicki, *Now is the Time for Mercy*, Stockbridge 1993, s. 15–18; B. Lewandowski, *Gesù confide in Te. La Beata suor Faustina Kowalska e la Divina Misericordia*, Roma 1993, s. 47–51; C. Vivaldelli, *Gesù confido in Te*, Mantova 1991, s. 74–81.

trzech przejawów miłosierdzia świadczonego, jest modlitwa. Dzięki swemu nadprzyrodzonemu charakterowi może być wyświadczana zawsze i wszędzie, nawet wtedy, gdy świadczącemu brakuje dóbr materialnych lub jest on ograniczony w swych możliwościach werbalno-komunikacyjnych. W tym miejscu trzeba podkreślić, że z duchowego punktu widzenia modlitwa winna zawsze towarzyszyć obydwu poprzednim wymiarom miłosierdzia świadczonego, gdyż tylko w jej świetle mogą one nabrać skutecznego wyrazu¹⁷.

Siostry Faustyny koncepcja gradacji miłosierdzia według trzech stopni wyraźnie pokazuje, że świadczenie miłosierdzia innym ma się dokonywać według prostej zasady, polegającej na dzieleniu się tym, co każdy w danej chwili posiada. Zgodnie więc z jej treścią, dla człowieka mającego dobra materialne najłatwiejszą formą okazania miłosierdzia będzie pomoc materialna innym, dla tego, który nie ma takich dóbr, będzie to modlitwa, zaś dla innych – słowo pocieszenia w trudnościach i umocnienia w dobrym. Przedstawiając taką koncepcję gradacji miłosierdzia świadczonego bliźnim, siostra Faustyna jednoznacznie wskazała, że w jego okazywaniu nie chodzi o kazuistyczny wykaz sposobów jego realizacji, lecz o pokazanie gotowości człowieka do świadczenia go w odpowiedni sposób, tj. z podmiotowym podejściem do potrzebującego i okazywanie mu wsparcia tak, jak by się je chciało samemu przyjąć.

Ten sposób świadczenia miłosierdzia bliźnim urzeczywistniają siostry ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, w którym siostra Faustyna przeżyła całe swoje zakonne życie, oraz siostry ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, założonego przez ks. prof. Michała Sopoćkę – wspomnianego wieloletniego spowiednika i kierownika duchowego siostry Faustyny. Siostry z tych zgromadzeń prowadzą, w duchu wskazań siostry Faustyny, rozmaite dzieła charytatywne. Względ metodyczny przyjęty w niniejszym studium nakazuje wymienić konkretnie te dzieła. Oczywiście w tej prezentacji nie chodzi o ich szczegółowe omówienie, lecz jedynie o wykazanie ich form, aby pokazać, że przesłanie siostry Faustyny o miłosierdziu Bożym inspiruje ludzi do podejmowania nowych sposobów okazywania ludzkiego miłosierdzia, będących odpowiedzią na nowe wyzwania potrzebujących. Ta prezentacja odwołuje się do przekazu, jaki poszczególne zgromadzenia oraz Caritas Polska i Caritas diecezjalne zamieszczają o swojej działalności na stronach internetowych.

¹⁷ Siostra Faustyna zdecydowanie łączy w *Dzienniczku* modlitwę z pozostałymi formami miłosierdzia świadczonego (por. Dz. 1155–1158); zob. E. Treter, *Bóg objawiony w miłosierdziu*, Warszawa 1993, s. 77–78; H. Wejman, *Zbawcza wartość duchowości miłosierdzia*, dz. cyt., s. 102; S. Michalenko, V. Flynn, *The Divine Mercy. Message and Devotion*, Stockbridge 1984, s. 25–26, 82–83.

Pierwsze ze zgromadzeń, tj. Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, w obecnej rzeczywistości realizuje wiele form opieki nad potrzebującymi. Uwzględniając kryterium podziału miłosierdzia świadczonego na czyn, słowo i modlitwę, zaproponowanego przez siostrę Faustynę, należy stwierdzić, że siostry z tego Zgromadzenia w pełni wcielają je w życie. W odniesieniu do pierwszego kryterium prowadzą Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy dla dziewcząt, domy samotnych matek, świetlice terapeutyczne i przedszkola, a 25 marca 2009 r. otworzyły w Płocku okno życia. Uwzględniając drugie kryterium, czyli świadczenie miłosierdzia słowem, siostry tego Zgromadzenia głoszą orędzie *Miłosierdzia* w sanktuariach i w parafiach w kraju i poza jego granicami, formują apostołów Bożego Miłosierdzia w międzynarodowym stowarzyszeniu *Faustinum* (należą do niego osoby konsekrowane, księża i świeccy z 88 krajów), prowadzą wydawnictwo *Misericordia*, redagują kwartalnik „Orędzie Miłosierdzia”, współpracują z mediami, starając się we wszystkich pracach uobecniać w świecie ewangeliczną wartość, jaką jest miłosierdzie Boże i ludzkie. Gdy chodzi o trzecie kryterium miłosierdzia świadczonego, czyli o modlitwę, to w tym względzie siostry i osoby związane z ich duszpasterstwem, obok prowadzenia tradycyjnych form modlitwy związanych z kultem miłosierdzia Bożego, podjęły nowe formy okazywania tegoż miłosierdzia potrzebującym. Można powiedzieć, że Apostolstwo Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Stanach Zjednoczonych przeszło małą ewolucję. W miejsce pracy w schronisku dla bezdomnych kobiet, które powierzyły innym stowarzyszeniom, podjęły się zadania modlitwy z osobami w podeszłym wieku i umierającymi w domach opieki oraz rozpoczęły posługę wśród kobiet i mężczyzn przebywających w więzieniach, głosząc im orędzie miłosierdzia Bożego¹⁸.

Drugie zgromadzenie, tj. Sióstr Jezusa Miłosiernego, w podobnym zakresie realizuje przesłanie siostry Faustyny, gdy chodzi o świadczenie miłosierdzia bliźnim czynem, słowem i modlitwą. Zanim przejdziemy do zaprezentowania form ich charytatywnej posługi względem potrzebujących, wskazane jest krótkie przypomnienie początków tego zgromadzenia i aktualnej mapy jego działalności w świecie. Ten krok w naukowej refleksji jest tym bardziej zasadny, że u źródła powstania tego zgromadzenia stała sama siostra Faustyna, która miała wizję nowego zgromadzenia, i o którym rozmawiała z jej ówczesnym kierownikiem duchowym – ks. prof. Michałem Sopoćką, czego potwierdzeniem są zapisy w jej *Dzienniczku*. Po jej śmierci ks. Sopoćko w duchu odpowiedzialności kontynuował jej wskazania i gdy zaczęły zgłaszać się kandydatki do podjęcia formy życia mającego na celu uwielbienie Boga miłosiernego, zatroszczył się o nie i rozpoczął ich

¹⁸ Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, <https://www.google.com/search?client=firefox-b-d&q=zgromadzenie+sióstr+matki+bożej+miłosierdzia+warszawa>, dostęp 8.02.2024.

formację duchową. Efektem tego było powstanie Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosierznego, którego stał się założycielem, a jego matką duchową jest siostra Faustyna (dzisiaj święta). Obecnie Zgromadzenie to jest habitowym instytutem zakonnym. Od 13 maja 2008 r. cieszy się godnością instytutu zakonnego na prawie papieskim. Posiada placówki w wielu miejscach świata, w sumie w 14 państwach na różnych kontynentach, tj. w obydwu Amerykach, w Azji i w Europie. Warto je wymienić, aby pokazać, jak przesłanie siostry Faustyny o miłosierdziu Bożym oddziałuje na ludzi, którzy mieszkają w różnych częściach świata i mają swoją kulturę, a w kwestii służby drugiemu człowiekowi, szczególnie potrzebującemu, wykazują podobną wrażliwość. Te placówki Sióstr Jezusa Miłosierznego znajdują się w miejscowościach: Gauteng (Republika Południowej Afryki), Kambia (Sierra Leone), Oruro (Boliwia), Novi Travnik (Bośnia i Hercegowina), Kurytyba (Brazylia), Maskwacis (Kanada), Duka Resa i Sisak Hrvatska (Chorwacja), Jerozolima (Izrael), Wilno (Litwa), Weiler im Allgäu i Reichelsheim/Dorn-Assenheim (Niemcy), Letterkenny Co Donegal (Irlandia), Brezno (Słowacja), Pittsburgh (USA)¹⁹. Trzeba jednak przyznać, że to Zgromadzenie najmocniej związane jest z terenami dzisiejszej metropolii szczecińsko-kamieńskiej. Tutaj ma Dom Generalny w Gorzowie Wlkp. i Dom Macierzysty w Myśliborzu, który wraz z kościołem pw. św. Krzyża (siedzibą parafii) tworzą Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, w sumie w 10 miejscowościach ma 12 domów zakonnych: 4 w archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej, 6 w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej i 2 w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, co stanowi 1/4% wszystkich domów²⁰.

Mając tak szerokie zaplecze materialno-duchowe, siostry z tego Zgromadzenia prowadzą wiele dzieł apostoelskich. Służą pomocą samotnym matkom, roztaczają opiekę nad bezdomnymi, opiekują się chorymi w hospicjach, włącznie z dziećmi (jak to ma miejsce w hospicjum dla dzieci w Wilnie), prowadzą świetlice dla dzieci, katechizują dzieci i młodzież, prowadzą rekolekcje, a w niektórych parafiach *chole* muzyczne, posługują w zakrystiach parafialnych i w kuchniach na plebaniach, organizują koncerty muzyczne przy współpracy z miejscowymi ośrodkami kultury, jak to miało miejsce w Myśliborzu, gdzie w tamtejszym Ośrodku Kultury przeprowadzono koncert promulgujący płytę nagrałą przez siostry *W promieniach miłosierdzia*²¹.

¹⁹ *Adresy placówek poza Polską*, <https://zgromadzenie.faustyna.org>, dostęp 9.02.2024.

²⁰ Por. G. Wejman, *Dzieje Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosierznego w granicach dzisiejszej metropolii szczecińsko-kamieńskiej*, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie” 26 (2019), s. 282–283.

²¹ *Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosierznego / Ufajmy Panu*, <https://zgromadzenie.faustyna.org>, dostęp 9.02.2024.

Podobnie jak Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia i Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego, również Caritas Polska i jej ośrodki w diecezjach realizują dzieło pomocy potrzebującym. Kierując się kryterium podziału miłosierdzia świadczonego na czyn, słowo i modlitwę, jakie zaproponowała siostra Faustyna, trzeba stwierdzić, że Caritas Polska ze swymi oddziałami w poszczególnych diecezjach bez reszty wypełnia je w swojej działalności.

Caritas podejmuje wiele dzieł skierowanych w stronę pomocy najbardziej potrzebującym, które mają charakter ich miłosiernego wsparcia w duchu myśli siostry Faustyny. Różne formy pomocy biednym realizowane przez instytucje, jakimi są wspomniane wyżej Caritas Polska i Caritas diecezjalne oraz udzielających się w nich wolontariuszach nie są niczym innym, jak świadczeniem miłosierdzia czynem, co wyraźnie podkreśliła w swoim *Dzienniczku* siostra Faustyna. W tej kwestii należy wymienić przynajmniej te najbardziej znaczące dzieła pomocy, jakie prowadzi Caritas. Pierwszym z nich jest organizowanie pomocy żywnościowej i rzeczowej osobom o najniższych dochodach, starszym, bezdomnym, niepełnosprawnym oraz migrantom. Kolejnym dziełem jest *Spizarnia Caritas*. Ten program Caritas polega na odbiorze i dystrybucji pełnowartościowych produktów żywnościowych wycofanych ze sprzedaży z sieci handlowych. Zebrana żywność jest następnie przekazywana najbardziej potrzebującym w postaci paczek lub posiłków w punktach wydawania żywności *Spizarni Caritas* lub w parafialnych zespołach Caritas. Innym dziełem Caritas jest coroczna zbiórka żywności w największych sieciach handlowych w ramach programu *Tak. Pomagam!* Takie zbiórki odbywają się dwa razy do roku, tj. przed świętami Bożego Narodzenia i przed Wielkanocą, i są prowadzone przez wolontariuszy. Żywność ta jest przekazywana w postaci paczek rodzinom wielodzietnym, rodzicom samotnie wychowującym dzieci, bezdomnym, a także uchodźcom. W 2022 r. odbyła się już XXI edycja takiej zbiórki, w której wzięły udział 22 tys. wolontariuszy, zbierających żywność w 1595 sklepach. Od kilku lat prowadzona jest ogólnopolska akcja *Wigilia Caritas*. W organizację tego dzieła w 2022 r. zaangażowało się 85 miast w całej Polsce i 2 tys. wolontariuszy z 37 diecezji. Inną formą działalności Caritas Polska jest program wsparcia seniorów pt. *Karta na codzienne zakupy*. Program ten ma na celu pomoc seniorom (60+) ubogim, dotkniętym wykluczeniem socjalnym i społecznym. Wsparcie finansowe takich osób w 2022 r. wyniosło 160 zł miesięcznie przez 20 miesięcy. Pomoc w tej formie za pośrednictwem 4,5 tys. wolontariuszy otrzymało 11 tys. osób w 45 Caritas diecezjalnych. Caritas wspomaga również dzieci i młodzież z ubogich rodzin na drodze prowadzenia programu *Skrzydła* oraz jego podprogramu *Dwa Talenty*. W roku szkolnym 2021/2022 w ramach tego pierwszego programu przyznano 344 stypendia, a w ramach drugiego – 170 stypendiów. W roku szkolnym 2022/2023 stypendia zostały przyznane

również dzieciom i młodzieży z Ukrainy, którzy kontynuują naukę w polskich szkołach. W tym ostatnim roku przyznano 364 stypendia dzieciom polskim i 226 stypendiów dzieciom ukraińskim. W ramach programu *Dwa Talenty* zostały przyznane 164 stypendia dzieciom z Polski i 145 stypendiów dzieciom ukraińskim. Od wielu lat Caritas Polska organizuje także *Wakacyjną Akcję Caritas* skierowaną do dzieci z rodzin, których nie stać na pełnopłatny wyjazd na wakacje. W tę akcję włączają się wszystkie diecezjalne zespoły Caritas, które dysponują 40 ośrodkami własnymi, ale na czas wakacji, z racji dużego zainteresowania tą formą wypoczynku, wynajmowanych jest ponad 100 dodatkowych ośrodków. W 2022 r. udział w tej akcji wzięło łącznie ok. 14,8 tys. dzieci, w tym 2 tys. dzieci z Ukrainy. Jeszcze inną formą działalności, czy to Caritas Polska, czy też Caritas diecezjalnych jest *Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom*. Od 20 lat w ramach tego dzieła są rozprowadzane świece. Pozyskiwane w ten sposób środki są przeznaczane na wsparcie dzieci polskich, a 10 gr z każdej sprzedanej świecy jest ofiarowane na wsparcie dzieł misyjnych, których adresatami są dzieci głównie z terenów dotkniętych suszami lub objętych działaniami wojennymi. Oferowana im pomoc sprowadza się najczęściej do dożywiania tych dzieci. Następną formą działalności Caritas Polska jest realizowany od kilku lat projekt *Ekologia integralna encykliki Laudato si'*. W ramach tego projektu Caritas Polska we współpracy z Caritas diecezjalnymi promowały nauczanie papieża Franciszka zawarte w encyklice *Laudato si'*. Celem tego projektu było podnoszenie poziomu świadomości ekologicznej i kształtowanie postaw ekologicznych społeczeństwa poprzez promowanie zasad zrównoważonego rozwoju. Ostatnio, w ramach funkcjonowania tego projektu, została przygotowana kampania *Podziel się sercem*, która przy wykorzystaniu spotu promocyjnego umożliwiła stworzenie 90 podzielników w całej Polsce. Tak zwane podzielniki są miejscami spotkania z drugim człowiekiem oraz wymiany rzeczy już nieużywanych.

Po agresji Rosji na Ukrainę, tj. 24 lutego 2022 r., Caritas Polska uruchomiła program *Rodzina Rodzinie w Ukrainie*. Celem tego projektu jest comiesięczne wsparcie finansowe najbardziej potrzebujących rodzin z Ukrainy i pomoc w ich codziennym funkcjonowaniu. W 2022 r. 620 rodzin z diecezji kijowsko-żytomierskiej otrzymało wsparcie w formie comiesięcznych przelewów bankowych. Gdy chodzi o pomoc Ukrainie, to Caritas diecezjalne przy współdziałaniu z Caritas Polska uruchomiły kolejny projekt *Punkty Nadziei*. Jest to odpowiedź na rosyjskie ataki rakietowe, którymi zostali dotknięci mieszkańcy dużych miast w Ukrainie. Każdy z tych punktów został wyposażony, i jest wciąż wyposażany, w sprzęt, głównie generatory, nagrzewnice, koce, meble, kąpielaki dla dzieci. Ten zakres pomocy wyraził się także w podjęciu przez diecezjalne Caritas akcji *Paczka dla Ukrainy*. W każdej diecezji były i są prowadzone przez diecezjalne

Caritas zbiórki paczek z artykułami spożywczo-higienicznymi. Każda z paczek zawiera zestaw produktów wystarczających trzyposobowej rodzinie na dwa tygodnie. Do chwili obecnej rezultatem jest dystrybucja 83 tys. paczek na Ukrainę.

Trzeba podkreślić, że Caritas Polska we współpracy z Caritas diecezjalnymi okazuje miłosierne wsparcie potrzebującym nie tylko w Polsce, ale również poza jej granicami, niosąc pomoc ludziom w potrzebie z różnych krajów świata. Ta pomoc jest świadczona w różnych formach i w różnym zakresie. Wobec ludzi z krajów Bliskiego Wschodu: Syrii, Libanu, Palestyny i Iraku jest okazywana poprzez wsparcie finansowe rodzin, aby mogły godnie egzystować, nawet poprzez wspieranie małych rodzinnych biznesów. W 2022 r. takie wsparcie dotarło do 6355 rodzin w ramach wsparcia gotówkowego. Łącznie w latach 2018–2022 Caritas Polska sfinansowała 570 mikroprzedsiębiorstw na Bliskim Wschodzie, w tym 545 w Syrii i 25 w Iraku. W przypadku zaś mieszkańców Libanu Caritas Polska wspomogła i wspomaga wiele szkół finansowo. W samym Bejrucie wspomogła pięć szkół rzymskokatolickich, trzy maronickie i jedną grekokatolicką, dzięki czemu 1459 dzieci i młodzieży w wieku od 2 do 20 lat miało szansę na kontynuację edukacji. W Syrii dzięki programowi *Szkoła Szkole* Caritas wsparła w latach 2021/2022 osiem placówek edukacyjnych. W Aleppo natomiast poprzez m.in. wyposażenie klas i laboratorium szkolnego, zapewnienie podręczników i przyborów szkolnych, montaż instalacji fotowoltaicznej i piecyków do ogrzewania pomieszczeń w zimie, a także zakup urządzenia USG i sprzętu do zajęć fizjoterapeutycznych w ośrodkach dla dzieci ze specjalnymi potrzebami.

Swoją troskę o potrzebujących Caritas Polska rozacza także wobec migrantów w Izraelu czy w Egipcie. W przypadku potrzebujących w Izraelu dofinansowano centra opieki dziennej dla dzieci migrantek próbujących uregulować swoją sytuację prawną w tym kraju, z kolei w Egipcie wsparto finansowo dwie szkoły dla uchodźców i migrantów w Kairze prowadzonych przez misjonarzy kombonianów. Wobec zaś Jordańczyków Caritas Polska pomaga najuboższym z czterech prowincji Jordanii, zapewniając im schronienie i środki na przetrwanie zimy oraz wsparcie finansowe dla 250 rodzin, aby mogły opłacić czynsz przez sześć miesięcy. Pomoc ta została przekazana w formie dedykowanych kart bankowych, za pomocą których beneficjenci mogli wypłacać środki pieniężne. Swoją pomoc Caritas Polska oferowała także mieszkańcom Jemenu. Jej wsparcie w 2022 r. polegało na zakupieniu leków i finansowej dotacji tamtejszej służby zdrowia, aby można było ograniczyć zachorowalność i śmiertelność wśród Jemeńczyków, a zarazem poprawić ich kondycję zdrowotną.

W podobnym duchu, jak wobec Jemeńczyków, Caritas Polska okazała wsparcie mieszkańcom niektórych rejonów Kolumbii i Wenezueli. To w tych krajach w 2022 r.

udzielono pomocy żywnościowej 2192 osobom i przeszkolono 5480 osób z zakresu profilaktyki zdrowotnej. W swojej działalności Caritas Polska intensywnie wspiera także rozmaite dzieła misyjne. W Południowym Sudanie w 2022 r. przekazała fundusze finansowe na program dożywiania dzieci, prowadzony przez misjonarza ks. Zębika. W Boliwii dzięki jej wsparciu finansowemu wyremontowano internat dla kilkudziesięciu uczennic z najuboższych rodzin. W Argentynie zaś poprzez przekazanie funduszy na inicjatywę *Kubek Życia*, prowadzonej przez Zgromadzenie Braci Mniejszych, ponad 300 dzieci z misji Puerto Libertas otrzymuje trzy razy w tygodniu pożywny posiłek. Z kolei w Kazachstanie Caritas Polska wspomaga poprzez przekaz funduszy na dofinansowanie posiłków dla podopiecznych placówek, tzw. *ognisk*, w których ks. Artur Zarasia pomaga dzieciom i młodzieży będących sierotami bądź półsierotami, a także matkom w trudnej sytuacji materialnej. W Bangladeszu Caritas Polska wspiera działalność pięciu szkół prowadzonych przez ks. Pawła Kociołka ze Zgromadzenia Księżąt Salezjanów. Ta pomoc jest istotna i ważna, gdyż do tych szkół uczęszczają dzieci z najuboższych rodzin z okolicznych wiosek.

Oprócz wymienionej powyżej systematycznej działalności charytatywnej Caritas Polska odpowiada na wszelkie niespodziewane klęski żywiołowe w różnych krajach, starając się nieść pomoc najbardziej poszkodowanym. Dla potwierdzenia tej tezy warto przywołać kilka przykładów. Gdy w 2021 r. Niemcy doświadczili potężnej klęski żywiołowej, na pomoc poszkodowanym pośpieszyła Caritas Polska, przeznaczając dla nich znaczne fundusze finansowe na bieżące zabezpieczenia bytowe, odbudowę ich zniszczonych domów i gospodarstw rolnych. Z kolei w 2022 r. Caritas Polska przekazała fundusze na realizację dwóch projektów na greckiej wyspie Lesbos, co było kontynuacją pomocy skierowanej do osób przebywających w obozie dla uchodźców, ofiar kryzysu migracyjnego z 2015 r. Główne założenia tego projektu dotyczyły organizacji kursów zawodowych i finansowania kuponów żywnościowych dla wolontariuszy społecznych pomagających w tym obozie. W obliczu natomiast trzęsienia ziemi w Nepalu od 2020 r. Caritas Polska przekazuje fundusze na działalność pięciu wiejskich ośrodków zdrowia. Ich działalność umożliwia dostęp do opieki zdrowotnej najuboższym rodzinom nepalskim, które zamieszkują trudno dostępne rejony górskie. Przekazane fundusze umożliwiły odbudowanie klinik, a także zakupienie leków oraz różnego sprzętu, m.in. wózków inwalidzkich, zestawów porodowych, profesjonalnych łóżek do badań, sterylizatorów do narzędzi medycznych. Wsparciem został objęty także personel ośrodków, dla którego organizowano szkolenia mające na celu podniesienie kwalifikacji zawodowych²².

²² *Roczne sprawozdanie merytoryczne z działalności organizacji pożytku publicznego za rok 2022*, <https://caritas.pl/pomoc-w-polsce/raporty-i-publicacje>, dostęp 14.02.2024.

Działalność Caritas Polska z jej ośrodkami diecezjalnymi dostrzegalna jest nie tylko w aspekcie miłosierdzia okazywanego potrzebującym poprzez udzielanie im konkretnych środków materialnych, jak to zostało powyżej wykazane, ale także niesienie modlitewnego wsparcia. W ten sposób Caritas spełnia trzeci stopień miłosierdzia świadczonego według projektu siostry Faustyny, czyli okazywania pomocy innym poprzez modlitwę. Ta forma miłosierdzia jest szczególnie realizowana w parafialnych zespołach Caritas, działających we wszystkich diecezjach Polski. To właśnie członkowie tych zespołów modlą się za swoich opiekunów, najczęściej koronką do miłosierdzia Bożego, oraz organizują dla nich modlitewne spotkania przynajmniej dwa razy do roku, głównie przed świętami Bożego Narodzenia i przed świętami Wielkiej Nocy. Spotkania te mają najczęściej podwójny charakter, tzn. że pierwsza część odbywa się w kościele, w którym prowadzone jest nabożeństwo do miłosierdzia Bożego, a po nim jest sprawowana Eucharystia, zaś druga część obejmuje wspólny posiłek w pomieszczeniach parafialnych.

Zaprezentowany powyżej wachlarz rozmaitych form działalności Caritas Polska, włącznie z jej diecezjalnymi ośrodkami, jednoznacznie świadczy o jej charytatywnej wartości. W realizowanych przez nią dziełach pomocy drugiemu człowiekowi, szczególnie najbardziej potrzebującemu, bezpośrednie odniesienie do nauczania siostry Faustyny może nie zawsze jest widoczne, jednak pośrednio podejmowane są jej wskazania co do sposobu okazywania miłosierdzia bliźnim, co zostało jednoznacznie wykazane w zaprezentowanym schemacie zakresu i sposobów niesienia pomocy ludziom biednym.

Przeprowadzona refleksja skłania do wyrażenia zasadnego wniosku. Analizy materiału źródłowego pokazały, że duchowość miłosierdzia przedstawiona przez siostrę Faustynę w jej nauczaniu w znacznym stopniu wpłynęła na rozwój zarówno jakościowy, jak i ilościowy miłosiernych zachowań ludzi i społeczeństw. Dzięki niej pogłębiła się wśród ludzi świadomość wartości miłosierdzia w relacjach między nimi i sposobu jego okazywania innym, o czym może świadczyć encyklika *Dives in misericordia*, w której Jan Paweł II nazwał Chrystusa Miłosierdziem (por. DiM 2), a wartość miłosierdzia podniósł do poziomu fundamentalnej zasady życia społecznego. To papieskie stanowisko nie jest niczym innym, jak po prostu echem myśli siostry Faustyny, która w *Dzienniczku* określiła Chrystusa Miłosierdziem Wcielonym (por. Dz. 1745), a miłosierdzie traktowała jako podstawę tworzenia poprawnych relacji międzyludzkich, zaś w znaczeniu globalnym budowania w całym świecie cywilizacji miłości. Pod względem ilościowym wpływ duchowości miłosierdzia siostry Faustyny dostrzegalny jest także w postaci powstania na całym świecie wielu miejsc kultu miłosierdzia Bożego, z czasem stających się sanktuariami, w których oddaje się cześć miłosierdziu Bożemu w formach modlitw przekazanych przez siostrę Faustynę, oraz w postaci rozbudzenia wśród ludzi wrażliwości

miłosiernej na potrzebujących, co potwierdzają, przedstawione w niniejszej prezentacji, dane z działalności dwóch zgromadzeń: Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia i Sióstr Jezusa Miłosiernego, ściśle związanych z życiem i misją siostry Faustyny, oraz instytucji, jaką jest Caritas Polska wraz z jej ośrodkami diecezjalnymi. Wszystkie te dane jednoznacznie wskazują na poszerzanie się pod wpływem duchowości miłosierdzia siostry Faustyny form miłosiernej pomocy ludziom potrzebującym.

ROZDZIAŁ V

Szkoła duchowości miłosierdzia podstawą do uznania świętej siostry Faustyny doktorem Kościoła

W życiu Kościoła niektórzy święci zostają wyróżnieni tytułem *doktora*. W ten sposób Kościół pragnie wskazać, że wyznawana i głoszona przez nich doktryna może stanowić dla wszystkich wiernych pewny punkt odniesienia w ich drodze realizacji powołania do świętości. W kontekście tego uprawnienia nie sposób nie postawić pytania, czy możliwe jest przyznanie takiego tytułu siostrze Faustynie, która w minionym stuleciu została przez Jana Pawła II wyniesiona do chwały ołtarzy i jest traktowana jako święta? Szukanie odpowiedzi na tak postawione pytanie wymaga przede wszystkim zaprezentowania kryteriów, jakie Kościół ustalił, aby osobę świętą mógł proklamować doktorem, a następnie dokonania w ich świetle oceny życia i nauczania świętej siostry Faustyny Kowalskiej.

5.1. Kryteria proklamacji doktora Kościoła powszechnego

Nadawanie świętym tytułu doktora Kościoła zostało oficjalnie zainicjowane w XVI wieku. Od tego momentu papieże w sposób uroczysty i publicznie przyznawali im tę godność. Wprawdzie już pod koniec XIII wieku (1295) tytuł ten przyznał Ojcom Kościoła Wschodu i Zachodu, tj. świętym: Ambrożemu, Hieronimowi, Augustynowi i Grzegorzowi Wielkiemu papież Bonifacy VIII, wydarzenie to jednak nie miało uroczystego charakteru. Najpierw tytułem doktora wyróżniano wielkich myślicieli starożytności. W 1568 r. otrzymali go święci: Atanazy, Bazyli Wielki, Grzegorz z Nazjanzu i Jan Chryzostom. Potem godność tę przyznawano wybitnym teologom średniowiecza. Stąd też został nią obdarowany w 1567 r. św. Tomasz z Akwinu, w 1588 – św. Bonawentura,

a w 1720 – św. Anzelm z Canterbury. Następnie tytuł ten nadawano świętym cieszącym się szczególnym autorytetem w dziedzinie filozoficzno-teologicznej, i tak w 1722 r. otrzymał go św. Izydor z Sewilli, a w 1729 – św. Piotr Chryzolog. I w końcu tytułem tym wyróżniano także świętych, którzy wywarli głęboki wpływ na życie i misję Kościoła, szczególnie na płaszczyźnie duchowości mistycznej. Właśnie z tego powodu uhonorowani zostali kolejno: w 1754 – św. Leon Wielki, w 1828 – św. Piotr Damiani, w 1830 – św. Bernard z Clairvaux, w 1851 – św. Hilary z Poitiers, w 1871 – św. Alfons Maria Liguori, w 1877 – św. Franciszek Salezy, w 1882 – św. Cyryl Jerozolimski i św. Cyryl Aleksandryjski, w 1890 – św. Jan Damasceński, w 1899 – św. Beda Czcigodny, w 1920 – św. Efreem Syryjczyk, w 1925 – św. Piotr Kanizjusz, w 1926 – św. Jan od Krzyża, w 1931 – św. Robert Bellarmin i św. Albert Wielki, w 1946 – św. Antoni Padewski, w 1959 – św. Wawrzyniec z Brindisi, w 1970 – św. Teresa od Jezusa i św. Katarzyna ze Sieny, w 1997 – św. Teresa od Dzieciątka Jezus¹.

W nadawaniu tytułu doktora, których pełna lista według daty ich ustanowienia została zaprezentowana powyżej, Kościół kierował się konkretnymi kryteriami. Historia ich ustalania datuje się od papieża Bonifacego VIII, który w bulli z 1295 r. wskazał na konieczność ścisłego związku nauczania świętego z Objawieniem. Poprzez taką relację doktryna świętego stawała się podstawą do rozjaśniania niezrozumiałych treści, zwyczajania ciemności błędu i rozwiewania wątpliwości interpretacyjnych Biblii. Jednak szczegółowe kryteria sformułował dopiero papież Benedykt XIV w dokumencie z 1738 r. *De servorum Dei beatificatione et beatorum canonisatione*, w którym wskazał na trzy kryteria: wybitność doktryny świętego (*eminens doctrina*), świętość jego życia (*vitae sanctitas*) oraz potwierdzenie przez autorytet Stolicy Apostolskiej, tzn. papieża lub legalnie zwołany sobór powszechny (*explicita declaratio*). Dwa pierwsze kryteria stanowiły podstawę do oceny nauczania i życia świętego, by następnie ogłosić go doktorem Kościoła². Znamienny wkład w proces formułowania kryteriów proklamacji doktora Kościoła wniósł Sobór Watykański II. Powracając do źródeł biblijno-patrystycznych, ożywił on naukę o charyzmatycznej strukturze Kościoła (por. KK 12), dzięki czemu zaczęto bardziej doceniać duchową wartość chrześcijaństwa, świadectwo życia mistyków w ich rozumieniu depozytu Objawienia oraz ich wpływ na duchowość poszczególnych członków Kościoła. Soborowy więc wkład w rozumienie instytucji doktora Kościoła zaznaczył się poprzez wprowadzenie dwóch poprawek w stosunku do dotychczasowego zespołu reguł:

¹ R. Groń, *Doktor Kościoła*, w: *Leksykon duchowości katolickiej* (red. M. Chmielewski), Lublin–Kra-ków 2002, s. 198.

² Por. W. Danielski, *Doktor Kościoła*, w: *Encyklopedia Katolicka* (red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz), t. IV, Lublin 1985, kol. 34.

uwzględnienie kobiet w nadawaniu tego tytułu, do tej pory pomijanych ze względu na dosłowne odczytywanie słów św. Pawła Apostoła o milczeniu kobiet podczas liturgicznych zgromadzeń (por. 1 Kor 14, 33–35), oraz zaakcentowanie duchowego wymiaru doktoratu jako skutku działania Ducha Świętego (dotychczas podkreślano gruntowne wykształcenie teologiczne świętego, natomiast od tego momentu zaczęto akcentować jego współpracę z łaską Bożą, dającą w rezultacie nadprzyrodzone poznanie przez miłość i przynoszące pożytek wszystkim ludziom)³. Historyczne spojrzenie na kształtowanie się instytucji doktora Kościoła pozwala na wyraźne uwydatnienie zasadniczych kryteriów jego proklamacji. Do tych kryteriów, stosowanych przez Kościół do tej pory, zalicza się: wzniosłość nauczania świętego, heroiczną świadectwa jego życia oraz uniwersalność przesłania i powszechność jego recepcji.

5.2. Racje uzasadniające przyznanie siostrze Faustynie tytułu doktora Kościoła

Przypomniane reguły przyznawania przez Kościół tytułu doktora świętym wyznaczają tok dalszej refleksji na etapie niniejszego studium. Pierwszą jej płaszczyznę nie może nie stanowić wyodrębnienie istotnych elementów wzniosłości doktryny św. Faustyny Kowalskiej. Następną częścią tej refleksji będzie ukazanie heroicznosci jej życia i w końcu nakreślenie uniwersalności jej nauczania oraz jego powszechnego wpływu na postawy duchowe ludzi.

5.2.1. Wzniosłość nauczania

Nauczanie św. siostry Faustyny Kowalskiej ujmuje w spójną i harmonijną całość dogmaty chrześcijańskiej wiary jako doktrynę prawdy i doświadczenia wiary. Stworzyła ona kompleksowy system doktrynalny, co można dostrzec w jej pismach, przede wszystkim w *Dzienniczku* i w *Listach*, co zostało zaprezentowane w poprzednich rozdziałach niniejszej monografii. W systemie tym zawarła prawdę o Bogu i człowieku, prawdę, która, jak światło, za sprawą Ducha Świętego wyraża samą istotę objawienia i ujmuje ją w nowatorskiej wizji, składającej się na niezwykle wartościowe nauczanie.

³ Por. R. Groń, *Doktor Kościoła*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, dz. cyt., s. 198–199.

Istotą orędzia siostry Faustyny jest bowiem sama tajemnica Boga nieskończenie miłosiernego. Jeśli autentycznie doświadczenie duchowe polega na zgodności z objawionymi prawdami, w których Bóg odsłania siebie samego i tajemnicę swej woli, co uwypuklili ojcowie Soboru Watykańskiego w *Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym* (por. KO 2), to z przekonaniem należy stwierdzić, że św. Faustyna przeżyła doświadczalnie Boże objawienie, dostępując kontemplacji podstawowych rzeczywistości wiary zjednoczonych w tajemnicy życia trynitarnego. Zwieńczeniem owej kontemplacji jako najwyższego stopnia więzi człowieka z Bogiem było poznanie miłosiernej miłości trzech Osób Boskich, co sama opisała w *Dzienniczku*: *W pewnym momencie obecność Boża przeniknęła moją całą istotę, umysł mój został dziwnie oświecony w poznaniu Jego Istoty, przypuścił mnie do poznania Swego życia wewnętrznego. Widziałam w duchu Trzy Osoby Boskie, ale jedna Ich Istota, On jest Sam, jeden, jedyny, ale w Trzech Osobach, ani mniejsza, ani większa jedna z Nich, ani w piękności, ani w świętości nie ma różnicy, bo jedno są. Jedno, absolutnie jedno są. Miłość Jego przeniosła mnie w to poznanie i złączyła mnie ze Sobą. Kiedy byłam złączona z jedną, to także byłam złączona z drugą i trzecią, tak, że jak się łączymy z jedną, przez to samo łączymy się z tymi dwiema Osobami – tak samo jak z jedną. Jedna Ich jest wola, jeden Bóg, chociaż w Osobach Troisty. Kiedy się duszy udziela Jedna z Trzech Osób, to mocą tej jednej woli jest złączona z Trzema Osobami i jest zalana szczęściem, które spływa z Trójcy Przenajświętszej; tym szczęściem karmią się święci. Szczęście jakie tryska z Trójcy Przenajświętszej uszczęśliwia wszystko, co jest stworzone, tryska życie, które ożywia i daje wszelkie życie, które z Niego bierze początek* (Dz. 911). U podstaw zaś owej kontemplacji, czyli od strony podmiotu, utkwіło doświadczenie bycia przybranym dzieckiem Boga Ojca w Jezusie Chrystusie. *Dusza moja* – stwierdziła w swoim *Dzienniczku* siostra Faustyna – *ma usposobienie dziecka. Jednocześnie się z Bogiem, jak dziecko z Ojcem. Czuję się w całej pełni dzieckiem Bożym* (Dz. 1818). Istotę natomiast tego dziecięctwa tworzyła ufność: *Idę przez życie wśród tęcz i burz, ale z czołem dumnie wzniesionym, bo jestem dzieckiem królewskim, bo czuję, że krew Jezusa krąży w żyłach moich, a ufność swoją złożyłam w wielkim miłosierdziu Pańskim* (Dz. 992).

Pełna ufności postawa Bożego dziecka pozwoliła siostrze Faustynie zrozumieć, że wszystko jest dziełem miłosierdzia Boga, tzn. od Niego pochodzi, w Nim trwa i ku Niemu zmierza. Syntezą jej myśli o motywie Bożego miłosierdzia w dziele stworzenia wszechświata i jego korony, jakim jest człowiek, mogą być słowa: *Wszystko, co wyszło z rąk Stwórcy zamknięte jest w tajemnicy niepojętej, to jest we wnętrzościach Jego miłosierdzia. Gdy to rozważam, duch mój ustaje, w radości serce się rozpycha* (Dz. 1553). Tę myśl o powołaniu do istnienia świata i człowieka przez Boga jako aktu Jego miłosierdzia siostra Faustyna uszczegółowiła w swoich późniejszych wypowiedziach. Na kartach

Dzienniczka zapisała słowa: *Boże, Któryś jest szczęściem Sam w Sobie i nie potrzebujesz do tego szczęścia żadnych stworzeń, gdyż Sam w Sobie jesteś pełnią miłości, ale z niezgłębionego miłosierdzia Swego powołujesz do bytu stworzenia i dajesz im udział w swym wiekuistym szczęściu i w Swym wiekuistym życiu wewnętrznym, jakim żyjesz* (Dz. 1741). Na następnych zaś stronach swego dzieła zapisała jeszcze inne słowa: *Boże, Któryś z miłosierdzia Swego powołać raczył z nicości do bytu rodzaj ludzki. Z hojności go obdarzyłeś naturą i łaską. Lecz dobroci Twojej, jakby to nie dosyć. – Ty Panie w miłosierdziu Swoim dajesz nam życie wiekuiste. Przypuszczasz nas do Swego szczęścia wiekuistego i dajesz nam udział w Swym życiu wewnętrznym, a czynisz to jedynie z miłosierdzia Swego* (Dz. 1743).

Z powyższych słów siostry Faustyny wynika jednoznaczny wniosek, że zaistnienie świata, a w nim człowieka, jest wyłącznie dziełem miłosierdzia Boga. W tym względzie jej podejście do dzieła stworzenia wszechświata przez Boga z aktu Jego miłosierdzia współbrzmiało z nauczaniem zarówno doktorów Kościoła, jak i teologów działających na przestrzeni dziejów, mimo iż nie miała ona wykształcenia teologicznego, lecz jedynie trzy klasy szkoły powszechnej. Wystarczy w tym względzie przywołać stanowiska niektórych doktorów Kościoła i współczesnych teologów. Już św. Augustyn w *Wyznaniach* napisał: *Bóg jest dobry, my jesteśmy*⁴. Z kolei św. Tomasz z Akwinu miłosierdzie Boga określił *jak odwieczną doskonałość Stworzyciela, Odkupiciela i Uświęciciela w Jego stosunku do stworzeń, a w szczególności do ludzi, przez którą Bóg wyprowadza z stworzenia z nędzy i uzupełnia braki* (STh I, q. 21, a. 3, c). Natomiast ks. Michał Sopoćko napisał w swym czterotomowym dziele, że *jeszcze większe miłosierdzie okazał Bóg, nie tylko stwarzając człowieka na obraz i podobieństwo swoje, darząc życiem rozumnym i nieśmiertelnym, ale nadto obdarzając go łaską uświęcającą, przez którą człowiek staje się przybranym dzieckiem Bożym, dziedzicem szczęścia i królestwa Bożego, współdziedzicem jedynego Syna Bożego*⁵. W świetle przytoczonych wypowiedzi doktorów Kościoła i teologów jednoznacznie uwiadacza się poprawność nauczania siostry Faustyny co do aktu stworzenia świata jako dzieła miłosierdzia Boga. Miłosierdziem Bożym siostra Faustyna tłumaczy w swoim nauczaniu także całą egzystencję człowieka i jego funkcjonowanie.

W sposób najpełniejszy swoje miłosierdzie Bóg wyraził – według siostry Faustyny – w tajemnicy wcielenia swojego Syna i w złożeniu przez Niego ofiary z własnego życia za zbawienie wszystkich ludzi (por. Dz. 1745; 1747). Tym samym siostra Faustyna, podobnie jak święci Kościoła wszystkich czasów, potwierdziła, że centrum jej doświadczenia duchowego i pełni objawienia stanowi Chrystus, którego nazwała wprost *Miłosierdziem*

⁴ Augustyn św., *Wyznania*, Warszawa 1972, s. 273.

⁵ M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 1, dz. cyt., s. 25.

Wcielonym (Dz. 1745). Skoro Chrystus najpełniej objawił miłosierdzie Boga, to jest On – według siostry Faustyny – źródłem, wzorem i celem życia człowieka. Właśnie On jako Bóg-Człowiek przekazuje życie Ojca człowiekowi i dlatego uprawnione jest określanie Go jako przyczyny sprawczej ludzkiego życia. Również Chrystus, będąc podobnym do ludzi we wszystkim oprócz grzechu, odsłonił pełnię człowieczeństwa, stając się tym samym dla człowieka wzorem jego kształtowania. Stąd też bywa określany w teologii jako przyczyna wzorcza ludzkiego człowieczeństwa. I w końcu Chrystus, który sam siebie określił Życiem (por. J 14, 6), wskazuje człowiekowi na życie w Bogu jako cel jego pielgrzymowania na ziemi. Z tej racji Chrystus jest określany jako przyczyna celowa życia człowieka. W tym względzie nauczanie siostry Faustyny ma wyraźnie chrystocentryczny charakter. Właśnie Chrystus w swoim bycie oraz działaniu pokazuje człowiekowi – w rozumieniu siostry Faustyny – program szkoły duchowości miłosierdzia.

Siostra Faustyna w swoim nauczaniu nie tylko odsłoniła podstawę programu duchowości miłosierdzia, którą stanowi osoba Chrystusa i Jego działanie, ale określiła także rolę człowieka, jaką ma on podjąć, aby ten program zaowocował w jego życiu. Inaczej mówiąc, określiła zasady zasymilowania przez człowieka, czyli uczynienia tego programu swoim. Według siostry Faustyny asymilacja ta dokona się z jego strony wówczas, gdy przyjmie on go w pokorze i w zaufaniu Chrystusowi. Właśnie pokora i zaufanie są tymi wartościami, dzięki którym człowiek może najwłaściwiej odpowiedzieć na Chrystusowe udzielanie się i zaczerpnąć od Niego jak najwięcej łask. To, co podnosi wzniosłość nauczania siostry Faustyny, to nie tylko zaakcentowanie postawy pokory i zaufania człowieka wobec Chrystusa, ale także powiązanie tej postawy z jego otwartością na bliźnich. Siostra Faustyna w swoim nauczaniu jednoznacznie stała na stanowisku integralności relacji człowieka do Boga i do bliźnich. Uważała, że człowiek nie może wzrastać w duchowości, gdy wykluczy z zakresu swego działania miłosierdzie wobec innych ludzi. Według niej miłość do Chrystusa zawsze musi być łączona z miłosierdziem wobec drugiego człowieka. Tych dwóch form miłości miłosiernej nie można rozdzielić, zawsze muszą one być brane łącznie. Miłosierdzie świadczone bliźnim ma zawsze wypływać z miłości ku Bogu. Ma ono być – jak pisała w *Dzienniczku* – wyrazem i niezbitym dowodem miłości ku Niemu (por. Dz. 742). Jej refleksja w tym względzie pozostaje w nurcie biblijnego nauczania, którego istotę wyraził św. Jan Apostoł: *Jeśli by ktoś mówił 'miłuję Boga', a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego* (1 J 4, 19–21). W świetle powyższych danych trzeba powiedzieć, że program szkoły duchowości miłosierdzia, jaki przedstawiła w swoim nauczaniu siostra Faustyna, człowiek uczyni swoim, gdy podejmie

go w pokorze i w zaufaniu Chrystusowi oraz w duchu Jego miłości będzie świadczył miłosierdziu bliźnim.

Należy jeszcze podkreślić, że siostra Faustyna kładła mocny akcent na realizację przez człowieka programu szkoły duchowości miłosierdzia tylko we wspólnocie Kościoła. Dzięki otrzymanemu światłu postrzegała Kościół jako organizm w Chrystusie (por. Dz. 1364), który, jak matka, troszczy się o swe dzieci, podnosząc je do godności dziecka Bożego, dając życie nadprzyrodzone i prowadząc do coraz ściślejszej więzi z Bogiem (por. Dz. 749; 1474; 1488). On przez nauczanie, uświęcanie i świadectwo życia, czyli okazywanie miłosierdzia w czynach, uobecnia zbawcze dzieło Chrystusa. Dlatego uważała, że założenia programowe szkoły duchowości miłosierdzia człowiek może wypełnić tylko w łączności z Kościołem, którego Głową jest Chrystus, a duszą sam Duch Święty.

Właśnie dzięki kontemplacji, czyli wysiłkowi rozumu wzmocnionego łaską Bożą (por. Dz. 1030; 1474), siostra Faustyna zrozumiała, że największym przymiotem Boga jest miłosierdzie. *Poznałam Cię, o Boże – stwierdziła – jako źródło miłosierdzia, którym ożywia się i karmi wszelka dusza. O, jak wielkie jest miłosierdzie Pańskie, ponad wszystkie przymioty Jego. Miłosierdzie jest największym przymiotem Boga, wszystko, co mnie otacza, o tym mi mówi* (Dz. 611). Określenie miłosierdzia jako największego przymiotu Boga pozostaje w nurcie jego biblijnego rozumienia. W tym bowiem znaczeniu, choć bywa ono nazywane przymiotem, oznacza przejawy wiecznej miłości Bożej w historii ludzkiego zbawienia. Sens stwierdzenia świętej siostry Faustyny, iż *miłosierdzie jest największym przymiotem Boga*, tkwi zatem w tym, że skutki działania miłosierdzia są w świecie największe i pod tym względem miłosierdzie przewyższa wszystkie inne przymioty Boga⁶. To jej twierdzenie nie tylko nie przeczy doktrynie Kościoła, ale jeszcze zostaje głęboko zakotwiczone w Biblii, przede wszystkim w Starym Testamencie (por. Ps 145 (144), 9). Siostra Faustyna nie tylko określiła miłosierdzie Boże, ale także ujęła jego relację do miłości. Ten stosunek pomiędzy nimi wyraziła w słowach: *miłość jest kwiatem, a miłosierdzie owocem* (Dz. 949; por. Dz. 651). Określiwszy istotę miłosierdzia jako zatroskanie Boga o człowieka w każdej jego sytuacji fizyczno-duchowej, siostra Faustyna jednoznacznie podkreśliła, iż stanowi ono zasadę Jego działania. Pełnię tego działania określiła w trzech cechach, które ujęła w formie praw: 1. *im większa nędra, tym większe ma prawo do miłosierdzia Mojego* (Dz. 1182); 2. *im większy grzesznik, tym większe ma prawo do miłosierdzia Mojego* (Dz. 723); 3. *jestem hojniejszy dla grzeszników niżeli dla sprawiedliwych* (Dz. 1275). Na pierwsze wejrzenie wydaje się, jakoby między

⁶ Por. I. Różycki, *Miłosierdzie Boże. Zasadnicze rysy nabożeństwa do miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 10.

tymi prawami nie zachodziła żadna spójność, lecz wnikliwsze studium pozwala dostrzec między nimi bardzo ścisły związek. Nędza wymaga pomocy, której wielkość jest proporcjonalna do jej rozmiaru. Największą zaś nędzą jest grzech, gdyż oddziela on człowieka od Boga. Z kolei do natury miłosierdzia należy niesienie pomocy i dlatego grzesznicy mają pierwszeństwo w oczekiwaniu na Bożą pomoc. Zatem Bóg w miłosierdziu Swoim nie cofa się przed ludzką nędzą, lecz udziela mu się, a w miarę udzielania się wzrasta Jego miłosierdzie⁷. *Nie masz nędzy* – notuje w *Dzienniczku* siostra Faustyna – *która by mogła się mierzyć z miłosierdziem Moim, ani go wyczerpuje nędza, gdyż z chwilą udzielania się – powiększa* (Dz. 1273). Z racji więc udzielania się miłosierdzie Boga nie wyczerpuje się. Tym samym siostra Faustyna podała rację uzasadniającą niewyczerpalność miłosierdzia Bożego, której głębszej w historii teologii katolickiej – jak napisał ks. prof. Ignacy Różycki – nikt nie podał⁸.

Oryginalnym wkładem siostry Faustyny w naukę duchową są również nowe formy kultu miłosierdzia Bożego, do których należą: obraz Jezusa miłosiernego z podpisem *Jezu, ufam Tobie*, Święto Miłosierdzia, koronka do miłosierdzia Bożego i godzina miłosierdzia połączona z szerzeniem czci miłosierdzia Bożego. Oryginalność tych form dotyczy nie tylko ich treści, tzn. tego, co w sobie zawierają (są to nowe formuły modlitewne), ale także warunków ich realizacji. Praktykowanie każdej z form musi być – według siostry Faustyny – wyrazem ufności pokładanej w Bogu i połączone z pełnieniem uczynków miłosiernych wobec bliźnich (por. Dz. 420; 1541; 1578). Godzina miłosierdzia, podobnie jak obraz Jezusa miłosiernego, Święto Miłosierdzia i koronka do miłosierdzia Bożego stanowią składowy element nabożeństwa do miłosierdzia Bożego i odgrywają ważną rolę w duchowym rozwoju człowieka. Oczywiście ich wartość w duchowym wzroście człowieka uwarunkowana jest z jego strony postawą ufności i okazywaniem miłosierdzia względem bliźnich. Przekazane dane pozwalają na wysnucie podsumowującego wniosku, że siostra Faustyna w swoim nauczaniu zachowała nie tylko tradycyjny schemat podziału środków duchowych w procesie duchowego rozwoju człowieka zaproponowanych przez św. Franciszka Salezego, tj. modlitwy, ascezy i życia sakramentalnego, ale nawet poszerzyła go o nowe formy. Pod wpływem objawień danych jej przez Chrystusa wskazała na jeszcze inne środki, a mianowicie na obraz Jezusa miłosiernego, Święto Miłosierdzia, koronkę do miłosierdzia Bożego i godzinę miłosierdzia, które w jej przekazie są formami kultu wobec Bożego miłosierdzia, a brane w całości stanowią istotne narzędzie wzrostu człowieka w duchowości miłosierdzia.

⁷ Por. H. Wejman, *Miłosierdzie jako istotny element duchowości chrześcijańskiej*, dz. cyt., s. 117.

⁸ Por. I. Różycki, *Miłosierdzie Boże. Zasadnicze rysy nabożeństwa do miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 13.

Do oryginalnych części duchowej nauki siostry Faustyny należy także zaliczyć wnikliwą refleksję nad tajemnicą i życiem Najświętszej Maryi Panny. Refleksja ta doprowadziła ją do postrzegania Jej jako Matki Bożej miłosierdzia, w której i przez którą objawiła się światu wielkość i bogactwo Bożych zmiłowań (por. Dz. 449; 805; 1710; 1746). Takie ujęcie przez siostrę Faustynę roli Maryi sytuuje ją zarówno w płaszczyźnie zbieżności z nauczaniem zarówno Soboru Watykańskiego II, zawartego w VIII rozdziale *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* (por. KK 55–69), jak i wykładni Jana Pawła II, ujętej w jego encyklice *Redemptoris Mater* (z 25 marca 1987 r.).

Kwestię oryginalności i wzniosłości nauczania siostry Faustyny o tajemnicy Bożego miłosierdzia chyba najtrafniej ujął i wyraził – co może bez wątpienia stanowić podsumowanie tej części refleksji – jej kierownik duchowy, ks. Michał Sopoćko: *Intuicję tej prostej zakonnicy, zaledwie umiejącej katechizm, w rzeczach tak subtelnych, tak trafnych i odpowiadających psychologii dzisiejszego społeczeństwa, nie da się wytłumaczyć jak tylko nadprzyrodzonym działaniem i oświeceniem. Niejeden teolog po długich studiach nie potrafiłby nawet w przybliżeniu rozwiązać trudności tych tak trafnie i łatwo, jak to uczyniła siostra Faustyna*⁹.

5.2.2. Heroiczność świadectwa życia

Siostra Faustyna nie tylko przekazała prawdę o miłosierdziu Bożym, ale także urzeczywistniła ją w codzienności życia. Fundamentalną zasadą osobistego życia uczyniła właśnie miłosierdzie. *O mój Jezu – napisała w swojej autobiografii, tj. w Dzienniczku – każdy ze świętych Twoich odbija jedną z cnót Twoich na sobie, ja pragnę odbić Twoje litościwe i pełne miłosierdzia Serce, chcę je wystawić. Miłosierdzie Twoje, o Jezu, niech będzie wyciśnięte na sercu i duszy mojej jako pieczęć, a to będzie odznaką moją w tym i przyszłym życiu. Wystawianie Twego miłosierdzia jest zadaniem wyłącznym życia mojego* (Dz. 1242). Miłosierdzie w jej życiu było nie tyle cnotą, ile postawą wobec każdego człowieka, na którą składa się szereg sprawności moralnych. Znamionowało ono wszelkie jej odniesienia do drugiego człowieka, tj. w czynie, słowie i modlitwie (Dz. 163; 742; 1313)¹⁰. Pragnęła wręcz, aby każdy element składowy jej ludzkiej natury stał się miłosierny. Dlatego w modlitwie prosiła, aby jej oczy, uszy, język, ręce, nogi, a nade wszystko serce

⁹ M. Sopoćko, *Moje wspomnienia o śp. S. Faustynie*. Białystok 27 stycznia 1948, w: Archiwum Postulacji Sługi Bożej S. Faustyny w Krakowie, s. 5.

¹⁰ Por. E. Siepak, N. Dłubak, *Duchowość świętej Faustyny*, Kraków 2000, s. 49.

były miłosierne (por. Dz. 163). W swoim *udzielaniu się* bliźnim nie znała żadnych granic. Ofiarnie starała się odpowiadać na wszelkie ich potrzeby zarówno materialne (brak pokarmu, przyodziewku itd.), jak i duchowe (smutek, przygnębiecie, utrata sensu życia). Nade wszystko zaś spieszyła z pomocą tym, którzy zeszli z drogi zbawienia przez grzech. O ich nawrócenie nie tylko się modliła, ale także przyjęła dla nich rolę *całopalnej ofiary*, która polegała na przyjęciu przez nią z pełnym poddaniem się woli Bożej wszystkich cierpień, lęków i trwóg, jakich doznają grzesznicy, i oddaniu im w zamian wszystkich osobistych pociech, udzielanych jej przez Boga z racji zjednoczenia z Nim (por. Dz. 309).

Niosąc ofiarną pomoc bliźnim, siostra Faustyna dbała także o sposób świadczonego miłosierdzia. Każdy akt miłosierny wobec bliźnich starała się spełniać w imię miłości do Jezusa. On stanowił dla niej najdoskonalszy wzór, do którego się nieustannie odwoływała, a tym bardziej, gdy obcowanie z jakąś osobą sprawiało jej poważne trudności (por. Dz. 669). Jej sposób wzorowania się na Chrystusie doskonale oddaje pewien opis spotkania z osobą świecką, która nadużyła jej dobroci: *Gdy ją zobaczyłam, ścięła mi się krew w żyłach, gdyż stało mi wszystko przed oczyma, co przez nią wycierpieć musiałam, choć jednym słowem od nich uwolnić bym się mogła. I przyszła mi myśl, aby jej dać poznać prawdę stanowczo i natychmiast. Ale w jednej chwili stało mi miłosierdzie Boże przed oczyma i postanowiłam tak z nią postępować, jakby postąpił Jezus, będąc na moim miejscu. Zaczęłam z nią rozmawiać łagodnie, a kiedy zapragnęła rozmawiać ze mną sam na sam, wtenczas dałam jej jasno poznać jej smutny stan duszy, w sposób bardzo delikatny. Widziałam jej głębokie wzruszenie* (Dz. 1694). W Chrystusie więc jednoznacznie upatrywała przyczyny wzorczej świadczonego przez siebie miłosierdzia bliźnim. Doskonale też zdawała sobie sprawę z tego, że aby świadczyć miłosierdzie innym w Jego duchu, trzeba żyć w łączności z Nim. Dlatego uczyła się z Nim żyć we własnej duszy, aby móc Go rozpoznać w innych i Jemu w nich służyć (por. Dz. 503). Im bardziej wpatrywała się w Niego i z Nim się jednoczyła na drodze ufności, tym bardziej była zdolna patrzeć na bliźnich nowymi oczyma, tj. w duchu bezinteresowności i przebaczenia, i dzielić ich cierpienia jako własne: *Odczuwam tak straszny ból, kiedy patrzę na cierpienia bliźnich; odbijają się w sercu moim – wyznawała – wszystkie cierpienia bliźnich, ich udręczenia noszę w sercu swoim, tak, że mnie to nawet fizycznie wyniszcza. Pragnęłabym, aby wszystkie bóle na mnie spadły, by ulżyć bliźnim* (Dz. 1039).

Dla siostry Faustyny Chrystus był również przyczyną w wymiarze sprawczym. Była świadoma, że przez świadczenie miłosierdzia bliźnim w Jego duchu uczestniczy w udzielaniu się Boga światu, ponieważ On w tym akcie miłosierdzia posługuje się ludźmi. Dlatego pragnęła przemienić się w miłosierdzie i być wręcz żywym odbiciem Bożego miłosierdzia. Na tę zależność pomiędzy miłosierdziem ludzkim i Bożym wskazał jej sam

Jezus: *Wiedz, córko Moja, że Serce Moje jest miłosierdziem samym [...]. Pragnę, aby serce twoje było siedliskiem miłosierdzia Mojego. Pragnę, aby to miłosierdzie rozlało się na świat przez serce twoje. Ktokolwiek się zbliży do ciebie, niech nie odejdzie bez tej ufności w miłosierdzie Moje, której tak bardzo pragnę dla dusz* (Dz. 1777).

W postawie zatem miłosierdzia świadczonego bliźnim bez żadnych ograniczeń, czyli aż do ofiary z życia (heroizm) w duchu miłości i zawierzenia Chrystusowi, siostra Faustyna urzeczywistniła istotę chrześcijaństwa, a mianowicie zrealizowała w sposób najdoskonalszy pierwsze i największe przykazanie miłości Boga i bliźniego. Przez to dała świadectwo chrześcijańskiej wiary i życia, a zarazem objawiła tajemnicę i świętość Kościoła.

Trzeba przyznać, że heroiczność świadectwa życia siostry Faustyny ujawniła się nie tylko w sposobie okazywania miłosierdzia bliźnim, ale także w przeżywaniu przez nią cierpień, jakich doświadczała w codzienności. Dlatego każde jej cierpienie było sprawdzianem miłości do Boga. I z tego względu stanowiło wykładnik jej życia duchowego, który przejawiał się nade wszystko – jak wskazywał ks. Michał Sopoćko czy inni teologowie – w harcie woli, pokoju wewnętrznym, męstwie i w pragnieniu świadczenia o Bogu¹¹.

Uczestnictwo w takim stopniu życia duchowego wiązało się z koniecznością zdobywania przez nią umiejętności ofiarnego podejmowania wszelkiego rodzaju cierpień. W swej istocie ta jej wewnętrzna praca zmierzała do uzyskania wewnętrznej wolności, a rozpoczynała się od cierpliwego podejmowania codziennych ofiar z najwyższego motywu, jakim było umiłowanie Boga.

Każde cierpienie człowieka, jeśli jest podejmowane i przeżywane w świetle misterium paschalnego Chrystusa, stanowi jeden z najskuteczniejszych środków intensyfikowania się w nim miłości Bożej i jego upodobniania się do Niego – czyli, inaczej mówiąc, napełniania siebie Jego miłosierdziem¹². Tak właśnie rozumiała i osobiście przeżywała osobiste cierpienia siostra Faustyna.

Siostra Faustyna dostrzegała także apostołską wartość cierpienia. Rozumiała to w ten sposób, że gdy człowiek podejmuje je w łączności z Chrystusem, przysparza dobra całemu ludowi Bożemu, którym jest Kościół – Mistyczne Ciało Chrystusa. Uzasadniała to tak, że Chrystus swoim cierpieniem przyniósł dobro Odkupienia świata, ale zarazem to własne cierpienie otworzył w tajemnicy Kościoła jako swojego Ciała na każde cierpienie człowieka. I gdy człowiek staje się uczestnikiem Jego cierpień, przez które On

¹¹ Por. M. Sopoćko, *Poznajmy Boga w Jego miłosierdziu*, dz. cyt., s. 160; P. Kreis, *Miłosierdzie Boże. Teologia miłości w pismach siostry Faustyny Kowalskiej*, dz. cyt., s. 73–77.

¹² A. Wodka, *Rzeczywistość daru i dawania w Biblii – kontekst i pretekst przeobstwienia*, dz. cyt., s. 46.

dokonał odkupienia świata, na swój sposób je dopełnia. Trzeba tutaj dodać, że Chrystusowe odkupienie jest pełne i dokonane do końca, ale zarazem otwarte na każdą miłość, która wyraża się w ludzkim cierpieniu. I właśnie w wymiarze tej miłości odkupienie to, które do końca się dokonało, stale się niejako dokonuje od nowa w dziejach człowieka. Inaczej mówiąc, kiedy człowiek podejmuje w tajemnicy Kościoła swoje cierpienie mocą zjednoczenia w miłości z Chrystusem, wówczas dopełnia – jak napisał w liście apostolskim Jan Paweł II – Jego cierpienie (por. SD 24). Staje się on w tajemnicy Kościoła – owego Ciała, które dopełnia ukrzyżowane i zmartwychwstałe Ciało Chrystusa – dobrem i zarazem swoistym kanałem miłości miłosiernej Chrystusa. I w ten sposób cierpiący człowiek spełnia swoje apostolskie dzieło w Kościele¹³.

W aspekcie pewnego podsumowania trzeba stwierdzić, że siostra Faustyna podchodziła do jakiegokolwiek cierpienia jako do nieodłącznego elementu ludzkiej przygodności, postrzegając je jako wielką tajemnicę. Uważała, że nie może ono zaistnieć bez dopustu Bożego, ale z drugiej strony jednoznacznie akcentowała, że Bóg nigdy nie dopuści na człowieka cierpienia dla samego cierpienia, lecz jedynie dla jego dobra. I w tym względzie pozostaje ona w nurcie nauczania Kościoła, a zarazem wskazuje na duchowe motywacje przyjmowania przez człowieka osobistych cierpień.

5.2.3. Uniwersalność przesłania i powszechność jego recepcji

Uniwersalność doktryny siostry Faustyny i powszechna recepcja jej przesłania pozostają poza wszelką wątpliwością, co zresztą zostało już szczegółowo udokumentowane. W tym kontekście istotnego znaczenia nabiera fakt, że samo Magisterium Kościoła nie tylko uznało świętość siostry Faustyny, ale także zwróciło uwagę na mądrość jej nauczania. Właśnie Jan Paweł II już podczas jej beatyfikacji powiedział na placu św. Piotra w Rzymie, że Chrystus wybrał ją jako ubogą i prostą córkę mazowieckiego polskiego narodu, aby przypomnieć ludziom wielką Bożą tajemnicę Miłosierdzia. Tajemnica ta stała się proroczym zaiste wołaniem do świata, do Europy¹⁴. Natomiast podczas kanonizacji w dniu 30 kwietnia 2000 r. wprost podkreślił uniwersalność jej nauczania: *Jezus powiedział do siostry Faustyny: Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia mojego (Dz. 300). Za sprawą polskiej zakonnicy to orędzie związało się*

¹³ Por. Jan Paweł II, *O cierpieniu*, dz. cyt., s. 185.

¹⁴ Por. Jan Paweł II, *Kościół raduje się i dziękuje za wielkie dzieła Boże*, „L'Osservatore Romano” 5–6 (1993), s. 14.

na zawsze z XX wiekiem, który zamyka drugie tysiąclecie i jest pomostem do trzeciego. Nie jest to orędzie nowe, ale można je uznać za dar szczególnego oświecenia, które pozwala nam głębiej przeżywać Ewangelię Paschy, aby nieść ją naszym promień światła ludziom naszych czasów¹⁵. Jakaż bowiem prawda ewangeliczna jest bardziej uniwersalna niż ta, że Bóg jest miłosiernym Ojcem, a ludzie Jego dziećmi, i dopóki nie zwrócą się do Jego miłosierdzia z ufnością, nie zaznają spokoju! Te wypowiedzi Jana Pawła II jednoznacznie wskazują na uniwersalność duchowej doktryny siostry Faustyny i dowodzą, że Kościół przyjął to jej orędzie.

Oznaką przyjęcia przez Kościół nauczania świętej siostry Faustyny są odwołania do jej doktryny w wypowiedziach Magisterium Kościoła, zwłaszcza tam, gdzie jest mowa o zaufaniu miłosiernemu Bogu, o umiłowaniu Maryi, o powołaniu do świętości, czego potwierdzeniem mogą być refleksje Jana Pawła II wygłoszone podczas rozważania przed modlitwą *Regina caeli* oraz podczas audiencji generalnej dla pielgrzymów polskich przybyłych z racji kanonizacji siostry Faustyny¹⁶. Ta, która z takim upodobaniem uczyła się katechizmu prawd wiary, zasłużyła sobie na zaliczenie do grona autorytatywnych świadków doktryny katolickiej.

Nauczanie siostry Faustyny odznacza się niezwykle uniwersalnością. Jej ewangeliczne przesłanie o nieograniczonym miłosierdziu Boga, pochyłającym się nad każdą ludzką nędzą jako źródle nadziei i ufności człowieka oraz potrzebie okazywania z jego strony w tym duchu miłosierdzia bliżnim, zyskało sobie, i nadal zyskuje, niezwykle popularność przekraczającą wszelkie granice. Wpływ jej orędzia zaznaczył się przede wszystkim w życiu ludzi wszelkich stanów i ze wszystkich kontynentów¹⁷. Im wszystkim siostra Faustyna niesie swoje osobiste świadectwo, że misterium Bożego miłosierdzia, którego była ona świadkiem i wielkim apostołem, powinno być przyjmowane dosłownie, z możliwie największym realizmem, ma bowiem wartość uniwersalną w czasie i przestrzeni. Moc jej przesłania polega na konkretnym ukazaniu, że wszystkie obietnice Jezusa spełniają się całkowicie w człowieku wierzącym, który umie z ufnością przyjąć we własnym życiu zbawczą misję Odkupiciela. Tę powszechność recepcji jej przesłania uwypuklił Jan Paweł II już podczas jej beatyfikacji, kiedy powiedział w homilii: *W jakże przedziwny sposób jej nabożeństwo do Jezusa Miłosiernego toruje sobie drogę w świecie i zdobywa*

¹⁵ Jan Paweł II, *Dar Boży dla naszych czasów*, „L'Osservatore Romano” 6 (2000), s. 25.

¹⁶ Por. Jan Paweł II, *Raduj się, Polsko*, „L'Osservatore Romano” 6 (2000), s. 27; tenże, *Pamiętajmy o wielkich dziełach Bożych*, „L'Osservatore Romano” 6 (2000), s. 30–31.

¹⁷ Historię rozwoju nabożeństwa do miłosierdzia Bożego w formach proponowanych przez siostrę Faustynę przedstawia biskup P. Socha, *Rozwój nabożeństwa do miłosierdzia Bożego w nowej formie w Polsce i za granicą*, w: *Posłannictwo siostry Faustyny*, dz. cyt., s. 203–234.

*tylę ludzkich serc! Jest to niewątpliwie jakiś znak czasów [...]. Ludzie wierzący doskonale to wyczuwają*¹⁸. A już w szczególnym stopniu zaakcentował to podczas konsekracji świątyni Bożego miłosierdzia w Łagiewnikach 17 sierpnia 2002 r., kiedy zawierzył cały świat miłosierdziu Bożemu, wypełniając tym samym przepowiednie siostry Faustyny: *Dziś w tym sanktuarium chcę dokonać uroczystego aktu zawierzenia świata Bożemu miłosierdziu. Czynię to z gorącym pragnieniem, aby orędzie o miłosiernej miłości Boga, które tutaj zostało ogłoszone za pośrednictwem Siostry Faustyny, dotarło do wszystkich mieszkańców ziemi i napełniło ich serca nadzieją. Niech to przesłanie rozchodzi się z tego miejsca na całą naszą umiłowaną Ojczyznę i na cały świat. Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa, że stąd ma wyjść 'iskra, która przygotowuje świat na ostateczne Jego przyjście' (por. Dz. 1732). Trzeba tę iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście*¹⁹. Wypowiedzi Jana Pawła II jednoznacznie świadczą o aktualności doktryny siostry Faustyny oraz o szczególnym oddziaływaniu jej orędzia na ludzi minionego i obecnego wieku.

Inne jeszcze okoliczności sprawiają, że uznanie siostry Faustyny za nauczycielkę Kościoła nabierają szczególnego znaczenia. Nade wszystko jest ona kobietą, która w Ewangelii potrafi odnaleźć bogactwa, okazując przy tym właściwą dla kobiecego geniuszu zdolność odpowiedzenia na nie językiem mądrości. W ten sposób wyróżnia się wśród kobiet uniwersalnością, która promieniuje ewangeliczną mądrością. Poza tym oddaje się kontemplacji. W ukryciu Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia przeżywała niezwykłą przygodę chrześcijańskiego doświadczenia Bożej obecności zarówno w biernych oczyszczeniach ducha, jak i w najwyższym stanie zjednoczenia, jakim jest małżeństwo duchowe (por. Dz. 604; 703; 770; 1609; 1669; 1710), które pozwoliło jej poznać niezgłębione miłosierdzie Boże. Jej życie jest teologicznym dowodem życia kontemplacyjnego, przeżywanego jako całkowite oddanie się Chrystusowi, Oblubieńcowi Kościoła, i jako potwierdzenie prymatu Boga wobec wszystkich i wszystkiego. Tym samym jej życie przyczynia się do propagowania Ewangelii, napełniając cały świat chwałą Boga miłosiernego.

Podsumowując niniejszą refleksję, należy stwierdzić, że nauczanie siostry Faustyny Kowalskiej jest nie tylko zgodne z doktryną Kościoła, ale wyróżnia się (*eminet*) głębią oraz tym, iż łączy w sobie rozmaite elementy mądrości. Jej nauczanie jest zarazem wyznaniem wiary Kościoła, doświadczeniem misterium Bożego miłosierdzia i drogą świętości. Siostra Faustyna daje dojrzłą wykładnię chrześcijańskiej duchowości, jednocząc teologię

¹⁸ Jan Paweł II, *Kościół raduje się i dziękuje za wielkie dzieła Boże*, dz. cyt., s. 14.

¹⁹ Jan Paweł II, *Zawierzam cały świat Bożemu miłosierdziu*, „L'Osservatore Romano” 9 (2002), s. 18.

z życiem duchowym oraz w sposób stanowczy i autorytatywny przedstawiając rozmaite kwestie dotyczące duchowego rozwoju, wykazując tym samym niezwykłą zdolność do komunikowania się, czego świadectwem jest powszechna recepcja jej przesłania przez lud Boży, wyrażona w jakościowym i ilościowym rozwoju miłosiernych postaw ludzi i społeczeństw, co zostało uwydatnione w poprzednim rozdziale. To przecież dzięki jej postawie życia i nauczaniu pogłębiła się wśród ludzi świadomość wartości miłosierdzia w relacjach między nimi i sposobu jego okazywania innym, o czym może świadczyć encyklika *Dives in misericordia*, w której Jan Paweł II nazwał Chrystusa Miłosierdziem (por. DiM 2), a wartość miłosierdzia podniósł do poziomu fundamentalnej zasady życia społecznego (por. DiM 14). Jest to echo myśli siostry Faustyny, która w *Dzienniczku* określiła Chrystusa Miłosierdziem Wcielonym (por. Dz. 1745), a miłosierdzie traktowała jako podstawę tworzenia właściwych relacji międzyludzkich. Z drugiej strony powstało na całym świecie wiele miejsc kultu miłosierdzia Bożego, które z czasem stały się sanktuariami, w których ludzie oddają cześć miłosierdziu Bożemu w postaci modlitw przekazanych przez siostrę Faustynę. Wśród ludzi wzrosła także wrażliwość na niesienie wsparcia potrzebującym, czego wyrazem jest działalność dwóch zgromadzeń: Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia i Sióstr Jezusa Miłosiernego, ściśle związanych z życiem i misją siostry Faustyny, które w duchu jej wskazań świadczą codzienną pomoc biednym, oraz działalność instytucji, jaką jest Caritas Polska wraz z jej ośrodkami diecezjalnymi, które w realizowanych przez siebie dziełach pomocy drugiemu człowiekowi, szczególnie najbardziej potrzebującemu, może nie zawsze bezpośrednio odnoszą się do nauczania siostry Faustyny, to jednak pośrednio podejmują jej wskazania co do sposobu okazywania miłosierdzia bliźnim, co też zostało wykazane w poprzednim rozdziale.

W podsumowaniu tej części przedłożenia należy stwierdzić, że wielka liczba miejsc kultu miłosierdzia Bożego w Polsce i na całym świecie jest z jednej strony niezwykłym znakiem uznania dla głębi przesłania siostry Faustyny o miłosierdziu Bożym, które – według niej – stanowi źródło i podstawę istnienia świata i każdego człowieka, a z drugiej potwierdzenia siły jego oddziaływania na współczesnych ludzi, czego najgłębszym wyrazem staje się gotowość zgromadzeń zakonnych oraz zwykłych ludzi do okazywania wsparcia najbardziej potrzebującym. Zaprezentowana powyżej uniwersalność doktryny siostry Faustyny i powszechna recepcja jej przesłania jednoznacznie przemawiają za tym, aby Kościół przyznał jej tytuł doktora.

Zakończenie

Celem niniejszego studium było przedstawienie koncepcji szkoły duchowości miłosierdzia w rozumieniu siostry Faustyny Kowalskiej i ukazanie jej wpływu na przemiany dokonujące się w społeczeństwach narodowych, a w szerszym zakresie w międzynarodowych relacjach.

Badania przeprowadzono w pięciu etapach odpowiadających fundamentalnym elementom szkoły, na które składają się: 1) założenie, mające określone podstawy jej zaistnienia, 2) ściśle określony program i konkretnie sprecyzowany cel działania, 3) ujednolicone środki rozwoju programu, 4) widoczne formy jej oddziaływania na zewnątrz, czyli na społeczeństwo, zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym, 5) pokazanie wartości działania jej założycielki, które należy traktować jako podstawę do ogłoszenia jej doktorem Kościoła.

Pierwszy etap badań materiału źródłowego był skierowany na odsłonięcie fundacji szkoły. Podstawę tej fundacji stanowiło doświadczenie miłosierdzia Bożego przez siostrę Faustynę. Przeprowadzone analizy wykazały, że doświadczenie jest doznaniem łaskowości Boga ze strony człowieka. Tak pojmowane doświadczenie obejmuje w swej zawartości z jednej strony udzielanie się Boga, a z drugiej otwarcie na nie człowieka. Z tego względu siostra Faustyna Kowalska doświadczenie miłosierdzia Bożego postrzegała wprawdzie jako łaskę daną jej przez Boga, a dopiero później jako jej sposób otwarcia się na Boże udzielanie się. Analizy materiału źródłowego pokazały, że jej otwartość na Boga miłosiernego wynikała z konkretnych uwarunkowań zewnętrznych. Jej doświadczenie Bożego miłosierdzia wyrosło w znacznym stopniu z konkretnych uwarunkowań gospodarczo-społecznych ówczesnej sytuacji narodowej, cechującej się ułatwianiem egzystencji ludziom, a zarazem osłabieniem ich wrażliwości na wartości ewangeliczne. Efektem tego w wymiarze moralnym stała się religijna obojętność, którą siostra Faustyna w swoim *Dzienniczku* określiła mianem *niewdzięczności wobec Boga* (por. Dz. 319;

580; 698; 1537). Ten stan z jednej strony ekonomicznego postępu, a z drugiej osłabienia moralnej wrażliwości ludzi tamtego okresu historycznego nie był siostrze Faustynie obcy. Poznała go, czemu dała wyraz w *Dzienniczku* w słowach: *Wtem rzekł mi Jezus: 'Patrz i zobacz rodzaj ludzki w obecnym stanie'* (Dz. 445). Rozpoznanie stanu moralnego ludzi pobudzało ją do czynienia zadość Bogu miłosiernemu i skłaniało do coraz głębszego przybliżania się do Niego w duchu miłości miłosiernej. Z analiz wynika, że nie tylko sytuacja społeczno-moralna tamtego okresu miała wpływ na doświadczenie Boga miłosiernego przez siostrę Faustynę, ale także wychowanie w rodzinie prowadzone przez rodziców: Mariannę i Stanisława Kowalskich, a później formacja w Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Styl bycia i działania osób w obydwu tych miejscach w znaczącym stopniu wpłynęły na jej postawę zaufania Bogu miłosiernemu. Postawa rodziców, wyrażająca się w wierności zasadom moralnym, umiławaniu modlitwy i heroicznej wierze, oraz sposób formowania przez nich dzieci w duchu poszanowania ich godności ludzkiej, uwrażliwiania na wartości ewangeliczne i na bliźnich powodowały, iż siostra Faustyna otwierała się na Boga i podchodziła do Niego z coraz większą ufnością. Proces ten pogłębiła w życiu zakonnym, kiedy przez wierne przestrzeganie reguł, solidne spełnianie praktyk modlitewnych, ofiarne wypełnianie codziennych zadań i posłuszeństwo wobec przełożonych coraz głębiej wzrastała w jedności z Bogiem miłosiernym. I to doświadczenie miłosierdzia Boga należy uznać za podstawę szkoły duchowości miłosierdzia w jej rozumieniu.

Drugim etapem badań materiału źródłowego stały się kwestie dotyczące programu szkoły duchowości miłosierdzia. Według siostry Faustyny programem tym było miłosierdzie Boże. To właśnie ono stanowiło podstawowe założenie doktrynalne, właściwe dla funkcjonowania takiej szkoły. W związku z tym siostra Faustyna w swoim nauczaniu określiła podstawowe zadanie szkoły, którym ma być poznawanie miłosierdzia Bożego i jego odśłanianie. Przede wszystkim to zadanie szkoły urzeczywistniła w swoim nauczaniu poprzez wskazanie, że u źródła zaistnienia świata, a w nim najdoskonalszej istoty – człowieka, tkwi miłosierdzie Boże. To Bóg w swoim miłosierdziu obdarzył istnieniem człowieka, a przez to stanowi On dla niego gwarant egzystencji. Dzięki temu człowiek może się duchowo rozwijać i wzrastać w człowieczeństwie tylko w relacji do Niego. Na kolejnym etapie zadanie szkoły, jakim jest poznawanie miłosierdzia Bożego, siostra Faustyna zawarła w zaprezentowaniu roli Jezusa Chrystusa w odśłanianiu natury miłosierdzia Bożego. Określając Chrystusa Miłosierdziem Wcielonym (por. Dz. 1745), jednoznacznie wskazała, że to On jest przyczyną sprawczą, wzorcą i celową rozwoju życia człowieka. To właśnie Chrystus przekazuje życie Boże człowiekowi. On też odśłania przed nim pełnię człowieczeństwa, stając się dla niego wzorem w jego rozwoju. W końcu

On jako Życie (por. J 14, 6) wskazuje mu cel pielgrzymowania na ziemi, jakim jest życie w Bogu w wieczności. Według więc siostry Faustyny Chrystus w swoim stylu bycia i działania wyznaczył człowiekowi program szkoły duchowości miłosierdzia. Konkretnie określony program w postaci udzielania się Boga miłosiernego w Jezusie Chrystusie winien się spotkać – w koncepcji siostry Faustyny – z odpowiedzią ze strony człowieka. Tej odpowiedzi człowiek udzieli najgłębiej, gdy będzie się kierował cnotami: pokorą, zaufaniem Bogu i gotowością do okazywania miłosierdzia bliźnim. Przyjęcie przez niego postawy pokory i zaufania Bogu umożliwi mu odpowiedzenie na udzielanie się Chrystusa i zacerpnięcie jak najwięcej Jego łask dla siebie – jak pojmowała to siostra Faustyna, co wybrzmiało w analizach materiału źródłowego. Zarazem jednak stanie się to dla niego bodźcem do niesienia w tym duchu pomocy bliźnim w potrzebie. Dopiero w takim nastawieniu będzie on w stanie właściwie realizować się w swym człowieczeństwie i rozwijać osobistą duchowość, a tym samym uczyni program szkoły duchowości miłosierdzia siostry Faustyny swoim, czyli go upodmiotowi. Doniosłym osiągnięciem analiz materiału źródłowego było jasne stanowisko siostry Faustyny, że program szkoły duchowości miłosierdzia w jej ujęciu może być w pełni realizowany jedynie we wspólnocie Kościoła. Takie stanowisko wynikało z jej przekonania, że Kościół jest kontynuatorem zbawczego dzieła Chrystusa i stąd też założenia programowe szkoły człowiek będzie w stanie wypełnić wówczas, gdy się z tym Kościołem utożsami i gdy będzie mu okazywał miłość w posłuszeństwie Chrystusowi. W ten sposób człowiek urzeczywistni cel szkoły, jakim jest jego wzrastanie w relacji miłości z Bogiem w Trójcy Jedynym, aż do osiągnięcia ostatecznie szczęścia w życiu wiecznym.

Kolejny etap badań materiału źródłowego dotyczył środków upowszechniania duchowości miłosierdzia propagowanej przez siostrę Faustynę. W swoim nauczaniu uwzględniła ona nie tylko tradycyjny schemat środków duchowych, jaki swego czasu przedstawił św. Franciszek Salezy, tj. modlitwę, ascezę i życie sakramentalne, ale także poszerzyła go o nowe formy. Pod wpływem objawień danych jej przez Chrystusa uwypukliła środek, który jest ściśle związany z nabożeństwem do miłosierdzia Bożego. Mówiąc o tym środku, mamy na myśli formy kultu miłosierdzia Bożego, do których siostra Faustyna zaliczyła: obraz Jezusa miłosiernego, Święto Miłosierdzia, koronkę do miłosierdzia Bożego i godzinę miłosierdzia. Właśnie te formy kultu brane w całości stanowią duchowy środek wzrostu człowieka w duchowości miłosierdzia. Wszelkie analizy w zakresie owych środków duchowych prowadzone były według konkretnego schematu, tj. ukazania wpierw ich natury, a następnie uwypuklenia ich roli w duchowym rozwoju człowieka. Przeprowadzone analizy tych środków, które w niniejszym studium zostały określone kolejno jako: wizualno-wyobrażeniowe, modlitewne, ascetyczne

i sakramentalne, pozwoliły z jednej strony na wysnucie jednoznacznego wniosku, że ich wartość we wzroście człowieka w duchowości miłosierdzia jest nieodzowna, a z drugiej strony podkreślają wiarygodność przesłania siostry Faustyny o miłosierdziu Bożym, zawartego w jej *Dzienniczku*.

Następny etap refleksji analitycznej nad źródłami był związany z rozwojem depozytu duchowego doświadczenia siostry Faustyny. Inaczej mówiąc, chodziło o zaprezentowanie wpływu przedstawionej przez siostrę Faustynę duchowości miłosierdzia na rozwój postaw między ludźmi. Analizy wykazały, że ten wpływ jest widoczny zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym. W pierwszym przypadku duchowość miłosierdzia w przekazie siostry Faustyny spowodowała pogłębienie wśród ludzi świadomości wartości miłosierdzia w relacjach międzyludzkich. Dobitym tego przykładem jest nauczanie Jana Pawła II, który w encyklice *Dives in misericordia* określił Chrystusa miłosierdziem (por. DiM 2), a samo miłosierdzie podniósł do poziomu podstawowej zasady życia społecznego oraz wielokrotnie zachęcał ludzi do budowania cywilizacji miłości w świecie. To papieskie nauczanie jest pokłosiem myśli siostry Faustyny, która w *Dzienniczku* nazwała Chrystusa Miłosierdziem Wcielonym (por. Dz. 1745), a miłosierdzie traktowała jako fundament w tworzeniu relacji między ludźmi. Wpływ duchowości miłosierdzia siostry Faustyny dostrzegalny jest także pod względem ilościowym. Świadczy o tym wielość sanktuariów miłosierdzia Bożego na całym świecie, w których oddaje się Bogu cześć w formach modlitw przekazanych przez siostrę Faustynę. Ten wpływ jej duchowości miłosierdzia jest również widoczny w rozbudzeniu wśród ludzi wrażliwości na potrzebujących, co w szczególny sposób uwidacznia się w działalności charytatywnej dwóch zgromadzeń: Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia i Sióstr Jezusa Miłosiernego, oraz w działaniu Caritas Polska wraz z jej ośrodkami diecezjalnymi. Wskazane w monografii dane jednoznacznie pokazały różnorodność form wsparcia najbardziej potrzebujących, powstałych pod wpływem duchowości miłosierdzia siostry Faustyny.

Ostatni etap refleksji analitycznej nad źródłami dotyczył szkoły duchowości miłosierdzia jako podstawy do uznania świętej siostry Faustyny doktorem Kościoła. Analizy wykazały z jednej strony głębię jej przesłania o miłosierdziu Bożym, a z drugiej pokazały ortodoksyjność tego przesłania (pierwsze kryterium proklamacji doktora Kościoła). Głębia jej przesłania ujawnia się w proklamowaniu przez nią miłosierdzia Bożego jako źródła i podstawy istnienia świata i ludzi oraz gwaranta spełnienia się człowieka w człowieczeństwie. Głębia i ortodoksyjność nauczania siostry Faustyny zostały jeszcze wsparte świadectwem jej heroicznego życia (drugie kryterium proklamacji doktora Kościoła). Analizy materiału źródłowego potwierdziły także powszechność recepcji jej przesłania o miłosierdziu Bożym i jego uniwersalność (trzecie kryterium proklamacji

doktora Kościoła). Wielka liczba miejsc kultu miłosierdzia Bożego w Polsce i na całym świecie oraz niezliczone formy okazywania przez człowieka miłosierdzia drugiemu człowiekowi, którego szczególnym przejawem jest charytatywna działalność Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia i Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego oraz takiej instytucji, jak Caritas Polska wraz z jej diecezjalnymi ośrodkami, jednoznacznie świadczą o uniwersalności przesłania siostry Faustyny i powszechności jego recepcji przez współczesnych ludzi i całe społeczeństwa. Według więc kryteriów proklamacji doktora Kościoła siostra Faustyna spełnia je wszystkie bezwarunkowo. Jej przesłanie o miłosierdziu Bożym, zawarte w *Dzienniczku*, cechuje głębia teologiczna i ortodoksyjna poprawność. To z kolei zostaje dopełnione świadectwem jej heroicznego życia, nacechowanego bezgraniczną ufnością Bogu miłosiernemu, bezwzględny posłuszeństwem Kościołowi w jego przedstawicielach, głównie przełożonych i spowiednikach, oraz wiernym wypełnianiem woli Bożej w codzienności życia, włącznie z cierpieniem. I w końcu jej przesłanie znamionuje uniwersalność, na co wskazuje powstanie na całym świecie wielu miejsc kultu miłosierdzia Bożego w postaci sanktuariów oraz powszechna recepcja jej przesłania przez współczesnych ludzi, której wyrazem jest świadczenie miłosierdzia bliżnim według zaproponowanego przez nią podziału, tj. czynem, słowem i modlitwą. W podsumowaniu należy stwierdzić, że głębia teologiczna i ortodoksyjna poprawność przesłania siostry Faustyny o miłosierdziu Bożym, wsparte świadectwem jej heroicznego życia, oraz uniwersalność i powszechna recepcja tego jej przesłania przez współczesne środowiska ludzi jednoznacznie przemawiają za tym, aby Kościół przyznał jej tytuł doktora.

Całościowe podsumowanie przeprowadzonego studium prowadzi do podstawowej konkluzji. Duchowość miłosierdzia zaproponowana przez siostrę Faustynę w jej nauczaniu stanowi nieodzowny, wręcz konieczny, czynnik w moralno-duchowym rozwoju człowieka i jego spełniania się w ludzkich możliwościach oraz w przekształcaniu obrazu współczesnego świata przez niwelowanie istniejących w nim wszelkich niesprawiedliwości. Dopiero kierowanie się nią na co dzień, do czego zobowiązuje człowieka doznawane od Boga miłosierdzie oraz darmowość i ograniczoność jego bytu, będzie w stanie spełnić go w jego potencjalności zarówno w wymiarze personalnym, jak i wspólnotowym. I w tym świetle niezwykłą nośność treściową, a przez to potwierdzającą powyższą tezę, nabierają słowa Chrystusa, jakie przekazał siostrze Faustynie Kowalskiej w objawieniu: *Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do Miłosierdzia Mojego* (Dz. 300).

Bibliografia

Źródła

Konstytucje Towarzystwa Matki Bożej Miłosierdzia (1909), APSFK PC/III/1.1.1, s. 5.

Kowalska F. św., *Dzienniczek*, Kraków–Stockbridge–Rzym 1981.

Kowalska F., *Listy* (mps), w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, Kraków 1973.

List s. Faustyny do siostry Justyny Gołofit. Prądnik 1938 r., w: *Listy Sługi Bożej S.M. Faustyny Kowalskiej*, APSFK, Kraków 1973, s. 77.

List s. Faustyny do ks. Michała Sopoćki z dnia 24 marca 1937 r., w: *Listy świętej Siostry Faustyny*, Kraków 2005, n. 123.

Pismo święte Starego i Nowego Testamentu, Poznań 2000.

Siepak E.M. (red.), *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, Kraków 2013.

Sopoćko M., *Moje wspomnienia o śp. S. Faustynie. Białystok 27 stycznia 1948*, APSFK, Kraków 1948, s. 5.

Wspomnienia Genowefy Kowalskiej, młodszej siostry s. Faustyny, APSFK,teczka 1, s. 2–3.

Wspomnienia Józefy Jasińskiej, z d. Kowalskiej, starszej siostry s. Faustyny, APSFK,teczka 1, s. 2–4.

Wspomnienia ks. Michała Sopoćki o s. Faustynie, APSFK,teczka 5, s. 14–15.

Wspomnienia m. Michaeli Moraczewskiej, przełożonej generalnej s. Faustyny, APSFK,teczka 4, s. 7–8.

Wspomnienia Mieczysława Kowalskiego, młodszego brata s. Faustyny, APSFK,teczka 1, s. 2–3.

Wspomnienia s. Borgii Tichy, APSFK,teczka 3, s. 1–2.

Wspomnienia s. Ireny, długoletniej przełożonej s. Faustyny, APSFK,teczka 4, s. 16–17.

Wspomnienia s. Ludwiny Gadziny, APSFK,teczka 4, s. 2–3.

Wspomnienia s. Marii Jolanty, APSFK, teczka 4, s. 12–13.

Wspomnienia Stanisława Kowalskiego, młodszego brata s. Faustyny, APSFK, teczka 1, s. 2–3.

Wspomnienia zebrane przez ks. Franciszka Cegielkę SAC, APSFK, teczka 1, s. 3–5.

Wspomnienia zebrane przez s. Bernardę Wilczek, APSFK, teczka 1, s. 5–9.

Ze wspomnień s. Martynty Góreckiej, APSFK, teczka 4, s. 1–3.

Dokumenty Kościoła

Jan Paweł II, *Dar Boży dla naszych czasów*, „L'Osservatore Romano” 6 (2000), s. 25.

Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, Watykan 1980.

Jan Paweł II, *Dominum et vivificantem*, Watykan 1986.

Jan Paweł II, *Kościół raduje się i dziękuje za wielkie dzieła Boże*, „L'Osservatore Romano” 5–6 (1993), s. 14.

Jan Paweł II, *Laborem exercens*, Watykan 1981.

Jan Paweł II, *List do Rodzin*, Watykan 1994.

Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, Lublin 1981.

Jan Paweł II, *Misja organizacji międzynarodowych w budowaniu cywilizacji miłości*, „L'Osservatore Romano” 7–8 (1982), s. 10.

Jan Paweł II, *Misjonarka Miłości*, „L'Osservatore Romano” 11 (1997), s. 34.

Jan Paweł II, *O cierpieniu*, Warszawa 1985.

Jan Paweł II, *O tajemnicy i kulcie Eucharystii*, Watykan 1980.

Jan Paweł II, *Pamiętajmy o wielkich dziełach Bożych*, „L'Osservatore Romano” 6 (2000), s. 30–31.

Jan Paweł II, *Przebac, a zaznasz pokoju*, „L'Osservatore Romano” 1 (1997), s. 4–8.

Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994.

Jan Paweł II, *Raduj się, Polsko*, „L'Osservatore Romano” 6 (2000), s. 27–28.

Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, Watykan 1979.

Jan Paweł II, *Zawierzam cały świat Bożemu miłosierdziu*, „L'Osservatore Romano” 9 (2002), s. 18–19.

Jan XXIII, *Paenitentiam agere*, AAS 54 (1962), s. 488–496.

Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 1994.

Konstytucja dogmatyczna o Kościele, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Poznań 1968.

Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Poznań 1968.

Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Poznań 1968.

Konstytucja o liturgii świętej, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Poznań 1968.

Obrzędy Pokuty, Katowice 1981.

Paweł VI, *Insegnamenti di Paolo VI*, t. XIII, Citta del Vaticano 1975.

Pius XII, *Haurietis aquas*, AAS (1956), s. 319–328.

Opracowania

Adresy placówek poza Polską, <https://zgromadzenie.faustyna.org>, dostęp 9.02.2024.

Andrasz J., *Miłosierdzie Boże, ufamy Tobie*, Kraków 1947.

Balter L., *Teologiczna wartość litanii do miłosierdzia Bożego*, w: *Wobec tajemnicy Bożego miłosierdzia* (red. L. Balter), Poznań 1991, s. 255–260.

Balter L., *Wołanie Kościoła naszych czasów*, „Communio” 1–2 (1981), s. 30–48.

Balter L., *Wprowadzenie*, w: *Wobec tajemnicy Bożego miłosierdzia* (red. L. Balter), Poznań 1991, s. 5–10.

Balter L. (red.), *Wobec tajemnicy Bożego miłosierdzia*, Poznań 1991.

Bejze B. (red.), *Wezwani do prawdy i miłosierdzia*, Warszawa 1987.

Bielski T. (red.), *Bo na wieki miłosierdzie Jego*, Poznań–Warszawa 1972.

Bielski T. (red.), *Powołanie do apostołstwa*, Poznań–Warszawa 1975.

Bławat A., *Kontemplacja miłosierdzia Bożego w misterium paschale*, „Communio” 1–2 (1981), s. 98–109.

Borkiewicz I., *Kowalska Helena, siostra Maria Faustyna*, w: *Hagiografia Polska*, t. 1, Poznań–Warszawa–Lublin 1971, s. 837–849.

Cegiełka F., *Profetyczne i pedagogiczne znaczenie orędzia miłosierdzia Bożego przekazanego przez siostrę Faustynę Kowalską*, w: *Wobec tajemnicy Bożego miłosierdzia* (red. L. Balter), Poznań 1991, s. 261–274.

Cegiełka F., *Siostra Faustyna. Szafarka Miłosierdzia Bożego*, Londyn 1980 (2).

Chróściechowski J., *Historia nabożeństwa do miłosierdzia Bożego w naszych czasach*, Londyn 1975.

Ciappi A., *De divina misericordia ut prima causa operum Dei*, Rzym 1935.

Ciereszko H., *Ksiądz Michał Sopoćko Apostoł Miłosierdzia Bożego*, Kraków 2004.

Drażek C., *Posłannictwo siostry Faustyny*, Kraków 1988.

- Forycki R., *Kult miłosierdzia Bożego w świetle encykliki 'Haurietis aquas', w: 'Bo Jego miłosierdzie na wieki (Ps 135)',* seria: *Powołanie człowieka*, t. 2 (red. T. Bielski), Poznań–Warszawa 1972, s. 97–103.
- Forycki R., *Miłosierdzie nakazem sprawiedliwości*, „Communio” 1–2 (1981), s. 77–86.
- Głębocki S., *Objawienia Siostry Faustyny a Polska*, „Biuletyn Miłosierdzia Bożego” 3 (1978), s. 38–44.
- Gogacz M., *Oblicza miłosierdzia*, „Wiara i Odpowiedzialność” 3 (1986), s. 57–67.
- Granat W., *Kult Boga miłosiernego przez Chrystusa i w Chrystusie*, w: *Ewangelia miłosierdzia* (red. W. Granat), Poznań–Warszawa 1970, s. 379–409.
- Granat W., *Miłosierdzie Boże eschatologiczne*, „Communio” 1–2 (1981), s. 123–133.
- Granat W., *Miłosierdzie Boże jako przymiot Boga*, w: *Ewangelia miłosierdzia* (red. W. Granat), Poznań–Warszawa 1970, s. 9–47.
- Granat W. (red.), *Ewangelia miłosierdzia*, Poznań–Warszawa 1970.
- Greniuk F., *Czynić miłosierdzie drugim*, w: *Miłosierdzie w postawie ludzkiej* (red. W. Słomka), Lublin 1989, s. 53–64.
- Greniuk F., *Miłosierdzie Boże w sakramencie pojednania*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarze* (red. S. Nagy), Lublin 1983, s. 189–203.
- Grygiel L., *Miłosierdzie Boże dla świata całego*, Kraków 1993.
- Grygiel L., *W miłosierdziu miary nie masz*, Kielce 1997.
- Grzybek S., Jaworski M. (red.), *Dives in misericordia. Tekst i komentarz*, Kraków 1981.
- Harmaciński R., *Kult Jezusa miłosiernego*, w: *Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego* (red.), *Postanie Miłosierdzia Bożego*, t. 3, Gorzów 1985, s. 77–101.
- Hermann T., *Rozwój idei miłości i miłosierdzia w Piśmie Świętym*, w: *Miłość miłosierna* (red. J. Krucina), Wrocław 1985, s. 141–158.
- Hoła K., *Teologiczno-dogmatyczne aspekty encykliki „Dives in misericordia”*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarz* (red. S. Grzybek, M. Jaworski), Kraków 1981, s. 136–147.
- Homerski J., *Sprawiedliwość–miłość–miłosierdzie (Refleksje biblijne nad III rozdz. encykliki „Dives in misericordia”)*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarz* (red. S. Grzybek, M. Jaworski), Kraków 1981, s. 90–98.
- Jankowski A., *Królestwo Boże w przypowieściach*, Poznań–Warszawa 1981.
- Jankowski A., *Przypowieść o synu marnotrawnym w interpretacji encykliki „Dives in misericordia”*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarz* (red. S. Grzybek, M. Jaworski), Kraków 1981, s. 110–116.
- Kasperkiewicz K.M., *Pojęcie miłosierdzia w encyklice „Dives in misericordia”*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarz* (red. S. Grzybek, M. Jaworski), Kraków 1981, s. 65–75.
- Kluz W., *Sekretarka miłosierdzia Bożego błogosławiona Faustyna Kowalska*, Katowice 1997.

- Kluz W., *Służebnica Boża Faustyna Kowalska*, w: *Polscy święci* (red. J.R. Bar), t. 6, Warszawa 1986, s. 249–253.
- Kosicki G., *Nagłące wezwanie*, Warszawa 1992.
- Kosicki G., *Now is the Time for Mercy*, Stockbridge 1993.
- Kosicki G., *Special Urgency of Mercy: Why Sister Faustina?*, Stockbridge 1990.
- Kosicki G., *Tell My Priests*, Dublin 1992.
- Kosicki G., *Ufność i miłosierdzie*, Warszawa 1994.
- Kowalczyk S., *Filozofie odrzucające miłość i miłosierdzie*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarze* (red. S. Nagy), Lublin 1983, s. 261–274.
- Krakowiak C., *Miłosierdzie Boże w liturgii sakramentu pojednania*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarze* (red. S. Nagy), Lublin 1983, s. 205–213.
- Kraśniński J., *Miłosierdzie Boże w nauce Magisterium Kościoła*, w: *‘Bo Jego miłosierdzie na wieki (Ps 135)’* seria: *Powołanie człowieka*, t. 2 (red. T. Bielski), Poznań–Warszawa 1972, s. 57–71.
- Kreis P., *Cnota ufności w pismach sługi Bożej siostry Faustyny*, w: *Posłannictwo siostry Faustyny* (red. C. Dążek), Kraków 1988, s. 31–46.
- Kreis P., *Miłosierdzie Boże. Teologia miłości w pismach siostry Faustyny Kowalskiej*, Częstochowa 1986.
- Krucina J. (red.), *Miłość miłosierna*, Wrocław 1985.
- Kubacki W., Siepak M.E. (red.), *Kazania o miłosierdziu Bożym*, Kraków 1992.
- Kudasiewicz J., *Miłosierdzia chcę, a nie ofiary (Oz 6, 6; Mt 9, 13; 12, 7)*, w: *Powołanie do apostołstwa*, seria: *Powołanie człowieka*, t. 4 (red. T. Bielski), Poznań 1975, s. 128–139.
- Kudasiewicz J., *Miłosierdzie w Ewangeliach*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarze* (red. S. Nagy), Lublin 1983, s. 69–82.
- Kudasiewicz J., *Miłosierdzie w słowach i czynach Jezusa*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarz* (red. S. Grzybek, M. Jaworski), Kraków 1981, s. 98–110.
- Kwiecińska-Szcadłubowicz W., *Święto miłosierdzia Bożego czy najmiłosierniejszego Zbawiciela*, w: *Wobec tajemnicy Bożego Miłosierdzia* (red. L. Balter), Poznań 1991, s. 225–232.
- Lewandowski B., *Gesù confide in Te. La Beata suor Faustina Kowalska e la Divina Misericordia*, Roma 1993.
- Machniak J., *Doświadczenie Boga w tajemnicy Jego miłosierdzia u bł. siostry Faustyny Kowalskiej. Studium krytyczne w świetle myśli teologicznej*, Kraków 1999.
- Machniak J., *Modlę się ciszą*, Kraków 2000.
- Majka J., *Kościół jako dalszy ciąg miłosierdzia Chrystusa*, w: *Ewangelia miłosierdzia* (red. W. Granat), Poznań–Warszawa 1970, s. 178–228.

- Majka J., *Miłosierdzie jako zasada społeczna w świetle encykliki „Dives in misericordia”*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarz* (red. S. Grzybek, M. Jaworski), Kraków 1981, s. 175–186.
- Majkowski J., *Osobowość psychologiczna siostry Faustyny Kowalskiej a jej religijne wizje*, w: *Wobec tajemnicy Bożego Miłosierdzia* (red. L. Balter), Poznań 1991, s. 130–139.
- Michalenko S., *Miłosierdzie moją misją*, Warszawa 1989.
- Michalenko S., *The Mercy Message and Devotion*, Stockbridge 1993.
- Michalenko S., Flynn V., *The Divine Mercy. Message and Devotion*, Stockbridge 1984.
- Michalenko S., Vivaldelli C., *Devoción a la Divina Misericordia*, Mendoza 1986.
- Mrówczyński J., *Wszystko dla Bożego Miłosierdzia. Mała autobiografia s. Faustyny Kowalskiej*, w: *Wszystko dla Bożego Miłosierdzia*, APSFK, s. 2–8 (mps).
- Nadolski B., *Eucharystia darem miłosierdzia Bożego*, w: *Wezwani do prawdy i miłosierdzia* (red. B. Bejze), Warszawa 1987, s. 119–130.
- Nagy S., *Wynagrodzenie w tajemnicy Bożego miłosierdzia*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarze* (red. S. Nagy), Lublin 1983, s. 155–169.
- Nagy S. (red.), *Dives in misericordia. Tekst i komentarze*, Lublin 1983.
- Nossol A., *Ku cywilizacji miłości*, Opole 1984.
- Nossol A., *Personalistyczno-humanistyczny aspekt w doznawaniu i w świadczeniu miłosierdzia*, w: *Miłosierdzie w postawie ludzkiej* (red. W. Słomka), Lublin 1989, s. 45–52.
- Nossol A., *Wprowadzenie. Magna Charta cywilizacji miłości*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarze* (red. S. Nagy), Lublin 1983, s. 51–54.
- Nowak S., *Duchowość chrześcijańska a kult miłosierdzia Bożego*, w: *Posłannictwo siostry Faustyny* (red. C. Drązek), Kraków 1988, s. 179–201.
- Olejniki S., *Miłosierdzie – doskonalszym wcieleniem sprawiedliwości według encykliki Jana Pawła II „Dives in misericordia”*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarz* (red. S. Grzybek, M. Jaworski), Kraków 1981, s. 161–169.
- Płużek Z., *Miłosierdzie w postawie ludzkiej w interpretacji psychologicznej*, w: *Miłosierdzie w postawie ludzkiej* (red. W. Słomka), Lublin 1989, s. 24–254.
- Popłatek W., *Spotkanie z Chrystusem w Kościele w sakramentach miłosierdzia*, w: *Ewangelia miłosierdzia* (red. W. Granat), Poznań–Warszawa 1970, s. 230–271.
- Pro B., *Saint Thomas, docteur de la mise’ricorde*, „La Vie Spirituelle” 3 (1958), s. 148–165. *Przewodnik po sanktuariach miłosierdzia Bożego*, <https://www.ekai.pl/przewodnik-po-sanktuariach-milosierdzia-bozego/08czerwca2016|10:01|aw/br©®>, dostęp 2.02.2024.
- Roczne sprawozdanie merytoryczne z działalności organizacji pożytku publicznego za rok 2022*, <https://caritas.pl/pomoc-w-polsce/raporty-i-publicacje>, dostęp 14.02.2024.
- Romaniuk K., *Biblijny traktat o miłosierdziu*, Ząbki 1994.

- Różycki I., *Miłosierdzie Boże. Zasadnicze rysy nabożeństwa do miłosierdzia Bożego*, Kraków 1982.
- Rychłowski B. (red.), *Jestem miłością i samym miłosierdziem*, Warszawa 1994.
- Ryczan K., *Miłość – miłosierdzie w życiu społecznym*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarze* (red. S. Nagy), Lublin 1983, s. 223–233.
- Salij J., *Rozpacz pokonana*, Poznań 1983.
- Salij J., *Teologia obrazu Pana Jezusa miłosiernego*, w: *Wobec tajemnicy Bożego miłosierdzia* (red. L. Balter), Poznań 1991, s. 216–224.
- Sanktuaria maryjne, pańskie, świętych, miejsca pielgrzymkowe*, w: https://sanktuaria.maps24.eu/cat/sanktuaria-panskie_/page/4, dostęp: 1.02.2024.
- Sanktuaria miłosierdzia Bożego w świecie*, <https://sites.google.com/site/swietafaustynakowalska/sanktuaria-milosierdzia-bozego-w-swiecie>, dostęp 1.02.2024.
- Sieg J., *Encyklika „Dives in misericordia” na tle nauki społecznej Kościoła*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarz* (red. S. Grzybek, M. Jaworski), Kraków 1981, s. 187–199.
- Siepak E., *Dar Boga dla naszych czasów*, Kraków 2007.
- Siepak E. (red.), *Życie zwyczajne uczyniła nadzwyczajnym*, Kraków 1993.
- Siepak E., Dłubak N., *Duchowość świętej Faustyny*, Kraków 2000.
- Sławińska I., Gogacz M., *Ewangelia miłosierdzia współcześnie odczytana*, w: *Ewangelia miłosierdzia* (red. W. Granat), Poznań–Warszawa 1970, s. 273–313.
- Słomka W., *Miłosierdzie w chrześcijańskiej wizji człowieka*, w: *Wobec tajemnicy Bożego miłosierdzia* (red. L. Balter), Poznań 1991, s. 53–65.
- Słomka W. (red.), *Miłosierdzie w postawie ludzkiej*, Lublin 1989.
- Słomkowski A., *Miłosierdzie Boże w paschalnym misterium Chrystusa*, w: *‘Bo Jego miłosierdzie na wieki (Ps 135)’*, seria: *Powołanie człowieka*, t. 2 (red. T. Bielski), Poznań–Warszawa 1972, s. 165–177.
- Słomkowski A., *Miłosierdzie Boże we Wcieleniu i Odkupieniu*, w: *Ewangelia miłosierdzia* (red. W. Granat), Poznań–Warszawa 1970, s. 49–112.
- Słomkowski A., *Odpowiedź człowieka na wołanie miłosiernego Boga*, w: *Powołanie do apostołstwa*, seria: *Powołanie człowieka*, t. 4 (red. T. Bielski), Poznań–Warszawa 1975, s. 9–23.
- Socha P., *Rozwój nabożeństwa do miłosierdzia Bożego w nowej formie w Polsce i za granicą*, w: *Posłannictwo siostry Faustyny* (red. C. Drązek), Kraków 1988, s. 203–234.
- Sopoćko M., *De misericordia Dei deque eiusdem festo instituendo*, Warszawa 1947.
- Sopoćko M., *Duch liturgii II Niedzieli Wielkanocy*, w: *‘Bo Jego miłosierdzie na wieki (Ps 135)’*, seria: *Powołanie człowieka*, t. 2 (red. T. Bielski), Poznań–Warszawa 1972, s. 377–392.
- Sopoćko M., *Godzina święta i nowenna o Miłosierdzie Boże nad światem*, Poznań–Warszawa–Lublin 1949.

- Sopoćko M., *Idea Miłosierdzia Bożego w liturgii*, Poznań 1937.
- Sopoćko M., *Król Miłosierdzia*, Poznań 1949.
- Sopoćko M., *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 1, Londyn 1958, t. 2, Paryż 1961, t. 3, Paryż 1962, t. 4, Paryż 1967.
- Sopoćko M., *Miłosierdzie Boże*, Wilno 1936.
- Sopoćko M., *Miłosierdzie Boże, jedyna nadzieja ludzkości*, Wrocław 1948.
- Sopoćko M., *Miłosierdzie Boże nadzieją ludzkości*, Wrocław 1948.
- Sopoćko M., *O święto Najmiłosierniejszego Zbawiciela*, Poznań–Warszawa 1947.
- Sopoćko M., *Poznajmy Boga w Jego Miłosierdziu. Rozważania o miłosierdziu Bożym na tle litanii*, Poznań 1949.
- Sopoćko M., *Rozważania o miłosierdziu Bożym i ludzkim*, „Posłanie Miłosierdzia Bożego” 3 (1985), s. 35–61.
- Sopoćko M., *Sprawa poprawności obrazu Miłosierdzia Bożego*, w: Archiwum Archidiecezji w Białymstoku,teczka nr 4.
- Stabińska J., *Siostra Faustyna Kowalska. Duchowość i doktryna*, Poznań–Warszawa 1976.
- Styczeń T., *Bóg Ojcem... Medytacja nad mniej znanym tytułem encykliki „Dives in misericordia”*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarze* (red. S. Nagy), Lublin 1983, s. 83–99.
- Szafrąński A.L., *Ku cywilizacji miłości miłosiernej*, w: *Miłosierdzie w postawie ludzkiej* (red. W. Słomka), Lublin 1989, s. 255–267.
- Szafrąński A.L., *Miłosierdzie Boże w tajemnicy paschalnej Chrystusa*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarze* (red. S. Nagy), Lublin 1983, s. 117–140.
- Szałkowska T., *Dajcie nam Boga*, Szczecin 1997.
- Szewc E., *Sprawiedliwość i miłosierdzie w świetle Biblii*, w: *Wezwani do prawdy i miłosierdzia* (red. B. Bejze), Warszawa 1987, s. 131–148.
- Szostek A., *Cena miłosierdzia*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarze* (red. S. Nagy), Lublin 1983, s. 249–260.
- Szweda P., Witko A., *Obraz Miłosierdzia Bożego i jego tajemnica*, Kraków 2012.
- Szymanek E., *Przypowieści ewangeliczne o miłosierdziu Bożym*, w: *Posłanie Miłosierdzia Bożego*, t. 1, Gorzów 1981, s. 35–57.
- Szymański S., *W służbie Bożego Miłosierdzia*, Poznań–Warszawa 1982.
- Tarnawska M., *Siostra Faustyna. Życie i posłannictwo*, Kraków 1986.
- Tischner J., *Między miłosierdziem a okrucieństwem*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarz* (red. S. Grzybek, M. Jaworski), Kraków 1981, s. 169–175.
- Tokarek S., *Misterium Bożego Miłosierdzia w posoborowej debacie teologów polskich*, Wrocław 2012.

- Treter E., *Bóg objawiony w miłosierdziu*, Warszawa 1993.
- Tułodziecki S., *Miłosierdzie Boże w Starym Testamencie*, Poznań 1992.
- Ukleja R., *Miłosierdzie Boże z pokolenia na pokolenie*, Wrocław 1997.
- Urbański S., *Miłosierdzie jako przymiot Boga w nauczaniu księdza Michała Sopočki*, w: *Miłosierdzie w postawie ludzkiej* (red. W. Słomka), Lublin 1989, s. 79–88.
- Urbański S., *Życie mistyczne błogosławionej Faustyny Kowalskiej*, Warszawa 1997.
- Vivaldelli C., *Gesù confido in Te*, Mantova 1991.
- Wejman G., *Dzieje Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego w granicach dzisiejszej metropolii szczecińsko-kamieńskiej*, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie” 26 (2019), s. 267–303.
- Wejman H., *Duchowość miłosierdzia a palingeneza człowieka i świata*, w: „Szczecińskie Studia Kościelne” 4 (1993), s. 9–15.
- Wejman H., *Kontemplować Boga w tajemnicy Jego miłosierdzia*, Kraków 2006.
- Wejman H., *Miłosierdzie jako istotny element duchowości chrześcijańskiej*, Szczecin 1997.
- Wejman H., *Tajemnica Bożego miłosierdzia w myśli teologicznej ks. Michała Sopočki*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny” 2 (1997), s. 43–57.
- Wejman H., *Ufność w Miłosierdzie Boże*, w: *Leksykon duchowości katolickiej* (red. M. Chmielewski), Lublin–Kraków 2002, s. 899–901.
- Wejman H., *W biblijnej szkole miłosierdzia*, Kraków 2004.
- Wejman H., *Zbawcza wartość duchowości miłosierdzia*, Poznań 1999.
- Werbiński I., *Idea miłosierdzia jako rys duchowej postawy chrześcijańskiej w ujęciu siostry Faustyny*, w: *Miłosierdzie w postawie ludzkiej* (red. W. Słomka), Lublin 1989, s. 185–197.
- Weron E., *Teologiczna analiza nowenny do miłosierdzia Bożego*, w: *Wobec tajemnicy Bożego miłosierdzia* (red. L. Balter), Poznań 1991, s. 243–254.
- Witko A., *Nabożeństwo do miłosierdzia Bożego według bł. Faustyny Kowalskiej*, Kraków 1995.
- Witko A., *Święta Faustyna i Boże Miłosierdzie*, Kraków 2004.
- Witko A., *Święta Faustyna i nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego*, Kraków 2001.
- Woroniecki J., *Tajemnica miłosierdzia Bożego*, Poznań 1943.
- Zdybicka Z.J., *Konanie i śmierć Chrystusa radykalnym objawieniem miłosierdzia*, w: *Dives in misericordia. Tekst i komentarze* (red. S. Nagy), Lublin 1983, s. 141–153.
- Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego / *Ufajmy Panu*, <https://zgromadzenie.faustyna.org>, dostęp 9.02.2024.
- Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego (red.), *Postanie Miłosierdzia Bożego*, t. 1–3, Gorzów Wlkp. 1981, 1983, 1985.
- Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego (red.), *Szkola miłosierdzia świętej Faustyny i Jana Pawła II*, Kraków 2008.

Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, <https://www.google.com/search?client=firefox-b-d&q=zgromadzenie+sióstr+matki+bożej+miłosierdzia+warszawa>, dostęp 8.02.2024.

Literatura pomocnicza

Augustyn, św., *Kazanie 185*, w: *Liturgia Godzin*, t. 1, Poznań 1982, s. 342.

Augustyn, św., *O Trójcy Świętej*, V, 11, s. 12.

Augustyn, św., *Wyznania*, Warszawa 1972.

Augustyn J., *Życie i Eucharystia*, Kraków 1993.

Ballestrero A.A., *Wiara, nadzieja i miłość drogą do świętości*, Kraków 2000.

Bar J.R., *Rozwój stanów doskonałości w Polsce*, „Prawo Kanoniczne” 9 (1966) nr 3–4, s. 22–29.

Bro B., *Znak przebaczenia*, Warszawa 1977.

Cantalamesa R., *Eucharystia – nasze uświęcenie*, Warszawa 1994.

Danielski W., *Doktor Kościoła*, w: *Encyklopedia katolicka* (red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz), t. IV, Lublin 1985, kol. 34.

Davies N., *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. II, Kraków 1999.

Del Noce A., *Filosofia dell'esistenza*, w: *Il Redentore dell'uomo. Testo e commenti*, Roma 1979, s. 23–36.

Deneka A., *Duch Święty*, w: *Leksykon duchowości katolickiej* (red. M. Chmielewski), Lublin–Kraków 2002, s. 223–226.

Dębek T.M., *Duch Święty sprawcą nowej ewangelizacji*, w: Komisja Duszpasterska Episkopatu Polski, *Duch Święty i Jego obecność w Kościele*, Katowice 1997, s. 225–241.

Dziurok A., Gałęzowski M., Kamiński Ł., Musiał F., *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918–1989*, Warszawa 2010.

Eckert M., *Historia Polski 1914–1939*, Warszawa 1990.

Franciszek Salezy, św., *Filotea, czyli droga do życia pobożnego*, Olsztyn 1983.

Gawryło S. (red.), *Historia Kościoła w Polsce*, t. II, cz. 2, Poznań–Warszawa 1979.

Gogola J.W., *Teologia komunii z Bogiem*, Kraków 2001.

Granat W., *Dogmatyka katolicka*, Lublin 1967.

Granat W., *Kościół*, w: *Katolicyzm A–Z* (red. Z. Pawlak), Poznań 1982, s. 21–24.

Groń R., *Doktor Kościoła*, w: *Leksykon duchowości katolickiej* (red. M. Chmielewski), Lublin–Kraków 2002, s. 197–199.

Hlond A., *O katolickie zasady moralne* (list z 29.02.1936), w: A. Hlond, *Na straży sumienia narodu*, Nowy Jork 1950, s. 162–164.

Jan Chryzostom, św., *Homilia 50*, 3–4, PG 58, s. 508–509.

- Jan od Krzyża, św., *Noc ciemna* I, 6, 1–2, w: tegoż, *Dzieła*, Kraków 1987.
- Kapusta T.S., *To czyńcie na Moją pamiątkę*, Kraków 1987.
- Kłoczowski J., Müllerowa L., Skarbek J., *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 1986.
- Koneczny F., *Święci w dziejach narodu polskiego*, Warszawa–Kraków 1988.
- Lacan M.F., *Pokora*, w: *Słownik teologii biblijnej* (red. X. Leon-Dufour), Poznań 1990, s. 698–700.
- Langkammer H., *Biblijne podstawy duchowości chrześcijańskiej*, Wrocław 1987.
- Leon-Dufour X., *Słownik Nowego Testamentu* (tłum. K. Romaniuk), Poznań 1979.
- Leon-Dufour X. (red.), *Słownik teologii biblijnej*, Poznań 1990.
- Liturgia Godzin*, t. IV, Poznań 1988, s. 1209.
- Loyola I., *Ćwiczenia duchowne*, Kraków 1991.
- Maloney G.A., *Modlitwa serca*, Włocławek 1991.
- Marchetti A., *Zarys teologii życia duchowego*, t. II, Kraków 1996.
- Misiurek J., *Zarys historii duchowości chrześcijańskiej*, Lublin 1992.
- Nabzdyk Z., *Modlitwa – źródło i wyraz duchowości*, w: *Teologia duchowości katolickiej* (red. M. Igielski), Lublin 1993, s. 124–147.
- Nadolski B., *Liturgika*, t. II: *Liturgia i czas*, Poznań 1991, s. 73–75.
- Niparko R., *Asceza*, w: *Encyklopedia Katolicka* (red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski), t. 1, Lublin 1973, c. 990–991.
- Nowaczyk J., *Wychowanie do modlitwy*, „Katecheta” 19 (1975), s. 18–29.
- Nowak A.J., *Osoba konsekrowana. Ślub posłuszeństwa*, Lublin 1994.
- O'Donnell J., *Tajemnica Trójcy Świętej*, Kraków 1993.
- Pastuszka J., *Rozważania religijne*, Poznań 1983.
- Pryszmont J., *Pokuta*, w: *Katolicyzm A–Z* (red. Z. Pawlak), Poznań 1982, s. 309–310.
- Salij J., *Świętego Augustyna nauczanie o Duchu Świętym*, w: Komisja Duszpasterska Episkopatu Polski, *Duch Święty i Jego obecność w Kościele*, Katowice 1997, s. 179–186.
- Słomka W., *Świętość na świeckiej drodze życia*, Warszawa 1981.
- Słomka W., *Wolność i zniewolenie*, New Jersey 1988.
- Słomka W. (red.), *Asceza – odczłowieczenie czy uczłowieczenie?*, Lublin 1985.
- Słomka W. (red.), *Bóg i człowiek w doświadczeniu religijnym*, Lublin 1989.
- Słomka W. (red.), *Miłosierdzie w postawie ludzkiej*, Lublin 1989.
- Słomka W. (red.), *Teologia duchowości katolickiej*, Lublin 1993.
- Słomkowski A., *Teologia życia duchowego*, Ząbki 2000.

- Sodano A., *Trzeba przyswoić sobie lekcję, jaką pozostawiła światu*, „L'Osservatore Romano” 11 (1997), s. 34–35.
- Stasiak S.J., Zawila R., *ABC teologii dogmatycznej (Notatki z wykładów ks. prof. R. Rogowskiego)*, Wrocław 1993.
- Teresa od Jezusa, *Księga Życia* 8, 5, w: tejsze, *Dzieła*, t. 1, Kraków 1987.
- Teresa z Lisieux, *Rękopisy autobiograficzne*, Kraków 1997.
- Thomas Aquinas św., *Summa Theologica*, I, II–II, III.
- Urbański S., *Teologia modlitwy*, Warszawa 1999.
- Urbański S., *Teologia życia mistycznego*, Warszawa 1999.
- Vanier J., *Wspólnota* (tłum. M. Przeciszewski), Kraków–Warszawa 1985.
- Varillon F., *Pokora Boga*, Paryż 1982.
- Warzeszak J., *U podstaw gorliwości kapłańskiej*, Warszawa 1989.
- Wejman H., *Duch Święty źródłem ewangelizacji w Kościele*, w: *Niech zstąpi Duch Twój* (red. J. Misiurek, A.J. Nowak, W. Słomka), „Homo Meditans” XX (1999), s. 142–153.
- Wejman H., *Kapłan w misji ewangelizacyjnej Kościoła*, „Prezbiterium” 1–2 (1995), s. 45–53.
- Wejman H., *Milczenie warunkiem modlitwy człowieka*, „Prezbiterium” 7–8 (1997), s. 248–257.
- Wejman H., *Modlitwa jako środek w kształtowaniu wspólnoty rodzinnej*, „Studia Paradyskie” 6/7 (1997), s. 275–285.
- Wodka A., *Rzeczywistość daru i dawania w Biblii – kontekst i pretekst przebóstwienia*, „Zeszyty Karmelitańskie” 1 (1994), s. 37–48.
- Wojtyła K., *Brat naszego Boga*, w: *Świadectwo oddania bez reszty* (red. K. Bukowski), Kraków 1984, s. 121–131.
- Wojtyła K., *U podstaw odnowy. Studium o realizacji Vaticanum II*, Kraków 1988.
- Wójtowicz M., *Miłosierdzie w postawie bł. brata Alberta*, w: *Miłosierdzie w postawie ludzkiej* (red. W. Słomka), Lublin 1989, s. 217–230.
- Żynel A., *Asceza*, w: *Katolicyzm A–Z* (red. Z. Pawlak), Poznań 1982, s. 18–20.

STRESZCZENIE

Szkoła duchowości miłosierdzia siostry Faustyny Kowalskiej

Treść niniejszego studium dotyczy koncepcji szkoły duchowości miłosierdzia w ujęciu siostry Faustyny Kowalskiej. Ów cel był realizowany w pięciu etapach, które odpowiadały głównym elementom szkoły. A tworzyły je: przede wszystkim osobiste doświadczanie miłosierdzia Bożego przez fundatorkę, ściśle określony program i konkretnie sprecyzowany cel działania, następnie ujednolicone środki rozwoju programu, widoczne formy oddziaływania tejże duchowości miłosierdzia na ludzi zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym, w końcu ukazanie wartości szkoły jako podstawy do ogłoszenia jej założycielki doktorem Kościoła.

Pierwszym etapem badań było odsłonięcie źródła fundacji szkoły. W świetle analiz materiału źródłowego tym źródłem okazało się doświadczenie miłosierdzia Bożego przez siostrę Faustynę. Owo doświadczenie odbierała jako udzielanie się Boga w konkretnych warunkach egzystencji człowieka. Z tego względu doświadczenie miłosierdzia Bożego postrzegała wprawdzie jako łaskę daną jej przez Boga, a dopiero później jako jej sposób otwarcia się na tę łaskę. Jej doświadczenie Bożego miłosierdzia wyrosło w znacznym stopniu – jak wynika z analiz źródeł – z konkretnych uwarunkowań gospodarczo-społecznych tamtejszej sytuacji narodowej oraz z wychowania w rodzinie, a później z formacji zakonnej w Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Styl działania osób w obydwu tych miejscach w znaczącym stopniu wpłynął na postawę zaufania siostry Faustyny Bogu miłosiernemu.

Drugi etap badań materiału źródłowego dotyczył programu szkoły duchowości miłosierdzia. Według siostry Faustyny tym programem jest miłosierdzie Boże. To ono stanowiło podstawowe założenie doktrynalne właściwe dla funkcjonowania takiej szkoły. W związku z tym siostra Faustyna wskazała w swoim nauczaniu na podstawowe zadanie szkoły, którym ma być poznawanie miłosierdzia Bożego i jego odsłanianie. To zadanie urzeczywistniła w swoim nauczaniu poprzez wskazanie na miłosierdzie Boże jako źródło zaistnienia świata, a w nim najdoskonalszej istoty – człowieka, oraz w zaprezentowaniu roli Jezusa Chrystusa w odsłanianiu miłosierdzia Bożego. Określając Chrystusa Miłosierdziem Wcielonym (por. Dz. 1745), wskazała, że to On jest przyczyną sprawczą, wzorcą i celową życia człowieka oraz

jego rozwoju. Na Boże miłosierdzie odsłonięte przez Chrystusa człowiek w pełni odpowie, gdy Mu zaufa i gdy będzie niósł miłosierdzie bliźnim.

Następny etap badań materiału źródłowego został poświęcony środkom upowszechniania duchowości miłosierdzia. Siostra Faustyna w swoim nauczaniu uwzględniła tradycyjny schemat tychże środków, tj. modlitwę, ascezę i życie sakramentalne, poszerzając go o nowe formy. Pod wpływem objawień danych jej przez Chrystusa uwypukliła środek, który jest ściśle związany z nabożeństwem do miłosierdzia Bożego. Używając w tym momencie pojęcia środek, mamy na myśli formy kultu miłosierdzia Bożego, na jakie siostra Faustyna wskazała w *Dzienniczku*, zaliczając do nich: obraz Jezusa miłosiernego, Święto Miłosierdzia, koronkę do miłosierdzia Bożego i godzinę miłosierdzia.

Kolejny etap refleksji analitycznej nad źródłami był związany z rozwojem depozytu duchowego doświadczenia siostry Faustyny. W istocie chodziło o ukazanie wpływu duchowości miłosierdzia w przekazie siostry Faustyny na rozwój postaw między ludźmi. Ten wpływ – według analiz – jest dostrzegalny zarówno w aspekcie jakościowym, jak i ilościowym. W pierwszym przypadku duchowość miłosierdzia według siostry Faustyny przyczyniła się do pogłębienia świadomości co do wartości miłosierdzia w relacjach międzyludzkich, czego przykładem stało się nauczanie Jana Pawła II zawarte w encyklice *Dives in misericordia*, w której miłosierdzie zostało podniesione do poziomu podstawowej zasady życia społecznego. W drugim przypadku wpływ jej duchowości miłosierdzia uwidacznia się w powstaniu na całym świecie wielu sanktuariów miłosierdzia Bożego, a także w rozbudzeniu wśród ludzi wrażliwości na potrzebujących, czego przykład stanowi działalność charytatywna dwóch zgromadzeń: Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia i Sióstr Jezusa Miłosiernego, oraz w działaniu Caritas Polska wraz z jej ośrodkami diecezjalnymi.

Ostatni etap refleksji analitycznej nad źródłami odnosił się do kwestii szkoły duchowości miłosierdzia jako podstawy uznania świętej siostry Faustyny Kowalskiej doktorem Kościoła. Analizy wykazały, że jej nauczanie cechuje głębia przesłania o miłosierdziu Bożym i zarazem jego ortodoksyjność, co stanowi pierwsze kryterium proklamacji doktora Kościoła. Głębia i ortodoksyjność nauczania siostry Faustyny zostały następnie wsparte świadectwem jej heroicznego życia, co wchodzi w zakres drugiego kryterium proklamacji doktora Kościoła. I wreszcie nauczanie siostry Faustyny znamionuje powszechność recepcji jej przesłania o miłosierdziu Bożym i uniwersalność tego przesłania, co składa się na treść trzeciego kryterium proklamacji doktora Kościoła. Kryteria te, razem wzięte, wystarczają, aby świętej siostrze Faustynie Kowalskiej przyznać tytuł doktora Kościoła.

Słowa kluczowe: Siostra Faustyna, duchowość, miłosierdzie, szkoła

SUMMARY

The school of spirituality of mercy of the Sister Faustina Kowalska

The content of this study concerns the concept of the school of spirituality of mercy as presented by Sister Faustina Kowalska. This goal was implemented in five stages, which corresponded to the essential elements of the school. And they were formed by: first of all, the founder's personal experience of God's mercy, then a precisely defined programme and a precisely defined goal of action, next unified means of programme development, and subsequently visible forms of impact of this spirituality of mercy on people, both in terms of quality and quantity, and finally showing the value of the school as a basis for declaring its founder a Doctor of the Church.

The first stage of the study was to reveal the source of the school's foundation. In the light of the analysis of the source material, this source turned out to be Sister Faustina's experience of God's mercy. She perceived this experience as God communicating himself in the specific conditions of human existence. For this reason, she perceived the experience of God's mercy first as a grace given to her by God, and only later as her way of opening herself to this grace. Her experience of God's mercy arose to a large extent – according to the analysis of sources – from the specific economic and social conditions of the local national situation there, as well as from her upbringing in the family, and later from her religious formation in the Congregation of the Sisters of Our Lady of Mercy. The style of action of people in both of these places had a significant impact on Sister Faustina's attitude of trust in the merciful God.

The second stage of the study on the source material concerned the programme of the school of spirituality of mercy. According to Sister Faustina, this programme is God's mercy. It was the basic doctrinal assumption appropriate for the functioning of such a school. Therefore, in her teaching, Sister Faustina pointed out the basic task of the school, which is to learn about God's mercy and reveal it. Sister Faustina implemented this task of the school in her teaching by pointing to God's mercy as the source of the existence of the world, and in it the most perfect being – man, and by presenting the role of Jesus Christ in revealing God's mercy. By calling Christ Incarnate Mercy (cf. *Diary* 1745), she indicated that He is the efficient, exemplary and purposeful cause of human life and development. Man will fully

respond to God's mercy revealed by Christ when he trusts Him and when he shows mercy to others.

The next stage of the study on the source material was devoted to the means of disseminating the spirituality of mercy. In her teaching, Sister Faustina took into account the traditional scheme of these means, i.e. prayer, asceticism and sacramental life, and expanded it with new forms. Under the influence of the revelations given to her by Christ, she emphasised a centre that is closely related to the devotion to Divine Mercy. When we use the term "centre" at this point, we mean the forms of worship of Divine Mercy indicated by Sister Faustina's in the Diary, including the image of the Merciful Jesus, the Feast of Mercy, the Chaplet of Divine Mercy and the Hour of Mercy.

The subsequent stage of analytical reflection on the sources was related to the development of the deposit of Sister Faustina's spiritual experience. In fact, the idea was to show the influence of the spirituality of mercy in Sister Faustina's message on the development of attitudes between people. This impact – according to the analyses – is noticeable in both qualitative and quantitative aspects. In the first case, the spirituality of mercy according to Sister Faustina contributed to deepening awareness of the value of mercy in interpersonal relationships, an example of which was the teaching of John Paul II, included in the encyclical *Dives in misericordia*, in which he raised mercy to the level of a fundamental principle of social life. And in the second case, the influence of her spirituality of mercy is visible in the creation of many sanctuaries of Divine Mercy around the world, and in the awakening of people's sensitivity to those in need, as exemplified by the charitable activities of two Congregations – the Sisters of Our Lady of Mercy and the Sisters of Merciful Jesus, and in the activities of Caritas Poland with its diocesan centres.

The last stage of analytical reflection on the sources referred to the issue of the school of spirituality of mercy as a basis for recognising Saint Sister Faustina Kowalska as a Doctor of the Church. Analyses have shown that Sister Faustina's teaching is characterised by the depth of the message about God's mercy and at the same time its orthodoxy, which is the first criterion for the proclamation of a Doctor of the Church. The depth and orthodoxy of Sister Faustina's teaching were then supported by the testimony of her heroic life, and this falls under the second criterion for the proclamation of a Doctor of the Church. And finally, Sister Faustina's teaching is characterised by the universal reception of her message about God's mercy and the universality of this message, which constitutes the content of the third criterion for the proclamation of a Doctor of the Church. Taken together, these criteria are sufficient to award Saint Sister Faustina Kowalska the title of a Doctor of the Church.

Keywords: Sister Faustina, the spirituality, the mercy, the school

Objawiona już w Starym Testamencie, a w sposób najdoskonalszy i pełny w Jezusie Chrystusie, tajemnica Bożego miłosierdzia jest głęboko wpisana w historię ludzkości. Dobrze była znana wszystkim pokoleniom ludzi Starego Przymierza i nie mniej żywą jej świadomość mają pokolenia Nowego Przymierza. Nie zawsze jednak stanowiła dla człowieka najważniejsze kryterium jego wyborów i działań. Na przestrzeni wieków człowiek niejednokrotnie okazywał swoją niewierność Bożemu miłosierdziu, która zawsze – jak każda niewierność – godziła w jego bytowanie i zagrażała jego spełnieniu się zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i wspólnotowym. Nie brakowało jednak osób, które budziły świadomość tej niewierności człowieka i przywoływały go do kierowania się i życia na co dzień tym właśnie miłosierdziem.

Taką osobą na początku ubiegłego stulecia była siostra Faustyna Kowalska ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, która przypomniała współczesnemu człowiekowi, uwikłanemu w zło, a przez to zagrożonemu bezsensu i rozpaczą istnienia, odwieczną prawdę o bezgranicznej miłości miłosiernej Boga do niego. Jej orędzie miłosierdzia zawarte w *Dzienniczku* przyczyniło się nie tylko do ożywienia moralno-duchowego i modlitewnego ludzi, ale stało się także przedmiotem wnikliwych badań teologów, wśród których w szczególny sposób zapisał się ksiądz Michał Sopoćko, dzisiaj błogosławiony.

fragment Wstępu



71-101 Szczecin, ul. Mickiewicza 64
tel. 91 444 20 06, 91 444 20 09
e-mail: wydawnictwo@usz.edu.pl
www.wn.usz.edu.pl

ISBN 978-83-7972-875-6 (online)
ISBN 978-83-7972-876-3 (print)



9 788379 728763